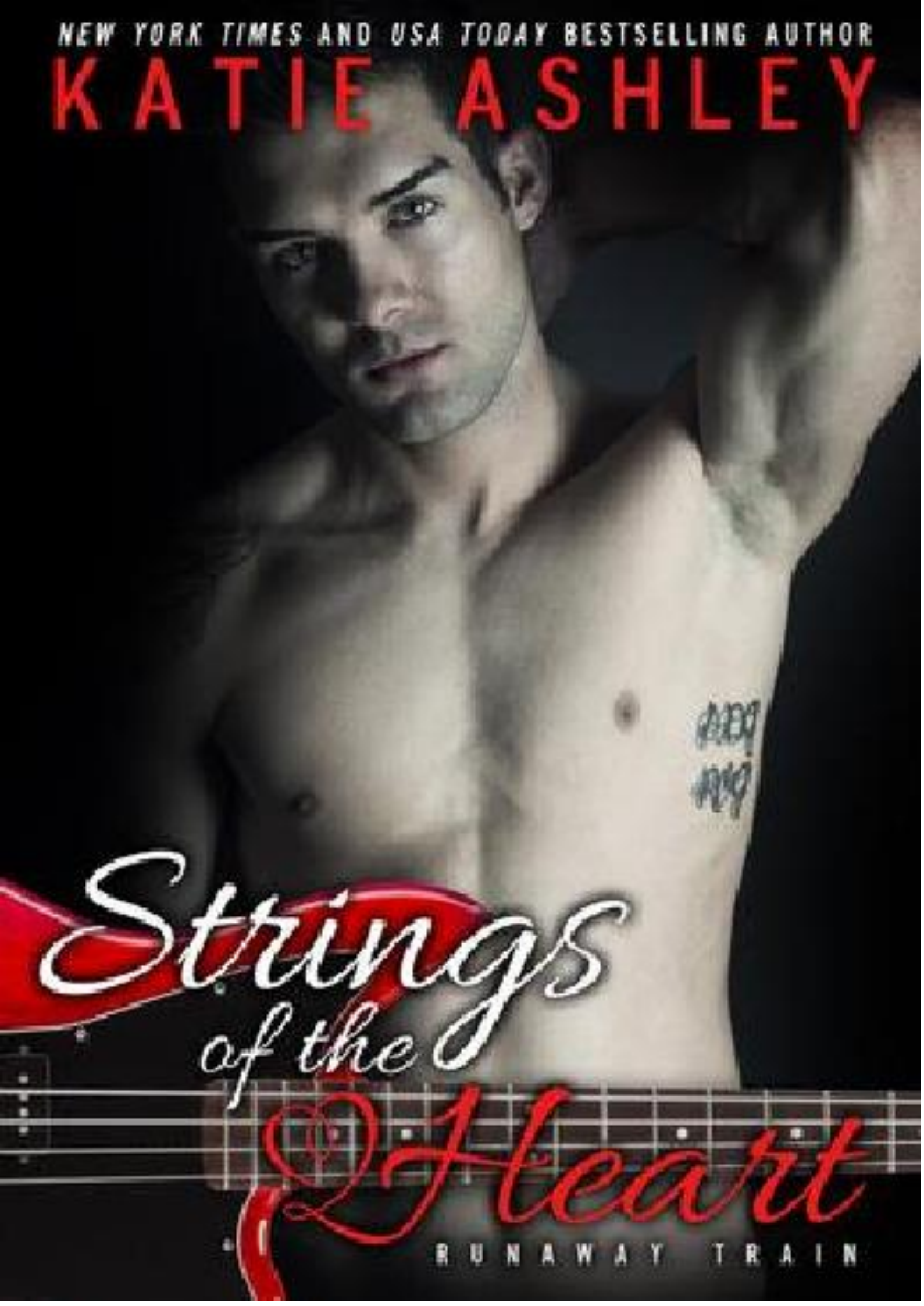


NEW YORK TIMES AND USA TODAY BESTSELLING AUTHOR

KATIE ASHLEY



*Strings
of the*

Heart

RUNAWAY TRAIN

Strings of the Heart
by Katie Ashley

Tłumaczenie Nieoficjalne

The Runaway Train
#03

Strings of the Heart

Runaway Train #03

Katie Ashley

~ 2 ~

Strings of the Heart


Dwudziestoletnia, Allison Slater odkąd miała piętnaście lat jest zakochana w koledze z zespołu jej brata, Rhysu McGowan. Ale dla niego, zawsze będzie młodszą siostrą Jake'a i zakazanym owocem. Teraz studentka drugiego roku college'u i liżąca rany po fatalnym zerwaniu, umieszcza swój celownik na sprawianiu, żeby Rhys dostrzegł ją, jako kogoś, z kim może się spotykać, może nawet pokochać. Jej okazja nadarza się, gdy Rhys odwiedza swoich rodziców w Savannah, gdzie ona chodzi do college'u. Ale noc, o której marzyła obraca się w złamane serce i zdaje sobie sprawę, że nigdy nie będzie jedyna dla Rhysa.

Dla Rhysa McGowan, jego koszmar zaczął się, gdy obudził się nagi i skacowany, tuż obok młodszej siostry jego kolegi z zespołu. Niezdolny do przypomnienia sobie rzeczy z poprzedniej nocy, stawia sprawę w gorszym świetle, przez skłamanie Allison, że się nią nie interesuje. Prawda wygląda tak, że cały zeszły rok spędził na ignorowaniu reakcji swojego ciała, kiedy Allison była obok. Jego determinacja jest wystawiona na próbę, gdy Allison dołącza do trasy Runaway Train, jako niania dzieci Jake'a i Abby i sposób na spełnienie stażu projektowego. Im więcej czasu spędza z nią w ciasnym autobusie tym trudniej jest mu się jej oprzeć.

Czy Rhys zda sobie sprawę, że związek z Allison jest wart walki, nawet, jeśli to oznacza, że o szansę musi walczyć ze swoim najlepszym przyjacielem?

Spis treści:

| | |
|-------------------|-----|
| Prolog | 8 |
| Rozdział 1 | 22 |
| Rozdział 2 | 38 |
| Rozdział 3 | 79 |
| Rozdział 4 | 97 |
| Rozdział 5 | 127 |
| Rozdział 6 | 144 |
| Rozdział 7 | 193 |
| Rozdział 8 | 204 |
| Rozdział 9 | 212 |
| Rozdział 10 | 225 |
| Rozdział 11 | 254 |
| Rozdział 12 | 268 |
| Rozdział 13 | 284 |
| Rozdział 14 | 297 |
| Rozdział 15 | 313 |
| Rozdział 16 | 319 |
| Rozdział 17 | 334 |
| Rozdział 18 | 344 |
| Rozdział 19 | 358 |
| Rozdział 20 | 379 |
| Rozdział 21 | 388 |
| Epilog | 402 |
| O autorce: | 413 |



Wszystkie tłumaczenia w całości należą do autorów książek jako ich prawa autorskie, tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym służącym do promocji twórczości danego autora. Ponadto wszystkie tłumaczenia nie służą uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie każda osoba, wykorzystująca treść tłumaczenia w celu innym niż marketingowym, łamie prawo.

Czasami mam najdziwniejsze uczucie do ciebie. Zwłaszcza, kiedy jesteś obok mnie, tak jak teraz. Ma wrażenie, że mam sznurek przywiązany tuż pod moim lewym żebrem, tam gdzie moje serce jest, w podobny sposób mocno zawiązany do ciebie.

~ Charlotte Bronte, Jane Eyre

Nigdy nie pozwalaj nikomu ciągnąć za twoje struny serca, chyba że on planuje na wieczność przywiązać cię do ich własnego?

~ Anonim

Istnieją struny w ludzkim sercu, których lepiej nie wprawiać w drganie.

~ Charles Dickens



Dedykacja

Dla moich czytelników, podziękowania za miłość do Runaway Train.

Jesteście najlepsi na świecie!



~ 7 ~

Runaways

of the Heart

Prolog

Allison

dź, Allison. – Mallory nakłaniała.

- Tak, zrób to teraz! – przytknęła Kim, gdy popchnęła mnie do przodu.

Oderwałam wzrok od wpatrywania się w szklane drzwi sali balowej z powrotem na moje dwie najlepsze przyjaciółki. Ich jasne oczy migotały z mieszaniny podniecenia w połączeniu z szampanem, którego ukradłyśmy, gdy dorośli nie patrzyli. Wypiłam dwa kieliszki i to surowe bąbelki szampan napędzały moją odwagę w tej chwili, żeby przyjąć ich wyzwanie.

Stonings

of the Heart

- On jest sam po raz pierwszy przez całą noc. To doskonały czas. – Mallory powiedziała.

Zagryzając moją dolną wargę między zębami, balansowałam niezdecydowanie na piętach, podczas gdy skrzyżowałam ręce. Zamieszanie szalało we mnie na moje ewentualne postępowanie – Wiem, ale...

- Ale co? – Kim naciskała.

- A jeśli on będzie się ze mnie śmiał? – moje oczy rozszerzyły się ze strachu na dzikie myśli galopujące przez moją głowę – A jeśli on tego nie zrobi, a potem powie Jake'owi, o co go poprosiłam?

Mallory przewróciła swoimi zielonymi oczami – Przestań przeciągać i po prostu to zrób!

Kim skinęła głową – Zawsze będziesz żałować, jeśli tego nie zrobisz.

Odrzuciłam obie ręce w klęsce – Dobra, dobra. Zrobię to. – pogroziłam palcem na nich – Ale jeśli pójdzie strasznie źle, nigdy nie odezwę się do żadnej z was.

Ze śmiechem, Mallory powiedziała – Taa, w porządku.

Spoglądając przez ramię, szukałam po zatłoczonym pokoju gości moich rodziców. Ulga zalała mnie na ich widok całkowicie okupowanych. Choć zaintrygowało mnie, dlaczego mój starszy brat, Jake, stał przed nimi zmoczony do szpiku kości w jego garniturze z zakłopotany uśmiechem na twarzy, jednak tym razem udało mi się mojej ciekawości nie pozwolić wziąć górę. Zamiast tego skoncentrowałam się na zadaniu.

Na samą myśl o tym, co miałam zrobić moje opalone od sprayu nogi zadrżały pod satyną sukni na mojej Słodkiej Szesnastce. Wzięłam kilka głębokich oddechów, żeby spróbować uspokoić nerwy. Ostatnią rzeczą, jakiej potrzebowałam było omdlenie i zawinięcie się mojej sukienki wokół mojej głowy, żeby przyjaciele ze szkoły mogli wszystko zobaczyć. Kilka tygodni temu wybrałam doskonałość lawendy. Była dokładnie taka, jak planowałam, kiedy szkicowałam moją wymarzoną suknię. Gorset miał linię wysadzaną srebrnymi cekinami, natomiast spód sukni opadał, sprawiając, że wyglądałam i czułam się jak Księżniczka Disney'a.

Starłam się wyłączyć głosy wątpliwości z mojej głowy. Na drżących nogach, które przypomniały mi nowego żrebaka na farmie Jake'a, poruszałam się do przodu i skierowałam do drzwi na dziedziniec. Stojąc przed fontanną był mężczyzna, w którym jestem zakochana przez ostatnie trzy lata. Rhys McGowan - basista słynnego zespołu, Runaway Train, i najlepszy przyjaciel mojego starszego brata. Człowiek, który nie ma pojęcia, co tak naprawdę czuję do niego, bo wszystko, co we mnie widzi to siostra Jake'a. Ale to wszystko się zmieni. Dziś wieczorem postaram się, żeby zobaczył mnie w innym świetle.

Przez chwilę mogłam tylko patrzeć na jego szerokie plecy, obserwując jego ruchy, gdy palił papierosa. W jednej chwili, jakbym wróciła w czasie, gdy spotkałam go po raz pierwszy. Moja starsza siostra Andrea i ja pojechałyśmy na tygodniowe nocowanie na farmie Jake'a. Nie wiedziałam wtedy, że zaprosił swoich nowych kolegów z zespołu, żeby przyłączyli się. Faceci dopiero zaczęli, grając w weekendy w pubie Eastmana w centrum Atlanty. Znałam AJ'a, ponieważ był naszym sąsiadem, kiedy byłam mała, ale dwóch innych facetów, Braydena i Rhysa nigdy nie spotkałam.

W chwili, gdy Rhys wstał z krzesła na trawniku i wyciągnął do mnie rękę, byłam skończona. Podobała mi się każda rzecz w nim, z jego sposobem noszenia z poprzedniej epoki falistych, ciemnych włosów i brązowe oczy. Był młodszy od pozostałych i jakoś wydawał się bardziej dostępny dla mojej nastoletniej siebie.

Ale moja miłość do niego została przypieczętowana następnego dnia - w dniu, kiedy stał się moim prawdziwym rycerzem w lśniącej zbroi. Podczas kąpieli w wodospadach na posiadłości Jake'a, byłam głęboko pod wodą, kiedy płynęłam pod zwalonym drzewem i zaplątałam się w gałęzie. Panikowałam, machałam w lewo i prawo, ale nie mogłam się wydostać. A potem z znikąd, silne ramiona Rhysa pociągnęły mnie i uwolniły. Kiedy dotarłam na powierzchnię, kaszlałam i dławiłam się między paskudnymi łzami – Hej, nie płacz. Jesteś bezpieczna. – powiedział, ciągnąc mnie do jego nagiej piersi.

Wtopiłam się w niego. Kiedy już mogłam oddychać i wiedziałam, że moje życie nie było w niebezpieczeństwie, nie mogłam się zmusić, żeby oderwać od niego. Zamiast tego, cały czas drżałam na całym ciele z moich rosnących uczuć, które Rhys pomylił, jako wciąż obawę od utonięcia. Kiedy zaczął pocieranie szerokimi kręgami po moich plecach, westchnęłam z zadowolenia.

Skoczyłam na dźwięk głosu za mną – Co ty, kurwa, myślisz, że robisz? – Jake zażądał.

Śmiech przetoczył się przez pierś Rhysa – Spokojnie człowieku. Nie próbuję poderwać twojej młodszej siostrzyczki.

- Taa, tak to dla mnie wygląda.

Kwilenie uciekło z moich ust, kiedy Rhys delikatnie wziął moje ręce i wydobył mnie ze swojego uścisku. Potem odwrócił się do Jake'a – Zaplątała się w tym

powalonym drzewie i prawie utonęła, ty ośle. – potrząsnął głową – Nie podoba mi się myśl, co by się stało, gdybym jej nie zobaczył.

Dreszcz przeszedł przez Jake'a, gdy przetwarzał słowa Rhysa – Ja-ja nie wiedziałem. Przepraszam. – odpowiedział, gdy brał długie kroki w wodzie, żeby podejść do mnie. Owinął ramiona wokół mnie – Och, Allie-Bean, dzięki Bogu, nic ci nie jest. Nawet nie chcę, kurwa, myśleć, że coś złego dzieje się z tobą. – po raz kolejny dreszcz wstrząsnął nim.

Złożył pocałunek na szczycie mojej mokrej głowy – Nic się nie stało. Nic mi nie jest. – powiedziałam, nie odrywając oczu od Rhysa.

Gdy Rhys mrugnął do mnie, moje serce zatrzepotało i jeszcze raz musiałam walczyć o oddech – Tak, jest w porządku. Ona jest twardsza niż wygląda. – powiedział.

- Daj spokój. Chodźmy do środka. – Jake powiedział.

- Nie, chcę zostać. – nalegałam, nie mogąc znieść myśli, że zostanę pozbawiona, choć jednej sekundy z Rhysem, moim wybawicielem.

- Jesteś pewna? – Jake zapytał z troską wygiętą w jego ciemnych brwiach.

- Do diabła, Jake, odpuści z rozpieszczaniem jej. Powiedziała, że jest w porządku. – Rhys sprzeczał się.

- Dobrze. Ale bądź ostrożna, dobrze? – Jake odpowiedział.

Skinęła głową – Będę. Obiecuję.

Z ostatecznym zerknięciem na mnie, Jake popłynął z powrotem do miejsca, gdzie byli inni. Gdy Rhys zwrócił się do mnie, światło słoneczne odbiło się od

kropki wody na jego twarzy, powodując, że miał niemal anielską poświatę. Posłał mi promiennym uśmiechem – Trzymaj się blisko mnie, a wszystko będzie w porządku. Nie pozwolę, żeby ci się coś stało.

- Dzięki. – mruknęłam.

Teraz, trzy lata później, nadal z całego serca i duszy Kocham Rhysa. Oczywiście, że w rzeczywistości nie wiedział, co do niego czuję. I nie ma odpowiedniego czasu, jak ten, żeby uczucia stały się jawne.

- Cześć Rhys. – powiedziałam.

Na dźwięk mojego głosu, odwrócił się – Cześć Allie-Bean. – powiedział, odrzucając papierosa na ziemię. Kiedy nadepnął butem na żar, zmarszczyłam nos zarówno na zapach dymu jak i na niego za użycie starego pseudonimu Jake'a dla mnie – Co ty tutaj robisz?

Wzruszyłam ramionami – Mogę zadać ci to samo pytanie.

- Cóż, postanowiłem zapalić po znalezieniu twojego brata i Abby pływających w fontannie.

Rozszerzyłam oczy ze zdziwienia – To, dlatego jest cały mokry?

Rhys roześmiał się – Tak jest. Do końca nie jestem pewien, jak oboje skończyli mokrzy, ale jestem pewien, że to całkiem dobra historia o tym, jak to się stało. – mrugnął do mnie – Może nawet taka niegrzeczna.

Ciepły rumieniec wypełnił moje policzki na jego słowa i gest. Z tłącego się spojrzenia, jakie Jake posyłał swojej nowej dziewczynie przez całą noc, mogłam sobie wyobrazić, że było w tym coś *zdecydowanie* niegrzeczności i znaleźli się w

fontannie. Ale również cieszę się, że patrzył na nią z miłością w oczach. Ponieważ jestem romantyczką, mam nadzieję, że znalazł kogoś, z kim może się ustatkować.

Podnosząc się na piętach, odchrząknęłam – Chciałam tylko powiedzieć, jeszcze raz dzięki za zagranie na moim przyjęciu. To było niesamowite.

Rhys uśmiechnął się i sięgnął do kieszeni. Po tym, gdy wykopał paczkę gum, włożył jedną do ust. Kiedy zaproponował mi jedną, pokręciłam głową – Często się – powiedział.

Biorąc kilka niepewnych kroków bliżej do niego, powiedziałam – Ty zawsze wydajesz się robić miłe rzeczy dla mnie. Chodzi mi o to, że uratowałeś mnie wiele lat temu, a teraz robisz coś na mojej Słodkiej Szesnastce, a o czym każdy będzie mówić o szkole w poniedziałek.

- Niezależnie od tego, że Jake stłukłby mi tyłek, gdybym powiedział nie na twoją imprezę, cieszyłem się mogąc to zrobić. – ujął mój podbródek – Wszystko dla ciebie, Allie-Bean.

Jego zwykły dotyk spowodował, że moje serce dziko zabiło mi w klatce piersiowej. Ponieważ wydawało się być głośnie w moich uszach, miałam nadzieję, że nie będzie w stanie go usłyszeć ponad dźwiękami fontanny – Miło mi to słyszeć. – wyszeptałam bez tchu.

- Mam coś dla ciebie.

- Ty-ty masz?

Uniósł ciemne brwi na mnie – Myślisz, że przyszedłem na twoje przyjęcie urodzinowe bez dania ci prezentu?

- Fakt, że przyszedłeś i zagrałeś jest więcej niż wystarczające. –
odpowiedziałam.

Sięgnął ponownie do kieszeni marynarki. Tym razem wyjął małe pudełko na biżuterię z różową kokardką. Podsunął mi je – Wszystkiego najlepszego, Allie-Bean.

Och. Mój. Boże. Daje mi biżuterię? Z drżącymi rękami, dotarłam do przodu i wzięłam pudełko od niego. Nie wiem, jak moimi drżącymi palcami udało mi się cofnąć kokardkę, ale kiedy to zrobiłam, zsunęłam ją i otworzyłam wieko. Odsuwając bibułkę, znalazłam okrągły wisiorek na srebrny łańcuszku. Wisiorkiem była ręcznie malowana biała magnolia z błyszczącymi i tętniącymi życiem zielonymi liśćmi – Och, jest piękna. – westchnęłam, gdy wzięłam ją do ręki.

- Naprawdę ci się podoba? – zapytał, a w jego głosie brakowała ufności, którą zwykle miał.

- Tak. Tak, oczywiście, że tak. – szybko odpowiedziałam, nie odrywając oczu od naszyjnika.

- Kiedy go zobaczyłem, pomyślałem o tobie. Magnolia jest delikatnym i ładnym południowym symbolem, a ty jesteś całkiem południową dziewczyną.

- Zawsze uwielbiałam magnolie. Gdzie ją znalazłeś?

- Moja siostra ją zrobiła. Cóż, namalowała.

Szarpnęłam spojrzeniem na spotkanie jego – Twoja siostra? – w ciągu trzech lat, kiedy znam Rhysa, rzadko mówił o swojej rodzinie, a już najmniej wspominał siostrę. Przypuszczałam, że był jedynakiem.

Jego twarz zasmuciła się, gdy wściekle potarł kark jedną z rąk – Tak, moja młodsza siostra, Ellie. Ona jest bardzo utalentowana, jeśli chodzi o malarstwo.

- Mamy coś wspólnego. – powiedziałam, myśląc o tym, jak kocham rysować i szkicować. Moim marzeniem jest, aby pewnego dnia stać się projektantką mody i mieć własną linię ubrań.

- Tak, jesteście obie artystkami. – szepnął cicho.

Czując, że to wszystko, co od niego wydostanę, uśmiechnęłam się i odpowiedziałam – Proszę podziękuj jej ode mnie i powiedz jej, że piękne dzieło zrobiła.

Na jego twarzy wdzięczność zastąpiła smutek – Zrobię tak.

Wyciągnęłam łańcuszek – Czy możesz mi go zapiąć?

Skrzywił się – Ale nie pasuje do sukienki.

- Nie obchodzi mnie to. Chcę go nosić.

- Ty na poważnie chcesz go teraz założyć? – zapytał z niedowierzaniem.

Było coś ujmującego w tym, jak bardzo chciał, żeby naszyjnik mi się spodobał. To sprawiło, że chciałam zarzucić moje ręce na jego szyję i zadusić jego twarz wdzięcznymi pocałunkami – Oczywiście, że tak. Myślę, że to mój ulubiony prezent, jaki dostałam dziś wieczorem.

Kiedy wziął łańcuszek ode mnie, jego usta wygięły się, jakby uśmiechając się do mnie – Myślę, że po prostu chcesz mnie udobruchać.

Gwałtownie pokręciłam głową z boku na bok, starając się pokazać mu moją szczerość – Nie, mówię prawdę, przysięgam. – odwróciłam się i podniosłam masę

luźnych loków, więc mógł umieścić naszyjnik na mnie. Gdy usłyszałam zapięcie, odwróciłam się – Dziękuję, Rhys. Zawsze będę myślała o tobie, kiedy będą go nosić.

Obdarował mnie prawdziwym uśmiechem, który stopił moje serce – Zrobisz tak. – z roztargnieniem przesunęłam palcami przy magnolii, a Rhys zapytał – Teraz to jest powód, dlaczego wyszłaś tutaj, żeby mnie spotkać, Allie-Bean?

Moje palce zamarły, gdy poczułam jak ciepło wypełnia moje policzki – Och, eee, nieważne. To nie było ważne.

- Oczywiście, że było.

Zagryzłam moją dolną wargę – Zastanawiałam się tylko, czy mógłbyś... – przełknęłam ślinę, starając się zebrać siły.

- Czy mógłbym, co? – Rhys wtrącił.

- Dać mi buziaka urodzinowego. – wyszeptalam.

Kiedy promienny uśmiech rozjaśnił jego twarz, czułam się jakbym mogła spłonąć – Cóż, jestem szczęśliwy wykonując twoją prośbę, młoda damo. – pochylił się i obdarzył mnie pocałunkiem w policzek. Nie mogłam ukryć mojego rozczarowania i myślę, że zauważył, kiedy się odsunął – Coś nie tak? Nie mów mi, że zrobiłem to źle. – zażartował.

- Nie, nie. Po prostu... – choć moje serce było bez kontroli, głos w mojej głowie był silny i prowokował mnie. *Dajesz, Allison. Możesz to zrobić* – Chciałam prawdziwego pocałunku od ciebie.

Uśmiech natychmiast zniknął z twarzy Rhysa. Brwi wystrzeliły pod linię jego włosów, a jego czekoladowe oczy rozszerzyły się z niedowierzania – *Chcesz pocałunek od mnie?*

Nie mogłam uwierzyć, że nadal stałam przed nim, a już najmniej kiwając głową – *Chcę, żebyś był moim pierwszym pocałunkiem.* – wypaliłam, zanim mogłam się powstrzymać.

- *Słodka Szesnastka i nigdy nie byłaś całowana?* – zapytał prawie z niedowierzaniem.

Jego zaskoczenie spowodowało, że zakłopotanie załało moją twarz – Nie właściwie, a nie przez kogoś, kogo *naprawdę* chciałam pocałować.

- *I ty chcesz pocałować mnie?*

- *Tak. Bardzo.* – wyszeptałam.

Zduszony dźwięk wydobył się z głębi jego gardła – *Nie mogę w to uwierzyć.* – mruknął.

Spojrzałam w dół na moje wystającym srebrne obcasy – *Przepraszam.*

Palce Rhys chwycił mój podbródek i podniósł mój wzrok na niego – *Nie przepraszaj, Allie-Bean. Tylko to tak, że jesteś dla mnie nieletnia.* – zaprotestował.

- *Ale to nie jest tak naprawdę.*

- *Och, jestem pewien, że Jake i twoi rodzice na pewno się nie zgodzą.*

Mimo, że część mnie chciała odwrócić się i uciec, stałam mocno na ziemi. *Zaszłam za daleko, żeby się poddać – To tylko pocałunek. Nikt nigdy się nie dowie o tobie i mnie.*

Z ironicznym spojrzeniem, powiedział – A twoje dwie przyjaciółki, które teraz praktycznie przyciskając nosy do szyby i patrzą na nas.

Odwrociłam się, by spojrzeć na Mallory i Kim. Z pośpiesznym ruchem nadgarstka, natychmiast cofnęły się od okna, a następnie zniknęły – Przepraszam. – wymamrotałam.

Kiedy odważyłam się spojrzeć na Rhysa, wyglądał jakby prowadził w sobie gwałtowną wojnę. Zrobiłam niepewny krok do przodu, zamykając małą szczelinę między nami. Głosem, którego prawie nie poznawałam, powiedziałam – Stwórz tą noc najszcześniejszą w moim życiu przez pocałowanie mnie.

- Ale jeśli Jake złapie nas lub dowie się... - Rhys spojrzał wokół patio jakby szukając gniewnego spojrzenia Jake'a.

- Proszę, Rhys.

- W porządku, w porządku. – kiedy był pewien, że byliśmy naprawdę sami, ujął moją twarz w dłonie. Zassałam oddech, moje przyspieszone bicie serca przeszło już w gorączkowo-dziki galop. Z szumiącą głową, patio zaczęło kręcić się wokół mnie. Gdy unosił się nad moimi ustami, Rhys szepnął – Wszystkiego najlepszego, Allison.

W jednej chwili jego usta dotknęły moich, zadrżałam od stóp do głów. Jego usta były wszystkim, o czym marzyłam - były ciepłe, miękkie, dowodzące, czasochłonne. Mogłam zatrzymać się w tym momencie na resztę mojego życia, z rękami Rhysa na mojej twarzy i wargami. Choć wołałabym, żeby ten zręczny dotyk jego języka był we mnie, Rhys zachował pocałunek bardzo niewinnym.

Kiedy odsunął się, zamrugałam kilka razy, zanim mogłam się skupić. Niespodziewanie znalazłam Rhysa patrzącego na mnie z niemal oniemiałym wyrazem twarzy. Zmarszczył brwi w zmieszaniu i wydawał się nie być w stanie mówić. Jego reakcja nie była taką, jakiej się spodziewałam.

- Ja... muszę iść. – mruknął, zanim zaczął się wycofywać ode mnie.

- Dziękuję. – powiedziałam.

Nie odpowiedział. Zamiast tego, po prostu ciągle patrzył na mnie, jakby widział mnie pierwszy raz w życiu. Nigdy nie widziałam go tak zagubionego i zdezorientowanego – Rhys?

Dostał się do drzwi sali balowej, zanim w końcu odwrócił się. Plecami do mnie, sięgnął do klamki. Jego ręka unosiła się przez chwilę, zanim spojrzał na mnie przez ramię. Jego oczy wciąż były dzikie, mając wcześniejszą zmieszaną minę –
Bardzo proszę, Allison.

Zanim mogłam coś odpowiedzieć, schował się z powrotem w sali balowej. Sama starałam się rozwiązać niekontrolowane emocje przepływające przeze mnie.

Długo po tym jak Rhys zniknął z powrotem w środku, nadal pozostawałam przy fontannie. Natychmiast wiedziałam, że kiedy wrócę na moją imprezę, że moment byłby skończony – stałam się Kopciuszkiem po wybiciu dwunastej na zegarze. Więc zostałam na zewnątrz, nakrywając palcami usta, które Rhys pocałował.

Gdy myślałam o jego reakcji, mogłam mieć tylko nadzieję, że poczuł coś więcej niż sobie wyobrażał. W tym momencie, widział mnie, jako kogoś więcej niż malutką siostrę Jake'a - kogoś, z kim pewnego dnia może być. W głębi duszy,

wierzyłam, że kiedyś będziemy razem. Wszystkie rzeczy, które ciągle trzymały nas z dala od siebie - mój wiek, co moi rodzice i Jake pomyślą, jego status celebryty - nie będzie mieć znaczenia.

Bez względu na ból serca, który nadejdzie, pewnego dnia naprawdę będzie mój.



Rozdział 1

Rhys

Cztery i pół roku później

Autobusu wpadł w dziurę na nierównym asfalcie, wybudzając mnie z doskonałego, niedozwolonego snu z piękną, ale bez twarzy brunetką z mojego marzenia. Chociaż sen rozplynął się w mgliste kawałki obrazów, nie musiałem poprawiać sobie bioder, żeby zdać sobie sprawę, że mam ogromną poranną erekcję. Z oczami wciąż zamkniętymi, nasłuchiwałem dźwięków wokół mnie. Normalnie poranna sesja walenia sobie nie byłaby problem, gdy jechałem z Eli i Gabe'm w busie Jacob Ladder - panujących kawalerów, gdzie była oaza skąpo ubranych kobiet i swobodnie płynącego alkoholu. Ale zostawali na noc w Nashville, a potem dojadą do nas w Louisville, więc musiałem wprosić się na

przejażdżkę do rodzinnego autobusu AJ'a i Mii, co oznaczało, że może mi zostać przerwane w każdej chwili przez malucha lub krzyk dziecka.

Po prostu, kiedy myślałem, że to na tyle bezpieczne podążyć dłońmi po mojej nagiej piersi i pod przykrycie, mały głos krzyknął – Wujek Weese! – miałem tylko milisekundy na reakcję, zanim zasłona do mojej pryczy został odsunięta, a mój senny świat został przedwcześnie opanowany przez trzyletnią córkę AJ'a, Belle. Jakoś w moim stanie zamglenia, miałem przytomności umysłu, by zmarszczyć materiał i osłonić talię, żeby chronić jej niewinne oczy przed moją nieszczęsną poranną twardością.

Kiedy niechętnie otworzyłem oczy, Bella rzuciła się na mnie – Oomph, spokojnie, Bella. – chrząknąłem.

- Czas wstawać. – rozkazała. Oparła łokcie na materacu, podczas kołysania nóg tam i z powrotem.

Jęknąłem. Mój pomysł na czas wstania był o wiele, wiele inny od jej. Oczywiście, nie było mowy, że będę w stanie stanąć przed nią. Bokserki czy nie, będzie zbyt wiele do wyjaśnienia, a ona jest rodzajem ciekawskiego dzieciaka i będzie chciała wiedzieć, co się dzieje poniżej mojej talii. Przesuwając ręką pod przykryciem, skrzywiłem się i przyłożyłem prześcieradło do utrzymania mojego namiotu.

Przechylając głowę, ciemne oczy Belli z zaciekawieniem patrzyły na mnie – Czy masz kuku na swoim susiaku?

Pieprz mnie, na poważnie to się dzieje? Jak, do cholery, mam odpowiedzieć na to pytanie bez możliwości skopania mojego tyłka przez AJ'a? Zatrzymując się na chwilę, starałem się znaleźć sposób na moją korzyść i odpowiedzieć na jej pytanie –

Hm, taa, mam. Boli też bardzo mocno. Więc lepiej poleżę tu trochę dłużej i pozwolę mu dojść do siebie. – kiedy zaczęła czołgać się na prycze, pokręciłem głową – Nie, nie czekaj na mnie. Możesz iść i dostać jakieś śniadanie.

Po chwili kontemplacji, Bella zapytała – Chcesz, żeby mamusiu przyszła i pocałowała go by poczuł się lepiej?

- Do diabła, nie! – krzyknąłem, szarpiąc rękę na oczy, żeby spróbować wybielać mentalny obraz Mii w dowolnym miejscu w pobliżu mojego penisu. Pewnie, Mia jest jak diabli w porządku, ale jest żoną AJ'a i matką. Po prostu nie fantazjujesz na temat lasek, gdy przypadkowo natykasz się na nią karmiącą piersią.

Ponieważ zarówno jej ojciec i matka przeklinali jak szewc, Bella nawet nie ukarała mnie za przeklina jak Jude i Melody zrobiliby. Zamiast tego, zmarszczyła brwi – Dlaczego nie? Kiedy mam kuku, mama sprawia, że czują się lepiej, gdy je całuje.

- AJ. – ryknąłem z całych płuc. W tym momencie, nie obchodzi mnie, jeśli obudzę Gaby. Potrzebuję go, by jak najszybciej zabrał stąd Bellę.

Na szczęście pojawił się niemal natychmiast, ratując mnie z mojego nieszczęścia – Co jest? – zapytał.

Otworzyłem usta, żeby wyjaśnić, ale Bella mnie uprzedził – Wujek Weese czuje się źle, ponieważ ma kuku na swoim siusiaku. Dlaczego go nie pocałujesz i poczuje się lepiej, tatusiu?

Ciemne oczy AJ'a rozszerzyły się do rozmiarów talerzy. Kilka razy otwierał i zamykał usta, ale nie wy dobył jakiegokolwiek słowa. Wreszcie, wybełkotał – N-nie,

nie będę całować jego... *siusiaka!* – potem odwrócił swój gniew na mnie – Co ty do cholery robisz rozmawiając o *swoim* siusiaku z *moją* córką? – zażądał.

Uniosłem ręce w defensywie, ale szybko je opuściłem, gdy zdałem sobie sprawę, że muszę trzymać rękę na nakryciu – Nie zacząłem tego, ona to zrobiła. Tuż po tym, jak dopadła mnie starającego się ukryć poranną twardość.

Marszcząc nos, mina AJ'a przekształcił się w obrzydzenie i gniew – Jezus, koleś, mógłbyś to stonować? Jesteś w autobusie z moimi dziećmi.

Przewracając oczami, rzuciłem – Jakbym miał jakąkolwiek kontrolę nad tym głównem.

Chociaż AJ otworzył usta, żeby się ze mną kłócić, Bella pociągnęła go za rękę. Jej usta opadły w dezaprobacie – Ale dlaczego nie możesz pocałować jego siusiaka, tato?

- Bo po prostu nie pocałuję jego siusiaka! Nigdy! – posłał jej poważne spojrzenie – Ty też, na pewno nie powinnaś teraz i na pewno nie, nawet, gdy będziesz starsza.

Nie mogłem zatrzymać parsknięcia, które uciekł mi z ust – Taa, jasne, jakbyś chciał Mię, żeby przyjęła tą mantrę. – mruknąłem pod nosem.

Rzucił mi mordercze spojrzenie, podczas gdy Bella uniosła dramatycznie rączki, wyglądając bardzo podobnie do matki, kiedy pokrzyżowano jej plany – Dobrze. Tylko stałałam się pomóc. – kiedy zaczęła tupać, AJ chwycił ją i zaczął łaskotać, powodując jej chichot – Przestań, tatusiu.

- Nie tak szybko. Co mama i ja mówiliśmy ci o poszanowaniu prywatności innych ludzi, gdy jesteśmy w drodze?

Wijące się w ramionach AJ'a, odpowiedziała – To, że powinnam zadzwonić do nich czy zapukać, a następnie zaczekać na kogoś, żeby wyszedł. Nie ruszam się.

- Wtrącając się bezceremonialnie. – AJ poprawił.

- Lacja. – Bella odpowiedziała z powagą.

- Ale czy poczekałaś, aż wujek Rhys wyjdzie ze swojej pryczy? – robiąc to, co najlepiej potrafi, żeby uniknąć pytania, Bella patrzyła w podłogę, jakby była najbardziej fascynującą rzeczą, jaką kiedykolwiek widziała. To spowodowało u AJ'a srogi ton głosu, z którego lubię żartować – Patrzymy na twarzy taty. Isabella Sofia, odpowiedz mi.

- Nie. – odpowiedziała cicho. Jej wzrok podniósł się z podłogi do mojego – Ja po prostu chciałam zobaczyć wujka Weese'a. – odpowiedziała z drżącą dolną wargą.

Niemal natychmiast, często uśpiona słabość we mnie zaboląła na jej smutny wyraz twarzy. Spośród wszystkich facetów w Runaway Train, byłem chyba najmniej przyjazny dzieciom. Ale potem nadchodzi czas, gdy dzieci moich kolegów z zespołu całkowicie się do mnie dostają. I to jest jedna z tych chwil.

Przerzucając nogi przez krawędź koi, podciągnąłem się do pozycji siedzącej. Po tym jak byłem pewien, że prześcieradło jeszcze odpowiednio mnie zakrywało, powiedziałem – W porządku, Bella. Nie płacz.

Gdy zaczęła się pociągać nosem, skrzywiłem się. Cholera, nie było nic, czego nie nienawidziłem bardziej niż laski uciekające się do płaczu. Oglądanie płaczącą Bellę było czystą udręką – Pseplaszam, wujku Weese. Nie bądź na mnie zły. – Bella powiedziała, ocierając łzy z oczu.

Pochylając się do przodu, poklepałem ją w nogę – Och, nie jestem zły na ciebie, kochanie. Tylko nie rób tego ponownie, dobrze?

- Obiecuję.

AJ spoglądał między mną a jego córką, a potem jego twarz złagodniała. Pocałował wierzch głowy Belli – W porządku, idź dostać śniadanie.

Złożyła cmokający pocałunek na policzku AJ'a, a potem ją puścił. Kiedy szła korytarzem, zapytała ile sił w płucach – Mamo, co to jest poranny wzwód?

Na dźwięk krzyku grozy Mii, AJ jęknął i potarł dłonią po twarzy – Może zabranie Mii i dziewczynek w trasę nie było najlepszy pomysłem na świecie.

Roześmiałem się – Myślę, że szło dobrze, dopóki Bella nie osiągnęła mistrzostwa w zrozumieniu i opanowaniu rozmowy.

Skinął ponuro głową – I nie ma mówienia nad jej głową. Wyciąga wszystko, co się mówi. Jestem zaskoczony, że nie zapyta Mii, czy może pocałować mojego siusiaka.

- Daj jej czas.

- Ugh.

- AJ. – Mia krzyknęła.

- Chyba nadszedł czas, aby zmierzyć się z muzyką. – mruknął.

- Będę tam w ciągu kilku minut, żeby przeprosić Mię. Mam zamiar iść na przód i wziąć prysznic. Jesteśmy pierwsi na próbę, prawda?

- Tak, to prawda.

Kiedy AJ powlókł się korytarzem, żeby spróbować wyjaśnić Mii, dlaczego ich córka potrzebuje doprecyzowania porannego wzwodu, dałem nura do łazienki na szybki prysznic i golenie. Gdy skończyłem, zarzuciłem na siebie parę znoszonych dżinsów i koszulkę. Wyszedłem z zaparowanej łazienki i znalazłem siedzącego AJ'a przy stole z Bellą. Mia stała przy kuchence z Gaby na biodrze. Gdy im się tak przyglądałem, wyglądali w każdym calu na obraz idealnej rodziny. Trudno było uwierzyć, że żyją koczowniczo w autobusie przez dziewięć miesięcy w roku. Mia nie była przekonana, że mogła jechać w trasę z dwójką dzieci, ale z drugiej strony żony Runaway Train, Abby i Lily, przekonały ją i obiecały, że młodsza siostra Jake'a, Allison, będzie jej dużo pomagać.

Na samą myśl o Allison, spowodowało u mnie gwałtowne ogrzanie się mojej klatki piersiowej, jak pożar bez kontroli. Potrząsając głową, starałem się otrząść z uczuć, jakie przeżywałem. Zamaskowałem moje emocje za uśmiechem i zawołałem – Doberek.

- Doberek. – Mia powtórzyła za mną. Kiedy wszedłem do kuchni, bo bardzo potrzebowałem kawy, pochyliłem się i obdarowałem jedenastomiesięczną, Gaby, pocałunkiem na jednym z jej pulchnych policzków. Uśmiechnęła się i za wierzgała nogami, wyglądając dla mnie bardziej jak mini-Bella.

Cicho powiedziałem do Mii – Przepraszam, że Bella słyszała ode mnie o porannym wzwodzie.

Przewróciła oczami – Jest w porządku. Godze się już z faktem, że moje córki będą miały paskudną gadkę w szkole. – przechylając głowę, dodała – Może powinnam pomyśleć o domowym nauczaniu, tak jak Lily.

- Jak sądzą są gorsze rzeczy w życiu niż przeklinanie przez córki. –
zadumałem.

- Myślę, że tak. – po nalaniu sobie parującej filiżanki kawy, Mia zapytała –
Chcesz naleśniki?

- Oczywiście, chciałbym, jeśli nie masz nic przeciwko.

Uśmiechnęła się – Oczywiście, że nie.

Opierając się o ladę, odpowiedziałem jej uśmiechem – Wiem, że tak jak ja, nie
jesteś rannym ptaszkiem.

Roześmiała się – To prawda. Zaufaj mi, gdybyś trzy lata temu powiedział mi,
że będę cieszyć się gotowaniem śniadania i wszystkich posiłków w ciasnej kuchni
autobusu, to pomyślałabym, że jesteś szalony jak cholera. Ale jestem tutaj.

- Miłość sprawia, że można zrobić szalone rzeczy, co? – zapytałem.

Rozmarzenie pojawiło się na jej twarzy, kiedy popatrzyła obok mnie, gdzie
Bella wspinała się na kolana AJ'a, żeby móc kolorować razem – Tak, robi tak.

Gdy mruknąłem pogardliwie, powiedziałem – Właśnie, dlatego nigdy nie
planuje się zakochać.

Przesuwając Gaby na drugie biodro, Mia pogroził na mnie palcem – Och,
Rhys, nie mogę się doczekać, żeby zobaczyć, co się z tobą stanie, kiedy ta specjalna
kobieta w końcu cię usidli.

Śmieszne uczucie przepłynęło przez moją klatkę piersiową, powodując, że ją
potarłem. To niemal to samo miejsce gdzie wcześniej mnie paliło – Cokolwiek. –
mruknąłem, odwracając głowę do stołu.

- Poczekaj, mógłbyś zrobić mi ogromną przysługę?

- Zależy. – odpowiedziałem, po wzięciu łyka gorącej kawy.

Żartobliwie uderzyła mnie w ramię, zanim podniosła butelkę z blatu – Czy możesz zanieść te krople do uszu do autobusu Jake’a i Abby? Jules ma paskudny ból ucha i zabrakło im dziś rano.

- Czy będziesz mieć dla mnie jakiś dodatkowy chrupiący bekon do moich naleśników, kiedy wrócę? – zapytałem, obdarowywując ją moją najlepszą błagalną miną.

Roześmiała się – Tak, zrobię.

- Patrz, jest jeszcze jeden powód, dlaczego nigdy nie zamierzam się zakochać. Między tobą, Abby, i Lily staje się doskonale rozpieszczony bez żadnych kłopotów ze zaangażowaniem w związek.

Wymachując łopatką na mnie, Mia powiedziała – Uważaj, panie, bo gdy wrócisz zabraknie na talerzu bekonu.

Uśmiechnąłem się do niej, zanim pobiegłem do przodu. Gdy zbiegałem po schodach autobusu, nie mogłem powstrzymać się od myśli, jak wiele dla moich kolegów z zespołu zmieniło się w ciągu ostatnich kilku lat. Kiedyś dawno temu, musiałyby zanieść Jake’owi prezerwatywy i lubrykant, a nie krople do uszu dla dziecka. Ale to wszystko zmieniło się, gdy on i AJ ożenili się i urodziły się im dzieci. Ostatnio czułem się coraz bardziej odizolowany od moich bracholi. Wszyscy byli teraz mężami i rodzicami, i to było *ostatnią* rzeczą, jaką chciałem.

Podczas gdy moi koledzy z zespołu byli bardzo szczęśliwy w miłości, byli tylko jedynymi pozytywnymi małżeństwami, jakie kiedykolwiek widziałem.

Cyniczna część mnie myśli, że Jake i AJ byli jeszcze w fazie miesiąca miodowego, tylko, że od kilku lat małżeństwa. Dzięki moim własnym rodzicom i ich przyjaciółom, dorastałem widząc emocjonalne pustkowie pozostawiające nieszczęśliwe małżeństwa. Oglądałem jak mój ojciec testuje kochankę lub dwie, podczas gdy on i moja matka zostawali związani w związku bez wzajemnego szacunku i miłości. W ich świecie, rozwód jest trochę jak piętno społeczeństwa, nie wspominając o sposobie do podziału rodzinnej fortuny.

W końcu, myślę, że nie czuję się jakbym był kandydatem do miłości. W przeciwieństwie do moich kolegów z zespołu, nie zostałem wychowany w domu z kochającymi rodzicami, którzy przytulali i całowali mnie. Byłem posyłany do szkół z internatem i wychowany przez moją nianię, Trudie. Podczas gdy byłem w związku, czy dwóch i powiedziałem straszne słowo na 'K', tak naprawdę nigdy tego nie poczułem. Po prostu będąc w pobliżu związków moich kolegów z zespołu pokazało mi, kurwa, że nie miałem pojęcia, co było romantyczną miłością i jak to wyrażać.

Więc byłem nieco zagubiony w nowym świecie, w którym się znalazłem. Pewnie, Runaway Train nadal koncertowało na wyprzedanych arenach w kraju i grało zajebistą muzykę, ale właściwie to nie było takie samo, jak kiedyś. Chyba, że po koncercie wracałem do autobusu Jacob Ladder i dostawałem się na popijawę lub potencjalne zabawy z grupie, jak kiedyś w autobusie Runaway Train. Mieliśmy szczęście, że nasza sława i znakomitość urosła do miejsca, gdzie teraz wszyscy możemy pozwolić sobie na własne autobusy. Oczywiście, że nie bardzo lubię jeździć sam. Zamiast tego, opuściłem tylko autobusy moich kolegów z zespołu i ich rodzin.

Najgorszym był fakt, że AJ, Brayden, i Jake uwzięli się na mnie, bo chcieli, żeby się ustatkował. Jakbym nie mógł być kawalerem przez resztę mojego życia? Myślę, że w wieku dwudziestu siedmiu powinienem myśleć o ślubie, ale to było naprawdę ostatnią rzeczą w mojej głowie. Dobrze, było tak jeszcze kilka miesięcy temu, kiedy moje życie cholernie przyspieszyło.

Kiedy szedłem przez alejki obok ostatniego autobusu Braydena, widziałem jednego z naszych ochroniarzy pochylającego się przed drzwiami do autobusu Jake'a – Dobry, Dustin. – powiedziałem.

Spojrzał na mnie sennym wyrazem twarzy – Jesteś strasznie wcześnie rano. – zadumał.

- Mam budzik o imieniu Bella.

Zaśmiał się, gdy odblokował autobus Jake'a – Ten najgorszy. Nie mają przycisku drzemki.

- Masz rację.

Dźwięk kreskówki przywitał mnie, gdy wchodziłem po schodach autobusu. Aniołek, golden retriever Jake'a i Abby, przyszedł powitać mnie na schodach polizaniem mnie po ręce i machaniem ogonem. Dziecięca paplanina pochodziła z kuchennego stołu. Gdy dotarłem na szczyt, zobaczyłem pięciomiesięcznych Jaxa i Jules, posadzonych w krzeselka – Hej, Abby, mam krople do uszu, te, których potrzebujesz.

Ale to nie była Abby, która wstała z krzesła przy stole. Zamiast tego, była ucieleśnieniem najnowszego oddychającego piekła, w którym się znalazłem. Delikatnie mówiąc, była zakazanym owocem i nie odważyłem się go spróbować.

Wystarczy wspomnienie jej a wyczarowała ten sam pożar szalejący w mojej klatce piersiowej jak miałem wcześniej.

- Och, uch, cześć, Allison. – nie wiem, dlaczego, ale nie spodziewałem się tego. Kiedy ruszyliśmy w nową trasę koncertową, ona była na pokładzie Jake'a i Abby. Odkąd Abby nalegała na bycie matką w pełnym wymiarze godzin, Allison dla bliźniaków była nianią w niepełnym wymiarze czasu. Wykorzystywała też letnią przerwę od szkoły, żeby odbyć prestiżowy staż w projektowaniu do szkoły, jakiej chodziła. Nie mogłem sobie wyobrazić, jak niewygodne to będzie, kiedy zaczniesz prace z naszą główną stylistką na celu przygotowanie nas na koncerty.

Allison posłała mi nieśmiały, ale ostrożny uśmiech – Cześć, Rhys. Abby jest pod prysznicem, a Jake'a nadal śpi. Dziś rano to tylko ja i bliźniaki.

Skinałem głową, gdy mnie olśniło, że byliśmy naprawdę sami po raz pierwszy od czasu, gdy to wszystko poszło tak strasznie źle. Od tego dnia w Savannah, gdy zламаłem jej serce, zawsze byliśmy otoczeni przez Jake'a i Abby lub innych moich kolegów z zespołu. Przez chwilę wszystko, co mogłem zrobić, to wchłonąć każdy aspekt jej wyglądu - jej długie do tali ciemne włosy związane w koński ogon, jej ciepłe brązowe oczy, które spoglądały pytająco na mnie, jej szczupłą figurę, z którą zdarzyło mi się bardzo dobrze zaznajomić. Każdy facet z oczami i sprawnym fiutem uznałby ją za piękną i seksowną jak diabli. Ale nie powonieniem na nią patrzeć, a co dopiero dotykać, a ponieważ to miałem, wszystko było napięte między nami.

Wreszcie wróciłem do siebie i tępo pomachałem pudełeczkiem w rękę – Mia powiedziała, że Abby będzie tego potrzebowała.

Allison zrobiła niepewny krok do przodu. Kiedy dotarła do kropli, nasze ręce dotknęły się i jak to banalnie brzmi, poczułem prąd pędzący prosto z moich palców

do piersi. Szybko szarpnąłem się z jej uścisku. Allison zasmuciła się na moją reakcję – Dziękuję. Jules naprawdę ich potrzebuje.

- Proszę bardzo. – odpowiedziałem. Spojrzałem na bliźniaków, którzy gapili się na mnie między zagryzaniem pięści – Cóż, lepiej pójdę, więc będziesz mogła wrócić do karmienia ich. – zmusiłem się do uśmiechu – Nie chciałbym, żeby zjadły swoje dłonie czy coś innego.

Na moje podsumowanie cichutki chichot uciekł z ust Allison. To była muzyka dla moich uszu, słyszeć jak ponownie śmieje się ze mnie. W ciągu trzech tygodni, które spędziliśmy wspólnie w Savannah, było dużo śmiechu między nami. Na pewno bym tego nie przegapił. Gdybym był szczery wobec siebie, tęskniłem za nią.

Odsunąłem myśl z mojego umysłu, kiedy odwróciłem się i ruszyłem z powrotem do wyjścia. Nie zaszedłem za daleko, bo się zatrzymałem. Zmrożony, mój umysł wirował myślami. Musiałem coś zrobić lub powiedzieć. Nie zajmie to dużo czasu, zanim ktoś zauważy nas zachowujących się niefortunnie wokół siebie. Powoli odwróciłem się. Wzrok Allison został na mnie, gdy nerwowo przygryzła dolną wargę.

Pokręciłem głową – Posłuchaj, nie możemy się tak zachowywać.

- Wiem. – mruknęła.

- Przeszłość to przeszłość, a my nie możemy pozwolić jej sparaliżować nas w teraźniejszości. – dosłownie skrzywiłem się po słowach, które opuściły moje usta. Nie tylko był to straszny banał, ale moje słowa wydawały się, że to wszystko jest proste. Jakby wszystko, co zostało powiedziane i zrobione między nami łatwo mogło być zmiecione pod przysłowiowy dywan – Wiem, że wszystko spieprzyło się

między nami, gdy opuściłem Savannah. Przykro mi za to. Mam nadzieję, że wiesz, że nigdy celowo bym cię skrzywdził.

Allison wydawała się nie zdolna do rozmowy. Jej klatka piersiowa unosiła się i opadała w ciężkich oddechach, ale w końcu pokiwała głową. Po wzięciu nierównego oddechu, kontynuowałem – Myślę, że najlepszą rzeczą dla nas, to zapomnieć, co się stało i spróbować ruszyć dalej.

- Jeśli myślisz, że to najlepsze. – Allison odpowiedziała, a jej głos był pozbawiony emocji.

- Tak myślę. Naprawdę, to jedyna rzecz, jaką możemy zrobić. – gdy Allison zamknęła oczy, jakby czuła ból, zrobiłem kilka niepewnych kroków w jej stronę. Kiedy podszedłem bliżej, jej oczy otwarły się i odsunęła się ode mnie.

Pocierając włosy u nasady szyi, westchnąłem z frustracji – Wcześniej byliśmy przyjaciółmi. Czy nie możemy ponownie być przyjaciółmi?

- Oczywiście, że możemy. – odparła trochę za szybko. Zranione spojrzenie w jej ciemnych oczach zdradziło jej niepewność.

Ale nie zamierzałem dyskutować z nią, gdy częściowo się zgadzała. Zamiast tego, podałem jej dłoń – Więc, przyjaciele ponownie?

Próbowałem ignorować drżenie jej ręki, kiedy wsunęła ją w moją – Taa, przyjaciele.

W tym momencie drzwi do łazienki otworzyły się. Szarpnąłem rękę z powrotem od Allison, kiedy Abby wyszła w szlafroku z ręcznikiem na głowie. Rozszerzyła oczy na mój widok, a potem posłała mi promienny uśmiechem – Cześć, Rhys. Co robisz tutaj tak wcześnie?

- Bella mnie obudziła.

Abby zachichotała – Ona jest kłopotem, prawda?

- O tak.

Krzyżując ramiona na piersi, Abby zapytała – Więc przyszedłeś tutaj mając nadzieję, że gotuję?

Roześmiałem się – Nie, nie. Mia zapytała mnie, czy mogę przynieść krople dla Jules.

- Och, dziękuję, dziękuję. Bylibyśmy w tarapatach, gdy ostatnia dawka, jaką jej dałam przestanie działać.

- Proszę bardzo. – śmignąłem wzrokiem do Allison, która teraz zajmowała się karmieniem bliźniaków pewnego rodzaju ryżu – Więc do zobaczenia później.

- Cześć, Rhys. – Abby powiedziała, kiedy podeszła obdarzyć całusami policzki bliźniaków.

Po raz ostatni złapałem smutny wzrok Allison i wyszedłem z autobusu. Powiedział mi wszystko, co chciałem wiedzieć, te słowa, które właśnie mi powiedziała były całkowitym kłamstwem. W głębi duszy wiedziałem, że dla mnie również były kłamstwem. Ale co, kurwa, mogę jeszcze zrobić?

Trzy miesiące temu doskonała burza zniszczyła wszystko, czym byliśmy dla siebie. Stęskniona za domem dziewczyna zupełnie samotna w Savannah, doskonałości świata moich rodziców bez miłości i nadmiaru wyrzutów sumienia, i butelka tequili stały się składnikami, które karmiły burzę, która na zawsze zmieniła

nasze życie. A teraz jak struna w nastrojonym instrumencie, który skłonny był do napięcia, została rozerwana, jeśli nie zniszczona.



Rozdział 2

Allison

Trzy miesiące wcześniej

Gdy wygodnie siedziałam na drewnianej poręczy ganku, walczyłam z ochotą rozplakania się dzisiaj po raz setny. Zagryzając dolną wargę, skuliłam nogi i wcisnęłam kolana pod brodę. W ręku trzymałam rzecz, która znowu włączyła moje emocje - telefon. Właśnie, kiedy starałam się wciągnąć do czytania opasłej książki o życiu Coco Chanel, mój telefon zabrzęczał, powiadamiając mnie o wiadomości. Dla większości ludzi, zdjęciem bliźniaków ubranych w dopasowane sportowe jednoczęściowe kombinezony niekoniecznie

zatrzymywało płacz. Ale w moim przypadku jest to tylko namacalny symbol tęsknoty maskujący mnie jak ciężki płaszcz.

Na jej baby shower, dałam mojej szwagierce, Abby, dowcipny prezent wraz z innymi prezentami, które kupiłam moim siostrzeńcom. Kombinezony były w kolorze różowym i niebieskim, miały napis: *Uważaj na swój język, dupku. Jestem dzieckiem!* Własnoręcznie wyhaftowałam. Biorąc pod uwagę gadkę Jake'a, w połączeniu z jego kolegami z zespołu, wiedziałam, że bliźniaki będą narażone na mnóstwo wulgaryzmów. Abby piszczała nad tymi ciuszkami, a nawet Jake uważał to za zabawne.

Całkowicie zapomniałam o kombinezonach, aż zdjęcie nadeszło wiadomością, prawie miesięczna siostrzenica i siostrzeniec mieli je ubrane, a Jake nad ich głowami wystawiał oba kciuk w górę. Natychmiast bolesny ból przedzierał się przez moją klatkę piersiową i bardzo chciałam wrócić do domu, gdzie mogłabym trzymać je w ramionach. Mimo, że moja starsza siostra, Andrea, wyszła za mąż dwa lata temu, nie miała jeszcze dzieci, więc, Jax i Jules są moimi pierwszymi siostrzenicami. Nie chodziło tylko o to, że kocham niemowlęta i dzieci i że chcę być przy nich. To był fakt, że jestem bardzo blisko z moją rodziną, zwłaszcza z Jake'm, tak, że muszę być z nimi.

Nie pomaga to, że znalazłam się prawie trzysta mil dalej, w Savannah. Nie tylko byłam daleko od bliźniaków, ale też od reszty mojej rodziny, moich przyjaciół i wszystkiego, co kochałam na świecie. Zdecydowałam, że zamiast chodzić do filii Wyższej Szkoły Sztuki i Projektowania Savannah w Atlancie, musiałam iść do niej. Cztery godziny z dala od domu, żeby zyskać wolność i niezależność. Z dziesięcioletnimi i dwunastoletnimi odstępami lat między mną a obojgiem przyrodniego rodzeństwa, dorastałam całkiem rozpuszczana, nie tylko przez

rodziców, ale i przez Jake'a i Andreę też. Żyłam w niemal kokonie bezpieczeństwa i komfortu przez prawie dwadzieścia jeden lat. Teraz część mnie czuła, że jeśli naprawdę dojrzałam i stałam się osobą, jaką chcę być - muszę odciąć więzy, którymi jestem tak mocno przywiązana do moich rodziców. Potrzebowałam doświadczenia życiowego poza komfortowymi przedmieściami, gdzie dorastałam. Patrząc wstecz, miałam całkowite urojenia.

Praktycznie w momencie, kiedy samochód moich rodziców, w połączeniu z ciężarówką do przeprowadzi, opuścili podjazd mojego nowego domu, zdałam sobie sprawę, że popełniłam wielki błąd. Teraz dwa miesiące później, moje nieszczęście wciąż się nie rozproszyło. Oczywiście, nie pomogło lizanie ran po rozstaniu z moim chłopakiem bezpośrednio sześć tygodni przed wyjazdem z domu. Więc teraz jestem w obcym mieście, bez przyjaciół, rodziny i chłopaka. Bardziej niż cokolwiek na świecie, chciałam być z powrotem w domu, gdzie wszystko było znajome i wygodne. W końcu, sądzę, że można powiedzieć, że nie jestem wielką fanką zmian.

Wiele osób w mojej sytuacji po prostu przyjąłoby porażkę, poddało się i wróciło do domu z podkulonym ogonem. Ale nie jestem taką osobą. Wytrwałość jest zapisana w moim DNA i jestem zdeterminowana, żeby zobaczyć jak pójdzie przynajmniej przez ten semestr. Wtedy i tylko wtedy, pozwolę sobie siebie spakować, wrócić do domu i przenieść się na WSSP w Atlancie.

Chociaż widząc zdjęcie Jaxa i Jules testowało moje ustalone postanowienie. Bardzo szybko rosną. Poleciałam do nich na weekend po urodzeniu, ale Jules była na intensywnej terapii, nie udało mi się zobaczyć ją tak bardzo. Teraz zostali wypuszczeni ze szpitala i chciałam mieć okazję ich oboje tulić.

Wiedząc, że Abby czeka na odpowiedź, szybko odpisałam: *O mój Boże, J & J wyglądają słodko. Dałaby wszystko, by ich potrzymać.*

Nadeszła jej odpowiedź: *Przyszły weekend możesz zrobić sobie wolne, Jake i ja chcemy, żebyś przyleciała ich zobaczyć.*

Zduszony krzyk wydobył mi się z głębi gardła, kiedy czytam wiadomość. Z drżącymi rękami zaczęłam odpowiadać jej moje podziękowania. Naprawdę nie mam nic do pracy na następny dzień i rzeczywiście mogę uciec. Abby obiecała mi wkrótce FaceTime ze sobą i bliźniakami. Byłam tak wdzięczna, że Jake ożenił się z tą słodką i opiekuńczą kobietą. Przyjęła mnie jak siostrę, której nigdy nie miała, a to znaczy bardzo wiele.

Długo po tym jak Abby napisała *Do zobaczenia wkrótce!* Starłam się być w stanie skupić się na czytaniu. Jednak, zamiast tego siedziałam z głową w dłoniach i walczyłam z ochotą rozplakania się. Właśnie, kiedy myślałam, że nie może być gorzej, trzy małe słowa spowodowały, że cały mój świat przechylił się i zakręcił na osi.

- Hej, Allie-Bean.

Podnosząc głowę do góry, spojrzałam na szczyt schodów ganku, na których stał – Rhys? – wyjąkałam.

Uśmiechnął się – Tak, to ja.

- Ale co to ty tu... - w pośpiechu, żeby go zobaczyć, próbowałam zsunąć się z poręczy. Ale zamiast tego, zrobiłam z siebie całkowitą idiotkę, bo nogi mi się splątały i spadam na bok. Na szczęście, wpadłam tylko w krzewy, które rosły wzdłuż ganku – Oomph. – mruknęłam, gdy szarpiąc się próbowałam wydostać z zieleni, która drapała moje nagie ramiona.

- Trzymaj się. Pomogę ci. – Rhys powiedział, pochylając się nad balustradą.

Ostatnią rzeczą na ziemi, jaką chciałam, to jego pomoc w wyjściu z zawstydzającej sytuacji, w której się znalazłam, ale kiedy zdałam sobie sprawę, że szybko stąd nie wyjdę, ustąpiłam. Chwyciłam go za rękę i pozwoliłam jego sile wyciągnąć mnie z powrotem przez balustradę. Kiedy moje stopy były z powrotem na pewnym gruncie, otrzepałam top i dzinsy.

Kiedy pomyślałam, że jestem już dokładnie poprawiona, w końcu popatrzyłam na Rhysa – Dzięki.

- Proszę bardzo. Nie, co dzień mogę ratować dziewczynę z niebezpieczeństwa.

Roześmiałam się – Wydaje się, że ratujesz mnie więcej razy niż chciałabym przyznać.

Prawdziwy uśmiech rozciągnął się na twarzy Rhysa. Wiedziałam, tak jak ja, że wrócił myślami do tego pierwszego weekendu, jaki kiedykolwiek spędziliśmy razem – Przynajmniej te krzewy wydają się nieco mniej niebezpieczne niż powalone drzewa.

- To prawda. – Rhys chichotał przez chwilę, co spowodowało, że przyjrzałam mu się zdziwiona – Przykro mi. Mówię tylko o chwil z krzewami z *Monty Pythona*¹.

- *Monty Python*?

Jego oczy rozszerzyły się, gdy podniósł rękę – Nie mów mi, że nigdy nie widziałaś *Monty Pythona i Święty Graal*²? – kiedy pokręciłam głową, wydał dźwięk

¹ Monty Python, grupa Monty Pythona, Pythoni - zespół twórców i gwiazd telewizyjnego serialu komediowego *Latający cyrk Monty Pythona*, założony pod koniec lat 60. XX wieku w Anglii. W skład grupy wchodził: Graham Chapman, John Cleese, Terry Gilliam, Eric Idle, Terry Jones, Michael Palin.

² *Monty Python i Święty Graal* (*Monty Python and the Holy Grail*) – brytyjska surrealistyczna komedia filmowa z roku 1975 w reżyserii Terry'ego Jonesa i Terry'ego Gilliama; pierwszy film fabularny stworzony przez grupę Monty Pythona. Jej członkowie zarówno odgrywają główne role w filmie, jak i są też twórcami scenariusza filmu.

dezaprobaty – Będziemy musieli temu zaradzić tak szybko jak to możliwe. Nie można przejść przez życie bez bezczelnego, sarkastycznego humoru jak ten.

Uśmiechnęłam się na jego entuzjazm – To mi się podoba.

Położył ręce na biodrach i zapytał – Jak się masz, Allie-Bean?

Moją odpowiedzią na jego bardzo ogólne pytanie było wybuchnięciem płaczem. Czułam wstręt do moich emocji bez kontroli, ale sam fakt, że on stoi dzisiaj przede mną, nie wspominając już, że częściowo mnie uratował, to było po prostu zbyt wiele. Niezależnie od innych chłopaków na przestrzeni lat, nigdy nie przestałam kochać Rhysa. Jest idealnym mężczyzną, któremu żaden inny facet nie mógł kiedykolwiek sprostać. Jest marzeniem, które pewnego dnia mam nadzieję się spełnić.

Mimo, że miałam jego twarz rozmytą, mogłam dostrzec jego zaniepokojoną minę. *Dobry Boże, czy to możliwe, żebym jeszcze bardziej upokorzyła się przed nim?* Ocierając łzy z moich oczu, powiedziałam – Tak mi przykro.

- Czy mam iść?

- Nie! – krzyknęłam zbyt szybko. Na jego podniesione brwi, próbowałam się wycofać – Przykro mi, że wypłakałam się na tobie. To był ciężki dzień. – po bezradnym śmiechu, dodałam – Właściwie, to ciężkie dwa miesiące.

- Jake wspominał, że trochę tęsknisz.

- Wspomniał? – natychmiast moje serce gwałtownie opadło do żołądka. Oczywiście, że Rhys nie przyszedł do mnie z własnej woli. Za daleko się posunęłam, by mieć zbyt wiele nadziei. Został zmuszony przez dobre intencje mojego brata, który zniszczył moje nadzieje i marzenia.

- Tak, zapytał, czy mogę cię odwiedzić, gdy przyjadę do Savannah.

- Kiedy przyjechałeś do miasta?

- Dziś rano.

- I przyszedłeś tak szybko? – nie mogłam zatrzymać tego pytania, próbując nie dawać mojemu zdradzieckiemu sercu zbyt wiele podekscytowania.

Rhys uśmiechnął się – Oczywiście, że tak. Jake jest moją rodziną, a to oznacza, że ty też jesteś moją rodziną. – poklepał mnie po policzku – Prawdę mówiąc, nie mogłem znieść myśli o tobie nieszczęśliwie stęsknionej.

- To takie słodkie. – mruknęłam.

Przechylając głowę, Rhys powiedział – No, więc to byłoby całkiem niehonorowe powiedzieć, że jesteś dobrym pretekstem, żeby wyjść z domu z dala od mojej popieprzonej rodziny, prawda?

- Tylko trochę.

- Sądzę, więc, że ten płacz mówi mi wszystko, co muszę wiedzieć o tym, jak się trzymasz?

Westchnęłam – Taa, bardzo dużo.

Bezmyślnie bawiąc się kołnierzykiem, Rhys powiedział – Jake również powiedział, że właśnie zerwałaś.

Położyłam ręce na moich biodrach – Czy jest coś, czego Jake ci nie powiedział?

- Po prostu powiedział, że jesteś stęskniona za domem, oraz fakt, że twój chłopak zerwał z tobą, ponieważ nie chciał związku na odległości.

Śmiejąc się, odpowiedziałam – Związek na odległość jest rzeczą, jaką tylko powiedziałam moim rodzicom i Jake'owi. Jest więcej tej historii.

- Och?

- Skoro jesteś dzisiaj panem Ciekawski, dam ci pełną historię. Następnie będziesz mógł zdecydować, czy musisz zgłosić wszystkie szczegóły Jake'owi.

Rhys zachichotał – W porządku, panno Pyskata, wal śmiało.

- Mitchell nie sądził, że nasze życie seksualne było wystarczające odważne, więc chciał, żebym zaczęła chodzić do prywatnego seks klubu, który należał do jego ojca.

Zwykle opalona skóra Rhysa zbladła i cofnął się – Pieprz mnie, nie musiałem tego wiedzieć.

- No cóż, taka jest prawda o tym, co się stało. Faktycznie rozeszliśmy się na kilka tygodni przed moim wyjazdem, więc pomyślałam, że moi rodzice mogą znieść lepiej tę historię. To znaczy, jeśli Jake by się dowiedział, Mitchell prawdopodobnie nie musiałby się martwić o swoje życie seksualne, ponieważ powiesiłby go za jaja.

Przez chwilę patrzył na mnie z niedowierzaniem, ale w końcu Rhys odrzucił głowę do tyłu i zawył ze śmiechu – Taa, masz w tym jednym rację. Oczywiście, sam mam pokusę odnalezienia tego dupka. Kim on, do diabła, myśli, że jest próbując cię zdeprawować w ten sposób? Powinien być szczęśliwy, że taka piękna dziewczyna w ogóle chciała z nim tracić czas.

Na jego słowa moje serce zaczęło bić gwałtownie jak młot pneumatyczny – Dziękuję. Naprawdę był przyzwoitym facetem. Po prostu nie wiedziałam, że to wszystko, co podejrzane było pod fasadą.

- Nie pozwól takiemu kretynowi doprowadzić cię w dół. Jesteś lepsza niż to.

- To słodkie, Rhys. Dziękuję.

- A teraz myślę, że nadszedł czas na zmianę tematu. Jakoś czuję się jakbym wpadła do *Strefy Cienia*, stojąc tutaj i rozmawiając z tobą o seksie.

Z grymasem odpowiedziałam – Mam prawie dwadzieścia jeden lat, Rhys. Nie jestem już dzieckiem. – jestem pewna, że mój rozdrażniony ton nie zrobił nic, żeby udowodnić mój punkt widzenia. Wszystko, co chciałam zrobić to tupać nogą i wyglądać, jak brzdąc dostający napadu złości.

- Dobra, dobra, nie jesteś dzieckiem. W pełni mi to dziś zilustrowałaś. – odpowiedział z uśmiechem.

- Dobra. Teraz możemy oficjalnie zmienić temat.

Rhys rozejrzał się po ganku – Więc, to naprawdę ładne miejsce. Spodziewałem się, że jesteś w jakimś z tych przekształconych pokoi hotelowych w wieloosobowe pokoje akademików albo któregośkolwiek z pozostałych głównianych mieszkań uczelni.

Roześmiałam się – Poszczyło mi się na znalezieniu tego miejsca na Craigslist³, nierzeczywistym ogłoszeniu.

- Napieprzasz się ze mnie?

³ craigslist – amerykański internetowy serwis ogłoszeń drobnych, jego popularność w USA można przyrównać do popularności Allegro w Polsce, z tym, że zakresem usług bardziej przypomina serwis olx.pl.

Potrząsając głową, odpowiedziałam – Mówię całkowicie poważnie. Oczywiście, po tym, jak spotkałam się z właścicielką, Cassie, nie byłam zbyt zaskoczona, że wynajmuję takie mieszkania.

Unosząc brwi, Rhys zapytał – Czy ona jest ekscentryczną staruszką z domem pełnym kotów?

Uśmiechnęłam się – Faktycznie, ma dwadzieścia pięć lat. Wynajmuje cztery z pięciu sypialni.

- Milutko.

- Moi rodzice byli znacznie bardziej zgodni do mnie mieszkającej tutaj, niż w jakimś akademiku uczelni, zwłaszcza, że mieszkałam w domu w ciągu ostatnich dwóch lat, dojeżdżając do uczelni w Georgii.

Z mruganiem oczami, moje biedne serce pominęło rytm i ponownie się zadławiłam, a on powiedział – Oni chcieli, żeby ich aniołek zachował się od pokus i kłopotów, gdy po raz pierwszy wyprowadziła się z domu.

- Coś w tym stylu.

Gdy Rhys pochylił się bliżej, szelmowskie spojrzenie zabłysło w jego oczach – Powiedz mi, Allie-Bean, jak wielu problemom musiałaś stawić czoła? Obiecuję, że to pozostanie między nami.

- Aha, jakbym miała się na to nabrać. – odpowiedziałam.

- Słowa harcerza. – odpowiedział, pokazując znak z trzech palców⁴.

Z westchnieniem, oparłam się o poręcz – Prawda jest rzeczywiście gorsza niż coś, o czym mogłabym skłamać.

- Poważnie?

Skinęłam głową – Nie chodzę nigdzie indziej, tylko do szkoły i pracy.

- Ach, ale mogłabyś zataić prawdę o tym, jaką pracę wykonujesz. Studenci sztuk pięknych wykonują wszystkie rodzaje obskurnych i lubieżnych pracy. Jak na przykład pozowanie do aktu.

- N-nie w-wydaje mi się! – wybełkotałam, a moją twarz zalało ciepło.

Rhys roześmiał się z mojego zakłopotania – Więc jakie jest twoje niewinne miejsce pracy?

- To samo miejsce, gdzie pracowałam w Atlancie - w Mellow Mushroom⁵. Po prostu pozwolili mi się przyłączyć się do jednej na Liberty⁶. – odpowiedziałam.

- Pracujesz w Pizza Penis? – zapytał, a jego głos było rozbawiony.

- Słucham?

Uśmiechnął się – Przepraszam. Właśnie tak, chłopaki i ja nazywamy ją, kiedy mieszkamy w Atlancie.

Przewróciłam oczami – Dlaczego mnie to nie dziwi?



⁴

⁵ Restauracja - <http://mellowmushroom.com>

⁶ Ulica na której znajdują się restauracja, Adres: 11 W Liberty St, Savannah, GA 31401, Stany Zjednoczone

- Daj spokój. Każdy mógłby ją taka nazwać z tą uśmiechającą się głową w stylu grzyba⁷.

Podnosząc rękę w górę, powiedziałam – Nie musisz mi wyjaśniać. Mam porównanie - obiecuję.

Gdy uśmiech nadal igrał na jego ustach, powiedział – Wiesz, jedną z rzecz, którą kocham w tobie, Allison jest to, że nie czuję się, jakbym musiał siebie ocenzurować. Nawet, jeśli jesteś malutką siostrą Jake’a i chyba powinienem uważać na to, ale mogę być dokładnie tym, kim jestem.

- Nie jestem pewna, czy to taka dobra rzecz, czy nie.

- Dobra. Jestem tego pewien. Jest to nowością, kiedy jestem tutaj w Savannah, to na pewno.

- Wierzę ci na słowo.

- Więc dlaczego nie możemy stąd wyjść na chwilę?

- Naprawdę?

Skinął głową – Sama powiedziałaś, że nie zwiedziłaś za dużo Savannah.

- To prawda.

Otwierając szeroko ramiona, powiedział – Pozwól mi pokazać wszystko, co moje piękne miasto rodzinne ma do zaoferowania.



7

- Ok. Jasne, czemu nie? Po prostu pozwól mi zostawić książkę w środku i zabrać klucze.

Zawsze dżentelmen, Rhys pochylił się i podniósł biografię Chanel, która spadła na podłogę podczas mojego upadku – Dzięki za to. – powiedziałam, gdy podał mi ją.

- Proszę bardzo, Allie-Bean. – kiedy zaczęłam iść do domu, chwycił mnie za ramię – Nie będziesz mieć nic przeciwko, jeśli wejdę do środka?

- Oczywiście, że nie. Myślę, że to było niegrzeczne z mojej strony, że nie zaprosiłam cię do środka.

- Nie martw się o takie ceregiele ze mną, Allison.

Uśmiechnęłam się i przytrzymałam drzwi dla niego. Mogłabym powiedzieć, że był pod wrażeniem, gdy wszedł do wnętrza przedpokoju. Jestem pewna, że blednie w porównaniu do domu, w którym został wychowany, ale to dość imponujący starszy dom, z którego rodzaju Savannah słynie.

- To miejsce jest ogromne, gdy wejdzie się do środka. – zauważył.

- Taa, moja sypialnia ma nawet część wypoczynkową. Jeden sposób, w jaki podobny jest do akademika, to, że muszę dzielić łazienkę z innymi dziewczynami. – po odrzuceniu książki na najlepszy stołów z marmuru w salonie, chwyciłam torebkę i założyłam ją na ramię – Gotowa.

Rhys odwrócił się od zadzierania głowy w stronę schodów i rzucił mi zaciekawione spojrzenie – Nie mogę zobaczyć twojej sypialni? – zapytał, powodując, że mój żołądek wzburzył się na potencjalne insynuacje.

Schylając głowę, odpowiedziałam – Och, ja, uh, mam tak jakby mały bałagan.

- Jest w porządku. Możesz posprzątać go, zanim przyjdę następnym razem.

- Następnym razem? – spytałam niepewnie, szarpiąc brodę, żeby spotkać jego wzrok. Więc, to nie będzie tylko jednorazowa sprawa z zameldowaniem mnie u Jake'a? On naprawdę chciał spędzić ze mną czas? To było główna wiadomość z ostatniej chwili.

- Tak, myślałem, że możemy zorganizować nasz wieczór filmowy z *Monty Pythonem*.

Jak nadgorliwy szczeniak, szybko odpowiedziałam – O tak, oczywiście, że tak.

Uśmiechnął się – Dobrze. To wszystko mamy ustalone.

- Gotowy? – znowu powtórzyłam.

- Chodźmy.

Po zablokowaniu drzwi frontowych, obserwowałam Rhysa schodzącego w dół ganku i na chodnik, który biegł wzdłuż Oglethorpe Avenue – Naprawdę nie miałaś czasu na zwiedzanie miasta, gdy tutaj jesteś?

Pokręciłam głową – Między pracą a szkołą, zazwyczaj spędzam czas będąc emo i pozostając zamkniętą w swoim pokoju. – na śmiech, który uciekł mi z ust, Rhys miał niemal przerażoną minę – Po prostu drażnię się z tobą o sobie zamkniętej w swoim pokoju.

- Mam nadzieję, że tak.

- Prawda jest taka, że jestem bardzo zajęta. Ubiegam się o staż w projektowaniu mody na lato.

- Dobrze dla ciebie. Co się z tym wiąże?

Chichocząc, powiedziałam – *Wiąże?* Nie sędzę, że kiedykolwiek słyszałam jak tak rozmawiasz, niż mam przyjemność prze ostatnie dziesięć minut.

Rhys skrzywił się – To zagrożenie bycia w domu, obecność brzęących nadętych dupków. Zwykle może trwać to kilka tygodni i jestem z powrotem w trasie z chłopakami, żeby pozbyć się tego z mojego systemu.

- Podoba mi się. Nie ma nic złego w bogatym słownictwie.

Unosząc brwi na mnie, zapytał – Czy próbujesz powiedzieć mi, że używanie bogatego słownictwa jest seksowne?

- Hmm, hmm. Całkowicie.

- W takim razie będę musiał zachować obdarowywanie cię, znakomitym repertuarem słownictwa, co?

- Och, bardzo mi się to podoba. – te słowa były z pewnością za słabe. To znaczy, Rhys chciał, żebym myślała, że jest gorący? Nie powiedział, że zastanawia się, czy inne dziewczyny uważają to za seksowne. Tylko *ja*. Nazwij mnie szaloną, bo najwyraźniej za dużo sobie wyobrażam, ale nie mogę się powstrzymać. Wezmę wszystko, co mogę dostać.

Rhys uśmiechnął się i pokręcił głową na mnie – Więc co to za staż?

Część mnie nie chciała o tym mówić, bo nie chciałam zapeszyć. Dostanie pełnego uczelnianego kredytu na to, co chciałam zrobić, to prawie zbyt piękne, żeby mogło być prawdziwe. Ale dzięki zainteresowanej minie Rhysa zapomniałam o swoim postanowieniu – Opracowywanie i realizacja mojej własnej kolekcji.

- Brzmi intensywne.

- Tak jest. Otrzymałabym nie tylko kredyt na to lato, ale zajęłaby miejsce w własnej klasie projektowania mody.

- Z kim chcesz pracować?

Tu była niespodzianka z ujawnienia wszystkiego. Gryząc przez moment moją dolną wargę, w końcu odpowiedziałam – Runaway Train.

- Hę? – zapytał, wyraz jego twarzy pokazywał zamieszanie.

- Chciałbym projektować i wykonywać niektóre stroje dla Runaway Train i Jacob Ladder. Również wykonywałabym praktyczną pracę z obecnym stylistą.

- Czy to oznacza, że będziesz z nami w trasie?

- Tak.

Mina Rhysa była trudna do odczytania. Wydawało się, że wiele różnych emocji przez niego przepływa. Kiedy się uśmiechnął, wypuściłam oddech ulgi – To brzmi jak niesamowita okazja, Allison.

- Naprawdę?

- Cholera, tak. To znaczy, to jest jedna z rzecz, wyjechać w trasę i pracować z wypróbowanym i prawdziwym projektantem z pierwszej ręki i stylistą, ale jest jeszcze fakt, że mogłabyś stworzyć swoją własną kolekcję w twoim wieku. To bardzo imponujące.

- Brzmisz tak, jakby umowa była już napisana i dostałam ją. Nie będę wiedzieć jeszcze przez kilka tygodni czy jestem przyjęta czy nie. Istnieje też mnóstwo chętnych.

Kręcąc głową, Rhys powiedział – Nie ma wątpliwości, że to dostaniesz.

- Ale skąd wiesz, jak dobra jestem w projektowaniu mody?

- Nie muszę wiedzieć, jak dobra jesteś. Znam *cię* i to na tyle dobrze, żeby to powiedziało mi, że jesteś jedną z kandydatek na szczycie listy.

Nie mogłam oprzeć się wrażeniu bycia bardzo zaszczyconą, przez jego ogromną pochwałę mnie i moich umiejętności – Dziękuję za wiarę we mnie.

- Nie musisz mi dziękować, Allie-Bean. – przechylił głowę na mnie – Teraz jesteś gotowa na naszą wycieczkę?

- Gotowa jak kiedykolwiek będę. – odpowiedziałam z uśmiechem.

Po skręceniu w lewo, Rhys skinął na imponującą rezydencję – Czy wiesz, co to jest?

Skinęłam głową – Dom Juliette Gordon Low - założycielka harcerek tam mieszkała.

Uśmiechnął się – No popatrzcie, nie jesteś całkowicie zagubiona w kulturze i zabytkach Savannah.

- Choć nigdy nie dostałam się do środka. – pochylając głowę, zapytałam – Chcesz by moja wycieczka tam prowadziła?

- Bardzo bym tego chciał. – spoglądając na spis godzin wycieczek, potem spojrzął na drogo wyglądający zegarek i skrzywił się – Niestety, jest po czwartej i właśnie jest zamknięty. – mignął uśmiechem i powiedział – Mogę spróbować wykorzystać mój status VIP, ale nie jestem pewien, jak wielu z przewodników faktycznie mnie zna.

- Jestem pewna, że wiele z harcerek. Publiczność Runaway Train jest dość duża w różnym wieku.

- Być może.

- No cóż, wtopa na wycieczce. Zgadnij, co to oznacza - będziesz musiał podarować mi jeszcze jeden dzień, co? – dokuczyłam.

Przewracając oczami, odpowiedział – Zachowujesz się, jakbym nie lubił spędzać z tobą czasu. Nie o to chodzi.

- Naprawdę? – zapytałam, gdy moje tętno przyspieszyło.

- Oczywiście, że nie. Plus, uwielbiam historię.

Kiedy unikałam po drodze niektórych harcerek wychodzących ze sklepu z pamiątkami w muzeum, przyglądałam się z zaciekawieniem Rhysowi – Hmm, nigdy nie wzięłabym cię, jako fana historii.

Śmiał się, kiedy wsunął ręce do kieszeni džinsów – Faktycznie, jestem prawie pewien, że jestem kimś więcej, jak frajer historii.

Nie mogłam powstrzymać śmiechu na absurdalną myśl o nim będącym frajerem. Oczywiście, wydaje się, ze sposobu, w jaki dziś po południu mówi bardzo formalnie i właściwie, że mógłby być frajerem, ale w tym samym czasie, spędziłam dużo czasu z nim i nie jest bliski do frajera. To nie tylko moje zauroczenie mówiło za mnie.

- Możesz się śmiać, ale poważnie, mam dowody fotograficzne mojego frajerstwa. – Rhys argumentował.

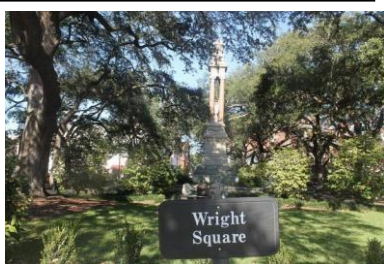
- Uważam, że bardzo trudno uwierzyć, biorąc pod uwagę, kim teraz jesteś, że byłeś kiedyś nawet blisko kategorii frajera.

Rhys wydał jakiś dźwięk, gdy sprawdził lewo i prawo ruchu na drodze – Zamierzam się chęplić z tego, gdy pokaże ci fotki i powiem ci ‘a nie mówiłem’.

- Hm, po prostu musze to zobaczyć.

Następnie weszliśmy na jeden z wielu placów Savannah - Wright Square⁸, gdy Rhys szybko mnie poinformował. Praktycznie zaciągnął mnie do gigantycznej skały po prawej stronie placu – To jest skała poświęcona Tomochichi⁹. Kiedy angielscy osadnicy przybyli do Savannah w 1733 roku, był przywódcą plemienia Yamacraw, który udzielił im pomocy. Ten kamień został wzniesiony ponad sto pięćdziesiąt lat po jego śmierci...

Kiedy Rhys nadal mówił o Tomochichi, starałam się udawać zainteresowanie, kiedy szczerze nie obchodziło mnie to. Kiedy w końcu skończył, przechyliłam głowę na niego i uśmiechnęłam się – Och, mów do mnie trochę więcej frajersko. – dokuczałam.



8

Adres: Savannah, GA 31401, Stany Zjednoczone



9

Zaśmiał się, zanim żartobliwie trącił mnie w ramię – Idiotka. – klepiąc kamień, powiedział – A gdybym miał powiedzieć, że kamień ma jakieś mistyczne cechy?

- Na poważnie?

Pokiwał głową – Legenda głosi, że jeśli obiegiesz kamienia trzy razy i będziesz stale powtarzać ‘Tomochichi’, spełni się to, co pragniesz.

Kładąc rękę na biodrze, spojrzałam na niego podejrzliwie – To brzmi jak cholernie głupie gadanie. Jak bardzo wypaczone ‘życzenie spadającej gwiazdy’.

Rhys wzruszył ramionami – Może być lub może nie być. Ale czy nie warto spróbować dostać szansę na życzenie, które może się spełnić?

Spoglądałam między nim a skałą nie bardzo wierząc, że w wieku dwudziestu lat, rzeczywistości brałam pod uwagę przesąd. Patrząc na Rhysa, mogę powiedzieć, że po cichu rzucał mi wyzwanie, żeby to zrobiła – W porządku. Dobra.

- Naprawdę masz zamiar to zrobić? – zapytał, z lekkim niedowierzaniem w głosie.

- O tak, zrobię to.

Zaśmiał się – Domyślam się, że staż jest twoim życzeniem w sercu, co?

Walczyłam z ochotą roześmiania się mu w twarz, gdy myślał, że rzeczywiście będę tracić moje życzenie na staż. Pewnie, że to ważne, ale nic nie było dla mnie ważniejsze niż w końcu bycie z nim. Bez słowa do Rhysa, wyciągnęłam rękę i dotknęłam kamienia – Tomochichi, Tomochichi, Tomochichi... – zaczęłam, gdy ruszyłam wokół skały.

Kiedy pokonałam moje pierwsze okrążenie, znalazłam Rhys uśmiechając się do mnie jak kot z Cheshire z *Alicji w Krainie Czarów*. Ignorując go, szłam i recytowałam ‘Tomochichi’. Oczywiście, podczas gdy na głos powtarzałam imię zmarłego wodza, to w mojej głowie powtarzałam imię Rhysa.

Gdy skończyłam, zabrałam rękę z kamienia i zwróciłam się do niego pytająco – A teraz co?

- Po prostu czekaj, aż twoje życzenie się spełni.

- Czy kiedykolwiek to robiłeś?

- Nie. Nawet, gdy byłem dzieciakiem na wycieczce, a przewodnicy powiedzieli nam o tym.

- Dlaczego nie?

Wzruszył ramionami – Myślę, że nie mam nic do życzenia.

- Dobra, to po prostu jest smutne. Życie jest wszystkim, jeśli chodzi o potrzeby i pragnienia, prawda?

- Tak przypuszczam. Po prostu nigdy nie miałem dużo czasu i wysiłku, żeby o nich pomyśleć.

To było tak dziwne, znałam go przez siedem lat, spędziłam z nim wiele godzin w różnych miejscach, ale gdy przyszło, co, do czego, czułam się, jakbym w ogóle go nie znała. Jest jak puzzle, które trzeba ułożyć, ale w tym samym czasie, miałam wrażenie, że niektórych kawałków brakowało. Kawałków, do których jakoś trzeba było się dokopać głęboko, żeby je odkryć.

- Dokąd teraz, kapitanie przewodnika?

- River Street jest zaledwie kilka przecznic tam. – wskazał na północ.

- Ok, brzmi dobrze.

- Uatrakcyjnię wycieczkę przez zabranie cię do River Street Sweets¹⁰ na słynne pralinki.

- Mmm, uwielbiam pralinki. Nie sądzę, że byłam na ulicy River od naszej dwudniowej wycieczki w ósmej klasie.

- Myślę, że jesteś zupełnie opóźniona, co do tego jednego.

Kiedy kontynuowaliśmy spacer w dół ulicy do River, Rhys wskazał na liczne zabytki. Nie tylko zachowa swoje lekcje historii. Powiedział mi również o wspaniałych miejscach do jedzenia i na randki. Oczywiście, że nie dbam o żadne z tych miejsc, chyba, że planuje zabrać mnie do jednego z nich.

Kiedy dotarliśmy na brukowaną nawierzchnię ulicy River, Rhys i ja zatrzymaliśmy się w kilku sklepach. Szczególnie podobał mi się ten z dowcipnymi prezentami i t-shirtami. Gdy już pośmialiśmy się i namawialiśmy się nawzajem, żeby kupić kilka nieznośnych prezentów, Rhys skierował nas do ogromnego sklepu z cukierkami. W chwili, gdy weszliśmy do środka, zamknęłam oczy i odetchnęłam głęboko – Ten zapach to czyste niebo. – mruknęłam.

Roześmiał się – Zgodzę się z tobą.



10

Cukiernia

Po wpatrywaniu się w wiele pysznych smakołyków pod szkłem, zdecydowałam się na czekoladę pokrytą orzechami pekan wraz z karmelowym jabłkiem zanurzoną w orzechach. I oczywiście też te słynne pralinki. Kiedy żułam jedną z próbek czekolady, Rhys złożył zamówienie, na co rozszerzyłam oczy – Co? – zapytał.

- To wszystko dla ciebie?

- Jestem znany z posiadania tego, kiedy jestem w trasie. – odpowiedział, gdy wyjmował portfel.

- Kto by pomyślał, że lubisz słodkie?

- To jest epickie. Zaufaj mi.

Nie mogłam się powstrzymać od protestowania, kiedy Rhys kazał policzyć moje słodkie z jego – Nie, pozwól mi zapłacić za swoje. – zaprotestowałam.

- To był mój pomysł, więc pozwól mi postawić ci te słodkie.

- Ale tylko ten jeden raz, ponieważ jestem biedną, walczącą o uznanie studentką, a ty jesteś panem z workami pieniędzy.

Rhys roześmiał się – Cokolwiek. – gdy już zapłacił, podał im swój adres do wysyłki cukierków. Zastanawiałam się, jak ewentualnie weźmie je ze sklepu, a już najmniej z powrotem do jego domu.

Gdy już zostało to załatwione, szliśmy z powrotem w słońcu – Jesteś głodna? – Rhys zapytał.

- Może trochę. – odpowiedziałam, po polizaniu mojej drugiej czekolady z orzechami pekan.

- Co powiesz na dobre owoce morza?

- Z przyjemnością.

- Więc chodźmy.

Kiedy zaczął wchodzić do Huey¹¹, która wyglądała jak restauracja wyższej klasy, złapałam go za ramię – Nie, nie jestem odpowiednio ubrana do takiego miejsca. – syknęłam, wskazując na moje dżinsy i koszulkę.

- Będzie w porządku.

- Nie, Rhys, proszę.

Zmarszczył brwi – Czy naprawdę to ci tak bardzo przeszkadza? Dlatego, że nie dbam o to, jak jesteś ubrana, a ja jestem VIP'em.

Uśmiech igrał mi na ustach przez jego słowa – Jesteś pewny?

- Ledwie nazwałbym moją koszulkę Ralph Lauren¹² i szorty czarnym krawatem. Poza tym, że to pułapka. Wiele osób potknie się nie zdając sobie z tego sprawy.

- W porządku. Skoro tak mówisz.

- Zaufaj mi. – powiedział, trzymając mój wzrok swoimi ciemnymi oczami.



¹¹ Adres: 115 E River St, Savannah, GA 31401, Stany Zjednoczone

¹² Ralph Lauren (ur. 14 października 1939 w Nowym Jorku) – amerykański projektant, założyciel domu mody. Twórca marek: Polo, Ralph Lauren for Men, Ralph Lauren for Women, Ralph Lauren Home, Double RL, Rugby, Ralph Lauren Collection, Ralph Lauren Purple Label Menswear, Ralph Lauren Black Label, Ralph Lauren Pink Pony, Ralph Lauren Tennis, Ralph Lauren Golf, RLX.

- Dobra. – mruknęłam bez przekonania.

Uśmiechnął się, kiedy podeszliśmy do stoiska hostess. Gdy hostessa podniosła wzrok od sterty menu, miała opóźnioną reakcję na widok Rhysa. Myślę, że to bezpieczne powiedzieć, że całkowicie nie poznała go, jako chłopaka z rodzinnego miasta, ale po jego sławie Runaway Train – Och, um, witam, ile osób?

- Tylko dwie. Czy możemy dostać stolik z widokiem na rzekę?

- Oczywiście, tak, jedną sekundkę. – zapisała i poprawiła kilka numerów na tablicy, a potem chwyciła dwa menu – Tędy, proszę. – odpowiedziała z ogromnym uśmiechem, który należał w zasadzie do zawodniczek Miss Ameryki.

Kiedy zaczęła prowadzić nas przez labirynt stołów, pochyliłam się do Rhysa – Jestem dość pewna, że twój status VIP właśnie skradł czyjś stół dla nas.

Rhys zachichotał – Jestem zaskoczony, że nawet mnie rozpoznała. Basista zwykle nie jest zauważany w zespole.

Walczyłam z ochotą powiedzenia mu, że nie wszyscy basiści nie są tak gorący, jak on jest. Ale zamiast tego, odpowiedziałam – A ja myślałam, że to perkusista schowany za zestawem perkusji.

- Myślisz, że AJ mógłby kiedykolwiek zgubić się od fanów?

Roześmiałam się – Nie całkiem.

Hostessa doprowadziła nas do naszego stolika, który miał wspaniały widok na rzekę przez tłumy spacerujące ulicą. Gdy podała nam menu, ogarnęła kosmyk włosów za ucho i uśmiechnął się szeroko do Rhysa – Miłego posiłku.

- Dziękuję. Jestem pewien, że taki będzie dla *nas*.

Kiedy była poza zasięgiem słuchu, nie mogłam powstrzymać się od śmiechu – Szczerze mówiąc, nie sądzę, żeby nawet zauważyła, że tu jestem. Miała całkowicie klapki na oczach i widziała tylko ciebie, Rhys.

- Mówisz to tak, jakby to była jakaś straszna rzecz. – zażartował, gdy podniósł menu.

- Teraz zaczynasz brzmieć jak Jake lub AJ.

- To jest strasznie zarozumiała kombinacja.

Roześmiałam się – Dokładnie. – patrząc na moje menu, zapytałam – Więc co tutaj jest dobre?

- Odkąd jadłem wcześniej jedzenie twojej babci, wiem, że lubisz Południowe jedzenie.

- Jaką Południową dziewczyną byłabym, gdybym z przyjemnością nie zjadła zielonych warzyw i smażonych zielonych pomidorów?

- Nie tą bardzo dobrą. – Rhys odpowiedział. Wymachując menu, dodał – To miejsce jest cholernie wspaniałe, jeśli chodzi o południowe jedzenie. Smażone zielone pomidory są tu zajebiste. Plus w menu jest wiejskie gotowanie na parze, więc powinnaś być w stanie dostać zieleniny, bo wiem, że ją kochasz.

Mój żołądek mruknął z uznaniem na jego słowa – Brzmi dobrze jak dla mnie. Oczywiście, wszystko wygląda dobrze.

Kiedy nasz kelner, z plaketką imienną, Lance, przybył, miał chwilę, gdy jego też uderzyła obecności gwiazdy, Rhysa – Wiem, że jesteś tutaj, aby jeść i nie chcę

wam przeszkadzać, ale jestem *wielkim* fanem Runaway Train. – powiedział, po tym jak dostaliśmy nasze zamówione napoje i przystawki.

- Dziękuję. To wiele dla mnie znaczy. – Rhys powiedział uprzejmie. Z wdziękiem, jakim jestem pewna, że nabrał w czasie, odkąd się urodził, dodał – Byłbym szczęśliwy podpisać coś dla ciebie.

Lance wytrzeszczył oczy, i przez chwilę szarpał się ze swoim notesem do zamówień – To byłoby niesamowite. Dziękuję. Poważnie, dziękuję!

Następnie cofał się i omal nie wpadł na innego kelnera i prawie powalił go wraz z tacą z drinkami. Musiałam zakryć serwetką twarzy, żeby ukryć mój śmiech. Kiedy doszłam do siebie, odłożyłam serwetkę i zapytałam – Kto by pomyślał, że masz faceta, który stracił głowę dla ciebie, a nie dziewczynę?

- Och, gwarantuję, że udaj jej się znaleźć sposób, żeby dać mi swój numer.

- Nie możesz być poważny. – kiedy skinął głową, powiedziałam – Ale jesteś tu ze mną.

Wzruszył ramionami – Możesz być przyjaciółką albo siostrą. Dla niektórych kobiet, to nie ma znaczenia, jeśli siedziałbym tu z obrączką na palcu.

- To obrzydliwe. – prychnęłam, sięgając po swoją szklankę wody.

Rhys zachichotał – Dlaczego jesteś taka wściekła?

- Bo małżeństwo to rzecz święta. Kobieta powinna zobaczyć obrączkę i zrozumieć, że facet jest poza zasięgiem.

Gdy Rhys uniósł na mnie brwi, czułam jak ciepło wpływa mi na policzki. Wystarczyła ta jedna akcja i uświadomiła mi ironię komentarza. Po tym wszystkim,

nie byłoby mnie tutaj, jeśli moi rodzice nie mieliby romansu. Oczywiście, mojej matce obrączka na ręce ojca nie pozwoliła jej się powstrzymać. Z moim wzrokiem skoncentrowanym na białym obrusie, zapytałam – Nie masz nic przeciwko, żebyśmy zmienili temat?

- Przepraszam.

- To nie jest twoja wina. – spotkaliśmy się wzrokiem – Myślę, że powinnam powiedzieć, że naprawdę uważam tak, jak powiedziałam. Niezależnie od tego, co moi rodzice zrobili, myślę, że zdrada jest bardzo zła. To coś, czego nigdy nie mogłabym zrobić.

Pochylając się, Rhys czule poklepał mnie po ręce – Nie musisz się o to martwić. Dobrze wiem, że nie jesteśmy jak nasi rodzice.

- Masz rację. – mruknęłam.

- A teraz, nie mówiłem ci, że w ostatni weekend Jax zsiął mi się na twarz, kiedy Jake kazał mi zmienić mu pieluchę?

Zachichotałam – O nie, zrobił tak?

Na szczęście, rozmowa płynęła tak łatwo między nami, jak to było przez cały dzień. Mimo, że na pewno nie był to pierwszy raz, kiedy byliśmy kiedykolwiek razem, ale był to pierwszy raz, kiedy byliśmy tylko we dwójkę. Zazwyczaj byli przynajmniej Jake i Abby, jeśli nie AJ i Brayden i ich rodziny. Rhys chciał wiedzieć o zajęciach, na jakie chodzę. Między przystawki z moją gęstą zupą ze strączkami ketmii i smażonymi zielonymi pomidorami Rhysa, skierowałam rozmowę z dala ode siebie, a do niego – Jak długo będziesz w Savannah?

Wziął kęs chrupiącego, smażonego pomidora – To zależy. Dwa tygodnie, trzy tygodnie, aż moi rodzice doprowadzają mnie absolutnie do cholernego szaleństwa i będę musiał uciekać, ze względu na moje zdrowie.

Moja pełna łyżka zatrzymała się w powietrzu, gdy moje serce ścisnęło się –
Czy naprawdę jest tak źle?

Wzruszając ramionami, Rhys odpowiedział – Teraz są bardziej irytujący niż kiedykolwiek wcześniej. Kiedy zdali sobie sprawę, że nie są w stanie kontrolować mojego życia, nieco złagodnieli.

- Jake powiedział mi kiedyś, że się ciebie wyrzekli. – powiedziałam cicho.

- O tak, po opuszczeniu szkoły prawniczej, gdy zespół dostał swój pierwszy kontrakt. Jako ich pierworodny syn i właściciel nazwiska, nie byli dokładnie zachwyceni, gdy ‘marnowałem swoje życie na głupie marzenie’.

Przetwarzanie jego słowa, wzięłam kolejny ekscytujący kęs. Kiedy go przełknęłam, zapytałam – Czy zmienili zdanie, gdy odniosłeś duży sukces finansowy?

Rhys przebił kawałek pomidora trochę mocniej, niż to było konieczne – Nie, to było coś więcej ze śmiercią mojego dziadka i postanowieniami jego woli.

- Och? – zapytałam, ale zostało mi przerwane przez kelnera przynoszącego nasz obiad. Mimo, że byłam już w połowie pełna z czekolady i teraz zupy, na talerz pełen smażonych krewetek, ostrygi i przegrzebków, mój żołądek zaburczał w uznaniu. Gdy Rhys i ja zabraliśmy się za jedzenie, cisza zawisł przy stole, podczas gdy zaczęliśmy jeść obiad.

Po tym, jak pogrzebaliśmy w naszych talerzach, posłałam Rhysowi sympatyczną minę – Przykro mi z powodu twojego dziadka.

- Dziękuję. Pomimo jego bogactwa, był rzeczywiście jednym z najbardziej przyzwoitych ludzi, których znałem.

- Co było w testamencie, że twoi rodzice zmienili zdanie?

- Jedną z rzeczy, w którą mój dziadek wierzył, to jedność rodziny i wprowadzenie silnej rodziny do świata. Jako tylko jeden żyjący syn, większość inwestycji biznesowych należała do mojego ojca. Aby je otrzymać, nie mógł wyprzeć się *swojego* jedyne syna. Więc w pewien sposób, śmierć mojego dziadka utorowała drogę do naszego pojednania. – z bezradosny śmiechem, Rhys dodał – To nie było tak, że dbał o mnie. Dbał o pieniądze, które mógłby stracić.

Pokręciłam głową – Nie wierzę. Twój ojciec zawsze mógł sfalszowane coś na papierze i kontynuować ignorowanie cię w prawdziwym życiu. Musiał chcieć powodu do ponownego porozumienia się z tobą.

Gdy wytarł serwetką swoje usta, Rhys pochylił się w fotelu – Nie każda rodzina jest jak twoja, Allison. Nie wszyscy mają szczerze pobudki do tego, co robią, a większość nie doświadcza czy dzieli się miłością. Moi rodzice nigdy nie przytulili i pocałował mnie jak twoi rodzice. Nie wiem, nie jestem w stanie sobie przypomnieć, czy kiedykolwiek powiedzieli mi, że mnie kochają. – kiedy jęknęłam z bólu dla niego, wzruszył ramionami – To po prostu coś, z czym pogodziłem się z czasem i coś, czego nauczyłem się akceptować.

- Ale to jest tak złe.

- Nie potrzebuję twojej litości. Mam się perfekcyjnie dobrze z obecnym stanem rzeczy.

- Nie, nie masz. Mogę powiedzieć, że udajesz przed mną, a zgodnie z prawdą, sytuacja z twoimi rodzicami jest czymś, co bardzo ci przeszkadza.

- Interesujesz się też psychologią wraz z projektowaniem mody, co? – zapytał sarkastycznie.

- Po prostu nie lubię spotykać zranionych ludzi, na których mi zależy. Bardzo nienawidzę tego, co twoi rodzice ci zrobili. – zanim mogłam się powstrzymać, sięgnęłam przez stół i chwyciłam go za rękę – Zaslugują na dużo więcej, Rhys.

Na chwilę w jego oczach zamigotało niedowierzanie na moje czyny i słowa – Zdajesz sobie sprawę, że nie ma wielu ludzi na świecie, takich jak ty - ludzi, którzy są naprawdę życzliwi i troszczą się o swoich bliźnich.

- Może nie w tym świecie, którym dorastałeś, ale masz w swoim świecie zespołu. Mam nadzieję, że wiesz, jak bardzo jesteś kochany przez nich... przez nas.

- Wiem. – powiedział cicho.

- Jesteś też kochany przez wszystkich fanów, ale wiem, że nie jest to namacalna miłość. Myślisz, że jeśli oni naprawdę by cię poznali, oprócz twojej osobowości, nie mogliby cię pokochać. Ale to jeszcze miłość i podziw, który powinieneś docenić. Weź to i połącz to z prawdziwą miłością rodziny swojego zespołu. Tak, więc bez względu na przeszłość, po prostu musisz zobaczyć, że masz teraz dużo miłości otaczającej cię.

- Wiesz, że jesteś strasznie mądra jak na dwudziestoletniego dzieciaka.

Ojej. On poważnie po prostu nazwał mnie dzieciakiem? Nie chciałam być na terytorium 'dzieciak'. Po tym, jak przeszło mnie lekkie przerażenie, powiedziałam – Cóż, jestem inna, bo jestem stara duszą.

- Tak, jesteś. Ta jedna rzecz, która nas łączy. Zawsze byłem stary jak na swój wiek. Nigdy nie bardzo pasowałem do dzieciaków wokół mnie. To, plus moja inteligencja, uczyniła ze mnie odmieńca. I nie do końca czułem jakbym należał do jakiegoś miejsca, aż poznałem Jake'a, Braydena i AJ'a.

- A oni dopełnili cię.

Rhys parsknął – To brzmi zupełnie niemądrze i pozbawione męskości.

- Podoba mi się takie brzmienie. Wiem, że Jake miał straszną pustkę w sobie, którą potrzebował uzupełnić. Ty i chłopaki to zrobiliście.

- I Abby.

- Tak, tak. – stukając widelcem o talerz, postanowiłam zająć się czymś, co mnie jeszcze nurtuje – Dla ścisłości, nie jestem dzieckiem, dobrze? Jestem prawie pewna, że nienawidziłeś facetów, kiedy przedtem mówili tak do ciebie.

- Kiedyś? Cholera, oni nadal ciągną to gówno rzucają we mnie.

Roześmiałam się – Zamierzam zmusić cię do powtórzenia za mną - Allison, jesteś kobietą.

Z grymasem, odpowiedział – Wiem, że jesteś kobietą.

- Dwie sekundy temu nazwałeś mnie dzieciakiem. – odpowiedziałam.

- Nawet, jeśli trudno mi uwierzyć, że nie jesteś tą samą trzynastolatką, którą te wszystkie wiele lata temu uratowałem, mam świadomość, że rzeczywiście jesteś dorosłą kobietą.

- Dobrze. Cieszę się, że to słyszę.

- Proszę bardzo, dzieciaku. – odpowiedział, z przekornym mrugnięciem oka.

- Ty, drogi panie, jest niemożliwy.

- Chcesz deser? – zapytał.

Przechylając głowę, próbowałam odczytać zegarek Rhysa – Chwila, która godzina?

- Prawie szósta trzydzieści.

Odrzuciłam serwetkę na stół – Cholera, naprawdę?

- Co się stało? – pochylając się, posłał mi szelmowskim uśmiech – Nie mów mi, że o ósmej zamienisz się w dynie?

Z uśmiechem, odpowiedziałam – Ha, ha, nie do końca.

Gdy wzięłam łyk wina, mina Rhysa trochę się zachmurzyła – Nie mów mi, że masz dziś wieczorem randkę.

- Nie, to nic takiego. – część mnie dyskutowała o tym, żeby mu skłamać i powiedzieć, że mam iść do pracy. Tam, gdzie muszę być to tajne - coś, co nawet nie powiedziałam rodzicom czy Jake'owi. To nie było coś, czego się wstydziłam. To było po prostu coś, czego nie byłam pewna, jak zareagują na ten temat.

Kiedy nadal wymajałam się do odpowiedzi, Rhys powiedział – Na pewno? Zachowujesz jakbyś musiała iść do jakiegoś tajemniczego faceta.

Nadal wpatrywałam się w dół, ale w końcu zdecydowałam się poddać – Obiecasz nie powiedzieć Jake'woi?

Ciemne oczy Rhysa rozszerzyły się – Robisz coś, o czym Jake nie wie?

- Na poważnie? Mam dwadzieścia lat. Jake na pewno nie wie połowy z tego, co robię, czy nie robię. – odpowiedziałam.

- Ciekawe. – Rhys odpowiedział.

- Nie odpowiedziałeś.

Podnosząc ręce w górę, odpowiedział – Dobrze, dobrze. Ale nie, jeśli tylko, okaże się to coś niebezpiecznego lub niezgodnego z prawem.

- Dobra. Muszę wrócić do domu i przebrać się, bo o dziesiątej wieczorem śpiewam w Herbaciarnia Saffie.

Cisza przeniknęła przez stół, gdy Rhys nie miał szybkiej odpowiedzi czy riposty. Zamiast tego, siedział nieruchomo, przyjmował to, co właśnie powiedziałam. Wreszcie odpowiedział – Czy ty właśnie nawiązujesz do faktu, że tej nocy śpiewasz w jakimś klubie?

- Tak.

- A jak to jest możliwe? Masz tylko dwadzieścia lat.

- Właścicielką jest Cassie, kobieta, która jest właścicielką domu, w którym mieszkam.

- Rozumiem.

Biorąc moją serwetkę z powrotem w ręce, wykręciłam ją nerwowo na jego odpowiedź. Nie wiem, dlaczego byłam tak zaniepokojona jego zatwierdzeniem. W końcu, nie był moimi rodzicami i Jake’iem. Był po prostu facetem, w którym jestem całkowicie zakochana.

- Widzisz, ona ma zespół, który gra w ciągu tygodnia. Cóż, kiedy wokalistka zerwała z perkusistą, odeszła z zespołu, a to z kolei, zostawiło Cassie bez rozrywki.

- Jaka jest nazwa tego zespołu?

- Różowa Magnolia.

Brwi Rhysa wystrzeliły w górę, wysyłając moje już postrzępione nerwy do wyższego biegu. Nie mogłam się powstrzymać od nadziei, że nazwa zespołu kazała mu myśleć o uroku magnolii, którą dał mi na moje szesnaste urodziny. Rozpaczliwie szarpałam jedną ze słomek – Rozumiem. – po raz kolejny odpowiedział.

- W każdym razie, gdy usłyszała mnie śpiewającą w moim pokoju, kiedy się rozpakowałam, całkowicie złapała mnie w zasadzkę, żebym zajęła miejsce wokalistki, aż mogła znaleźć zastępstwo. Po pierwsze, nie chciałam, bo Jake jest artystą w rodzinie, nie ja. Prawdę mówiąc, nie jestem wielką piosenkarką. Ale była zdesperowana, więc w końcu zgodziłam się to zrobić.

- Herbaciarnia Saffie. – powtórzył na głos – Czy mam rację zakładając, że nazwa pochodzi od greckiej Saffony, poetki?

- Tak jest. – odpowiedziałam, przekręcając moje serwetkę trochę mocniej.

- *Lesbijkiej*, greckiej poetki.

-Taaaakkk. – syknęłam, jakby orientacja seksualna miała znaczenia.

Opierając się łokciami na stole, Rhys przechylił głowę na mnie – Pozwól mi to sprostować. Jesteś nieletnia i śpiewasz w lesbijskim klubie?

- Hmm, hmm.

Rhys patrzył na mnie przez chwilę, zanim zawył ze śmiechu – Oddałbym wszystko, żeby zobaczyć twarz Jake'a, gdy się dowiaduje.

- To nie jest śmieszne. – prychnęłam z oburzeniem – To zupełnie przyzwoity klub. I dziewczyny w zespole są słodkie i pomocne dla mnie – kiedy prychnął śmiechem, rzuciłam w jego serwetką i powiedziałam – W rzeczywistości, mam dużo zabawy robiąc to, więc powiedziałam Cassie, żeby nie martwił się o znalezienie zastępstwa. Będę występowała dalej, aż wrócę do domu.

Wzmianka o domu, spowodowała spoważnienie Rhysa – Wracasz do Atlanty?

Spoglądając w dół, na stół, westchnęłam – Myślę, że jestem po prostu dużym dzieckiem. Brakuje mi moich rodziców i przyjaciół. I nawet tęsknie za moim psem, Toby'm. Przede wszystkim trudno nie jest być w stanie zobaczyć bliźniaków, gdy chcę.

- Ale to się zmieni, kiedy wyjedziemy w trasę.

- Wiem. – mruknęłam.

Sięgając na drugą stronę stołu, Rhys wziął mnie za rękę – To dobrze być stęsknionym, Allison.

- To pokazuje całkowity brak siły charakteru, żeby nie być w stanie pokonać trudności i wyzwań.

- Głupie gadanie.

Nie mogłam się powstrzymać i moje brwi zmarszczyły się na dobór słów. Ale potem pokręciłam głową – O, naprawdę? Założę się, że nigdy nie jest stęskniony. – zakwestionowałam.

W jego oczach zamigotał smutek i natychmiast pożałowałam swoich słów – Nigdy tak na naprawdę nie było dużo domu tu dla mnie. Tak naprawdę nie masz więzi z rodzicami, kiedy to twoja niania osusza twoje łzy po koszmarze lub siedzi przy twoim łóżku, gdy jesteś chory. Kiedy byłem zbyt młody, zostałem przenosiny do szkoły z internatem, gdzie wracałem do domu tylko na weekendy. Potem przenieśliem się do Atlanty na studia, a teraz często mieszkam w autobusie. – przebiegając palcami po krawędzi kieliszka wina, powiedział – Tak naprawdę nigdy nie był domem dla mnie.

- Przepraszam.

- Nie powinno. Jest jak jest. Tak więc, to prawda, naprawdę nie tęsknię, są chwile, gdy długo nie ma mnie w Savannah. Tęsknię za moją nianią, Trudie, za znanymi atrakcjami miasta, a w większość za moją siostrą.

Łapiąc się wzmianki o jego tajemniczej siostrze, szybko powiedziałam – Mam nadzieję ją spotkać, gdy tutaj jesteś.

Odmawiając spojrzenia na mnie, zamyślony Rhys patrzył na swój kieliszek – Być może. – w końcu mruknął.

Nie musiałam patrzeć na zegarek, żeby wiedzieć, że musiałam iść. Jakby wyczuwając moją potrzebę, Rhys spotkał się ze mną spojrzeniem i chwycił za telefon – Wezmę nam taksówkę, żebyś mogła być w domu szybciej.

- Dziękuję. – odpowiedziałam, gdy Rhys zaczął szybko pisać.

Gestykułując na kelnera o rachunek, Rhys wyciągnął z kieszeni portfel. Kiedy zaczął wręczyć kartę kelnerowi, pokręciłam głową – Nie, proszę, mogę zapłacić za siebie. – zaprotestowałam.

Rhys pokręcił głową – Jak powiedziałem wcześniej, że traktuję to, jako kolację i mam to na myśli. – z mrugnięciem, dodał – Jakim facetem byłbym, gdybym pozwolił ci zapłacić?

- Rodzaju, który wierzy w równość kobiet i podział kosztów?

- Nie, jeśli chodzi o ciebie, kochana.

To stwierdzenie w połączeniu z miną na twarzy Rhysa wywołało dreszcze przeszywające przeze mnie – Dobrze. Ale kiedy robimy wieczór filmowy, ja stawiam kolację. Ok?

Kiedy Rhys podniósł się z krzesła, uśmiechnął się szeroko – Czy to będzie Penis Pizza? Ponieważ całkowicie pozwolę ci ją kupić.

Roześmiałam się – Tak, tak będzie. – poruszając brwiami, dodałam – Upewnię się też, żeby dodali ekstra duże kawałki kiełbasy.

Rhys wytrzeszczył oczy na mój komentarz. Gdy zaczęliśmy wychodzić z restauracji, pokręcił głową – Nie dość słodka i niewinna Allison, jaką kiedyś znałem, co?

- Bynajmniej nie.
- Przegapiłem dużo nie widząc cię przez ostatnie kilka lat, co?
- Masz dużo do nadrobienia.
- Czekam na to z niecierpliwością.

Próbowałam nie pozwolić się swoim ustom otworzyć, kiedy wychodziliśmy na ulicę do samochodu, który na nas czekał – To nie do końca wygląda jak taksówka.

Odpowiedzią Rhysa było otworenie dla mnie drzwi. Po tym, jak przesuwałam się po siedzeniu, spojrzałam wyczekująco na niego. Wzruszył ramionami – Mam aplikację w telefonie, która przysyła samochód do ciebie.

Po uwzględnieniu eleganckiego wnętrza samochodu, skinęłam głową – Miło. Bardzo miło.

- Cieszę się, że ci się podoba.

Jechaliśmy wzdłuż ciemnych ulic w milczeniu. Od czasu do czasu, kiedy uderzyliśmy w wybój w drodze, noga Rhysa ocierała się o moją. Za każdym razem, przeproszał. Kiedy samochód zatrzymał się przed moim domem, Rhys znów przytrzymał drzwi dla mnie. Poprosił kierowcę, żeby poczekał przez chwilę, a potem odprowadził mnie do drzwi – Nie chciałbym przekraczać granic, ale co byś powiedziała, gdybym zapytał, czy mogę przyjść zobaczyć twój występ dziś wieczorem?

Jego pytanie sprawiło, że się zatoczyłam. I nigdy, nawet za milion lat nie pomyślałabym, że muzyk z nagrodą Grammy, jak on chciałby usłyszeć mój śpiew z zespołem w nocnym klubie. Wydawało się, że dzisiaj jest dzień cudów, które nigdy

się nie zatrzymają. Na moje wahania, on podniósł ręce – W porządku. Nie powinienem pytać.

- Nie, to nie o to chodzi.

- Nie?

Pokręciłam głową – To nie jest to, że nie chcę, żebyś zobaczył jak śpiewam. Prawda jest taka, że będę zaszczyczona. Tylko jestem zaskoczona, że ktoś taki jak ty chcę spędzić wieczór słuchając mojego śpiewu w lesbijskim barze. – wzruszyłam ramionami – Myślę, że masz lepsze rzeczy do zrobienia ze swoim czasem.

Wybuch śmiechem – Cóż, przedstawienie na pewno okaże się interesujące, choć może mogłoby być miłsze, gdybyś się nie martwiła tym jednym.

- Tak, jak kłopotliwe to może być, aby być takim przystojnym i pożądanym milionerem i rockmenem. – dokuczałam.

Przechylając głowę, zapytał – Myślisz, że jestem przystojny?

Moja klatka piersiowa zaczęła podnosić się i opadać pośpiesznie, ciężko oddychając, gdy rozpaczliwie próbowałam złapać oddech – Oczywiście, że tak. – szybko odpowiedziałam. Na uśmiech Rhysa, szybko dodałam – Myślę, że wszyscy?

- Ja nie mówię o wszystkich, mówię o tobie.

- Tak, jesteś bardzo, bardzo przystojny, dobra? Teraz proszę zejść mi z drogi, więc będę mogę się przygotować?

- Przepraszam. Nie śmiałybym pozbawić twoich fanów publicznej adoracji twojej obecności.

- Mądraliński. – wymamrotałam, kiedy zaczęłam grzebać za kluczami w torebce.

Gdy zaczęłam otwierać drzwi, Rhys minął mnie. Kładąc rękę na drzwiach, uśmiechnął się jednym z uśmiechów, które podbiły moje serce, gdy miałam trzynaście lat, a teraz jestem chora z miłości i napalona – Bardzo przystojny ja zobaczy się z tobą o dziesiątej wieczorem w Herbaciarnia Saffie.

- Dobrze. – mruknęłam.

Tylko będąc w obecności Rhysa wystarczyło, żeby moje libido przyspieszyło, ale kiedy zaczął opierać się bliżej mnie, walczyłam z chęcią spłonienia z nerwów i hormonów. Nie pomogło, że pachniał tak niesamowicie lub że mogłam poczuć ciepło jego ciała. Czując zawroty głowy od jego bliskości, próbowałam nie zemdleć.

Po złożeniu niewinnego całusa na moim policzku, odsunął się – Do zobaczenia.

Ekstremalne rozczarowanie prostym pocałunkiem przeszło moje ciało – Cześć. – rozpaczliwie odpowiedziałam, gdy schodził w dół z ganku.

Dlaczego musiał wydawać się taki przystępny i do zdobycia w jednej chwili, a w następnej wyglądać na całkowicie i zupełnie nieosiągalnego?



Rozdział 3

Rhys

Kiedy odważyłem się zerknąć na zegarek, aż się skrzywiłem. Byłem oficjalnie spóźniony pół godziny na show Allison. Powiniennem wiedzieć lepiej, żeby nie iść z powrotem do domu przed uderzeniem do Herbaciarnia Saffie. Zostałem związany w dołączeniu do moich rodziców w jadalni. Byli w połowie obiadu składającego się z trzech dań ze swoimi niektórymi przyjaciółmi z listy Fortune 500¹³. To było prawdziwe piekło na ziemi. W chwili, gdy deser został podany, musiałem uprzejmie przeprosić. Chociaż moja matka

¹³ Fortune 500 – coroczny ranking 500 największych amerykańskich przedsiębiorstw, klasyfikowanych według przychodów brutto, po poprawkach dokonywanych przez magazyn Fortune wyłączających wpływ podatków akcyzowych nakładanych na przedsiębiorstwa.

rzuciła pytające spojrzenia w moją stronę, ja celowo unikałem jej. Mimo że mam dwadzieścia siedem lat, wiedziałem, że będzie miała do mnie żal, kiedy wrócę za odwrócenie się od Mastersons i rozmów z Vassar o swojej jedynej córce, która nie może się doczekać spotkania ze mną. Jakbym chciał się ustatkować, ale nawet nie z ostatnią kobietom na ziemi, która będzie jedną z debiutantek niedbającą o małżeństwo z miłości, ale bardziej o stan i dopasowanie społeczeństwa.

Do czasu, aż wziąłem prysznic i narzuciłem jakieś nowe ubrania, był już czas, kiedy powinienem się pokazać, a nie dopiero wychodzić. Ponieważ byłem już spóźniony, pozwoliłem kierowcy rodziców mnie podrzucić, a nie jechać samemu. Pomyślałem, że nie będę tracić czasu na parkowanie. Przesunąłem się na skórzanych siedzeniach Bentley Mulsanne¹⁴ - jednym z pretensjonalnych i ekstrawaganckich samochodów rodziców - a kierowca pomału włączył się w letnio turystyczny ruch.

Na tak wiele sposobów, ten dzień z Allison było praniem mózgu. Chociaż widziałem ją na Jake'a i Abby weselu oraz innych wydarzeniach w ciągu ostatnich kilku lat, tak naprawdę dopiero dziś uderzyło mnie, że dorosła. Słyszając o jej życiu seksualnym było dla mnie wstrząsem zarówno dla głowy jak i spodni, a jeśli byłbym uczciwy, nie potrzebowałem tego. W tym samym czasie, nie musiałem słyszeć o jej życiu seksualnym, żeby zobaczyć, jak bardzo wyrosła z nastolatki, którą poznałem wiele lat temu. Taka piękna jak ona, Jake i jego tata, Mark, muszą mieć wiele zmartwień, gdy chodzi o Allison i mężczyzn.



14

Chociaż tęskniła za domem, uczyniła mój pierwszy dzień z powrotem w domu przyjemnym. Od czasu opuszczenia domu, moje wizyty w Savannah były czysto z obowiązku, nie z chęci. Będąc byc w stanie z nią w ciągu najbliższych kilku tygodni z pewnością ułatwi mój pobyt tutaj i na pewno nie z obowiązku Jake'a czy jej. To dlatego, że chciałem spędzać czas z kimś, kto jest piękny, inteligentny i fajny jak Allison. Z całą pewnością nie jest cholernym obowiązkiem, to na pewno.

Gdy kierowca wreszcie wypuścił mnie przed klubem, ledwo miałem czas na obejrzenie zewnątrz Herbaciarnie Saffie. Ze względu na Allison, byłem zadowolony, że nie była to miejscówka w bardziej podejrzanym obszarze miasta. Jake prawdopodobnie będzie panikować tylko trochę mniej, wiedząc, że klub jest w dobrej okolicy. Oczywiście, że nie będzie zachwycony, że Allison trzyma coś w tajemnicy przed nim i rodzicami. To do niej niepodobne. Zawsze była taką dobrą dziewczynką. Myślę, że naprawdę rozkłada skrzydła i testuję granice zbuntowania.

Gdy pobiegłem po schodach do wejścia ceglanego klubu, byłem zaskoczony zobaczeniem bramkarza sprawdzającego dowody obok stylowo ubranej kobiety pobierającej płatności za wstęp. Kiedy dawałem mu mój dowód, ochroniarz przyglądał mi się podejrzliwie – Zgubiłeś się? – zapytał.

- Jestem tutaj, żeby zobaczyć koncert. – odpowiedziałem.

Z pomrukiem, pchnął mój dowód we mnie. Chociaż słyszałem muzykę ze środka, nie byłem pewien, że to wciąż Allison. Miałem nadzieję, że nie przegapiłem. Kiedy wręczyłem pieniądze kobiecie, zapytałem – Czy Różowa Magnolia jeszcze gra?

Skinęła głową – Grają jeszcze przez trzydzieści minut.

- Dzięki Bogu.

Zaśmiała się – Kochanie, one nie są tak dobre.

Ignorując ją, wszedłem do słabo oświetlonego klubu. Migoczące światła krzyżowały się po suficie i w dół ściany, podczas gdy światła świec migotały na stołach z fioletowymi, białymi i czarnymi lnianymi obrusami. Za stołami był szeroki parkiet przed sceną. Gdy moje spojrzenie przemknęło po sali, wydałem westchnienie ulgi na wyglądał wnętrza. W końcu, Saffie przypomniała mi niektóre kluby z wyższej półki w Nowym Jorku, a nawet w Atlancie.

Jakbym został powalony paralizatorem, moja uwaga została zwrócona od przyglądania się dekoracją klubu do małej sceny. Allison siedziała przy salonowym fortepianie, wyglądając na całkowicie opanowaną i spokojną. Miała całkiem inną postawę niż na początku, zwłaszcza, gdy przepadła nad balustradą. Jej długie brązowe włosy kaskadowo spadały na plecy w rozpuszczonych falach, kończąc się tylko powyżej talii. Jej czerwona sukienka przypominała mi coś z greckiej lub rzymskiej historii, a na pewno wyglądała trochę jak bogini siedząca na ławce fortepianu. Pojedyncza czerwona orchidea była wsunięta za jej ucho, czyniąc z jej wygląd jeszcze bardziej delikatny, kobiecy.

Coś we mnie ożyło na jej widok skąpany w światłach scenicznych. To jest tak jakbym widział ją, naprawdę *ją* widział, po raz pierwszy. Nie była już niezręczną nastoletnią dziewczyną z aparatem i tykawatymi nogami - teraz jest kobietą. Gdybym był naprawdę szczerzy, to muszę przyznać, że jest wspaniałą i seksowną kobietą. W tym momencie, naprawdę cieszę się, że występuję w lesbijskim barze, bo nie podobałby mi się pomysł wszelkich kretynów starających się ją zdobyć.

Kiedy odwróciła się do tłumu i uśmiechnęła się, pojawił się paradoks. Podczas gdy snop światła obdarowywał ją jarzącą się aureolą wokół głowy, to jej czerwona sukienka całkowicie unicestwiona wszystko anielski w niej – Na nasz następny

utworu, chciałabym zagrać mój ulubiony stary numer. Cover Joan Armatrading *The Weakness in Me*. – powiedziała, a mikrofon spowodował, że jej głos rozszedł się echem w całej ogromnej sali. Kiedy ona i jej koleżanki z zespołu rozpoczęły akordy otwarcia piosenki, ona znów spojrzała na publiczności. Wyglądała jakby kogoś szukała - szukała *mnie*. Gdy jej oczy spotkały moje, kiwnąłem głową i uśmiechnąłem się.

Krótko odpowiedziała na mój uśmiech. Trzymając moje spojrzenie, zaczęła śpiewać - *Nie jestem typem osoby, która szybko się zakochuje i odkochuje. Ale ciebie obdarzyłam uczuciem od samego początku.*

Jej głos wypełnił powietrze wokół mnie, stałem zakorzeniony w moim miejscu, całkowicie sparaliżowany przez jej wykonanie. Kobiety wpadły na mnie, gdy przeciskały się przez tłum na powolny taniec lub zajmując sobie stół, ale ledwie je zauważałem. Nie mogłem oderwać oczu od Allison. Głos ma zmysłowy, gardłowy. Allison nie dałaby sobie wystarczająco dużo punktów. Jej głos nie był tak silny jak Abby, ale na pewno miała dużo talentu niż kobieta w drzwiach i Allison mi sugerowała. Łatwo było zobaczyć, że odziedziczyła talent muzyczny i śpiew po Jake'u. Jasne, że zespół nigdy nie wyjdzie poza klub w piwnicy, ale mieli skupioną publiczność, co oznaczało dużo na dłuższą metę.

Wyciągając telefon z kieszeni spodni, zacząłem nagrywać jej występ. W głębi duszy wiedziałem, że Jake chciałby to zobaczyć. Po początkowym szoku, że jego nieletnia siostra śpiewa w nocnym klubie, będzie dumny z osiągnięć Allison. Łatwiej jest trzymać stabilną rękę niż odczuwać jakiegokolwiek uczucia wobec Allison. A w tym momencie moje myśli na pewno nie są pełne braterski uczuć.

Kiedy skończyła grać końcowe akordy piosenki, huk oklasków wybuchła na sali. Allison uśmiechnęła się, gdy bez tchu powiedziała do mikrofonu – Dziękuję. Dziękuję bardzo wszystko.

Gdy wstała z ławeczki przy fortepianie, dostałem szybkiego kopa w tyłek na widok jej butów do kolan. Wyglądała jak z filmu *Gladiator* i pieprz mnie, jest seksowna jak diabli. O czym, do cholery, myślę? W żaden sposób kiedykolwiek użyłem słów ‘seksowna jak cholera’ i ‘Allison’ w tym samym zdaniu. Znałam ją odkąd skończyła trzynaście lat. Była jak moja własna siostrzyczka. Zakrywając ręką twarz, wściekle potarłem oczy i czoło, jak gdybym mógł pozbyć się z mojego umysłu sprośnych myśli o Allison.

W tym momencie, zmysłowy bit nadszedł ze sceny, a ja natychmiast rozpoznałem piosenkę, jako *Am I the Only One*. Allison stanęła przed wysokim statywie mikrofonowym – *Proszę, skarbie, czy nie widzisz, że mój umysł płonie niczym piekło? Żyłki mnie rozdzierają, rozrywają, rozbierają także moje serce na kawałki.*

Gdy byłem w stanie usłyszeć więcej skali głosu Allison w tej piosence, mógłbym więcej pieprzyć o jej śpiewie. Zamiast tego, mój umysł płynął z powrotem do sprośnych myśli z Allison, która kołysała się ze stojakiem na mikrofon. Kiedy sunęła palcami i dłońmi prowokacyjnie w górę i w dół metalicznego srebra, a biodrami kręciła w rytm muzyki, sam zacząłem myśleć jak te same palce pompowałyby w górę i w dół mojego kutasa. Gdy stanęła okrakiem przy statywie i jej uda zastąpiły ręce w tarciu, pot wybuchła na moim czole. Wszystko to i podrzucanie włosów doprowadziło mnie do częściowej erekcji napierającej na przód spodni.

Nie mogłem się powstrzymać od spojrzenia na mojego zdradzieckiego kutasa. Nie, nie, nie, to nie mogło się dzieć. Jedno myśleć, że jest seksowna, ale teraz łypałem wzrokiem na nią jak napalony drań zdesperowany dla święta pieprzenia. Jeśli Jake, choć trochę domyśliłby się moich myśli, będzie musiał oderwać mi głowę z ramion, a biorąc pod uwagę, jak strasznie się czuję z fantazjowaniem o Allison, chciałbym móc mu pozwolić.

- Cholera, jest gorąca. Dałabym wszystko, tylko żeby znaleźć się między tymi udami. – ktoś obok mnie powiedział.

- No. Założę się, że smakuje tak słodko, jak wygląda. – ktoś inny odpowiedział.

Moje spojrzenie rzuciło się od Allison do dwóch lasek stojących obok mnie. Jedna złapała mój wzrok i sugestywnie poruszała brwiami – Spokojnie człowieku, wiem, że ona gra dla twojego zespołu. Ale nie oznacza to, że nie mogę fantazjować, prawda?

Mimo, że mój fiut uważał to za bardzo podniecające, gorącej kobiecie dla Allison, mój umysł szczęśliwie to zagłuszył. Miałem trójkącik raz czy dwa, ale nie mogłem sobie nawet wyobrazić tego z Allison. Nie wspominając już, że miałem wrażenie, iż ta laska nie byłaby zainteresowana moim uczestnictwem.

Allison zakończyła piosenkę dla dzikich oklasków i rozdzierające uszy gwizdów. Rozpaczliwie potrzebuję drinka, ruszyłem do baru – Crown Royal¹⁵, proszę. – zawołałem ponad gwarem do barmanki z wielokolorowymi włosami.

Gdy położyła pustą szklankę przede mną, podniosła przebitą brew – Musisz być spoza miasta.

¹⁵ CROWN ROYAL - Kanadyjska whisky

Ze śmiechem, usiadłem na jednym z krzeseł – Wydaje mi się, że dziś dużo bardziej.

Wzięła butelkę Crown spod baru i napełniła szklankę bursztynowym alkoholem – Mamy głównie lokalny tłum, ale od czasu do czasu mamy potknięcie u turystów i przebywają tu przez pomyłkę.

Po wzięciu płonącego łyku, powiedziałem – Tak naprawdę jestem tutaj dla Allison Slater.

Barmanka uśmiechnęła się – Jakoś mnie to nie dziwi, że umawiasz się z jedyną uporządkowaną dziewczyną w tym miejscu.

Gwałtownie pokręciłem głową – Hej, zatrzymaj się. Nie spotykamy się. To młodsza siostra mojego najlepszego przyjaciela - jest *moją* młodszą siostrą.

- Och, to naprawdę wszystko, kim jest? – barmanka mrugnęła do mnie – Nie obraż się, kochanie, ale na pewno nie patrzyłeś na nią jak na młodszą siostrę. – przechyliła głowę w zamyśleniu – Dobra, może w Alabamie. – zażartowała.

- Cokolwiek. – mruknąłem do mojego Crown.

Po wychyleniu jednej szklanki, poprosiłem o kolejną. Zabrałem nowego drinka do pustego stolika. Na szczęście, alkohol pomógł ochłodzi moje libido i nie miałem żadnych więcej sprośnych myśli o Allison. Po kilku coverach, Allison wykonywała niektóre z oryginalnych piosenek Różowej Magnoli, która z punktu widzenia muzyka nie była tak silna. Byłem wdzięczny, że to nie było marzenie Allison i ma inne talenty. Było tuż przed jedenastą, gdy skończyły koncert.

- Dziękuję wszystkim, bardzo mocno za wsparcie. Miłego wieczoru! – Allison zawołał do mikrofonu. Wyciągając szyję, widziałem, jak schodzi ze sceny. Podczas

gdy otrzymała całusy na policzkach i uściski od niektórych stałych klientów, Allison nie odrywała wzroku od moich, gdy zbliżała się przez tłum ku mnie.

Zdyszana, w końcu opadł na krzesło naprzeciwko mnie – Więc co myślisz? – zapytała, a jej ciemne oczy nadal tańczyły z adrenaliny pompowanej w żyłach.

Uśmiechnąłem się – Byłaś niesamowita.

Wystrzeliła brwi w górę – Naprawdę?

- Daj spokój, przestań łowić komplementy. – kiedy lekko zmarszczyła brwi, sięgnąłem i wziąć ją za rękę – Jesteś dobra, Allison. Nie powiedziałbym ci tego, gdyby to nie była prawda.

Policzki się jej zaróżowiły – Dziękuję. Może powinnam zaprosić Jake'a na występ.

- Och, jestem pewien, że udałby mu się *naprawdę* skopać statyw za twój taniec. – nie mogłem się powstrzymać od śmiechu, kiedy pisnęła i ukryła twarz w dłoniach.

- Chciałbym umrzeć... po prostu umrzeć, gdyby Jake zobaczyłby mnie w ten sposób. – nadeszła jej stłumiona odpowiedź.

- Wyglądałaś tam dobrze.

Zerkając na mnie przez palce, zapytała – Naprawdę?

- Bardzo zajebiście i bardzo seksownie. – przyznałem.

Gdy odsunęła ręce, spojrzała na mnie – Naprawdę myślisz, że jestem seksowna? – zapytała z niedowierzaniem.

Z przyczyn, której nie rozumiem, Allison naprawdę zależało na moim zdaniu – Oczywiście, że tak. Musiałbym być ślepy, by nie docenić umiejętności macania mikrofonu. – gdy już byłem szczery, ale nie musiała wiedzieć wszystkiego, na przykład, jak stałem się twardy – Wiesz, nie byłem jedyny. Dwie laski obok mnie miały wiele do powiedzenia o tobie.

- Tak?

Skinąłem głową i pochyliłem się bliżej do niej. Obniżając głos, tak jak mogłem nad muzyką house, powiedziałem – Jedna spekulacje o tym, jak dobrze byłoby cię spróbować. – Allison ponownie zapiszczała i zakryła twarz. Jej niewinna odpowiedź zmusiła mnie do śmiechu – Nie ma nic złego w wielbicielkach.

Odsuwając ręce, powachlowała sobie twarz – Chyba nie, ale myślę, że nadszedł czas, żeby zmienić temat.

- Jeśli nalegasz.

Przechylając głowę, spytała – A więc myślisz, że Różowa Magnolia wkrótce może grać suport Jacob Ladder i Runaway Train?

Roześmiałem się – Nie do końca.

Zachichotała – Nie sądziłam, że tak. Ale mimo to, cieszę się. To jest zabawa w tygodniu, pozwalając wypuścić trochę pary poprzez muzykę. O ile kiedykolwiek występ... - zmarszczyła nos – To nie jest tylko dla mnie.

- Jesteś przeznaczona dla większych i lepszych rzeczy w świecie mody.

- Mam nadzieję, że tak.

Atrakcyjna dziewczyna z przyciętymi czarnymi włosami położyła owocowy napój z parasolką przed Allison – Do dna, Sonny. Jest pewne jak diabli, że zrobiłaś to dziś wieczorem. Ten cover Etheridge był jak nie z tego pieprzonego świata.

- Dzięki, Cassie. – Allison uśmiechnęła się i wzięła drinka – Czuję się trochę prazona tym całym śpiewem.

Zerkając między nimi dwiema, złośliwie powiedziałem – Chwileczkę, ona nie ma jeszcze dwudziestu jedne lat.

Ciemne oczy Cassie zwęziły się i pochyliła się bliżej mnie – Tak, ale wiesz, co ładny chłopczyku? Mam w dupie, ile ona ma lat.

Czułem się, jakbym miał stracić grunt pod nogami, ta laska wyglądała jakby chciała kopnąć mój tyłek przez odwagę kwestionowania jej – Potęga właściciela. Nie chciałem, żebyś zobaczyła jak tracisz zezwolenie na alkohol.

Zarówno Cassie i Allison wybuchły śmiechem – Co w tym śmiesznego? – zapytałem.

- Jestem właścicielem. – Cassie odpowiedziała.

Kiwając głową, Allison powiedział – Rhys, to jest moja współlokatorka, o której ci mówiłam, Cassie Broughton.

Moje brwi zmarszczyły się z zaskoczenia. Po tym wszystkim, Cassie nie wyglądała, jakby była o wiele starsza niż Allison, a była właścicielką klubu. Wyciągnąłem rękę – Rhys McGowan. Miło mi cię spotkać.

Potrząsając ręką, Cassie posłała mi prawdziwy uśmiech – Miło cię znowu widzieć.

- Znowu? – spytałem.

Skinęła głową – Pewnie mnie nie pamiętasz, ale nasi rodzice są przyjaciółmi. Myślę, że zostaliśmy razem zmuszeni do udziału w kilku kolacjach, gdy byliśmy nastolatkami. Znając moją matkę, pewnie rozpaczliwie próbowała umówić cię ze mną. – z dramatycznym machnięciem ręki, powiedziała – To jest tak niepokojące, żeby twoja jedyna córka była lesbijką. Po prostu nie może spędzać każdej wolnej chwili na planowaniu ślubu roku w towarzystwie. Dlatego miałyby jechać na północy z tymi wszystkimi... - zniżyła głos – niepożądanymi liberalnymi Jankesami by mieć zgodny z prawem ślub. – kładąc dłoń na czole, jęknęła – Broń Boże.

Nagle mnie olśniło. Poznałem ją wcześniej na imprezie lub dwóch, była zabawne jak cholera. Bardzo potrzebne rozładowanie napięcia w sytuacji, w której się znaleźliśmy – Cassandra, prawda?

Przewracając oczami, prychnęła kontrowersyjnie – Tylko dupki z towarzystwa tak mnie nazywają.

Roześmiałem się – Zaufaj mi, nie kocham świata naszych rodziców.

Cassie uśmiechnęła się – Wiedziałam, że cię polubię. Allison mówi o tobie przez cały czas. – mrugnęła do mnie – Tylko dobrze.

Ze zduszonym krzykiem, Allison pośpiesznie poprawiła ją – *O zespole*. Mówię o Jake’u i o was. – po raz kolejny złapała za owocową miksturę i wziął dwa długie łyki za pośrednictwem słomki.

Niezręczna cisza zapadła przy stole. Oczyszczając gardło, Cassie pochyliła się na łokciach na stole – Co sądzisz o moim klubie?

- Jest wspaniały. – odpowiedziałem entuzjastycznie – Jak to jest, że jesteś właścicielem?

- Spadek po mojej babci. To jej dom, w którym mieszkam ja i Allison. – smutny uśmiech wypłynął na twarz Cassie – Była rodzajem zbuntowanego towarzystwa. Wiesz, tego typu rzeczy, piła i paliła, gdy nie była damą i przeklinała jak szewc. Lubię myśleć, że byłaby zachwycona mną, kiedy kupiłam ten bar, w który serwuję mocne napoje dla osób pragnących zaangażować się w nieprzyzwoite czyny.

Zaśmiałem się na jej podsumowanie Herbaciarni Saffie – W porównaniu do wielu klubów, w jakich byłem, to miejsce wydaje się całkiem spokojne.

- Zaufaj mi, szalejemy tu w weekendy.

Mój wzrok przemknął do Allison – Występujesz w czasie tych ‘szalonych weekendów’?

Rumieniec wypłynął jej na policzki – Wykonujemy zestaw w piątkowe wieczory, ale przede wszystkim to DJ.

Cassie parsknęła śmiechem. – Lubię mieć Allison daleko stąd w weekendy. To nigdy nie zawodzi, kiedy jakaś pijana laska chce nawrócić ją do drugiej drużyny.

- Ah, rozumiem. – odpowiedziałem, mrugając do Allison. Po raz kolejny, Allison oblała się rumieńcem na mój wzrok i komentarze Cassie, i znowu uznałem to za całkiem miłe. Może ma teraz dwadzieścia lat, ale na tak wiele sposobów, wciąż jest niewinną, naiwną nastolatką, jaką spotkałem tak wiele lat temu. Większość dziewcząt i kobiet, z którymi się zetknąłem były obyte w świecie i skupione na sobie. Bycie z Allison było zdecydowanie miłą odmianą.

- Jeśli nie macie nic przeciwko, mam zamiar zmienić temat z dala od mojego rzekomego uroku. – Allison powiedziała.

- Śmiało, Sonny. – Cassie odpowiedziała.

Allison skoncentrowała swoją uwagę na mnie – Mam jutro wolne. Zrobimy sobie razem jutro ten wieczór filmowy?

Skrzywiłem się – Bardzo bym chciał, ale prowadzę tę głupią aukcję kawalera.

Z przekornym przewróceniem oczami, Allison powiedziała – Jakbym nie słyszała takiej wymówki milion razy.

Roześmiałem się – Przysięgam, że to prawda. Bardziej niż cokolwiek na świecie, wolałbym oglądać z tobą *Monty Pythona*, niż być w kostiumie małpy z bandą dupków z towarzystwa.

- Myślę, że słyszałam o tej aukcji. Nie twoja matka tym kieruje? – Cassie zapytała.

- Niestety tak. To, dlatego muszę to poprowadzić. Jedyne sposoby, w jaki lubi przyznać, że moją sławę może najlepiej wykorzystać do własnych celów. Tym razem wydaje się, że posiadane sławnego prowadzącego opróżni kieszenie większej ilości ludzi. Powiedziałbym jej nie, ale to dla sprawy bardzo bliskiej mojemu sercu.

- A która to z nich? – Allison zapytał cicho.

- Badania nad autyzmem. – trzymałem wzrok wbity w stół, ale czułem ciekawski wzrok Allison na moich policzkach. Jestem pewien, że próbuje rozszyfrować motywy, dlaczego ktoś taki jak ja jest ewentualnie zainteresowany pomocą.

- To takie słodkie, że myślisz o Lucy. Jestem pewna, że to wiele znaczy dla Brayden i Lily, że pracujesz by zebrać pieniądze na badania. – powiedziała.

Podniosłem wzrok, żeby spotkać jej. Mimo, że nie pominęła znaku, odpowiedziałem – Przypuszczam, że tak.

- Kim są Brayden i Lily? – Cassie zapytała, gdy spoglądała między nami.

- Mój kolega z zespołu i jego żona. Lucy, ich najmłodsza córka, którą właśnie zdiagnozowano, jako dziecko w spektrum autyzmu. Ma więcej problemów z zaburzeniami nerwów, ale lekarze myślą, że mogą pomóc, jeśli skorygują wieloma rozległymi ćwiczeniami fizjoterapii.

- To okropna diagnoza. Ale przynajmniej ma jakieś pozytywy.

Allison skinęła głową – Nie ma dwóch słodszych i bardziej cierpliwych rodziców niż Brayden i Lily.

- To prawda. – odpowiedziałem.

Ze słodkim uśmiechem, Allison powiedziała – No cóż, przegapię wieczór filmowy z tobą, ale co najmniej wiem, że to z naprawdę dobrego powodu.

Pochylając się na stole, przekrzywiłem głowę w jej stronę – Kto powiedział, że nie możemy spędzić wieczoru razem?

- Co masz na myśli?

- Dlaczego nie przyjdiesz na aukcję ze mną? Powinien działać tylko ze dwie lub trzy godziny. Mogliśmy później zjeść kolację.

Gryząc między zębami dolną wargę, Allison powiedziała – Och, no nie wiem.

Cassie trąciła ją żartobliwie – Powinnaś całkowicie iść. Przecież skończysz siedząc sama w domu przy pucharku lodów, co nie.

Allison popatrzyła spode łba na Cassie – Dziękuję bardzo za przypomnienie mi, jak oferma ze mnie w życiu. – odpowiedziała sarkastycznie.

Roześmiałem się – Daj spokój. Zobaczysz jeszcze więcej historii i kultury Savannah. Aukcja odbywa się w Mercer Williams House¹⁶.

- Czy to dom z *Północ w ogrodzie dobra i zła*¹⁷?

Kiwając głową, odpowiedziałem - To faktycznie ten.

- Myślałam, że teraz to bardziej muzeum?

- Mimo, że jest otwarty na wycieczki, siostra Jim Williams nadal tam mieszka. W ten sposób matka była w stanie zarezerwować miejsce na imprezę. Ona zna się z nią od dawna.

- To naprawdę brzmi jak zabawa. – Allison powiedziała z niepewnym uśmiechem.

- To dlaczego nie powiesz tak? Nie sędzę, że musiałem się tak ciężko napracować na randkę przez kawał czasu. – ciemne oczy Allison wytrzeszczyły się na słowo 'randka'. Próbując się wycofać, powiedziałem – No, wiesz, co mam na myśli.



¹⁶

Adres: 429 Bull St, Savannah, GA 31401, Stany Zjednoczone

¹⁷ *Północ w ogrodzie dobra i zła* – amerykański dramat kryminalny z 1997 roku w reżyserii Clintona Eastwooda. Film zrealizowano na podstawie książki **Johna Berendta** *Północ w ogrodzie dobra i zła*.

- Po prostu nie chcę, żeby to było z litości.

- Z litości? – powtórzyłem.

- Wiem, że Jake poprosił cię, żebyś sprawdził, co u mnie, bo byłam stęskniona. Nie chcę cię zmuszać do ciągnięcia mnie do wszystkiego, po prostu będę w domu siedzieć sobie w ciemnym pokoju cała przygnębiona.

Roześmiałem się – To nie ma nic wspólnego z litością i Jake'm. To wszystko w tobie i zabawie na mieście. Ok?

- Ok.

- Czy to oznacza, że pójdziesz?

- Tak. – ale potem zmarszczyła czoło ze zmartwienia – To impreza wymagająca eleganckiego stroju, prawda?

- Tak. Czy to problem?

Jej ręce z niepokojem bawiły się z parasolką w swoim drinku – Chodzi o to, że jestem nowa w mieście, a wszystkie moje ładne sukienki są w domu.

Cassie odchrząknęła – Nie musisz się obawiać. Mam idealny strój, który możesz pożyczyć.

- Naprawdę? – Allison zapytała.

Ze śmiechem, Cassie odpowiedziała – Tak, jest krótka, czarna szyta na miarę z nieoderwaną metką. Moja droga matka kilka lat temu przywiozła ją z Tygodnia Mody w Paryżu. – mrugnęła do nas – To był jeden z jej ostatnich wysiłków próbując mnie feminizować.

- Czy jesteś pewna, że nie przeszkadza ci pożyczenie jej?

Cassie przewróciła oczami – Czy wyglądam jakbym kiedykolwiek miała ubrać sukienkę, a już najmniej jakąś bzdurną elegancką?

- Nie bardzo. – Allison odpowiedziała.

- Dokładnie. Więc jest twoja tak długo, jeśli czujesz się wygodnie nosić sukienkę, która jest sprzed kilku sezonowa.

Allison gwałtownie pokręciła głową – Nie, będę szczęśliwa.

Cassie uśmiechnęła się – Więc to wszystko jest uzgodnione. – odwróciła się do mnie – Teraz ty upewnij się, żeby pokazać naszej dziewczynce dobrą zabawę.

Pieprz mnie, słowa ‘Allison’ i ‘dobra zabawa’, wysłało mój wypaczony umysł po raz kolejny w kierunku, do którego nie powinien podążać. Oczywiście, to nie pomogło, że miałem przemiłą wizję jej w pożyczonej sukience i butach na wysokim obcasie. Cholera, mam kompletnie przejebane.

Po wypiciu reszty Crown, spotkałem wzrok Allison i przybrałem, na co miałem nadzieje braterski uśmiech – Dam z siebie wszystko.



Rozdział 4

Allison

Tak szybko, jak tylko mogłam zakończyć dniówkę, pognałam jak błyskawica do domu. Miałam tylko godzinę na prysznic i przygotowanie się na spotkanie Rhysa w Mercer Williams House. Biorąc pod uwagę, że śmierdziałam pizzą i piwem, potrzebowałam trochę czasu na zmianę wyglądu, żebym mogła wyglądać i pachnieć przyjemnie dla niego.

Przedzierałam się przez drzwi, żeby znaleźć Cassie wylegającą na kanapie – O, tutaj jesteś. Położyłam sukienkę dla ciebie na łóżku.

Whinnings

of the Heart

- Dziękuję. – wydyszałam. Bez słowa więcej do niej, poszłam korytarzem do mojej sypialni. Kiedy otworzyłam drzwi, pochyliłam się w pasie, układając ręce na kolanach, żeby spróbować złapać oddech. Kiedy już uregulowałam oddech, szarpnęłam głowę w górę i spojrzałam na sukienkę leżącą na mojej domowej pościeli – Co do...? – mruknęłam, biorąc kilka chwiejnych kroków do łóżka – Cassie!

- Co? – zawołała.

- Chodź tutaj! – zażądałam.

W ciągu kilku sekund, usłyszałam kroki spiesząc po skrzypiących starych deskach. Kiedy wpadła przez drzwi, spojrzała pytająco na mnie – Co do cholery?

Nie mogłam znaleźć słów, więc pokazałam na sukienkę. Cassie skrzyżowała ręce na klatce piersiowej – Nie mów mi, że ci się nie podoba?

Wyciągając dłoń, lekko dotknęłam jedwabistego materiału – Nie, to nie tak. Suknia jest wspaniała.

- Więc w czym problem?

Nie wiem, jak wyrazić, że mała czarna sukienka była w rzeczywistości niezwykle małą czarną sukienką. Wzięłam ją w ręce i przyłożyłam ją do mojego ciała – Nie sądzisz, że jest trochę... – zmarszczyłam nos – zdzirowata?

Cassie odrzuciła głowę do tyłu i roześmiała się – Dobrze, taa, oczywiście, że jest. Po za tym wszystkim pochodzi z Paryża.

Kiedy spjrzałam w dół sukienkę, nie mogłam oprzeć się wrażeniu, że rozcięcia i rozdarcia w tkaninie wyglądały jakby zostały zrobione w niszczarce. Kochałam modę, ale w tej chwili, nie pojmowałam podejście projektanta.

- Kurwa, powalisz wszystkich w tej sukience. Przewiduję, że wielu facetów dojdzie w swoje spodnie na sam widok ciebie.

- Eww. – mruknełam ze śmiechem.

Z znaczącym spojrzeniem, powiedziała – Czy nie byłoby to sprośne, gdy *Rhys* wysadził swój ładunek tylko patrząc na ciebie?

- Musisz być tak wulgarna? – powiedziałam, naśladując wyniosły ton, jaki słyszałam u jej matki, kiedy używała go na wybryki Cassie.

Cassie uśmiechnęła się – Oj tak, kochanie, muszę. I nie próbuj zmienić temat z Rhysa.

Czując ciepło zalewające moje policzki, położyłam suknię z powrotem na łóżku – Muszę skoczyć pod prysznic.

- Znow tego unikasz. Wiem, co do niego czujesz, Allison.

- Ale *on* nie wie.

- *Ale* powinien. Musisz mu powiedzieć. Do diabła, jeśli nie możesz mu powiedzieć, to pokaż mu przez swój czyny. – kiedy otworzyłam usta, żeby zaprotestować, Cassie pokręciła głową – Wiem, co widziałam tamtej nocy. Facet może zaprzeczać, ale jest zupełnie i całkowicie zapatrzony w ciebie.

Bardziej niż cokolwiek na świecie, chciałam uwierzyć w to, co mówiła Cassie, że to prawda. Choć nigdy nie miałam wiele szansy być sam na sam z Rhysem, nie

mogłam nie zobaczyć jak wczoraj traktował mnie inaczej, nie wspominając już, że nazwał mnie seksowną i piękną. Na pewno ktoś, kto po prostu uważa mnie za siostrzyczkę nie powiedziałby czegoś takiego. Ale w tym samym czasie, było jeszcze zbyt wiele niedopowiedzeń między nami, aby sądzić, że naprawdę coś się zmieniło.

Pokręciłam głową na Cassie – Nic nie rozumiesz. To, co się dzieje między nami... to musi być wszystko albo nic. Jeśli coś się nie uda, to wpłynie na tak wiele innych osób, oprócz nas.

- Ale nigdy nie będziesz wiedzieć, czy to zadziała czy nie, jeśli nie spróbujesz.

- Wiem, że masz rację, ale po prostu muszę poruszać się powoli, dobrze?

Cassie skrzywiła się – Tylko jak bardzo powoli masz zamiar działać? Już teraz poruszasz się z prędkością lodowca.

Z westchnieniem, podniosłam rękę – Czy możemy zakończyć tę dyskusję później, kiedy nie będzie tak strasznie późno?

- Dobrze, dobrze. Idź pod prysznic zmyć ten zapach sosu pomidorowego i piwa z ciebie.

Zarzuciłam moje ramiona wokół Cassie i ścisnęłam ją mocno – Dzięki za sukienkę, ale w większości dzięki za to, że dbasz o to, co dzieje się między mną a Rhysem.

Ścisnęła mnie – Chcę tylko, żebyś była szczęśliwa, Sonny.

- Wiem.

Gdy się odsunęłam, uśmiechnęła się – Teraz się pospiesz. Nie chcesz, żeby Książę czekał zbyt długo.

- Dokładnie. – odpowiedziałam i pobiegłam do łazienki.

Kiedy byłam rozebrana, wskoczyłam do zaparowanego prysznica. Udało mi się umyć włosy, ogolić nogi i zrobić to wszystko w rekordowym czasie. Po wysuszeniu włosów, owinięta ręcznikiem poszłam po sukienkę z łóżka. Gdy wyszłam z łazienki, zatrzymałam się jak wryta. Cassie nie była już sama na moim łóżku z sukienką. Zamiast tego, obściskiwiała się z jakąś kobietą, której nigdy nie widziałam – Co do diabła? – nie mogłam się powstrzymać.

Cassie odsunęła się i posłała mi zakłopotany uśmiech – Przepraszam, Sonny. Trochę znudziłyśmy się czekaniem na ciebie, aż wyjdiesz spod prysznica.

Dociskając swój ręcznik wokół siebie, wymamrotałam – Proszę, nie pozwólcie mi wam przerwać. – wycofywałam się do łazienki.

- Zaraz, zaraz, nie idź nigdzie. – wskazała na blond chudą dziewczynę obok niej – To jest Shelly. Ona robi ci włosy i makijaż.

Spojrzałam pomiędzy Cassie i Shelley – Tak?

Shelly uśmiechnęła się – Jestem właścicielką salonu na tej ulicy.

Cassie skinęła głową – W każdym razie i tak miała wpaść dzisiejszego wieczoru, więc pomyślałam, że może ci pomóc. Wiesz, sprawi, że będziesz wyglądać absolutnie olśniewająco dla Rhysa.

- Na pewno nie masz nic przeciwko? – zapytałam Shelly.

- Oczywiście, że nie. – z przymrużeniem oka, dodała – Jestem szczęśliwa robiąc wszystko w imię miłości.

Roześmiałam się – W porządku, jeśli nalegasz, z przyjemnością chciałbym, żebyś zrobiła ze mnie piękność.

- Ty już ją masz, kochana. Zamierzam tylko upiększyć to, co masz.

Spoglądając w dół na mój brakujący dekolt, zapytałam – Czy to też możesz poprawić?

Shelly uśmiechnęła się – Nie jestem cudotwórczynią. Jestem pewna, że sukienka pomoże ci się dopasować i pokazać je. Idź i ją ubierz, a potem zrobię ci włosy i makijaż.

Skinęłam. Po zabraniu sukienki i bielizny wróciłam do łazienki, żeby je założyć. Ponieważ nie było mowy, żebym mogła zapiąć na sobie sukienkę, wróciłam po pomoc do Cassie. Po tym, jak zostałam zapięta, zostałam wepchnięta na krzesło, a Shelly rozpoczęła działania. Minuty mijały, a moje włosy zostały wysuszone, zakręcone i po tapirowane, i makijaż został zrobiony – Już. Wszystko zrobione. – powiedziała w końcu.

Wirując na krześle, pospieszyłam spojrzeć na siebie. Gdy stanęłam przed wysokim, owalnym lustrem, które przywiozłam z domu, nie mogłam przestać kręcić głową z niedowierzania. Część mnie walczyła z pragnieniem dotarcia do przodu i dotknięciem lustra, żeby upewnić się, że to naprawdę ja – O mój Boże, Shelly, jesteś naprawdę cudotwórczynią.

Roześmiała się, gdy nastroszyła a następnie spryskała kilka loków spływających mi po plecach – Po raz kolejny, tylko upiększyłam twoje piękno, które już tam było.

Mój wzrok opadł z moich długich i pierzastych sztuczny rzęs do moich pulchnych, połyskujących warg aż do ciasnego, bez ramiączek gorsetu sukni. Shelly miała rację, kiedy powiedziała, że sukienka pomoże poprawić mój dekolt. Na raz, moje B wyglądało jak pełne C, które rozlewają się na wierzchu sukni.

Nie wiem, kiedy czułam się tak piękne, być może na mojej Słodkiej Szesnastce, jeśli nawet wtedy. Pilnie potrzebowałam poczuć ten poziom pożądania, żeby zwiększyć pewność siebie zbliżenia się do Rhysa. Wykorzystuje wspaniałe kobiety, które bezczelnie rzucają się na niego. Chociaż mogłam nigdy nie zobaczyć samej siebie rzucającej się na niego, mogę zdecydowanie zadziałać, żeby to on mnie zauważył. Następnie może sytuacja dla nas naprawdę zaczyna się zmieniać.

- Masz zamiar odebrać mu oddech w piersiach, Sonny. – Cassie powiedziała za mną.

- Dziękuję. Mam nadzieję, że tak. – mój wzrok opadł na zegar na moim nocnym stoliku – O cholera, jestem już dziesięć minut spóźniona!

Cassie umieściła dłonie na moich ramionach – Spokojnie, musisz oddychać lub zemdlejesz.

- Ale...

- Żadnych ale. Taksówka czeka na ciebie na zewnątrz, dzięki czemu będziesz tam w mniej niż dziesięć minut.

- Naprawdę? – zapytałam, gdy podbiegłam wykopać moje prowokacyjne, czarne szpilki z szafy.

- Tak, zadzwoniłam po nią dla ciebie, podczas gdy Shelly tworzyła swoją magię.

Gdy wsunęłam je na nogi, chwyciłam torebkę – Dziękuję wam obu tak bardzo, bardzo za dzisiejszy wieczór.

- Proszę bardzo. – odpowiedziały chórem.

Kiedy dotarłam do drzwi, odwróciłam się – Och, tylko jeszcze jedna rzecz.

- Co? – Cassie zapytała.

- Czy możesz powstrzymać się od obściskiwania się na moim łóżku? Nawet ja się na nim nie obściskiwalam.

Cassie roześmiała się – Nie ma problemu. – przeganiając mnie ręką, powiedziała – A teraz wynoś się stąd.

- Idę, idę. – powiedziałam, zmierzając do drzwi.

Gdy wybiegłam z domu i zbiegłam po schodach, wsunęłam się na miejsce w taksówce, dzięki której w staromodny sposób poczułam się trochę jak powóz Kopciuszka – Zabierz mnie na 429 Bull Street i spróbuj pospieszyć się, jeśli potrafisz. – powiedziałam do kierowcy.

Wziął sobie moją prośbę do serca, gdy z piskiem opon ruszył od krawężnika i zaczął pędzić w dół Oglethorpe Avenue i skręcił ostro w prawo. Chwyciłam się skórzanego fotela, podczas gdy po cichu modliłam się, żeby dotarła do Mercer Williams House w jednym kawałku. Kiedy dotarliśmy do Monterey Placu

zaczęliśmy poruszać się w ślimaczym tempie. Wyglądając przez okno, widziałam lokai w białych marynarkach biegnących wzdłuż przedniej części domu, żeby podać bilety parkingowe na zaparkowane samochody – Możesz mnie tutaj wypuścić. – powiedziałam do kierowcy.

- W porządku.

Po wykopaniu pieniędzy z portfela, podałam mu – Dzięki.

- Miłego wieczoru, panienko.

- Tobie też. – odpowiedziałam, gdy położyłam jeden but na wysokim obcasie na chodniku. Kiedy zamknęłam drzwi, zaczęłam iść tak szybko jak mogłam na tych szpilkach. Szłam za parą przez kutą bramę i do przodu domu. Kiedy dotarliśmy do drzwi, mężczyzna w smokingu sprawdził zaproszenia.

To wtedy zaczęłam panikować. Rhys nie wspomniał, że będę potrzebowała zaproszenia. Gdy już miałam wygrzebać telefon z torebki, żeby napisać do Rhysa, człowieka zapytał – Proszę pani?

- Och, um, nie mam zaproszenie. Zostałam zaproszony przez kogoś. – powiedziałam, natychmiast zdając sobie sprawę, jak idiotycznie to brzmi.

Spoglądając w dół na listę, zażądał – Imię?

- Allison Slater.

Jego palec spływał po arkuszu, a następnie zatrzymał się – Dobra. Wchodź.

Wypuściłam wdech z ulgą, gdy przechodziłam obok niego do holu w barwach czarno-białych. Natychmiast poczułam się jakbym była na planie filmu *Północ w*

ogrodzie dobra i zła. I spodziewałam się zobaczyć Kevina Spacey zaciągającego się cygarem, tak jak grał Jima Williamsa.

Stojąc na nogach, wyciągnęłam szyję, szukając po zatłoczonym pokoju Rhysa. Kiedy go nie zobaczyłam, weszłam do pierwszego pokoju po prawej stronie. Był pełen rozmawiając i pijąc szampana ludzi. Wyszłam z tego pokoju i udałam się na drugą stronę korytarza. Gdy wciąż go nie widziałam, postanowiłam, że lepiej zacząć pytać.

Dotykając ramienia jednego facet, powiedziałam – Przepraszam.

Po tym, jak się odwrócił, jego wzrok powoli powłóczył w dół mojego ciała, jakby starając się zapamiętać każdy mój cal – A co mogę zrobić dla takiej słodkiej istotki jak ty? – powiedział przeciągając samogłoskami.

- Czy wiesz, gdzie mogę znaleźć Rhysa McGowan?

Uśmiechnął się – Chcesz postawić na niego dziś wieczorem?

Zmarszczyłam brwi w zamieszaniu – Przepraszam?

Pochylając się znacznie bliżej mnie niż bym wolała, facet powiedział – Dlaczego tracić pieniądze na niego, kiedy możesz iść ze mną do domu? Gwarantuję, że pokażę ci jak spędzić dobrze czas. Całą. Długą. Noc.

- Daj spokój, Donaldson. – głos Rhysa napłynął za mną.

Na dotyk jego dłoni na mojej dolnej części pleców, od razu się zrelaksowałam. Przechylając głowę, obdarowałam go napiętym uśmiechem – Przepraszam, że nie byłam w stanie znaleźć cię wcześniej.

- W porządku.

Rhys spojrział na mnie, a potem na mojego lubieżnego wielbiciela – Widzę, że zawierasz znajomości.

Donaldson, kiedy Rhys go wspomniał, wyciągnął rękę – Gdzie są moje maniery? Nie przedstawiłem się właściwie. James Donaldson.

- Allison Slater. – odpowiedziałam, szybko potrząsając jego dłonią. Ale zanim mogłam ją odsunąć, podniósł moją rękę do ust.

- Zobaczymy się później, panno Slater. Mam nadzieję, że będziesz dziś obstawiała na mnie.

- Nie masz, kurwa, na co liczyć. – Rhys mruknął pod nosem.

James mrugnął do mnie i klepnął Rhysa po ramieniu – Zawsze z przyjemnością jest cię zobaczyć, McGowan. Miłego wieczoru.

Rhys skrzywił się na Jamesa, gdy odszedł od nas. Potem odwrócił się do mnie – Przykro mi, że miałas do czynienia z tym dupkiem.

- Nie było tak źle.

- Och, uwierz mi, znam go, odkąd byliśmy dziećmi. Nie jest tylko oprychem, ale jest też kretyńskim kobieciarzem.

- Wtedy powinnam rozgnieść jego jaja, a nie pozwalać mu pocałować mnie w rękę.

Rhys przez chwilę patrzył na mnie z szeroko otwartymi oczami, zanim wybuch śmiechem – Chociaż chciałbym to z przyjemnością zobaczyć, ale nie jestem pewien, żebyś wywołała najlepsze wrażenie.

Zachichotałam – Ja też.

- Dość o tym dupku. Przez niego nawet nie przywitałem cię prawidłowo.

- Jest w porządku.

Potrząsnął głową i stanął przede mną. Biorąc moje dłonie w swoje, przyglądał mi się. Ciepło jego wzroku spowodowało, że moje serce puściło się galopem – Dziś wieczorem wyglądasz absolutnie zapierająco dech w piersiach.

- Dziękuję. – odpowiedziałam bez tchu.

Rhys uśmiechnął się – Biorąc pod uwagę, że doprowadzasz każdą kobietę w tym pokoju do wstydu, nie dziwie się, że ten idiota podszedł do ciebie.

- Nie jesteś dziś zbyt pochlebny? – dokuczałam, starając się utrzymać moje pędzące emocje w ryzach.

- Po prostu nazywam to jak ja to widzę. – kiedy jego wzrok zsunął się z moich oczu w dół do moich piersi, jego wesoła mina na chwilę zniknęła.

Jednym płynnym ruchem, Rhys zamknął przestrzeń między nami, cofając nas do rogu w salonie. Natychmiast zakreśliło mi się w głowę, gdy doszło do przeciążenia sensorycznego na jego bliskość. Jego głęboki piżmowy zapach wypełnił mi nos, podczas gdy ciepło promieniujące od jego ciała odzianego w frak prawie nadpaliło mi skórę nad sukienką. Podczas gdy patrzyłam pytająco w jego twarz, jego ciemne oczy pozostawały na mojej klatce piersiowej. Dla przeciętnego obserwatora zachowanie Rhysa było typowo męskim zachowaniem przez obyczajnie moich piersi, ale wiedziałam lepiej. Przede wszystkim, znałam go lepiej. Jego uwagę zwrócił wisiołek znajdujący się w dolinie pomiędzy moim dekoltem średniej wielkości.

Kiedy jego palce potarły gołą skórę mojego mostka, nie mogłam zatrzymać drżenia, jakie przeszło przez moje ciało. Nie chciałam niczego więcej, niż czuć jego rękę na mnie. Jeśli byłabym szczerą, marzyłam o tym przez większość nocy, zwłaszcza przy pomocy przetrwania posuchy od orgazmu.

Kiedy Rhys chwycił wisiorek w dłoni, wpatrywał się w niego w każdym aspekcie, aż jego wzrok opadł na mnie – Nie wierzę, że wciąż go masz, a już najmniej, że wciąż go nosisz.

Jego niemal oskarżycielski ton ukłuł we mnie i szarpnęłam się od niego. Jego chwyt na naszyjniku z wisiorem był niewzruszony, powodując, że atlasowa wstążka napięła się na mojej szyi prawie tak jakbym była na smyczy – Dlaczego miałabym tego nie mieć?

Wzruszył ramionami – Myślę, że dlatego, iż to było tak dawno temu, kiedy ci go dawałem.

- To było na imprezie w moje szesnaste urodziny. – przypomniałam mu.

- Pamiętam. – mruknął.

- Tak?

Uniósł wzrok, gdy dotknął wisiorka magnolia – Oczywiście, że tak. – jedna strona jego wargi wygięły się w pół uśmiechem – To było cztery lata temu, Allie-Bean. Nie jestem taki stary, że mam zaniki pamięci.

Nerwowy śmiech uciekł z moich ust – Nie jesteś stary.

- Tylko starszy od ciebie. – pomyślał.

- Tylko kilka lat. – odpowiedziałam, podnosząc mój podbródek z determinacją.

W jego brązowych oczach zakrapianych złotem, widziałam pytanie, którego nigdy nie ośmieli się wyrazić słowami. Cztery i pół roku minęło od tej pamiętnej nocy przy fontannie na mojej imprezie. Były inne miłości i inne doświadczenia życiowe dla mnie. Po całym tym czasie i odległości, zastanawiał się, o co chodzi w tym prostym naszyjniku, ręcznie malowanym przez jego siostrę, który nadal nosze, zwłaszcza na łańcuszku tak blisko mojego serca?

To, co tak bardzo chciałam mu powiedzieć, to, że noszę naszyjnik, ponieważ mimo moich wszystkich miłości i innych doświadczeń życiowych, byłam kompletnie i wciąż szaleńczo w nim zakochana. Przełykając ciężko, odpowiedziałam – Lubię go nosić, bo kocham magnolie - zawsze kochałam. Magnolie przypominają mi silne kobiety - rodzaj kobiet, jaką dążę być. Ale przede wszystkim przypomina mi dom.

Rhys pokiwał głową, przyjmując moją półprawdę, jak gdyby była ewangelią. Na koniec, może unikanie było lepsza dla nas obojga. Przynajmniej na razie, tak sobie powtarzam. Teraz, kiedy jesteśmy na krawędzi niezbadanego terytorium, chciałbym grać w tę grę tak długo, aż wygrałabym jego serce.

Czule umieścił wisiołek z powrotem na moim mostku, a następnie cofnął się – Cieszę się, że nadal go masz i znaczy dla ciebie tak wiele. – właśnie, kiedy wpadliśmy w niezręczną ciszę, Rhys zapytał – Jesteś głodna?

Oczywiście, że musiał zmienić temat – Może trochę.

- Chodź ze mną. – potem poprowadził mnie z powrotem na korytarz i do jadalni. Wziął dla mnie talerz i zaczął nakładać niektóre z przystawek – Nadal lubisz wszystko z serem, prawda?

Popatrzyłam na niego w szoku – Uch, tak.

Uśmiechnął się – Spróbuj tartinki z szpinakiem i serem. Są pyszne.

Kiedy poszedł dodać jakieś owoce na mój talerz, nie mogłam powstrzymać się do zapytania – Pamiętasz, że lubię ser?

Strzelił we mnie miazdzącym spojrzeniem – Jakbym milion razy nie siedział obok ciebie przy grillu i obiadach na przestrzeni lat. Nawet jesz tarty ser na hot dogach.

Jeśli byłaby to stara południowa powieść lub film, już bym zemdląła w takim momencie. Pewnie, że to tylko drobny szczegół o serze, ale zapamiętał go. Mnie. – Masz rację. Lubię. Moja mama twierdzi, że to dlatego, że tak bardzo pragnęła go, gdy była w ciąży ze mną. Najwyraźniej nigdy wcześniej go nie lubiła. – zacisnęłam usta by po raz kolejny zatrzymać moją gadatliwość jak idiotka.

Rhys uśmiechnął się i podał mi talerz – Masz. To powinno stępić głód, aż pójdziemy na obiad.

- Dziękuję, życzliwy panie. – dokuczałam.

Śmiejąc się, położył rękę na moich placach. Potem poprowadził mnie korytarzem do pięknie urządzonego salonu lub pokoju dziennego. Wskazując ruchem ręki na drugi koniec salonu, powiedział – Aukcja będzie tam. Większość ludzi, która będzie barć w niej udział będzie tam i tu.

Żując jedną z kanapek, zmarszczyłam nos – To takie dziwaczne dla mnie, że oni wciąż urządzają aukcje kawalerów. Wydaje się to przestarzałe.

- Całkowicie się z tobą zgadzam. To jeden z powodów, dlaczego nie znajdziesz mnie wymienionego w programie.

- Co za wstyd. A może byłabym skłonna postawić na ciebie.

Rhys posłał mi seksowny uśmiezek, który mógłby dorównywać któremukolwiek AJ'a – Tak, ale ty jesteś szczęściarą, która ma mnie za darmo. – rzucił wyzwanie.

Z trudem przełknęłam ślinę. Starając się zachować twarz, szybko powiedziałam – To prawda. Nie chciałabym marnować pieniędzy.

Rhys roześmiał się serdecznie. Otworzył usta, by powiedzieć coś jeszcze, kiedy zostało nam przerwane przez kobietę w błyszczącej niebieskiej sukni – Tutaj jesteś. – powiedziała.

Rhys natychmiast się napiął. Gdy zmusił się do uśmiechu, odpowiedział – Cześć, mamó.

Chociaż starałam się nie patrzeć, nie mogłam nie wchłonąć każdego aspektu jego matki. Oboje mają te same ciemne włosy i oczy. Włosy miała zaczesane do tyłu w ciasny kok na podstawie szyi. Mimo, że musiała mieć pięćdziesiątkę, wydawała się bardzo wysportowana i młodzieńcza. Ma twarz pozbawioną zmarszczek, za co były odpowiedzialne dobre geny lub dobry chirurg plastyczny. Mogłabym się założyć, że to drugie.

- To prawie czas zacząć. – spojrzała od niego do mnie. Jej czerwone usta ściągnęły się z zaciekawieniem, podczas gdy jej oczy zwęziły przebiegle – A kim jest ta młoda dama?

- To Allison Slater. Znasz mojego kolegę z zespołu, Jake'a?

Na wspomnienie zespołu pogarda zalała jej twarz – Tak.

- To jest jego młodsza siostra. Studiuję na WSSP¹⁸.

- Jak pięknie. – matka Rhysa odpowiedział z takim zapałem, jakby Rhys powiedział, że jestem w Savannah na konwencji prostytutki. Natychmiast zostałam zaatakowana przez film *Pretty Woman*, gdzie Julia Roberts grała Vivian, mówiącą o przyjacielu Edwarda, że może zamrozić lód na dupie jego zadzierającej nosa żony. To był uosobieniem matki Rhysa.

Ignorując jej ton, Rhys powiedział do mnie – To moja matka, Margaret.

- Miło mi panią poznać. – powiedziałam, wyciągając rękę.

Gdy podała mi rękę na szybki uścisk, odwróciła swoją uwagę z powrotem do Rhysa – Mam nadzieję, że zdobędziesz dobrą cenę dziś na aukcji.

- Myślę, że mamy zamiar zrobić dobry interes.

- Źle mnie zrozumiałeś. Miałam na myśli, że mam nadzieję, że *ty* przysporzysz dużo pieniędzy.

Ciemne brwi Rhysa zmarszczyły się w zamieszaniu – Nie sędzę, że rozumiem.

- Jesteś ostatnim kawalerem wieczoru.

Nie mogłam powstrzymać się od westchnienia z zaskoczenia, zwłaszcza po rozmowie, jaka odbyliśmy. Rhys również wydawał się zbity z tropu, ale potem jego twarz poczerwieniała ze złości – Nie przypominam sobie, że zgadzałem się na paradowanie dziś wieczorem, matko. W rzeczywistości, jestem prawie pewien, że wiesz, co myślę o tej aukcji.

¹⁸ Wyższej Szkoły Sztuki i Projektowania Savannah w Atlancie

Pomachała lekceważąco ręką z diamentami – To wszystko dla dobra sprawy, prawda?

- Nie lubię takich gier. Myślę, że będę musiał uprzejmię się wycofać.

Margaret zmrużyła oczy na niego – Z twoim imieniem już w programie? Nie sądzę, Rhys. – gdy Rhys zaczął protestować dalej, Margaret pokręciła głową – Nie będę rujnować mojej imprezy przez twoje drobne żądania.

Kiedy antyczny zegar wybił godzinę, Margaret szarpnęła podbródkiem na Rhysa – Czas na rozpoczęcie licytacji. – bez słowa więcej odwróciła się i odszedł od nas.

Rhysa zaciskał i rozluźniał szczękę. Sięgając, nieśmiało dotknęła jego ramienia. Kiedy nie cofnął się, poklepałam go – Tak mi przykro.

Na chwilę zamknął oczy – W porządku. Nie wiem nawet, dlaczego jestem zaskoczony. Przez cały czas robi takie bzdury jak ta.

- Wiem, że wcześniej drażniłam się, ale gdybym miała pieniądze, to bym całkowicie postawiła na ciebie.

Oczy Rhysa otworzyły się i uśmiech wykrzywił jego usta – Myślę, że to świetny pomysł.

- Ale... - zaczęłam protestować.

Potrząsnął głową – Upewnię się, że nie zostanę czyjąś zabawką wieczoru, dam ci pieniądze, żebyś mnie wylicytowała.

- Na poważnie?

- Pewnie. Dlaczego nie?

- Ale jak będę wiedziała, kiedy przestać?

- Tu jest haczyk. *Nie* zatrzymasz się. *Wygrasz*. Ok?

Skinęłam – Ok.

Rhys pochylił się i pocałował mnie w policzek – Dzięki, Allison. Jesteś moim wybawieniem.

Przez krótką chwilę podobała mi się jego bliskość, zanim odwrócił się i poszedł do sceny. Podnosząc mikrofon ze stołu z marmurowym blatem, stanął na małym drewnianym podium, które zostało wniesione – Dobry wieczór, panie i panowie. Mam nadzieję, że jesteście tutaj gotowi kopać głęboko w swoich kieszeniach na ten wspaniały powód, bo teraz czas rozpocząć licytację na badania autyzmu.

Oklaski rozbrzmiały przez salę – Jestem gospodarzem tego wieczoru, Rhys McGowan... - zostało mu przerwane przez gwizdy i okrzyki. Uśmiechnął się dobrodusznie – Dziękuję, doceniam wasz entuzjazm. Mam nadzieję, że zwróciliście uwagę na program wieczoru i tego, którzy kawalerowie są dostępni i w jakiej kolejności. Więc zacznijmy i wywołajmy naszego pierwszego kawalera wieczoru, Walt Harrison.

Cofnęłam się, obserwując Rhysa zachowującego pozory. Jest całkiem dobry w prowadzeniu. Trzymał tłum śmiejący się, a kawalerowie posuwali się do przodu.

Byłam chwilowo rozproszona, gdy dziewczyna w moim wieku wpadła na mnie – Ładna sukienka.

- Och dziękuję. I rzeczywiście pożyczyłam ją od znajomej.

Obrzydliwie słodki uśmiech pojawił się na jej twarzy – Nie ulega wątpliwości, że z tyłu szafy, biorąc pod uwagę, że jest stara. Nie mogę nawet zliczyć, ile sezonów temu ta sukienka była modna.

Otoczające ją przyjaciółki zachichotały. Chociaż było milion i jedna rzecz, którą chciałam jej powiedzieć, uznałam za niezdolną wyrazić słowami do którejkolwiek z nich. Trzymający mocniej w napięciu kieliszek szampana, jedynie przesunęłam się od grupy stereotypowego towarzystwa suk.

Właśnie miała wziąć łyk szampana, aby uspokoić nerwy, gdy głos za mną kazał mi się zadławić – Nie martw się o moją bratanicę, kochana. Jest piździelcem drugiej generacji.

Wirując wokół, spojrzałam na elegancką kobietę w szmaragdowej sukni. Jej siwe włosy były zaczesane z twarzy do tyłu i spięte błyszczącymi spinkami. Posłała mi prawdziwy uśmiech - pierwszy, jakim byłam świadkiem przez całą noc oprócz tego Rhysa – Dziękuję... tak myślę.

Zaśmiała się. Wyciągając dłoń w białej rękawiczce i powiedziała – Jestem Vivian Percy.

- Allison Slater.
- Nie sądzę, żebym widziała cię wcześniej na tych wodach rekinów.
- Nie, na szczęście, jest to mój pierwszy raz i mam nadzieję, że ostatni.
- Nie winię cię za ten jedyny. Z kim tutaj jesteś?
- Rhys McGowan. – gdy jej niebieskie oczy rozszerzyły się, szybko dopowiedziałam – On i mój brat są kolegami z zespołu.

- Ach, tak, Rhys McGowan. Dorósł i stał się niezłym ciachem, prawda?

Z ciepłem zalewającym moje policzki, odpowiedziałam – Tak.

- Myślisz o licytowaniu go dziś wieczorem?

- Um, pewnie... - nie byłam pewna, czy Rhys chciał, żeby poznała nasze plany.

- On jest hitem, kochana. Gdyby to była ja, nie musiałabym myśleć dwa razy.

- Tak, mam zamiar go licytować.

Vivian uśmiechnęła się – Dobrze dla ciebie. Teraz przytrzymaj moje miejsce na minutę, podczas gdy ja pobiegnę i wezmę jakąś przekąskę do jedzenia. Jestem głodna.

- Pewnie.

Dwoje kolejnych kawalerów zostało sprzedanych na aukcji przez czas, do którego Vivian wróciła – Kto jest następny?

Spojrzałam na program – Jackson Marshall.

Przesuwając talerz z lewej ręki, powiedziała – Dzięki Bogu, że nie minęłam go.

- Czy on jest twoim chłopakiem? – spytałam od niechcienia.

Vivian zawyła ze śmiechu – Och kochanie, może czterdzieści lat temu próbowałabym go poderwać, ale on jest na tyle młody, żeby być moim wnukiem.

- Przepraszam.

Machnęła ręką, w której trzymała tartinkę – Nie powinnaś przeproszać. Jest powód, dlaczego chcę go wylicytować.

Rhys przerwał moje myśli, mówiąc – Po raz pierwszy, po raz drugi, sprzedany za tysiąc dolarów.

Kiedy aplauz wybuchł wokół nas, Vivian nachyliła się i szepnęła mi do ucha – Ojciec Jacksona został aresztowany w chwili ucieczki z pieniędzmi - ogółem przestępca finansowy, jeśli wiesz, o co mi chodzi. Towarzystwo Savannah będących ograniczono umyślowo szczyci się jedną rzeczą, są pamiętliwymi dupkami. Nie ma znaczenia, że Jackson jest uczciwym, młodym człowiekiem z średnią 4.0 na Vanderbilt. Większość ludzi tutaj, chciałbym go wykluczyć ze środowiska, mimo że nie był odpowiedzialny za to, co tatuś zrobił.

W tym momencie, Rhys wywołał Jacksona. Gdy podszedł do podium, moje oczy wyszły ze zdziwienia. To było tak, jakby Chace Crawford wszedł do pokoju. Niebieskie oczy Jacksona błyszczały, gdy spoglądał po tłumie – O mój. – mruknęłam.

Vivian zachichotał – Zapomniałam wspomnieć, jak przystojny jest, prawda?

- Tylko trochę.

Biorąc mikrofon, Rhys odczytał biografię Jacksona, która oczywiście brzmiała całkowicie zbyt dobrze, żeby była prawdziwa. Kiedy skończył, Rhys powiedział – Teraz rozpoczniemy licytację od pięciuset.

Cisza nastała w salonie. Promienny uśmiech Jacksona nieco opadł, gdy Rhys odchrząknął – Czy mam pięćset?

Kiedy Vivian zassała oddech, kręciłam się przed nią – Pięćset! – wypaliłam, zanim mogłam się powstrzymać. Nie miało znaczenia, że nie miałam pięciuset dolarów i nawet nie chcę zaczynać wyjaśniać rodzicom, dlaczego opłata na mojej ‘awaryjnej’ karcie kredytowa była w rzeczywistości na aukcję kawalera.

Westchnieniem przeszło przez tłum, a Rhys mrugał na mnie kilka razy, jakby nie był pewien, czy może uwierzyć w to, co widzi. W międzyczasie, u Jackson uśmiech się poszerzył i mrugnął do mnie. Schyliłam głowę, kiedy moje policzki zarumieniły się.

- No, no, spójrz na siebie. – Vivian szepnęła.

Spoglądając na nią, odpowiedziałam – Nie mogłam się powstrzymać. Źle się czułam za nim tam.

- Nie bój się, kochanie. Mam zamiar pokazać tym wszystkim ograniczonym dupką gdzie ich miejsce. – uśmiechnęła się – Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko, że cię przebiję.

- O nie, proszę bardzo. Moja oferta była po prostu chwilą impulsywnej głupoty.

Następnie przeniosłam wzrok z powrotem do Rhysa, który w końcu otrząsnął się z mojego wybuch. Wydawało się, że licytacja potoczyła się dalej dla Jacksona – Mamy dziewięćset. Czy usłyszę tysiąc?

Machnięciem dłoni, Vivian powiedział – *Dziesięć* tysięcy dolarów.

Moje usta rozdziawiły się w szoku, gdy paplanina zabrzmiała wokół nas. Jackson uśmiechnął się i potrząsnął głową na Vivian. Rhys zakaszłał – Wierzę, że to było dziesięć tysięcy dolarów?

- To prawda, cukiereczku. – Vivian powiedziała przeciągle.

- Więc mamy dziesięć tysięcy za Jacksona Marshall. Czy usłyszę jedenaście? – wtedy miał śmiałości spojrzeć na mnie i uniośł brwi. Kiedy skrzywiłam się na niego, on roześmiał się – Dziesięć tysięcy po raz pierwszy, po raz drugi i sprzedawany do pani Vivian Percy.

Kiedy słabe oklaski rozeszły się echem wokół nas, Jackson podszedł do nas. Wyciągnął Vivian w niedźwiedzi uścisk – Dziękuję, pani Vivian. Po raz kolejny udało się pani być zbyt hojną, jeśli chodzi o mnie.

Złożyła całusa na jego policzku. Wycierając szminkę, powiedziała – Myślę, że to było wystarczające. – mrugnęła do mnie – Jestem pewna, że będą musieli mieć językiem przez całą noc, zwłaszcza, gdy ty Jackson zostałeś zlicytowany za największą stawkę wieczoru.

- Doceniam to. I mam nadzieję, że pozwolisz się zabrać na kolację i drinki - ja stawiam, oczywiście. – Jackson powiedział.

- Będę zaszczycona. Chciałbym spotkać się z tobą i porozmawiać jak ci idzie w szkole. – Vivian pstryknęła palcami – O mój, właśnie sobie przypomniała, że Jules będzie tutaj za kilka tygodni.

Jackson uśmiechnął się – Chciałbym ją zobaczyć.

- Więc to wszystko jest ustalone.

Po tym jak ponownie przytulił Vivian, Jackson zwrócił się do mnie – Dzięki za licytowanie mnie, nawet, jeśli nie wygrałaś, panno...?

- Slater. Allison Slater.

- Miło cię poznać, panno Slater.

- I jesteś mile widziany. Wiesz, co do mojej oferty.

Pochylając się bliżej do mnie, posłał mi uśmiech, który normalnie spowodowałby, że moje majtki już by zmokły – Też chciałbym cię kiedyś zabrać na kolację.

- Naprawdę?

Pokiwał głową – Co robisz po tym wszystkim?

Spoglądając od jego hipnotyzujących niebieskich oczu, popatrzyłam na miejsce, gdzie Rhys stał na podium. Prowadził licytację innych kawalerów, ale jego uwaga była skupiona na mnie i Jacksonie. Nie mogłam powstrzymać się od uczucia przyjemności z faktu, że wyglądał, jakby chciał stłuc Jacksona, bo ośmielił się mówić do mnie – Wydajesz się naprawdę wspaniałym facetem, ale mam plany.

- Znaczy się, że już na kimś ci zależy?

Skinęłam – Tak, jest tutaj.

- Ach, wszystkie te dobre zawsze są zajęte.

Nie mogłam powstrzymać się do zarumienienia na jego komplement -
Dziękuję.

- Do zobaczenia.

Machając, patrzyłam jak znika w tłumie. Dźwięk młotka Rhysa zmusił mnie do podskoku – I teraz dochodzimy do naszego ostatniego kawalera wieczoru. –
przerwał i uśmiechnął się – Którym wydaje mi się, że jestem ja.

Gwizdy przebił moje bębny. Zwracając się do Vivian, powiedziałam – Mam zamiar podejść bliżej.

- Zrób to, laleczko.

Kiedy byłam niemal tuż przed Rhysem, zapytał – Czy mamy zacząć licytację od pięciuset?

Otworzyłam usta, ale głos za mną przerwał mi – Pięćset.

Spoglądając przez ramię, zobaczyłam, że to siostrzenica Vivian - suka, która obraził moją sukienkę. Och, pograżę ją – Mam pięćset. Czy dostanę sześćset?

Włożyłam rękę nad głowę i powiedziałam – Sześćset.

Rhys uśmiechnął się – Mam sześćset. Czy mam siedemset?

Po raz drugi tej nocy, suka wpadła na mnie – Tysiąc.

Rozbawiona paplanina wypełniała salę, że panna Suka podniosła stawkę. Rhys pokiwał głową – No cóż, wydaje się, że mamy tysiąc. Czy mam tysiąc pięćset?

- Dwa tysiące. – wyplułam.

- Dobra, dwa tysiące. Czy mamy...

- Trzy tysiące. – panna Suka przerwała Rhysowi.

Spojrzałam na nią – Cztery tysiące.

Wchodząc między nas, Margaret powiedziała – Panie, trzeba trzymać się protokołu.

Zniżając głos, pana Suka syknęła – Nie weźmiesz go do domu. Ja to zrobię.

Czując się jakbym byłam w liceum, a nie kobietą dojrzałą warknęłam – Chcesz się założyć?

Rhys odchrząknął do mikrofonu – Więc mamy cztery tysiące, czy dostanę cztery tysiące pięćset?

- Pięć tysięcy. – panna Suka powiedział, nie odrywając wzroku od moich.

W tym tempie, możemy tak przez całą noc. Coś trzeba było zrobić. Rozluźniając ramiona, podrzuciłam rękę w powietrze – Dziesięć tysięcy.

Oczy panny Suki rozszerzyły się – Czy ja słyszę, że właśnie postawiłaś dziesięć tysięcy dolarów?

Unosząc brwi, odpowiedziałam – Zacięłaś się? – kiedy nie odpowiedziała, powiedziałam – Tak, jak myślałam, że usłyszałaś mnie poprawnie.

Śmignęłam wzrokiem od jej do Rhysa. Uśmiechnął się i pokręcił głową – Wygląda na to, że mamy ofertę dziesięciu tysięcy. Czy usłyszę jedenaście?

Strzeliłam pannie Suce minę, która ośmieliła ją spróbować jedenaście. Potem westchnęła sfrustrowana i skrzyżowała ramiona na piersi. Wiedziałam, że się poddała. Gdy nikt inny nie złożył oferty, Rhys walnął młotkiem – Wygląda na to, że Pan Marshall i ja zostaliśmy zlicytowani za najwyższą ofertę dzisiejszego wieczoru, po dziesięć tysięcy dolarów. – po raz kolejny brawa i gwizdy zaatakował moje uszy – Dziękujemy wszystkim, którzy przybyli, żeby dziś wieczorem pomóc odnieść taki sukces. Dzięki także dla wszystkich kawalerów, którzy oddali swój czas i oferowane usługi. W większość dziękuję mojej mamie, Margaret McGowan, za zaplanowanie i wykonywanie dzisiejszego wieczoru.

Kiedy oklaski zaczęły przygasać, Rhys ominął kogoś, kto jeszcze czekał na niego, żeby z nim porozmawiać i podszedł prosto na mnie. Nie mogłam powstrzymać się od rozpromienionego uśmiechu, który pojawił mi się na twarzy, kiedy pociągnął mnie w ramiona.

- Myślę, że właśnie wygrałam randkę za twoje pieniądze. – powiedziałam mu do ucha.

Zaśmiał się, przez co moje ciało zawibrowało od jego. Kiedy odsunął się, nadal się uśmiechał – Sądzę, że tak. A gdzie masz zamiar zabrać mnie na randkę?

Ponieważ miałam dość na tą jedną noc wyższych sfer, wiedziałam, że to musi być coś stonowanego – Co sądzisz o B&D¹⁹ - hamburgery i jakieś frytki?

- Ach, widzę, jak to jest. Masz zamiar teraz iść tam, gdzie jest taniej, bo wydałaś wiele moich pieniędzy.

Uśmiechnęłam się – Taa, to brzmi dobrze dla mnie.

- Masz szczęście, sknero. Tak się składa, że kocham hamburgery B&D.

- Cieszę się, słysząc to. – odpowiedziałam, trochę bez tchu, bo Rhys jeszcze otaczał mnie ramionami.

Ktoś odchrząknął za nami. To była Margaret z jej miną ‘Ssałam cytrynę’ – Rhys, kochanie... - zaczęła.

Podniósł rękę – Mamo, przepraszam, ale ta młoda dama właśnie bezdyskusyjnie kupił mój czas.

- Gazeta chce nasze zdjęcie.

¹⁹ Adres: 209 W Congress St, Savannah, GA 31401, Stany Zjednoczone

Gdy Rhys skrzywił się, trąciłam go w przód – Idź. Twoja adoracja od publiczności czeka na ciebie.

- Z chęcią powiedziałbym, że adoracja od publiczności może się pieprzyć. – powiedział cicho.

Nie mogłam powstrzymać chichotu – Dlaczego nie dasz mi kluczyków i poczekam na ciebie w samochodzie.

Uniósł pytająco brwi na mnie – Myślę, że po prostu starasz się uciec moim samochodem.

- Możliwe. Zgaduję, że będziesz musiał poczekać i zobaczyć.

Rhys roześmiał się, gdy wyciągała bilet parkingowy z kieszeni spodni – Idź na front i zmusz lokaja do przyprowadzenia go. Będę tam, jak tylko się uwolnię.

- Nie ma problemu.

Kiedy zaczęłam wychodzić z sali, wpadłam na Vivian w korytarzu – Już wychodzisz, kochanie?

- Tak, Rhys i ja jedziemy na obiad.

Uśmiechnęła się – Baw się dobrze. Aha, i zrób coś, co ja bym zrobiła.

Nie mogłam powstrzymać się do śmiechu na jej śmiałości. Prawda była taka, że byłabym szczęśliwa robiąc wszystkie sprośne i niegrzeczne rzeczy, jakie Vivian mogłaby zrobić, jeśli tylko Rhys byłby gotów. Będąc wcześniej w jego ramionach, choć tylko przez chwilę, czułam się tak cholernie dobrze. Cały czas zastanawiałam się, czy miał jakiegokolwiek pojęcie, co mi robił. Uch, nienawidziłam tego zamieszania uczuciowego i nerwowości. Muszę pamiętać, że jestem silną, piękną,

pewną siebie kobietą i że nie ma powodu, dlaczego Rhys nie powinien pragnąć bycia ze mną.

Kiedy przekazałam bilet parkingowy lokajowi, po cichu wmawiałam sobie siłę, więc mogłam mieć swojego mężczyznę.



Rozdział 5

Rhys

Frzez cały wieczór, najważniejszym wydarzeniem dla mnie było przebywanie w smokingu w B&D, z ustami pełnymi hamburgera i frytek oraz z piękną dziewczyną siedzącą naprzeciwko mnie. Kiedy pochłonęliśmy nasze jedzenie i dostaliśmy wystarczająco dziwnych spojrzeń od innych klientów z powodu naszych wizytowym strojów, udaliśmy się z powrotem do mieszkania Allison. Zatrzymałem się i kupiłem sześciopak na drogę.

Gdy zaparkowałem samochód, zwróciłem się do Allison, który nie wykonała żadnego ruchu, żeby wyjść – Coś się stało?

- Trochę obawiam się wejść do środka.

Przekręcając się w fotelu, żeby widzieć ją lepiej, zapytałem – Co masz na myśli?

Zachichotała – Mam wrażenie, że Cassie i jej randka mogą bzykać się na kanapie. Wcześniej wieczorem już obmacywały się na moim łóżku.

- Cholera. – wymamrotałem, próbując pozbyć się wszelkich myśli o Cassie uprawiającej seks.

Gdy Allison wysiadła z samochodu, spojrzała na jasne niebo wypełnione gwiazdami – To taka ładna noc. Dlaczego nie wypijemy naszych napoi na werandzie?

- To mi się podoba, Scarlett. – drażniłem się.

- Oj zamknij się. Jakbyś sam nie miał werandy. – powiedziała, kiedy zaczęliśmy iść do domu.

- Oczywiście, że mam werandę. Ja po prostu lubię być nieokrzesany i nazywać ją gankiem.

Allison roześmiała się, powodując, że w moje piersi pojawiło się dziwne uczucie ściskania. Nie jestem pewien, dlaczego zależało mi tak bardzo, żeby uważała mnie za zabawnego. Ale bardziej niż słyszenie jej śmiechu, kochałem wywołanie tego śmiechu – Co jest w Savannah, że chcesz rozmawiać i zachowywać się jak dobrze wychowany Południowiec? – spytała.

- Nie jestem pewny. Ale miasto na pewno ma jakiś rodzaj przyciągania. – odpowiedziałem, kiedy otwarłem piwo i podałem jej.

- Myślisz, że to wudu?

Parsknąłem – Może być. – potem podniosłem piwo do pełni księżyca – Za te wszystkie wudu i złą passę, która sprawia, że Savannah jest, jaka jest.

Podnosząc w górę swoją butelkę, Allison powiedziała – Za wudu i złą passę. – a potem wzięła długi łyk piwa.

Położyłem sześciopak na stole, a potem usiedliśmy na huśtawce. Przez chwilę siedzieliśmy w milczeniu, tylko słuchając przeciągania i skrzypienia huśtawki. Obracając głowę, spojrzałem na jej profil w świetle księżyca – Wiesz, właśnie uczę się coraz więcej i więcej o tobie, Allie-Bean.

- I właściwie, czego dowiedziałeś się o mnie dziś wieczorem?

Przełknąłem duży łyk piwa. Potem uśmiechnąłem się do niej – Przede wszystkim, możesz się stać nieustępliwą, małą kobietką, gdy zostajesz sprowokowana.

Allison wyprostowała ramiona i prychnęła – To była suka. Nie, właściwie, to była pizda. – odpowiedziała.

Wyplułem piwo z ust na posadzkę – Cholera, powiedziałaś pizda?

Chichocząc, pochyliła głowę – Taa, może.

- Dobra, zanotuj to jako, coś, co nauczyłem się dziś wieczorem. Możesz mieć naprawdę wulgarną gadkę, kiedy chcesz.

Uśmiechnęła się do mnie – Jakbym nie nauczyła się tego od mojego starszego brata?

- Cóż, to chyba prawda. – przyznał.

- Więc co jeszcze wiesz o mnie? – Allison zapytała.

- No, poza tym, że możesz z dystygowanej kobiety w ciągu kilku sekund przejść do szalonej suki, odkryłem też, że radzisz sobie na własną rękę w trudnej sytuacji w społeczeństwie w tym stylu. I na pewno wiesz jak się ubierać, żeby zaimponować.

- Dziękuję. – mruknęła cicho.

- Przede wszystkim nauczyłem się, że jesteś kobietą z wieloma zawiłościami i to jest bardzo intrygujące.

Jej usta otwarły się w idealne 'O' na moje oświadczenie. Wszystko, co powiedziałem jest prawdą. Przez ostatnie trzydzieści sześć godzin, naprawdę zobaczyłem Allison w zupełnie innym świetle. Naprawdę trudno sobie wyobrazić, że znam ją siedem lat i w ogóle nie zdawałem sobie z tego sprawy. Nie tylko teraz jest kobietę, ale jest bardzo interesująca. Nie jestem nawet pewien, czy Jake jest świadomy wszystkich aspektów, które składają się na jej charakter.

- Ty nauczyłeś się tak wiele o mnie, ale mi wciąż brakuje kilku rzeczy w tobie. – powiedziała.

- Jestem pewien, że wszystko, co musisz zrobić, to wygooglować mnie i dowiesz się o mnie wiele idiotyzmów.

Zmarszczyła nos – Nie chcę takich bezosobowych informacji o tobie. Chcę je poznać z pierwszej ręki.

- W porządku. Nie mam nic do ukrycia, więc dawaj. – przechyliłem brew na nią – Ale uprzedzam zawczasu, gra jest fair play.

- Nie mam nic przeciwko.

- Więc dajesz.

Przechylając głowę, Allison zapytała – Ile miałeś lat, gdy straciłeś dziewictwo?

Śmiałe pytanie w połączeniu z jej zainteresowaną miną, spowodowało, że wyplułem łyk piwa, który właśnie wziąłem. Wycierając ręką usta, powiedziałem – Cholera. Uderzasz wprost do najczulszego miejsca, co nie?

Zachichotała – Czy wolisz, żeby zapytała, kiedy ostatni raz płakałeś?

Gwałtownie pokręciłem głową. I nie jestem jednym z tych emocjonalnie upośledzonych mężczyzn, którzy myślą, że jest się słabym, gdy płaczesz. To był bardziej fakt, że nie chciałem przyznać się, że to było tylko trzy dni temu po tym jak zobaczyłem moją siostrę. Nie byłem jeszcze gotowy na taką otwartość z nią.

- Tak, więc odpowiedz na pytanie. – przycisnęła.

- Właściwie, to byłem opóźniony pod tym względem. Miałem dziewiętnaście lat.

Uniosła brwi w zdziwieniu – Na poważnie?

Roześmiałem się – Brzmisz na zszokowaną.

Wzruszając ramionami, powiedziała – Właściwie myślałam, że byłeś młody. Może piętnaście lat.

- Skończyłem szkołę w wieku piętnastu lat. Zaufaj mi, przez większość moich młodzińskich lat, miałem na sobie okulary, trądzik i byłem chuderlakiem. – potrząsnąłem głową, kiedy zostałem zaatakowany przez grad bolesnych

młodzieńczych wspomnień zastraszania i wyśmiewania mnie. To był po prostu kolejny powód, dlaczego nienawidziłem przeszłości - to jest zbyt cholernie bolesne.

Próbując rozjaśnić ciemny nastrój przenikający mnie, wskazałem na siebie – Nie zawsze byłem takim ogierem, jakiego teraz widzisz przed sobą. – sprowokowałem.

Moje wysiłki zostały nagrodzone przez śmiech Allison – Trudno mi w to uwierzyć.

Nie mogłem powstrzymać drżenia – Och, uwierz mi, mam dowody w postaci fotografii i wideo.

Pokręciła głową – Nie, przykro mi, ale nie mogę sobie wyobrazić czasów, kiedy nie byłeś gorący.

- Jak cholernie błędnie myślisz, muszę podziękować za komplement.

Z uśmiechem, wzięła kolejny łyk piwa – Więc kim była?

Przesuwając się na huśtawce, nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że czuję się trochę nieswojo z jej przesłuchaniem. To znaczy, gdzie, do diabła, ona z tym zmierza? A teraz, gdy to wywlekła, nie mogę przestać pragnąć poznać tego samego gówna o niej... czy mogę?

- Chcesz, żebym w szczegółach opowiedział ci o utracie dziewictwa?

- Oczywiście. Po tym wszystkim, opowieści szczegółowe są kluczowym elementem południowego gawędziarstwa, a my jesteśmy w najbardziej południowym mieście na południu.

- To prawda, bardzo prawdziwa. – pociągnąłem długi łyk z mojej puszki. Z przyczyn, której nie mogłem nawet pojąć, czułem potrzebę obrony przed Allison – Rzecz w tym, że miałem jakąś akcję, ale nadal nie przypieczętowałem układu, że tak powiem.

- Słodko. – Allison powiedziała, marszcząc nos.

- Hej, ty jesteś tą, która chciała, żebym rozwinął.

Zaśmiała się – Masz rację. Kontynuuj proszę.

- Do czasu, gdy miałem dziewiętnaście lat, rzeczy w końcu podziały na mnie. Właśnie spotkałem Jake'a i pozostałych chłopaków i zaczęliśmy grać w Eastmana. Po byciu odjazdowym, zacząłem brać sterydy i się wzmacniać. Miałem operację Lasik²⁰, a moja matka, jako prezent urodzinowy, dała mi roczny zapas peelingów chemicznych dla mojego trądziku.

- Ależ robisz dygresję. – Allison powiedziała z uśmiechem.

- Staram się zachować twarz, dlaczego tak późno straciłem dziewictwo.

- Jeżeli można wiedzieć, kontynuuj.

Roześmiałem się – W każdym razie, miała na imię Melanie. Była na niektórych moich zajęciach z prawa w Emory. Ponieważ czułem się pewniej, zebrałem się na odwagę, żeby się z nią umówić. Na szczęście, powiedziała tak i zaczęliśmy się spotykać.

²⁰ LASIK (laser -assisted in situ keratomileusis), powszechnie określane jako chirurgii laserowej oka lub laserowej korekcji wzroku, to rodzaj chirurgii refrakcyjnej do korekcji krótkowzroczności, dalekowzroczności i astygmatyzmu. Operacja LASIK jest wykonywana przez okulistycznej, który wykorzystuje się laser lub mikrokeratomem do zmiany kształtu oka rogówki w celu poprawy ostrości widzenia. Dla większości pacjentów LASIK zapewnia stałe alternatywę dla okularów lub soczewek kontaktowych.

Zaskoczenie wypełniło na twarz Allison – Ach, więc byłeś w związku.

- W kilku, tak. Żaden nigdy nie trwał długo. Miałem złamane serce, gdy miałem dwadzieścia jeden lat.

- Ciekawa. A gdzie to się stało?

Z przymrużeniem oka, odpowiedziałem – W bardzo eleganckim apartamencie w hotelu Ritz w Atlancie.

Jej oczy wyszły na wierzch – Naprawdę?

- Hej, zaufaj mi trochę. Nie jestem typem faceta, który traci dziewictwo na tylnym siedzeniu samochodu.

Zachichotała – Nie, nie widzę jak to robisz. – pochylając się łokciami na stole, dodała z lekkim drażnieniem się w głosie – Oczywiście, musiałeś wybrać miejsce wysokiej klasy. Nie mogłeś stracić swoje V-karty w hotelu Holiday Inn, prawda?

- Hej, hej. Nie mogę poradzić na to jak zostałem wychowany, nawet jeśli staram się od tego uciekać tak często, jak tylko mogę.

- Więc wiemy, że miałeś wytworne pierwsze doświadczenia. Ale co z samym związkiem? Jak długo trwało to między waszą dwójką?

Przechylając głowę, zagłębiłem się w mojej przeszłości – Sześć miesięcy. Była kilka lat starsza ode mnie. – na dalszą pytającą minę Allison, powiedziałem – Chciała więcej, dużo więcej niż byłem gotowy i skłonny dać jak dziewiętnastolatek.

- Rozumiem. – mruknęła.

- A co z tobą? – kiedy zwykle zabarwione policzki Allison zaróżowiły się, pokręciłem głową – O nie, nie myśl, że się wywiniesz.

- Nie myślę. – prychnęła.

- Więc wypluj to.

- Dobrze. – mruknęła. Przeszedłem ze śmiechu w kaszel, kiedy z determinacją wyprostowała ramiona i wypila resztę piwa – Miałam siedemnaście lat.

- Człowieku, pokonałaś mnie o dwa lat, co?

- Seks nie jest konkursem.

- Czasami jest, żeby zobaczyć, kto skończy pierwszy. – zadumałem, co spowodowało u niej rumieniec – W każdym razie, proszę kontynuuj ze sprośnymi szczegółami.

- Tak jak ty, byłam w związku. Dylan i ja zaczęliśmy się spotykać, gdy miałam szesnaście lat.

Podnosząc rękę, zapytałem – Tylko ile miał lat?

- Osiemnaście.

- Starszy mężczyzna, co?

Z lekkim wzruszeniem ramion, odpowiedziała – Byłam młodsza, a on był starszy.

- Podstarzały lowelas. – dokuczyłem.

- Trudno nazwać, że taka różnica wieku to już podstarzały lowelas.

- Czy był typowym starszym facetem, który spotykał się z młodszymi dziewczynami, żeby zdobyć jedną rzecz?

- Nie do końca. Mam na myśli, nasza sześciomiesięczna rocznica wypadła tuż po moich siedemnastych urodzinach i tak naprawdę nie naciskał mnie lub wymagał czegoś ode mnie.

- Więc gdzie to zrobiliście?

Nieśmiały uśmiech wygiął kąciki jej ust – Gospodarstwo Jake'a.

Jej oświadczenie spowodowało, że wyprostowałem się w fotelu –
Przepraszam?

- Byliście w trasie i nikogo tam nie było. To było idealne miejsce, w którym mogłam być sama. Powiedziałam mamie, że spędzałam weekend z moją najlepszą przyjaciółką, Kim. Nie poszliśmy do domu - zostaliśmy na poddaszu.

Pokręciłem na nią głową z niedowierzaniem – Jake coś rozpieprzy, gdy dowie się, że straciłaś dziewictwo w *jego* mieszkaniu.

Allison na moje oświadczenie tylko przewróciła oczami – Jakby nie splugawił tego miejsce na milion różnych sposobów, zanim Abby się pojawiła.

- Właściwie nigdy nie przyprowadzał lasek na farmę. Jestem prawie pewien, że jedyną kobietą, z jaką uprawiał tam seks jest Abby.

- Naprawdę? – Allison zapytał, a jej brwi podniosły się ze zdziwienia.

- To prawda. Powiedziałbym ci, żebyś go zapytała, ale to byłoby całkowicie niewłaściwe.

Zachichotała – Zgadza się.

Siedzieliśmy w ciszy przez kilka chwil. Po tym jak otwarłem po kolejnym piwie dla nas, moja ciekawość wzięła górę nad mną. Wyznaczyłem ścieżkę do

pytania, jakiego, kurwa, nie miałem interesu zadać – Poza tym Dylanem, jak wielu innych facetów miałaś?

Allison przechylił brwi na mnie – Czy rzeczywiście pytasz mnie o moją liczbę?

Krzywiąc się, wyłopałem do połowy piwo, które chwilę temu otwarłem. Gdy przełknąłem, pokręciłem głową – Przepraszam. To było złe z mojej strony.

Gdy palcami bawiła się etykietą na piwie, Allison patrzyła prosto przed siebie. Wreszcie szepnęła – Trzech.

- Przepraszam?

Jej wzrok śmignął do mojego i posłała mi figlarnym uśmiezek – Moja liczba to trzy.

Zassałem oddech jakbym był frajerem, który oberwał pięścią w brzuch. Nie byłem pewien, dlaczego ma dla mnie znaczenie jej liczba. Nie wiedziałem, czy mam być zadowolony lub lekko zszokowany. Nie dlatego, że w zdecydowanym schemacie rzeczy, trzy to duża liczba. Wiedziałem, że Jake byłby przerażony, chociaż jednym facetem – Rozumiem.

Unosząc puszkę piwa do ust, Allison prychnęła. Po wzięci łyka, spojrzała na mnie – To wszystko, co masz do powiedzenia. ‘Rozumiem’?

- Gratulacje. – zasugerowałem.

Roześmiała się i pokręciła głową – Nie takiej reakcji się spodziewałam.

- I co myślisz, że miałbym zrobić?

Pochylając brodę w zamyśleniu, Allison odpowiedziała – Wyciągnąć całe te bzdety i powiedzieć mi, że trzy to całkowicie zbyt wielu partnerów dla dziewczyny w moim wieku.

- Och, proszę, sprawiasz, że brzmi to jak jakiś spięty neandertalczyk. Twoje życie, w tym seksualny aspekt, jest całkowicie twoje i tylko twoje. Pieprz kogokolwiek, kto próbuje powiedzieć coś innego.

- Dziękuję za szczerość.

- Proszę bardzo. – odpowiedziałem z uśmiechem.

- Nawet gdybym chciała myśleć, że jestem wyzwolona seksualnie, nadal jestem za dość starą szkołą.

- Masz na myśli, że nie chcesz uczestniczyć w takich seksualnych gierkach jak sugerował ten dupek?

- Nie, mam na myśli moje nastawienie do kogoś, z kim będę. – strzelając spojrzeniem we mnie, pokręciła głową – Nie mogę uwierzyć, że prowadzimy taką rozmowę. Wydaje się, że alkohol uwolnił mój język bardziej niż bym chciała. Prawda jest taka, że dwa razy to było w związku, Dylan, a następnie ten krety, a ten trzeci raz to czyste pożądanie.

- Na poważnie?

- Teraz zostanę osądzona?

Roześmiałem się – Nie, po prostu trudno mi uwierzyć, że po tym, jak opisałaś sobie, że właściwie tylko uległaś żądzy.

Chichot wybuchnął z ust Allison – Powiedziałeś *uległam?* – tym razem prychnęła – Och, Rhys, brzmisz zdecydowanie jak błękitna krew, gdy jesteś tu, z dala od facetów. Wyzywaliby twój tyłek, gdyby cię słyszeli.

- Cokolwiek. – mruknąłem.

Swoim ramieniem trąciła w moje i powiedziała – Twoja kolej.

- Nie sądzę, że to dobry pomysł.

- Czemu nie?

- Nie chcę, żebyś myślała o mnie źle.

Przewróciła oczami – Jakbym już nie wiedziała, że jesteś męską dziwką.

- M-myślisz, że jestem męską dziwką? – prychnąłem z oburzeniem.

- Taa.

- Musisz wiedzieć, że mój liczbą jest poniżej stu.

- Jakie pocieszające. – zamyśliła się.

Wstając na nogi, podszedłem do kosza na śmieci i wyrzuciłem puszkę piwa – Wiesz, fakt, że jestem teraz słynnym muzykiem i posiadanie tak niskiej liczby jest dość imponujące. Twój brat jest o wiele dalej na liście.

- Nic dziwnego, że Jake przekroczył poziom męskiej dziwka na terytorium sprośnych zdzir.

Mój gniew rozproszył się i roześmiałem się na jej podsumowanie swojego brata. Po otwarciu już mojego trzeciego piwa, westchnąłem – Myślę, że nadszedł czas na zmianę tematu.

- Więcej pytań?

- Pewnie. Tylko te, które nie mają nic wspólnego z seksem.

- Brzmi uczciwie dla mnie. – z uśmiechem dodała – Dajesz.

Myślałem o bezpiecznym pytaniu, jakie mogłem jej zadać – Dobra, ile miałaś lat, gdy upiłaś za pierwszym razem?

- Szesnaście - to był szampana na mojej imprezie.

- Ach, rozumiem.

- A ty?

- Dwanaście.

Allison wytrzeszczyła oczy – Dwanaście? Byłeś tylko dzieckiem.

- To był tylko jeden drink. Nie zacząłem wpadać w alkohol w tym wieku.

Zachichotała – Mam nadzieję, że nie. – biorąc kolejny łyk piwa, zapytała – A gdzie to było?

- Podczas imprezy towarzystwa moich rodziców. Chciałem być jak starsi faceci, którzy tam byli. Mamy już ustalone, że byłem społecznie niewygodnym odmieńcem, więc powinien mieć poczucie, że byłem kutasem próbując się dopasować. Tak więc, gdy ośmieliłem się wypić szklanę szkockiej, to wypłem ją jednym haustem. – zadrżałem na migoczące wspomnienia zalewające mój umysł – Myślałem, że umrę. Myślę, że skończyło się na rzyganiu przez większość nocy i leżąc z moją nianią, która myślała, że był to jakiś żołądkowy wirus.

Allison zmarszczyła brwi – Biedactwo.

Zaśmiałem się – Nie, zasłużyłem na to. Ale to dało mi nauzkę w próbowaniu dopasowania się do starszych dzieciaków. Od tego momentu, miałem w dupie, co myślą - stałem się własnym charakterem.

- Takie mądre objawieniem u takiego młodego człowieka. – Allison zadumała.

Potrząsając głową, odpowiedziałem – Dzieci w moim świecie dorastają szybko. Kiedy praktycznie, jako dziecko jesteś przenoszony do szkoły z internatem, musisz nauczyć się polegać tylko na sobie. W końcu, to wszystko, co masz.

Kiedy spojrzałem na Allison, łzy migotały jak diamenty w jej ciemnych oczach. Próbowałem złagodzić napięcie tego momentu, więc się rozśmiałem – W porządku, nie ma więcej piwa dla ciebie.

- Czasami bardzo przypomnisz mi Jake'a.

- Tak?

Skinęła głową – Starał się tak długo pozostać zamknięty przed innymi ludźmi, żeby nie pozwolić im zobaczyć swoich słabości. – samotna łza spłynęła jej po twarzy – Jego ból.

- Allison...

- Rozumiem cię, Rhys. – szepnęła.

Moje tętno dziko popędziło w strachu na jej oświadczenie, powodując, że poczułem się jak zupełny mięczak. Chryste, co ja zrobiłem, żeby tak łatwo była w stanie przejrzeć całe moje głupie gadanie? Lepsze pytanie to, dlaczego ona wciąż siedziała obok mnie po zobaczeniu prawdziwego mnie?

Jakby czytając w moich myślach, Allison powiedziała – Rozumiem was wszystkich i nie jestem zdegustowana.

Nie podoba mi się kierunek rozmowy, więc wstałem z huśtawki. Potrzebowałem nadać odległość między Allison i sobą. Rzeczy były coraz bardziej osobiste i zbyt szybko głębokie. Nie mogłem sobie przypomnieć, kiedy ostatni raz otwarłem się dla kogokolwiek, jak to zrobiłem z nią. Nie dość, że była współczująca i troskliwa. W tym samym czasie, rozpraszała mnie będąc tak cholernie gorącą. W pewnym momencie chciałem przytulić ją do siebie, dla komfortu, jaki mogła mi dostarczać. A potem, chciałem rozebrać ją z tej seksownej jak cholera czarnej sukienki, która mogłaby w facecie wznieść twardość na pięćdziesiąt różnych sposobów i naciskać każdy cal jej kremowobiałej skóry.

- Tak, myślę, że to tyle na dzisiaj. Masz zajęcia rano, a ja potrzebuję mojego snu, żeby mieć siłę do czynienia z rodzicami.

Po wytarciu zalanych łzami policzków, Allison pochyliła się i podniosła swoje seksowne obcasy, które ściągnęła, kiedy usiedliśmy. Jej oczy migotały emocjami, z którymi, mogę powiedzieć, że mocno walczy o zatrzymaniu ich – Dziękuję za zaproszenie mnie dziś wieczorem.

- To ja powonieniem dziękować. I pewnie zostałbym zlicytowany przez tę pizdę, jak ją nazwałaś, gdyby nie było cię tam.

Cień uśmiechu zagrał na jej ustach – Cieszę się, że mogłam uratować ci dzień.

Bez przemyślenia tego po raz drugi, pochyliłem się i przytuliłem ją. Kiedy chwialiśmy się do przodu i do tyłu, ręce Allison schwytały mnie za tyłu koszuli. Mając moje ramiona wokół niej, poruszało mnie to zarówno na poziomie emocjonalnym jak i fizycznym. Ale z jej seksownymi krzywiznami dociskającymi

się do mnie, na pewno koncentrowałem się bardziej na tej fizycznej stronie. Była tak delikatna, podobnie jak wisiołek magnolii, jaki jej podarowałem. Z jej zapachem i miękkością przytłaczając mnie, mój umysł odpłynął. W porządku, dupku, masz około dwie sekundy, żeby odciągnąć się od niej, nawet, gdy tak bardzo podoba ci się trzymanie jej.

Kiedy w końcu oderwałem się, uśmiechnąłem się do Allison – Wkrótce napisze, co do tego filmowego wieczoru.

- Będę czekała.

Po umieszczeniu całusa na jej policzku, odwróciłem się i odszedłem. Ale nawet, gdy była odległość między nami, nie mogłem oprzeć się wrażeniu czucia tego uścisku. Nawet wtedy, gdy kładłem się do spania, wciąż mogłem czuć ją w swoich ramionach.

I to mnie przerażało jak diabli.



Rozdział 6

Allison

Następne dwa i pół tygodnia przeleciało mi w wirze szkoły, pracy, a większość i co ważniejsze z Rhysem. Nie spędziliśmy ani jednego dnia bez siebie odkąd przyjechał do Savannah. Dotrzymał słowa i przyszedł do mojego domu na nocne ogadanie *Monty Pythona* i *Penisową Pizze*. Skończył śpiąc na kanapie, bo rozmawialiśmy i piliśmy piwo długo po tym, jak film się skończył. Druga najlepsza rzecz, oprócz skrajnie ubranego Rhysa w smokingu był Rhys zaplątany w koce z potarganymi włosami, gdy spał na kanapie.

Oczywiście, tej noc również doświadczyłam nowego poziom zmartwienia, którego nie wiedziałam, że istniał. Zasnęłam przytulając się do Rhysa z melodią

Hugh Jackmana jak śpiewa Valjean w *Les Miserables*. *Nędznicy*. Jego bliskość w połączeniu z jego zapachem wywinęła mi numer, kiedy zapadłam głębiej do krainy snów. Wśród mglistych przejaśnień mojej własnej świadomości, zaczęłam marzyć. Leżąc na łóżku, Rhys zawisł nade mną, jego oczy były głodne z pożądania. Okazało się, że nie tylko on był bardzo nagi, ale również ja. Usta Rhysa schwytały moje. Pod dotykiem jego ciepłych ust na moich własnych, owinęłam jego szyję ramionami zbliżając go do siebie. Moje palce przeczesaly jego jedwabiste włosy, a on wsunął język do moich ust.

Kiedy nadal się całowaliśmy, nakrył jedną dłonią moją pierś i zaczął ugniatać, szczytać sutek do twardego szczytu. Jęknęłam w jego usta, napinając biodra, żeby uzyskać tarcie, jakie chciałam. Wyczuwając moje potrzeby, druga dłoń Rhysa wsunęła się między moje uda. Jego palce sunęły w górę i w dół mojej mokrej szczeliny, a potem jeden palec pograżył się w moim środku – Rhys. – wydyszałam, a jeden palec zmienił się w dwa.

- Allison. – Rhys mruknął, gdy patrzył mi w oczy z mieszaniną miłości i pożądania.

Ujęłam jego policzki w dłonie, czując zarost na jego skórze. Nie pragnęłam nic więcej niż poczuć jego zarost ocierający się o wnętrze moich ud, gdy zejdzie tam w dół. Gdy pompował we mnie palcami, wyginałam biodrami w rytm – Proszę, proszę. – błagałam.

- Allison. – Rhys powtórzył potrząsając jego wolną rękę za moje ramię. Kiedy jego palce zniknęły z wewnątrz mnie, krzyknęłam z frustracji.

- Nie, nie przestawaj!

Zaczął mną potrząsać mocniej i mocniej, aż moje oczy otworzyły się. Rhys spojrział w dół na mnie, ale nie z pożądaniem, tylko z niepokojem – Allison, obudź się. Miałaś koszmar.

- Och... mój... Boże. – mruknęłam, a moje ręce zakryły policzki, które płonęły z upokorzenia. Jak to możliwe, że właśnie miałam mokry sen o Rhysu, który właśnie leży tuż obok mnie? Chciałam czmychnąć z kanapy i zamknąć się w swoim pokoju, ale pozostałam sparaliżowana na kanapie.

- Wszystko w porządku? – Rhys zapytał.

- W porządku. Dobrze. – mruknęłam za moich rąk.

- To musiał być jakiś cholerny sen, bo sposób, w jaki wydawałaś jęki i rzucałaś się. Teraz będę wiedział, żeby nie oglądać z tobą żadnych horrorów późno w nocy.

Kiedy nadal trzymałam twarz ukrytą za rękami, Rhys delikatnie odciągnął je – Hej, co się stało?

Przygryzłam wargę, żeby nie wypalić, że moje majtki są mokre od erotycznego snu o nim. I na pewno jak diabli mam nadzieję, że nie czuje mojego podniecenia. Zamiast tego, westchnęłam – Tylko jestem zakłopotana, to wszystko.

Rhys posłał mi prawdziwy uśmiech – Nie masz się, czego wstydzisz. Chcesz, żebym poleżał tu z tobą, dopóki nie wrócisz do snu?

Nie mogłam uwierzyć, że był gotów to zrobić – Proszę.

- Pierwszym zadaniem jest zmiana, czegoś do oglądania na coś mniej przygnębiającego od *Les Mis*. Uważam, że komedia jest dobra do odpędzenia koszmarów.

- Ja też.

A potem wyciągnął *Robin Hood: Faceci w rajtuzach* z wspólnej kolekcji DVD moich współlokatorek. Owinął ramiona wokół mnie i ponownie oboje zasnęliśmy. To był raj na ziemi, choć z minusem będącą obudzoną z niegrzecznego seks snu.

Kiedy dni mijały, kontynuowaliśmy spędzanie czasu coraz częściej razem. Kiedy byliśmy razem, wszystko było dobre - rozmowy, wspólne posiłki, miejsca, które zwiedzaliśmy. Rhys jest kwintesencją człowieka renesansu. Jest kimś, kto może w jedną noc zginać się ze śmiechu na bezsensownej komedii jak *Legenda telewizji* i *Zabawy z piłką*, a w następną może być całkowicie zachwycony otwarciem galerii sztuki lub czytaniem poezji. Można z nim porozmawiać na wszystkie tematy - filozofia, historia lub literatura. Zawsze zna się dobrze i może wnieść najciekawsze aspekty do dyskusji. Przekonał do siebie dwie moje współlokatorki, dzięki pomocy im w projekcie na zajęcia z prawa. Bycie z Rhysem było jak spojrzenie na to, co najlepsze z obu światów – intelektualista w społeczeństwie, w jakim się urodził i sprośny, pijący piwo rockmen, jakim się stał. Przez złożoność Rhysa zakochiwałam się w nim jeszcze bardziej.

W każdy sposób wyglądaliśmy jak doskonała zakochana para. Ale nie byliśmy nią - wciąż są ściany między nami, powstrzymujące nasze przejście do następnego poziomu. Tak bardzo jak tego nienawidzę, Rhys zachowywał między nami tylko przyjaźń. Nigdy nie siedział zbyt blisko mnie na kanapie lub nie trzymał mnie za rękę, kiedy zwiedzaliśmy miasto. Staralam się być cierpliwa i płynąć z prądem, mając nadzieję, że wszystko się zmieni, ale moja cierpliwość zaczęła słabnąć z coraz większym upływem czasu.

Ale dziś nadeszła zmiana, na jaką rozpaczliwie miałam nadzieję. Na początku tygodnia, przyjął zaproszenie na imprezę w domu jego rodziców. Do tej pory

Rhys nigdy mnie tam nie zabrał. Do tej pory ściśle spotykaliśmy się w moim domu. Podczas gdy poznałam jego matkę na aukcji kawalerów, nie mogłam powstrzymać się od myśli, że zaproszenie naprawdę znaczy coś więcej.

Więc jeszcze raz, znalazłam się w życiu Kopciuszka z bajki - stylu życia, gdzie wykonywałam ciężką pracę, żeby przygotować się na bal z moim przystojnym księciem. Po tym jak tamta suka złośliwie skomentowała moją sukienkę, tym razem byłam zdecydowana zmierzyć się z tym. Podczas gdy byłam całkowicie gotowa wydać zbyt wiele z moich oszczędności na coś eleganckiego, Cassie ponownie przysłała do mnie. Poprzez jej powiązania rodzinne, udało mi się pożyczyć sukienkę z ekskluzywnego sklepu. Jedynym haczykiem było pozowanie w niej na pokazie kolekcji, co chyba nie było tak złe. Z moim wzrostem, ledwo mieściła moje cycki i mało je zakrywała, jak zakrywała wcześniejszą modelkę. Ale podobnie jak występ, to nie było dla mnie. Jestem zbyt nieśmiała w centrum uwagi, ja lubię zajmować miejsce za kulisami pokazu mody.

Gdy wysunęłam szminkę do ust z złotej tubki, dokonałam ostatniej poprawki w moim wyglądzie. Z mojego odbicia w lustrze, nie mogłam oprzeć się wrażeniu, że właśnie wyglądam jak Kopciuszek. Sklep naprawdę przysłał najdoskonalszą suknię, jaką mogłabym sobie wyobrazić. Satynowa bez ramiączek i w głębokim czerwonym kolorze, prawie jak wino. Od biustu do pasa, tkanina sukni pasowała do mnie jak druga skóra, a od bioder powłóczyła. Zamiast naszyjnika magnolii, miałam na sobie perły od Jake'a i Abby, które dali mi na zakończenie szkoły. A na nogach miałam najseksowniejsze obcasy z rzemykami dopasowane do koloru sukienki.

Spoglądając na zegar na moim nocnym stoliku, zdałam sobie sprawę, że to już czas by Rhys miał mnie odebrać. Chwyciłam mocno moją błyszczącą torebkę a następnie pobiegłam korytarzem. W kuchni, słyszałam Cassie trajkotającą z dwiema

naszymi innymi współlokatorkami, Kelly i Tammy. Kiedy pojawiłam się w drzwiach, otrzymałam kilka gwizdów. Nie mogłam powstrzymać się od uśmiechu – Dziękuję.

- Dasz im popalić dziś wieczorem. – Cassie powiedziała.

Wystawiając nogę spod sukni, zapytałam – Czy jesteś pewna, że te obcasy to nie za dużo?

- Nie, są seksowne jak cholera. – Cassie odpowiedziała, a Kelly i Tammy skinęły głowami.

- Po prostu nie czuje, żeby do mnie pasowały. – przesuwając ręką po satynie, westchnęłam – Myślę, że nic z tego nie pasuję do mnie.

Cassie pokręciła głową – Wyglądasz absolutnie rewelacyjne, obcasy i wszystko. Jesteś ubierana tak, jak oczekuje się dziś od ciebie. Bądź wdzięczna, że Rhys zdaje się doceniać cię tak bardzo, gdy jesteś w dżinsach i pachnąca sosem pomidorowym po pracy.

Roześmiałam się – Myślę, że masz rację. – dźwięk parkującego samochodu wyciągnął mnie z mojej niezbyt skromnej tyrady.

- Czy to on? – Tammy zapytała.

- Mam nadzieję, że tak. – odpowiedziałam.

- Chooooooolera, Rhys ma zajebiste autko! – Cassie wykrzyknęła. Kiedy okazało się, że była przy oknie, zerkając na zewnątrz przez żaluzje.

- Czy możesz przestać? To sprawia, że w ten sposób wygląda to na zupełnie przerażające szpiegostwo.

- Nie szpieguję. Jestem zaniepokojoną właścicielką domu. Dziwny samochód wjechał na mój podjazd, więc go sprawdzam.

Przewracając oczami, wymamrotałam – Jesteś niemożliwa.

- Jaki ma samochód? – Tammy zapytała przyłączając się do Cassie przy oknie.

- Wiesz, że nie wiem nic o samochodach.

Cassie ponownie podniosła żaluzje – Hmm, to zdecydowanie klasyk. Może Ferrari lub Porsche z lat sześćdziesiątych.

- Taa, jest stary. Pozostawił mu go dziadek.

- Słodki. – Tammy powiedziała.

Na dźwięk dzwonka, aż pośliznęłam się na podłodze w moich super wysokich szpilkach – Raz jeszcze, myślę, że te buty są błędem.

Gdy otworzyłam drzwi, Cassie zawołała przez ramię mało dyskretnym głosem – Czy możesz już przestać? Poważnie, to są najseksowniejsze ‘choć-pieprz-mnie-obcasy’ jakie kiedykolwiek widziałam, że nosisz. Na pewno jak diabli mnie doprowadzają do podniety, więc nie mogę sobie wyobrazić, żeby Rhys miał jakieś wypaczenie i nie dostał zwołu na twój widok.

Zawstydzenie oblało całe moje ciało, ponieważ Rhys stał przede mną, słysząc każde. Pojedyncze. Słowo. Oczywiście pierwszą rzeczą, jaką zrobił, było spojrzeniem na moje buty, które były trochę bardziej wystawione niż zwykle, ponieważ trzymałam rąbek mojej sukni, gdy biegłam do drzwi. Gdy już się im przyjrzał, spojrzał na mnie. Seksowny uśmiezek wykrzywił jego usta – Ładne szpilki.

-D-dziękuję. – nie tylko moje tętno przyspieszyło na jego uśmiezek, ale też wilgoć zwilżyła moje majtki.

- Powiedziałbym, że zgadzam się z Cassie ze statusem ‘chodź pieprz mnie’, ale prawdopodobnie będzie to niewłaściwe.

Nie, to nie tak. W rzeczywistości powinniśmy porzucić imprezę, więc będziesz mógł właśnie teraz ‘pieprzyć mnie’. – wyciszając niewłaściwe myśli z mojego umysłu, powiedziałam – Uch, tak, myślę, że tak.

Byłam tak rozproszona przez komentarz o butach, że zajęło mi chwilę na przetworzenie, co Rhys miał na sobie. Zamrugałam kilka razy, walczyłam z ochotą przytrzymania się ręką framugi drzwi, więc nie mogłabym roztopić się w kałuży pożądanego na podłodze – Masz na sobie kilt²¹? – spytałam niepewnie.

Jego zarozumiały uśmiezek zniknął i został zastąpiony przez zakłopotaną minę, gdy spojrzał na samego siebie – Myślę, że zapomniałem wspomnieć, że impreza moich rodziców to obchody Tartan Day²². – na co wyobrażałam sobie moją minę jelenie w świetle reflektorów, ciągnął dalej – To dzień, gdy ludzie ze szkockim pochodzeniem świętują z okazji Deklaracji Arbroath²³.

- Nie wiedziałam, że masz tak silne szkockie korzenie. To znaczy, trochę podejrzewałam pochodzenie twoje rodziny z nazwiska.



²¹ Kilt - męska spódnica szkocka i przykład seksownego pana z serialu Outlander ©

²² Tartan Day jest świętem szkockiego dziedzictwa

²³ Deklaracja Arbroath jest deklaracją niepodległości Szkocji

- Tak, mój prapradziadek był lordem z dość rozległym majątkiem.

Moje brwi wystrzeliły w górę na jego oświadczenie – To znaczy, że powinnam zacząć zwracając się do ciebie ‘mój Lordzie’?

Roześmiał się – Nie bardzo. Mój pradziadek był piątym synem, więc nie dziedziczył tytułu.

- Rozumiem.

Cassie podeszła i przyłączył się do mnie z mojej strony. Nisko zagwizdała na widok Rhysa – Spójrz na siebie, szykowny i pokazujący sylwetkę w spódnicy. Nie wzięłabym cię za transwestytę.

Z dobrodusznym chichotem, Rhys odpowiedział – To jest kilt, a nie spódnica.

Cassie skinęła na jego krocze - Masz wolne klejnoty pod tym?

Mimo, że mój umysł z pewnością poszedł tam, wydałam przerażony okrzyk na pytanie Cassie. Rhys pogroził palcem Cassie – Dżentelmen nie mówi o takich sprawach.

- Cokolwiek. – Cassie odpowiedziała.

Chcąc uciec przed tą szaloną rozmową, powiedziałam – Musimy iść. Nie chcemy się spóźnić.

Rhys skinął głową i otworzył mi drzwi. Po pożegnaniu się z Cassie i pozostałymi, wyszliśmy na ganek, a potem w dół po schodach. Gdy trzymał otwarte drzwi samochodu dla mnie, Rhys posłał mi prawdziwy uśmiech – Chciałem ci wcześniej powiedzieć, ale byłem rozkojarzony. Dziś wieczorem wyglądasz bardzo pięknie, Allison.

Szczerść, z jaką wypowiedział te słowa, w połączeniu ze sposobem, w jaki patrzył na mnie, spowodowało, że moje policzki ogrzały się a zachwycony dreszcz przebiegł mi po plecach – Dziękuję.

Gdy opadłam na skórzany fotel, Rhys pochylił się nie zamykając drzwi – I cieszę się, że masz na sobie długą suknię zakrywającą te obcasy. Strasznie rozpraszaają.

Mój żołądek na jego słowa gwałtownie opadł. Nie pomogła sprawa, że kokieteryjnie mrugnął, gdy zamknął drzwi. Podczas gdy przechodził z przodu samochodu, próbowałam wyrównać moją sukienkę - wszystko, żeby spróbować zatrzymać moje szalejące hormony.

Gdy wsiadł do samochodu, nie mogłam powstrzymać się od rzuceniem oka, żeby zobaczyć, jak manewrował w kilcie. Musiał mieć praktykę, ponieważ niestety udało mu się nie migać, czyś więcej niż szczytem kolan. Jechaliśmy wzdłuż ulic, a radio cicho grało w tle. Zależało mi, żeby zobaczyć, gdzie Rhys mieszka. Wyobrażałam sobie, że to gdzieś w dzielnicy historycznej, w jakimś domu sprzed wojny secesyjnej, który był w jego rodzinie od pokoleń.

Kiedy zbliżyliśmy do Park Forsytha, Rhys wyłączył się do ruchu, gdzie nie było mi znajomo. Nie długo nam zajęło dojechanie do miejsca, gdzie był jego dom, czy powinnam powiedzieć, rezydencji. Dom, w którym drogie samochody stoją w kolejce do stoiska parkingowego. To prawie wszystko, co przewidywałam. W zamian czekania na boya, Rhys podjechał na podjazd z tyłu domu.

Po wyłączeniu samochodu, spojrzał na mnie – Pretensjonalne, no nie?

- Jest wspaniały. Uwielbiam przedwojenne domy.

- Cóż, ten jest z 1830.

- Nie mogę się doczekać, żeby zobaczyć środek.

- Więc chodźmy. – następnie Rhys wysiadł z samochodu i podszedł do mojej strony. Kiedy otworzył drzwi, wysiadłam uważając, żeby nie potknąć się na szpilkach.

Kiedy poszliśmy chodnikiem na tyłach domu, nie mogłam nie zapytać – Nie wchodzimy od przodu?

Rhys przewrócił oczami – I musiałbym przechodzić przez portiera i całe to inne gówno? Nie chcę żadnej tego części.

- Och. – mruknęłam.

- Co to znaczy 'och'? – zapytał, gdy szedł przede mną.

- Pomyślałam, że może jesteś zakłopotany moją osobą. – mruknęłam.

Zatrzymując się na ceglany chodniku, Rhys spojrzał na mnie z niedowierzaniem – Ty tak serio?

Wzruszyłam ramionami – To nie tak, że pasuje do tego świata.

- Ja też nie. – odparował.

- Ale ty się w nim urodziłeś. Masz błękitną krew, na litość boską. Poza tym, twoja matka, kilka tygodni temu, dała jasno do zrozumienia, że nie jestem typem dziewczyny, którą powinieneś być zainteresowany. – zdając sobie sprawę, że powiedziałam za dużo, szybko spróbowałam się wycofywania – To znaczy, typem dziewczyny, z jaką powinieneś się spotykać. – pospiesznie dodałam.

- Kurwa, nie obchodzi mnie, z jakimi dziewczynami według moich rodziców powinienem się spotykać. Lubię być z tobą. Nie pamiętam czasów, kiedy miałem więcej zabawy lub byłem bardziej spokojny, kiedy jestem z tobą. Jesteś jedynym plusem, dzięki, któremu mogę znieść tą wizytę. Wszystkie te powody? To one się liczą, a nie moi rodzice.

Między jego słowami i intensywnością spojrzenia, musiałam skupić się na oddychaniu. *Wdech i wydech, wdech i wydech*, powtarzałam w głowie, gdy moja klatka piersiowa unosiła się i opadała w ciężkich oddechach. W końcu, kiedy czułam, że nie zemdleje, bardzo mało elokwentnie mruknęłam – W porządku.

Uśmiechnął się – Dobrze. Cieszę się, że mamy to ustalone. – wyciągnął do mnie ramię, jak dżentelmen z dawnych lat – A teraz chodź. Nadszedł czas, wskoczyć na pokład z rekinami.

Wsunęłam rękę pod jego ramię i pozwoliłam mu się prowadzić przez chodnik. Kiedy dotarliśmy do tylnych drzwi, Rhys nawet nie zapukał. Zamiast tego, pomknął w prawo. Gorączkowe ruchy odbywały się w ogromnej kuchni z marmurowymi kafelkami wyłożonymi na podłodze i granitowymi blatami. Personel cateringu i czekający kelnerzy poruszali się jak zapracowane robotnice pszczół. Jestem pewna, że matka Rhysa uważałby je bardziej, jako trutnie. Nie zauważyli naszej obecności. Tylko twarz jednej starszej Afroamerykanki rozjaśniła się na widok Rhysa.

- No witaj, Nieznajomy! – krzyknęła.

Po raz pierwszy, odkąd wjechaliśmy na podjazd, na twarzy Rhysa rozjaśnił uśmiech.

- Ozella, moja ulubiona kucharka na całym szerokim świecie.

Pogroziła mu palcem – Jestem jedyną kucharką, jaką kiedykolwiek miałeś.

Roześmiał się – Wciąż jesteś najlepsza.

Jego komplement spowodował rozpromieniony uśmiech na jej twarzy – No cóż, skoro podróżujesz po świecie i jesteś znanym muzykiem, wierze ci na słowo.

Po wymianie uścisków z Rhysem, odwróciła się do mnie – Allison, to pani Ozella Princeton. Jest prywatnym kucharzem naszej rodziny odkąd się urodziłem, aż do kilku ostatnich lat.

Uśmiechnęła się – Gdybym nie musiała przejść na emeryturę z powodów zdrowotnych, wciąż bym tutaj była. Ale zawsze przychodzę nadzorować główne imprezy pani McGowan.

Wyciągnęłam rękę – Miło mi spotkać się z panią.

- Mi również. – kiedy już potrząsnęła moją rękę, uderzyła żartobliwie Rhys w ramię – Dlaczego nie zadzwoniłeś i nie powiedziałeś mi, że się ustatkowałeś?

Zarówno Rhys jak i ja wytrzeszczyliśmy oczy na jej pomyłkę – Nie, nie, nie jesteśmy w ten sposób ze sobą. – Rhys szybko poprawił.

Ozella zmarszczyła brwi z zamieszania – To, w *jaki sposób* jesteście razem?

- On jest najlepszym przyjacielem mojego brata. – odpowiedziałam, w tym samym czasie Rhys powiedział – To siostra mojego kolegi.

- Aha. – Ozella odpowiedziała z porozumiewawczym spojrzeniem migotającym w jej oczach. Nie mogłam się powstrzymać od zastanawiania, dlaczego doszła do takiego wniosku. Czyżby Rhys nigdy nie przyprowadzał tutaj dziewczyny? Albo jest to bardziej sposób oddziaływały między nami?

Jej komentarz postawił nas w niezręcznej ciszy - ze mną gryzącą wargę, a Rhyssem nerwowo bawiącym się klapą, a potem mankietami smokingu.

- Zell, potrzebujemy cię. – zawołał ktoś z drugiego końca kuchni.

- Chwilkę. – Ozella odkrzyknęła. Pochylając się, ponownie przytuliła Rhysa – Przepraszam kochanie. Mam coś do zrobienia.

- Dobrze było cię znów zobaczyć. – Rhys powiedział, gdy ścisnął ją mocno.

- Ciebie też. Nie bądź obcy, kiedy jesteś w mieście. Przyjdź do mnie w każdej chwili.

Rhys skinął głową – Tak zrobię.

Ozella mrugnęła do mnie – Również i ciebie, Allison zapraszam.

- Dziękuję. – mruknęłam, nie mając odwagi spojrzeć na minę Rhysa.

Gdy Ozella odeszła, Rhys odwrócił się do mnie – Chodź. – powiedział, wyciągając rękę do mnie – Chodźmy znaleźć moich rodziców, więc będę mógł cię im właściwie przedstawić.

Chociaż przytaknęłam, walczyłam z chęć pozostania w kuchni lub gdziekolwiek indziej, byle daleko, bardzo daleko od jego rodziców. To było wystarczające złe, spędzić czas z jego mamą. Nie mogłam sobie wyobrazić, że jego ojciec będzie lepszy.

Schowana blisko jego boku, wyszliśmy z kuchni do długiego korytarza. Przypominając mi korytarz wejściowym w Mercer Williams House. Moje obcasy stuknęły po marmurowej posadzce, podczas gdy dwa błyszczące, kryształowe żyrandole świeciły się pod naszymi głowami. Z przodu słyszałam dźwięk gry

kwartetu smyczkowego. Klasyczny repertuar niósł się echem i przez chwilę, relaksująca muzyka uspokoiła mnie.

Wskazując na korytarz, Rhys powiedział – W pierwszym pokoju po prawej stronie jest sala balowa. Stamtąd pochodzi muzyka i tam jest większość gości. Drzwi otwarte są na werandę.

Rozszerzyłam oczy – Macie salę balową?

Wzruszył ramionami, jakby to był najbardziej normalna rzecz na świecie - posiadanie sali balowej – Posiadamy też gabinet, bibliotekę oraz sale bilardową, podobnie jak w *Clue*.

Nerwowy chichot uciekł z moich ust – Naprawdę?

- To było zabawne, dorastania z takim dużym domem na zwiedzanie, ale teraz wydaje się nieco pretensjonalny.

Wewnętrznie zgodziłam się z nim. Nigdy nie czułam się wygodne ze skrajnym wyrażeniem bogactwa. Podczas gdy moi rodzice zarabiają dobre pieniądze, raczej mieszkali skromnie w porównaniu do wielu ich przyjaciół. Byłam wdzięczna, że kiedy Runaway Train wystartował, Jake pozostał bardzo wierny swoim korzeniom, co oznaczało pozostanie w gospodarstwie, na którym dorastał – Nie wiedziałam, że jesteś tak bogaty.

Rhys pokręcił głową – Tylko pamiętaj, to cały świat moich rodziców - nie jest mój. Nigdy nie był mój, ani nie będzie.

- Spróbuję. – mruknęłam, kiedy Rhys zgarnął mnie do pokoju na lewo. To musiał być oficjalny salon. W pełni oficjalny - żyrandole, perskie dywany i ozdobne

meble. Na pewno nie był to rodzaj salonu, w którym ściągasz swoje buty i oglądasz telewizję.

- Rhys kochanie, tutaj jesteś. – Margaret zawołała z rogu pokoju. Ona i jak sądziłam ojciec Rhysa, rozmawiali z inną parą. Gdy zbliżaliśmy, para przeprosiła i odeszła, a potem była tylko nasza czwórka.

- Mamo, wierzę, że miałaś tą przyjemność, ale ojciec, proszę pozwól mi przedstawić ci Allison Slater.

Ciemne oczy ojca Rhysa lekko zwęziły się na mnie, gdy zaciągnął się cuchnącym cygarem – Miło cię poznać, pani Slater. Jestem Elliot McGowan. – powiedział wyciągając dłoń. Podobnie jak Rhys, był ubrany w niebiesko-zieloną kratę kiltu.

Gdy podałam mu rękę, szybko odpowiedziałam – To przyjemność pana spotkać, proszę pana.

- Rozumiem, że jesteś tutaj w Savannah, w szkole.

- Takt. Chodzę do College’u Sztuki i Projektowania w Savannah.

- A co dokładnie masz zamiar zrobić ze swoim stopniem?

- Projektowanie mody.

Na oczywisty braku entuzjazmu dla mojego wyboru, Rhys odchrząknął – Allison właśnie została przyjęta na prestiżowej staż.

Uśmiechnęłam się – Rhys mi schlebia, ale będę realizować mój staż podczas trasy z jego zespołem.

Margaret zdusiła chrząknięcie obok mnie. Kiedy odwróciłam się do niej, zapytała – Więc ty i Rhys będziecie spędzać dużo czasu ze sobą?

Ze skinieniem głowy, odpowiedziałam – Tak, tylko na lato. Jesienią ponownie wybiorę się na zajęcia.

- Rozumiem. – powiedziała, nie zadając sobie trudu by ukryć jej pogardę.

Wyciągając szyję i rozglądając się po pokoju, Rhys zapytał – Gdzie jest Ellie?

Margaret natychmiast zeszywniała i rzuciła spojrzeniem do Elliota – Dziś tutaj nie ma miejsca dla Eleonory. – Elliot odpowiedział.

Przyjemna mina Rhysa natychmiast spochmurniała – Co to, do cholery, ma oznaczać?

Nerwowy chichot uciekł z ust Margaret, gdy pomachała lekceważąco ręką – Znasz ograniczenia swojej siostry. Zatłoczona impreza pełna dziwnych ludzi nie jest miejscem dla niej.

- To, co chcesz powiedzieć to to, że w tym idealne miejscu będzie dla ciebie zażenowaniem pokazanie sowej własnej córki?

- Rhys, może jesteś już dorosły, ale nie będziesz mówił do matki takim tonem. – Elliot ostrzegł.

Kręcąc głową, Rhys zakwestionował z goryczą – Nie wiem, dlaczego jestem nawet zaskoczony. Czy ona jest nawet tutaj, czy też schowaliście ją tak daleko, jak to możliwe i umieściliście ją w Instytucie Brandewine?

- Ona jest tutaj, podobnie jak w każdy weekend. Ona po prostu nie będzie uczestniczyć w imprezie.

- Wy naprawdę czasem wzbudzacie we mnie wstręt. – Rhys ryknął, zanim odwrócił się i ruszył zdecydowanym krokiem z pokoju.

Wymieniłam przerażone spojrzenia z rodzicami Rhysa – Przepraszam. – powiedziałam i uciekłam za nim. Kiedy wróciłam do foyer, spojrzałam w lewo i prawo, żeby zobaczyć, gdzie poszedł Rhys. Z tyłu usłyszałam trzaśnięcie drzwi, więc pobiegłam tak szybko jak mogłam w tych szpilkach i sukni, żeby go dogonić.

Gdy wyszłam na zewnątrz, zobaczyłam go maszerującego przez cały ogród – Rhys, czekaj! – krzyknęłam.

Zamarł. Nadal się nie odwrócił, aż od czasu, kiedy podeszłam do niego. Natomiast tego, jego szerokie ramiona były opadnięte, a głowę przycisnął do piersi. Niezobowiązująco sięgnęłam ręką, żeby dotknąć jego ramienia. Słowa wydawały mi ulecieć. Oczywiście musiała być jakaś brudna historia o młodszej siostrze Rhysa, w którą nie zostałam wtajemniczona - taka, która zraniła go bardzo głęboko – Tak mi przykro. Nic ci nie jest?

Rhys odwrócił głowę, żeby spojrzeć na mnie – Za nic nie musisz przepraszać. To moi powaleni rodzice i ich bzdurny sposób myślenia.

Moja ręka masowała jego ramię – Wciąż mi przykro, że cię zdenerwowali. To oczywiste, że kochasz swoją siostrę i nie chcesz oglądać jej źle traktowanej.

- Kocham ją. – ramiona Rhys bardziej opadły – Czasami myślę, że jestem jedynym, który ją kocha.

- Więc chodźmy się z nią zobaczyć. Jestem pewna, że chce spędzić czas z tobą.

Z lekkim skinieniem głowy, Rhys ruszył w stronę drzwi wejściowych domku gościnnego. Jego ręka zawisła nad ozdobną klamką drzwi, zanim odsunął się – Allison, przed spotkaniem z nią, myślę, że muszę coś wyjaśnić o Ellie.

- Dobrze. – odparłam ostrożnie. W tym momencie nie wiedziałam, czego się spodziewać za tymi drzwiami. Pomiedzy tym, co Elliot i Margaret powiedzieli w połączeniu z tajemniczym zachowaniem Rhysa, nie wiem, czy Ellie jest tylko typową zbuntowaną córką, której spięci rodzice wstydzili się czy jest coś jeszcze, coś znacznie poważniejszego.

- Ellie jest inna.

- Inna, w jaki sposób? – nacisnęłam.

Skrzywił się – Nienawidzę nawet mówić tego o niej. Prawda jest taka, że jest poważnie autystyczna. Ona nie jest taka jak Lucy. – potrząsnął głową – To jest straszna rzecz do zrobienia, ale myślę, że muszę cię przygotować w najlepszy sposób, ona jest autystycznym sawantem, jak Rain Man²⁴, tyle, że ona jest niewerbalna.

Moje serce ścisnęło z bólu, jaki poczułam od Rhysa – Dlaczego rodzice nie chcą jej przyjścia na imprezę? – spytałam cicho.

Rhys przesunął dłonią po twarzy, na której wypisana była udręka – Chociaż moja matka może dowodzić kampanią charytatywną nad autyzmem, ale woli zachować Ellie poza zasięgiem wzroku. Przez większość czasu, Ellie dobrze czuje się w tłumie - hałas czy muzyka nie przeszkadzają jej, jak niektórym osobą z

²⁴ sawant (osoba, która jest upośledzona, ale przejawia specjalne zdolności w pewnej dziedzinie, np. błyskawicznym dodawaniu liczb)

Rain Man – amerykański film fabularny z roku 1988 w reżyserii Barry'ego Levinsona. Dramat, którego bohater jest autystycznym sawantem.

autyzmem. Ona nawet wydaje się rozwijać przy przebywaniu z ludźmi, a przynajmniej ze swoją grupą w domu. Ale moja mama nigdy nie zaryzykuje, żeby Ellie pojawiła się na tych jej imprezkach. Dla niej Ellie zawsze będzie problemem - jak pęknięcie w pięknym kryształ Waterford. Pomyśli, po dwudziestu trzech latach powinni zaakceptować niedoskonałości, ale nie. W ciągu tygodnia, Ellie mieszka w Instytucie Brandewine, który jest domem dla grupy osób dorosłych i niepełnosprawnych. Zasadniczo, jest to miejsce, gdzie wielu bogatych rodzin z towarzystwa z Georgii i Południowej Karolinie trzyma tam swoje dorosłe dzieci chore umysłowo.

- To takie smutne.

- Nie godziłbym się na to, ale Ellie jest tam szczęśliwa. Ona pasuje tam dobrze i spędza godziny na malowaniu. – spojrzał wymownie na mnie – To miejsce, gdzie namalowała twój naszyjnik. Ona naprawdę cieszy się malowaniem zawiłych szczegółów, takie jak tamte na małych obiektach.

- Ona naprawdę ma dar.

Rhys posłał mi smutny uśmiech – Ona jest dobra w tak wielu rzeczy, ale niestety, moi rodzice odmawiają zobaczenia tego. Koncentrują się tylko na tym, czego nie potrafi zrobić, a nie na tym, co potrafi. Nigdy nie była debiutantką i nie wychodzi na imprezy i nigdy nie będzie na łamach gazetach z powodu ślubu w towarzystwie.

Sięgając po raz kolejny dotknęłam jego ramienia – Wciąż chcę ją poznać.

- Dobrze. – Rhys odpowiedział z ostrożnością w głosie.

Kilka sekund po tym jak Rhys zastukał mosiężną kołatką, drzwi otworzyły się. Siwowłosa kobieta z ciepłym, przyjaznym uśmiechem pojawił się przed nami – Rhys McGowan, dziś wieczorem wyglądasz elegancko! – wykrzyknęła.

Rhys poruszył się lekko do przodu by przytulić kobietę – Dziękuję, Trudie. Zrobiłem ze sobą porządek, prawda?

Ściskając go mocno, Trudie poklepał Rhysa po plecach – Tak. Prawie nie poznałam cię bez twoich znoszonych dżinsów i t-shirta.

Z chichotem, Rhys argumentował – Hej, mówisz jakbym wyglądał jak jakiś bezdomny. Może ubieram się tak w domu, ale zawsze ubieram się odpowiednio do Instytutu Brandewine, kiedy przyjeżdżam do Ellie.

Nie mogłam powstrzymać się do podniesienia brwi przy przyznaniu się Rhysa, że potajemnie odwiedzał ją przez ostatnie dwa tygodnie. Prawdę mówiąc, to nie moja sprawa, co robił w czasie, kiedy nie był ze mną. Ale to było zaskakujące, że właśnie teraz dowiaduję się o Ellie.

- Tak to prawda. Nie ma znaczenia, co masz na sobie. Wyglądasz tak dobrze, jak każda gwiazda filmowa, nawet w worku z ziemniaków.

- Dziękuję, Trudie. Zawsze mi schlebiasz.

Trudie uśmiechnęła się – Założę się, Ellie będzie podekscytowana spotkaniem z tobą jeszcze raz. Zawsze rozjaśnia się, gdy jesteś w pobliżu.

Rhys skrzywił się – Wiem. Byłem w Instytucie Brandewine, co dzień, odkąd tutaj przyjechałem. Ale to nie wystarczy. Muszę zacząć częściej wracać do domu, gdy mamy przerwę, jeśli tylko przez wzgląd na Ellie.

Klepiąc uspokajająco ramię Rhysa, Trudie odpowiedziała – Na swój sposób, ona to rozumie. I uwielbia odbywać te wideo rozmowy z tobą przez komputer.

Rhys uśmiechnął się – Skype.

Trudie pstryknęła palcami – To jest to. – potem zwróciła uwagę na mnie, jakby po raz pierwszy zdając sobie sprawę, że Rhys nie jest sam – No cóż, kogo my tutaj mamy?

- To jest moja przyjaciółka, Allison. Jest młodszą siostrą Jake'a, mojego kolegi z zespołu.

Znaczące spojrzenie pojawiło się na twarzy Trudie – Rozumiem. – kiedy wyciągnęłam rękę do niej, żeby się przywitać, ona zamiast tego przyciągnęła mnie do uścisku – Bardzo miło mi cię spotkać, Allison.

- Dziękuję. Mi też miło cię poznać.

Kiesy się odsunęłam, ona delikatnie ujęła mnie za policzek, tak jakby była moją znajomi przez całe życie – Cóż za piękną, młodą kobietą jesteś. – zauważyła.

Ciepło zalało moją twarz na jej komplement – Dziękuję.

Spoglądała ode mnie to na Rhysa – Jakie to szczęście, że kolega z zespołu ma taką ładną siostrę.

Rhys odchrząknął i mogę powiedzieć, że czuł się niewygodnie z uwagą Trudie – Tak. Mimo, że jestem całkiem pewny, że Jake nie doceniłby mnie mówiącego to.

- Czy przyjechałaś tutaj z Rhysem? – Trudie zapytał.

Pokręciłam gwałtownie głową na jej założenie – Nie, nie, pochodzę z Atlanty, ale jestem tutaj w Savannah w college'u.

- Och, ciekawe. Co studiujesz?

- Projektowanie mody.

Zerkając na moją sukienkę, skinęła głową – Widzę, że masz nienaganny gust.

- Dziękuję bardzo.

Gdy Rhys odchrząknął, zapytał – Gdzie jest Ellie?

Promienna mina Trudie trochę opadła – Siedzi z przodu przy oknie. Przykleiła się do niego, żeby oglądać te wszystkie przyjeżdżające i odjeżdżające ciężarówki cateringowe. – Trudie pokręciła głową – Nawet, jeśli przez większość czasu jest w swoim własnym świecie, ona wydaje się kochać imprezy.

Rhys zacisnął szczęki – Wiem. – gdy kiwnął do Trudie, po raz kolejny sięgnął do mojej ręki, a ją złapałam. Poprowadził mnie przez łukowate drzwi do pokoju wypełnionego oknami od podłogi aż po sufit. Na drugim końcu pokoju, zobaczyłam Ellie, a przynajmniej jej plecy. Każda z jej dłoni trzymała boki firan, jak gdyby były liną utrzymującą jej życie, żeby utrzymać ją w pozycji pionowej, kiedy opierała całą górną część ciała do okna. Jej ciemne włosy opadały do ramion i były stylizowane na pazia. Z džinsami i koszulką w paski, wyglądała jak normalna dwudziestokilkulatka. Ale ze sposobu, w jaki nuciła i stała, można powiedzieć, że się wyróżniała.

- Ellie-Bellie-Mellie. – Rhys zawołała, a jego głos wibrował miłością. W chwili, gdy słowa opuściły jego usta, pomyślałam o Jake'a pseudonim dla mnie. Rhys zawsze zwracał się do mnie tak samo i choć nienawidziłam tego, teraz zobaczyłam, że to coś dla niego znaczy, żeby mnie tak nazywać.

Powoli, Ellie wyciągnęła szyję w kierunku Rhysa. Jasny uśmiech rozjaśnił jej twarz. Z jej ciemnymi włosami i ciemnymi oczami wyglądała zupełnie jak Rhys.

Bez słowa do Rhysa, pobiegła na drugą stronę pokoju, w którym stał dziecięcy fortepian. Gdy usiadła na ławce, Rhys uśmiechnął się – Musimy teraz grać, Ellie? Chciałem przedstawić ci moją przyjaciółkę, Allison.

Nie odpowiedziała, ani nie patrzyła w moją stronę. Zamiast tego, jej postawa pozostała prosta ze sztywno wyprostowanymi palcami – W porządku, jeśli jesteś pewna. – powiedział. Wciąż Ellie nie wykonała żadnego gestu lub dźwięku.

Patrzyłam ze zdumieniem, jak Rhys przeszedł przez pokój do Ellie i usiadł obok fortepianu. Z futerału wyciągnął elegancką czarną wiolonczelę. Układając ją między nogami, wziął smyczek w jedną dłoń. Kiedy miał wszystko odpowiednio dostosowane, Ellie zaczęła grać. Po kilku nutach, Rhys wtrącił się – Rozpoznajesz? – zapytał ponad muzyką.

Zamykając oczy, starałam się przypomnieć tytuł lub kompozytora – Beethoven? – zapytałam, gdy ponownie otworzyłam oczy.

Rhys skinął głową – *Sonata Moonlight*. – zawołał przez muzykę.

- Kocham Beethovena. To idealny klasyczny kompozytor.

Ze śmiechem, Rhys odpowiedział – To prawda.

Następnie z powrotem skupił swoją uwagę na instrumencie. Nigdy nie wspomniał, że potrafi grać na wiolonczeli. Przypuszczam, że to ma sens, ponieważ gitara basowa była w tej samej rodzinie instrumentów smyczkowych, jak wiolonczela. Z uwagą obserwowałam, jak zamknął oczy i bez wysiłku z niezmierną dokładnością przeciągał smyczkiem w poprzek strun. Jego lewa ręka przeniosła się

zręcznie w poprzek strun i nie powstrzymałam się, ale lekko zadrżałam obserwując siłę w tych palcach.

Mimo, że seks powinien być najdalej w moich myślach, było w tym coś bardzo erotycznego - obserwując go z zamkniętymi oczami, zagryzającego wargę w skrajnej koncentracji, gdy pracował palcami w górę i w dół na masywnej wiolonczeli między jego nogami.

Kiedy walczyłam z pragnieniem powachlowania się, Trudie podeszła i przyłączyła się do mnie – Są bardzo utalentowani, nie sądzisz? – zapytała.

- To niesamowite, jak dobrze wzajemnie się uzupełniają.

- Tak, oboje urodzili się muzycznie uzdolnieni. Ellie nauczyła się przez słuchanie wcześniejszych lekcji muzyki Rhysa. Pewnego dnia znalazłam ją powtarzając to, co usłyszała na fortepianie.

- Więc ona jest prawie całkowicie samoukiem?

Trudie skinęła głową – Ona nie czyta nut. Ona po prostu słyszy kawałek i zapamiętuje go.

Kiedy duet doszedł do końca i Trudie i ja zaklaskałyśmy głośno, Ellie nie próbowała wstać od fortepianu, ale Rhys wydawał się przewidzieć jej cichą prośbę – Dobrze, ale tylko jeszcze jeden. A może zamiast klasyki, postaramy się tym razem zagrać *Les Mis*? – Rhys powiedział. Zassałam oddech, kiedy kiwnął głową na mnie i uśmiechnął się. Oznaczało to tyle, że wiedział, jaki wybrać utwór, który był moim ulubionym. Poprzedniego dnia oglądaliśmy nową wersję filmu.

Ellie zaczęła otwierające akordy piosenki, która była mi znana, *Bring Him Home*. Ponieważ każdy z nich grał swoją odrębną część, ale stapiały się w jedną

melodię i uzupełniały się dobrze. Łzy zebrały się w moich oczach, kiedy oglądałam jak tworzą muzykę tak genialną. Pocierając policzki, zdałam sobie sprawę, jak cenne są to chwile dla Rhysa. Przez krótki czas jest całkowicie związany z Ellie w świecie, gdzie oboje są równi i całkowicie się rozumieją. I nie mogłam nie wyobrazić sobie, że od chwili, gdy byli młodzi ich więź stała się mocno utkana przez muzykę.

Nie ważne gdzie doszedł w życiu lub jaką sławę zyskał, Rhys nigdy nie pozwoli złamać swojej więzi z siostrą. To ogrzewa moje serce - zobaczyć, jakie mają wspaniałe połączenie. Dla kogoś, kto obawia się i nie wie, jak kochać i być kochanym, na szczęście pokazał mi, że się mylę.

Kiedy skończyli klaskałam, aż moje ręce piekły z czerwoności – To było... – zamykając oczy, pokręciłam głową – Nawet nie mam słów by wyrazić, jak wspaniałe to było.

Wstając z krzesła, Rhys posłał mi promiennym uśmiechem – Cieszę się, że podobał ci się koncert. Kiedyś jeszcze raz będę musiał zagrać dla ciebie.

- Pokochałabym to.

Bez słowa do każdego z nas, Ellie zamknęła wieko fortepianu i wstała z ławki. Następnie przeszła przez pokój, żeby stanąć przed oknem. Nucenie ponownie zabrzmiało, gdy zaglądała na przyjeżdżających i odjeżdżających gości. Trudnie uśmiechnęła się – Obawiam się, że nie będę w stanie zaprowadzić ją do łóżka dopóki impreza się nie skończy. Chce wchłonąć to wszystko.

- Czy ona nie może iść? – zapytałam, zanim się rozmyśliłam. Gdy Rhys spojrzał na mnie ze zdziwieniem, schyliłam głowę – Przepraszam. Pomyślałam, że

może moglibyśmy zabrać ją na chwilę. Dać jej zobaczyć wszystko z bliska, a nie z okna.

- Myślę, że to fantastyczny pomysł. – Rhys powiedział.

Podniosłam głowę. Intensywność jego spojrzeniem kazała mi zadrzeć. W jego oczach było tak dużo mieniących się emocji, ale wdzięczność była jedyną, którą mogłam wyraźnie rozróżnić – Naprawdę?

Odwrócił się do Trudie – Czy możesz znaleźć coś bardziej odpowiedniego do ubrania dla jej?

- Tak, wierzę, że ma kilka sukienek w szafie.

Rhys skinął głową, a potem podszedł do Ellie. Czule dotknął jej ramienia – Ellie, chcesz iść z Trudie i znaleźć strój do ubrania na imprezę? Będziesz wyglądać tak pięknie i będziesz mogła zobaczyć te wszystkie osoby, które dziś już oglądałaś.

Powoli, zwolniła uchwyt na zasłonie. Odwracając się od okna, udała się do boku Trudie – Znajdźmy coś do ubrania, dobrze? – Trudie zapytał. Ona i Ellie opuściły pokój dzienny i weszły do jednej z sypialni.

Kiedy drzwi zamknęły się za nimi, Rhys odetchnął głęboko. Z uprzejmą miną, powiedział – Dziękuję za sugestię.

Pokręciłam głowę – Nie wiem, czy to było słuszne. Mam na myśli, twoja matka i ojciec nie sądzą, że powinna przyjść.

Rhys pokręcił głowę – Nie martw się o to, co powiedziała. Oni po prostu starają się zachować twarz przed ich nadętymi przyjaciółmi.

Mam nadzieję, że ma rację. Drzwi otworzyły się i pojawiła się w nich Ellie w skromnej, ozdobionej koralikami czarnej sukience. Jej włosy były zaczesane do tyłu z błyszczącą opaską.

- Czyż nie wyglądasz pięknie? – Rhys wykrzyknął pokonując odległość między nimi. Przytulił ją delikatnie, jakby uważając, żeby jej nie stłamsić. Ona jedną ręką poklepał go po plecach – Jestem szczęśliwcem, że dwie piękne panie będą towarzyszyć mi na imprezie. – spoglądając przez ramię na mnie, szeroki uśmiech Rhysa oświetlał całą jego twarz. Dobrze było widzieć go tak szczęśliwym, a ja byłam wdzięczna, że pozwolił mi dzielić się z nim i jego siostrą tą chwilą.

Gdy zaczęliśmy iść do drzwi, Trudie zatrzymała Rhysa – Jeśli będziesz mnie potrzebował, będę tu. – mogę powiedzieć, że chociaż była zachwycona, że Ellie idzie na imprezę, Trudie był również zaniepokojona.

Rhys skinął głową – Będzie w porządku. Pozwolę zobaczyć jej wszystkich i posłuchać muzyki. Dopilnuję i przyprowadzę ją z powrotem w godzinę, żeby nadmiernie nie pobudziła się przez tłum.

- To brzmi dobrze. – Trudie poklepał rękę Ellie – Baw się dobrze, kochanie.

Kiedy poszliśmy ceglana ścieżkę, Ellie szła trochę przed nami, wyciągając szyję, żeby wsłuchać się w dźwięki kwartetu smyczkowego pochodzącego z namiotu z boku domu – Ona cholernie uwielbia muzykę. – Rhys powiedział, gdy szliśmy po schodach i do kuchni.

Ellie nie zwracała uwagi na ludzi wypełniający główny korytarz i inne pomieszczenia. Miała osobliwy nacisk, żeby znaleźć źródło muzyki, którą nuciła. Rhys, z drugiej strony, był wytrawnym Południowym dżentelmenem. Rozmawiał ze wszystkim, których spotkał - uściśnął dłonie mężczyznom i pocałował policzki kilku

kobiet. Za każdym razem, pamiętał, żeby mnie przedstawić. Przez cały ten czas, gdy udzielał się towarzysko ostrożnie zerkał na Ellie.

Kiedy dostała się do drzwi sali balowej, która prowadziła na werandę, zatrzymała się. Wydawało się, że znalazła swoje idealne miejsce, żeby słuchać muzyki i oglądać taniec imprezowiczów. Tych, których nie irytowało to, kiedy nie odsuwała się dla nich.

- Przepraszam, Eddie. – Rhys powiedział do łysego mężczyzny w kilcie w czerwono-czarną kartę. Następnie przeszedł przez pokój, żeby podejść do boku Ellie. Delikatnie wziął ją za ramię – Dlaczego nie możemy usiąść przy stole, dzięki czemu będziesz mogła widzieć i słyszeć lepiej?

Podczas gdy nie wydawało się by potwierdziła, Ellie pozwoliła się prowadzić Rhysowi do stołu z tyłu werandy. Usiadłam obok Rhysa. Zadowolona, że dałam na chwilę odetchnąć stopą, też cieszyłam się słuchaniem kwartetu. Mój wzrok przemknął po pokoju, przyglądając się gościom. Kilku było w kilcie jak Rhysa, ale większość z nich miała ubrany smoking. Gdy kelner zatrzymał się przy stole, chętnie wzięłam kieliszek szampana. Na szczęście kolejny pojawiła się z tacą z przystawkami. Gdy łączywie pochłonęłam smakołyk, wyciągnęłam szyję, żeby zobaczyć, gdzie jest inny kelner.

Rhys zaśmiał się obok mnie – Co? – zapytałam.

- W jadalni jest prawdziwe jedzenie, jeśli jesteś głodna.

Wstyd wypłynął na moje policzki – Zgaduję, że przekąszenie tego nie wyglądało zbyt wytwornie, co?

Przewracając oczami, Rhys powiedział – Nie obchodzi mnie cokolwiek w wytworności. – pochylił się do przodu – To, o co dbam, to to, czy jesteś głodna.

- Jestem. – *i czegoś więcej niż tylko jedzenia. Chciałbym mieć cię, jako przystawkę, danie główne i deser.* Taka myśli wpadały mi do głowy w środku imprezy.

Uśmiechnął się – Pozwól mi zdobyć dla ciebie talerz. – gdy pomachał na jednego z kelnerów, Rhys powiedział – Proszę przynieść mi trzy nakrycia do kolacji.

- Tak jest, proszę pana.

Kiedy kelner odszedł, przekrzywiłam brwi na Rhysa – Wow, to było imponujące.

- Co masz na myśli?

- Posiadanie kogoś na zawołanie. Nie stoisz w kolejce z innymi wieśniakami. Nie wspominając już, że masz sługę do stolika.

Rhys roześmiał się – To w zasadzie to samo, co zamawianie czegoś w restauracji. Kelnerzy zawsze wiedzą, żeby utrzymać gości rodziców szczęśliwych i dać im to, o co poproszą.

- Więc nie kłaniał ci się, żebyś dostał to, czego chcesz, bo byłeś panem dworu?
– zapytałam złośliwie.

- Być może. – potem pokręcił głową na mnie – Nie jestem panem dworu. Powiedziałem ci, że moja rodzina nie ma tytułu.

Otworzyłam usta, żeby drażnić się z nim więcej, ale kelner przybył z naszymi talerzami – To było szybkie. – mruknęłam, gdy odszedł od stołu.

- I jestem pewien, że szybka obsługa była przeze mnie będącym panem McGowan? – Rhys zapytał unosząc brwi na mnie.

- Nie możesz mi powiedzieć czegoś innego.

- Cokolwiek. – odpowiedział z dobrodusznym chichotem.

Gdy zabrałam się za cudownie aromatycznego pieczonego kurczaka, Rhys namówił Ellie, żeby zajadła trochę. Jego wysiłki poszły na marne, gdy dwóch kobziarzy w pełnym rynsztunku przespacerowało się obok naszego stolika. Ellie upuściła widelec i usiadł trochę prościej, a jej ciekawość wzbudziła się.

- Nie żartowałeś o święcie Tartan, prawda? – zapytałam.

Uśmiechnął się – Czy myślisz, że nosiłbym ten kilt, jeśli nie byliśmy hardcorowo nastawieni do tego?

- Prawdopodobnie nie. – sięgając do torebki, wyjęłam telefon – I poważnie powinnam zrobić ci zdjęcie i wysłać je do Jake'a.

Zanim zorientowałam się, co się dzieje, Rhys wyrwał mi telefon z ręki – Nie, do kurwy!

- Dlaczego nie?

- Bo on i pozostali będą napieprzać się z mojego dupska przez dni, jeśli nie tygodnie, gdy się dowiedzą.

Odkąd widziałam na własne oczy, jak często Jake i AJ uwielbiają drażnić Rhysa, wiedziałam, że muszę respektować jego życzenie – Ok, ok. Odłożę telefon. –

kiedy wyciągnęłam rękę, Rhys niechętnie wsunął mi go. Gdy włożyłam go do torebki, westchnął z ulgą. Usiedliśmy z powrotem na naszych krzesłach by cieszyć się resztą przedstawienia kobziarzy.

Gdy skończyli i kwartet rozpoczął ponownie grać, Rhys spojrzał na mnie i uśmiechnął się. Wskazując na parkiet wypełniony kołyszącymi się parami, zapytał – Zatańczysz?

Podczas gdy Ellie wydawała się zadowolona, nie byłam pewna, co do jej opuszczenia. Nie chciałam jej zdenerwować przez pozostawienie jej samej. Sądzę, że Rhys wyczuł mój niepokój – To będzie w porządku i możemy mieć na nią oko z parkietu. – uspokoił mnie.

- Dobra, chciałabym z tobą zatańczyć.

Kiedy Rhys wstał z krzesła, pochylił się do ucha Ellie – Allison i ja mamy zamiar zatańczyć. Kiedy wrócimy zabiorę cię z powrotem do Trudie.

Po raz kolejny, nie odpowiedziała mu. Ona po prostu wpatrywała się z pogodnym wyrazem twarzy. Nie wydawała się być zdenerwowana, że odchodzimy. Biorąc mnie za rękę, Rhys prowadził mnie z dala od stołu. Gdy lawirowaliśmy między innymi parami, kwartet zaczął grać *Moon River*, piosenkę z jednego z mojej mamy ulubionych filmów, *Śniadanie u Tiffany'ego*.

Nie ruszyliśmy daleko w parkiet. Zamiast tego, pozostaliśmy na obrzeżach tak, że mogliśmy widzieć Ellie. Kiedy już znaleźliśmy idealne miejsce, Rhys pociągnął mnie bliżej do siebie. Oczywiście, ponieważ byliśmy na imprezie z towarzystwa, nie tańczyliśmy tak, jak byłam przyzwyczajona. To było znacznie bardziej formalne. Zwykle miałabym ramiona owinięte wokół szyi Rhysa, niż tak jak teraz

jedną rękę w jego, a drugą na jego ramieniu. Wydawało się, że zawsze było coś utrzymując nas oddalonych.

Gdy piosenka skończyła się, Ellie wstała od stołu. Zarówno Rhys jak i ja zamarliśmy, patrzyliśmy na nią uważnie. Przeszła przez drzwi by usiąść przy fortepianie. Kiedy zaczęła grać wraz z kwartetem, Rhys wypuścił powietrze z ulgą.

Kiedy tańczyliśmy do muzyki, nie starałam się myśleć o tym, jak sfrustrowana jestem tym, jak sytuacja się posuwa. Wtedy myśl wpadła mi do głowy i nie mogłam zatrzymać chichotu.

- Co jest? – Rhys zapytał.

- Nic. – mruknełam, odmawiając spotkania jego wzrok. Nie mogłam uwierzyć, że roześmiałam się głośno.

Rhys spojrzał na mnie z sceptycznym spojrzeniem – Dajesz. Spodziewasz się, że to kupie? Oczywiście musiało być coś zabawnego albo nigdy byś się nie śmiała.

Na jego błagalne spojrzenie, postanowiłam wyznać mu całą prawdę – Tańcząc tak blisko, jak teraz nie mogłam zaradzić i nie zastanowić się nad wcześniejszym pytaniem Cassie.

Rhys zmarszczył brwi – O czym mówisz?

Obniżając głos, zapytałam – Wiesz, kiedy zapytała cię o twój kilt? – kiedy nadal wyglądał jakby nie miał pojęcia, westchnęłam – Czy masz na sobie jakąś bieliznę pod tym kiltem?

- No, no, strasznie jesteś wścibska. Co w ciebie wstąpiło dziś wieczorem?

- Nic. Jestem tylko ciekawa.

Potem posłał mi lekki seksowny uśmiech, aż spadłbym mi moje koronkowe majtki, jakie mam na sobie – Naprawdę chcesz wiedzieć, dla siebie czy żebyś mogła powiedzieć Cassie?

- Dla mnie. – wyszeptałam.

- No cóż, zawsze możesz być odważna i sięgnąć tam, aby zobaczyć na własne oczy. – zaszydził.

Przez chwilę patrzyłam na niego bez mrugnięcia i nieruchomo. Z jednej strony, byłam w szoku, że zasugerował coś takiego - to było takie nietypowe dla niego. Z drugiej strony, rzeczywiście sugerował, żebym dotknęła go tak intymnie na środku zatłoczonego parkietu do tańca? – Ja, uh. – mruknęłam niezrozumiale.

Rhys zachichotał – Zbyt straszna perspektywa dla ciebie, Allie-Bean?

Jego nieco protekcyjny ton zirytowała mnie – Nie, to bardziej fakt, że nie sądzę by twoja matka zaakceptowała mnie macającą cię na środku jej fantazyjnego parkietu.

- Naprawdę nie obchodzi mnie to, co moja mama myśli.

- Tak, ale mnie tak. Poza tym, mam reputację do utrzymania. Tym razem będę musiał odpuścić.

- Szkoda. – odpowiedział z błyskiem złości w oku. Potem pochylił głowę, gdzie jego oddech ogrzewał moje ucho – Będę miły i ugaszę twoją ciekawość. Mam bokserki.

- Aha. – odpowiedziałam, nie mogąc ukryć rozczarowania w moim głosie. Nie wiem, dlaczego tak naprawdę ma to dla mnie znaczenie.

Odsuwając się ode mnie, Rhys spojrzał na mnie intensywnym spojrzeniem – Wiesz, myślę, że wchodzimy na niebezpieczne terytorium.

Z trudem przełknęłam ślinę – N-naprawdę?

Powoli skinął głową – Mówię do ciebie dzisiaj rzeczy, których naprawdę nie powinienem. To nie w porządku.

- Nie chcę, żebyś mówił czy robił cokolwiek innego, Rhys. – odpowiedziałam.

- Nie? – zapytał, podnosząc brwi ze zdziwienia.

- Nie, nie chcę. Lubię cię takim, jakim jesteś - tego dobrego i złego.

Dźwięk krzyku, a następnie tłuczonego szkła wyrwał nas z tej chwili. Rhys zdjął ręce ze mnie i pobiegł z powrotem do domu. Byłam zaraz za nim. Gdy dotarłam do drzwi, zamarłam. W środku pokoju, Ellie dostała napadu złości, płakała ciągnąc się za włosy i tupiąc nogami. Większość imprezowiczów w sali balowej było rozproszonych w przeciwległym końcu pomieszczenia i szeptali.

Elliot i Margaret zrobili półkole wokół Ellie, jak gdyby próbując ją powstrzymać. Nie wypowiadali kojących słów pocieszenia. Zamiast tego spoglądali na nią z pogardą. Jednak Rhys próbował przemknąć obok nich, żeby spróbować uspokoić Ellie – Ellie-Bellie-Mellie, proszę nie płacz. Naprawię to. – jego słowa, w połączeniu z jego miną złamało mi serce – Cicho, już jest w porządku. Jestem tutaj. Nikt cię nie skrzywdzi. – powiedział uspokajająco.

Krzyk Ellie ucichł do płacz i już nie tupotała nogami. Zamiast tego, kołysała się w przód i w tył, nucąc melodię, którą kwartet grał.

- Co zrobiliście? – Rhys zażądał mrużąc oczy na swoich rodziców.

Twarz Margaret była odcieniem gniewu, a nie wstydu – Nie mogliśmy słyszeć siebie nawzajem rozmawiających przy jej grze. Po prostu poprosiłam ją, żeby przestała. Kiedy odmówiła, zamknęłam wieko, żeby zmusić ją do zatrzymania się.

Żył na szyi Rhysa pulsowały z wściekłości – Jak mogłaś? Ona nikogo nie krzywdziła.

- Ona rujnuje przyjęcie twojej matki. Przede wszystkim nigdy nie powinno jej tutaj być. – Elliot odpowiedział.

Ignorując jego ojca, Rhys niepewnie objął ramieniem Ellie – Chodź. Odprowadzimy cię z powrotem do domu. Możesz grać na pianinie całą noc, jeśli chcesz. – kiedy Ellie zaczęła stawiać opór, Rhys zaczął nucić tę samą melodię. To wydawało się ją uspokoić i dobrowolnie pozwolił mu wyprowadzić się z domu. Szłam tuż za nimi, nie wiedząc, co powiedzieć lub zrobić. Część mnie czuła się odpowiedzialna. Martwiłam się sugerując, żeby przyprowadzić ją na imprezę. Oczywiście, obawiałam się jakiś obcych ośmieszających ją. Nigdy nie wyobrażałam sobie, że to własna matka potraktuje ją tak strasznie.

Kiedy dotarliśmy do drzwi domku gościnnego, Ellie zapał się i oderwał od Rhysa. Zaczęła iść po trawniku do garażu – Ona chce iść do domu. – Rhys mruknął.

- Ale czy to nie jest jej dom?

- Nie, kiedy czuje się zraniona i zła. Myślę, że można powiedzieć, że to jej sposób na ucieczkę, wprowadzenie odległość między nią a rodzicami.

Trudie otworzyła drzwi. W chwili, gdy ujrzała twarz Rhysa, jęknęła – Co się stało?

- Muszę wziąć Ellie z powrotem do Instytutu Brandewine. Teraz.

Ze skinieniem głowy, Trudie odpowiedziała – Pozwól mi zabrać moją torbę.

- Wiesz, że nie musisz z nią tam jechać. – Rhys powiedział.

Trudie uśmiechnęła się i poklepała go po policzku – Nie muszę, ale chcę. Dziś wieczorem mnie potrzebuje. – potem zniknęła z powrotem w domu. Po drugiej stronie podwórza, Ellie czekała cierpliwie na samochód Rhysa, kołysząc się w rytm muzyki, która płynęła z namiotu.

Niezobowiązująco, zrobiłam krok do przodu. Umieszczając rękę na sercu Rhysa, powiedziałam słowa, których bardzo brakowało mi w tej chwili, ale jedyne, co myślała, że może go pocieszyć – Jest mi tak, tak bardzo przykro.

Podniósł swój zraniony wzrok na mnie. Widziałam, że był zakłopotany, nie za Ellie, lub jak mi się wydawało się, na mnie, ale był zbyt napięty emocjonalnie by wyrazić to słowami. Zamiast tego, po prostu skinął głową na moje słowa.

- Wiem, że dziś musisz być z Ellie. Nie martw się o mnie. Zadzwońę po taksówkę i...

Rhys gwałtownie potrząsnął głową – Nie, proszę, nie odchodź. Zostań tu i zaczekaj na mnie, aż przyjadę z powrotem. – ścisnął moją rękę, która nadal spoczywała na jego piersi – Potrzebuję cię dziś, Allison.

Ciężar emocjonalny tej chwili i jego słów sprawiły, że trudno było mi oddychać. Gdy w końcu mogłam się odezwać, nie zdawałam sobie sprawy z ironii moich słów, aż ich nie wypowiedziałam.

- Oczywiście. Będę czekać na ciebie, niezależnie od tego, jak długo to potrwa.

- Dzięki, Allie-Bean. – zostało nam przerwane przez Trudie wychodzącą drzwiami z małą walizką – Możesz na mnie poczekać w domku z basen. To miejsce, gdzie mieszkam.

Skinęłam głową w potwierdzeniu, jakbym wiedziała, o czym mówi. Ciężki uśmiech zagrał na jego ustach – To właśnie tam. – wskazał na bok domku gościnnego, gdzie stał budynek ze szklanym dachem.

- W porządku, będę czekać na ciebie. – patrzyłam, jak on i Trudie udali się przez podwórze i zabrali Ellie do samochodu. Stałam w tym samym miejscu, aż samochód wycofał z podjazdu i zniknął w ciemną noc.

Na szczęście podwórko było oświetlone od przyjęcia i nie miałam żadnych problemów ze znalezieniem drzwi frontowych. Kiedy je otworzyłam, nisko zagwizdałam. ‘Dom’ był w rzeczywistości jednym długim, przeszklonym pomieszczeniem, które wydawało się, że została zbudowane na istniejącym basenie. Nie mogłam się powstrzymać od zastanawiania, czy zostało to zrobione, jako środek zabezpieczający dla Ellie.

Z jednej strony basenu, był w pełni zaopatrzone bar, w który miałam ochotę się zatrzymać. Po ostatnich trzydziestu minutach, rozpaczliwie potrzebowałam drinka, żeby uspokoić nerwy. Gdy nadal spacerowałam, nie przestawałam potrząsać głową. Oczywiście, rodzice Rhysa nie mieli tylko średniego basenu. O nie, jest to część wodospadu w głębokim końcu, który prowadził do niszy z fałszywymi formacjami skalnymi. Było również duże jacuzzi we wnęce. Na końcu pomieszczenia, zwróciłam uwagę na dwoje drewnianych drzwi. Z moimi obcasami stukającymi na płytkach, udałam się do pokoju. Kiedy otworzyłam drzwi, mój nos został zaatakowany zapachem Rhysa. To tutaj musiał się zatrzymać. Pokój był duży z

łóżkiem z baldachimem wraz z kilkoma meblami. Jego walizki i ubrania były porzucane dookoła na podłodze.

Kilka ramek ozdabiało stolik nocny. Na większość z nich był Rhys i Ellie oraz kilka Runaway Train. Z sercem bijącym jak szalone, dotarłam do przodu i złapałam jedną z ramek. To było niepozorne zdjęcie z ślub Jake'a i Abby z chłopakami i ich rodzinami. Zamiast profesjonalnych, jakie widziałam w albumie ślubnym, to uchwyciło krótkotrwałą chwilę. Kiedy mój palec przeszedł szkło, widziałam rajską wyspę w tle, gdy Jake z żartobliwym uśmiechem chwycił cycek Abby, a ona z szeroko otwartymi oczami patrzyła z przerażeniem na aparat. Głowa Rhys była odrzuconą do tyłu, gdy śmiał się z czegoś, co AJ powiedział o wybrykach Jake'a. Jedno z jego ramion było zarzucone wokół mojej talii, przyciągając mnie do niego. Patrzyłam na niego z uwielbieniem. Spośród wszystkich zdjęć, zastanawiałam się, dlaczego wybrał właśnie to jedno do ramki. Z pewnością widział zarówno w moich oczach jak i zachowaniu, że czuje do niego o wiele więcej niż przyjaźń.

Gdy odłożyłam je z powrotem na stolik, wyszłam z sypialni zamykając za sobą podwójne drzwi. Nie mając nic do roboty, ale czekać na Rhysa, usiadłam nad brzegiem basenu. Zdejmując moje niegrzeczne obcasy, podsunęłam sukienkę i pozwoliłam stopą wpaść do wody. Oparłam się na dłoniach, machając nogami przez zimną wodą.

Nie wiem, jak długo siedziałam zamyślona, gdy głos Rhysa spowodował, że podskoczyłam – Hej. – powiedział cicho.

- Cześć. – odpowiedziałam.

Opadł i usiadł obok mnie, wyciągając nogi na podłogę wyłożoną kafelkami – Czy teraz z Ellie jest w porządku? – zapytałam.

Smutny uśmiech utworzył się na jego ustach – Tak, było w porządku, gdy wyszedłem. Słuchała muzyki i malowała. Przypuszczam, że powinienem być wdzięczny za małą łaskę życia.

- To, że jest w stanie znaleźć szczęście? – spytałam cicho.

Odetchnął surowo, z głową odchylną, żeby patrzeć na księżyc świecący przez szklany dach – Choć moje serce boli każdego dnia dla Ellie i jej sytuacji, czasami są dni, w których boli bardziej dla Lucy.

Patrzyłam na niego z ciekawością – Dlaczego?

- Pewnego dnia, gdy Lucy będzie starsza, ona będzie na tyle wiedziała, żeby sobie uświadomić, że różni się od innych. Choć wiem, że Bray i Lily nigdy nie zrobią czegokolwiek by to spowodować, Lucy będzie sama siebie porównywać do Jude i Melody. Najbardziej prawdopodobne, że poczuje złość i smutek, że nie jest taka sama jak oni. – Rhys spojrział na mnie – Ellie nigdy nie musiała tego robić. Ona nigdy nie porównywała się do mnie i czuję, jak to jest nie sprostać oczekiwaniom naszych rodziców. Ona na szczęście nie zważa na to wszystko.

Powoli przetwarzałam prawdę w jego słowach. Moja klatka piersiowa ścisnęła się dla słodkiej Lucy, która kiedykolwiek poczuje się źle o sobie. Przypatrując się moim pomalowanym paznokciom w wodzie, próbowałam dostroić głos w mojej głowie - ten, który dokuczał mi zapytaniem Rhysa. Ale potem zdałam sobie sprawę, że musiałam zapytać albo nigdy nie będę w stanie spojrzeć na niego w ten sam sposób – Rhys?

- Hmm? – odpowiedział, wpatrując się w wodę.

- Nigdy za wiele nie przyprowadzałeś Ellie do facetów, prawda?

- Nie, nie robiłem tego.

Zagryzając wargę, w końcu odważyłam się zadać pytanie, które mnie dręczyło

- Czy dlatego, bo wstydzisz się jej?

Rhys szarpnął spojrzenie od wody, żeby spojrzeć na mnie. Jego ciemne oczy wyszły na wierzch – Jak śmiesz mnie o to pytać?

- To szczerze pytanie. Tylko kilka razy przed tym wieczorem słyszałam jak mówisz o niej. Nie wspominasz o swojej rodzinie, kiedy jesteś z chłopakami.

Krzywiąc się, skrzyżował ramiona na piersi – Musisz wiedzieć, że jestem bardzo prywatną osobą.

- Prywatną czy emocjonalną?

Wzdrygając się przedwcześnie, przygotowałam się na niego, że nakrzyczy na mnie, ale zaskoczył mnie mrużąc – Trochę z obu.

- Nie musisz zachowywać się w ten sposób ze mną. Chcę, żebyś mógł mi zaufać, Rhys.

- Ufam ci. Jeśli bym ci nie ufał, nigdy nie pozwoliłbym ci spotkać Ellie. – Rhys wypuścił udręczone westchnienie – Prawda jest taka, że nigdy nie wstydziłem się czy byłem zażenowany Ellie. Powód, dla którego nie mówię o niej lub przyprowadzam jej, bo bardziej boję się moich reakcji na sposób traktowania jej przez innych.

- Co masz na myśli?

- Nie mogę szanować nikogo, kto znajdzie uchybienia w Ellie. Odkąd byłem dzieckiem, stawałem w jej obronie. Kiedy byłem w piątej klasie, zostałem

wyrzucony ze szkoły prywatnej, bo uderzyłem dzieciaka z klubu golfowego, bo mówił ludziom, że moja siostra była dziwaczną debilką.

- Och, Rhys. – mruknęłam.

Ze złością pokręcił głową – Mam zakończonych wiele przyjaźni, a nawet kilka związków z ludźmi, którzy wyrazili pogardę i odczuwają wstręt będąc w jej obecności.

- To straszne.

- Ona zasługuje na szacunek, taki jak każdy inny, więc dlaczego mam dawać swój czas dla tych, którzy nie mają szacunku dla mojego pokrewieństwa? – Rhys ryknął.

- Nie, to znaczy, to jest straszne, że ktoś odczuwa pogardę lub wstręt do Ellie. – powiedziałam delikatnie.

Mina Rhysa złagodniała – Och, przepraszam.

- W porządku.

Potrząsnął głową – Nie powonieniem do ciebie mówić z taką złością.

- Przestań sobie wyrzucać. – kiedy wciąż wyglądał na nie przekonanego, powiedziałam – To pokazuje, jaką wielką masz głębię charakteru, że zależy ci tak bardzo na swojej siostrze. Ona jest bardzo szczęśliwa, że ma ciebie w swoim życiu.

- Myślę, że jestem draniem, że nie mówiłem o niej, co? – zapytał. Ze spojrzenia jego oczu, mogę powiedzieć, że to jest coś, co naprawdę go martwi.

- Nie, mogę całkowicie zrozumieć twoje powody. Ale w tym samym czasie, ochronisz siebie bardziej niż ją. Twoje motywy są lepsze od twoich rodziców, ale w tym samym czasie wciąż ją ukrywasz.

- Im więcej ludzi wie o niej, tym bardziej będzie ośmieszana. – Rhys zaprotestował.

- Tak, ale w tym samym czasie, pomyśl o wszystkich dobrach, jakie możesz zrobić dla osób z autyzmem, jeśli ujawnisz to i porozmawiasz o Ellie - jeśli pożyczysz swoje imię na zbieranie funduszy i organizacje charytatywne. Twoja sława może nawet zmienić sposób traktowanie przez niektórych ludzi osoby z autyzmem.

Rhys ważył moje słowa przez kilka chwil – Masz rację. Nie wierzę, że nie zobaczyłem tego wcześniej. – Łzy zabłyszczały w jego oczach – Czuję się jak głupek, egoistyczny kutas.

Pokręciłam głową – Czasami jesteś zbyt blisko sytuacji, aby naprawdę zobaczyć, jak powinno być.

- Jak mogłem spieprzyć to dla niej?

- Nie waż się tak mówić! Nigdy, przenigdy nie zrobiłeś krzywdy Ellie. – sięgając ujęłam go za policzek – Nie pozwolę ci tu siedzieć i zadrećcać się, ok?

Ze znużonym uśmiechem, odpowiedział – Ok.

- Masz jedno z największych znanych mi serc, Rhys. Nie jest złośliwy do szpiku kości. Będiesz chodzić boso przez szkło, żeby upewnić się, że Ellie jest szczęśliwa.

- Tak przypuszczam.

Gdy patrzył ponuro na wodę, klasnęłam w ręce – Ty, drogi panie, rozpaczliwie potrzebujesz drinka. – trzymając sukienkę w miejscu w jednej ręce, wstałam na nogi – Dalej. Bądźmy banalni i zapijmy nasze kłopoty.

Rhys patrzył na mnie przez chwilę, zanim uśmiech rozprzestrzenił się na jego twarzy – Masz kurewską rację. Jeśli kiedykolwiek jest noc do schłania się, to jest dziś wieczorem.

Podczas gdy poprawiałam się na jednym z taboretów, Rhys poszedł na drugą stronę baru – Co brzmi nieźle? – zapytałam.

- Myślę, że lepsze pytanie, czym narąbiemy się najszybciej?

Zachichotałam – A jeśli się narąbiemy, jak wrócę do domu?

Rhys wzruszył ramionami – Zgaduję, że będziesz musisz zatrzymać się tutaj.

Jego odpowiedź spowodowała, że ciężko było mi oddychać – T-tutaj? – wyjąkałam.

- Poza tym pieprzonym monstrem - głównym domem, jestem całkiem pewny, że znajdzie się miejsca dla ciebie w domku gościnnym.

- Och. – mruknęłam, starając się ukryć moje rozczarowanie.

Gdy Rhys położył butelkę tequili na barze, mrugnął – Oczywiście, moje łóżko jest dość duże, a mi nie przeszkadza dzielenie się nim.

Moje usta opadły, gdy próbowałam przetworzyć to, co właśnie powiedział. Jak typowy facet, w mniej niż dwie minuty był w stanie przejść od emocjonalnie załamanej do cholernie seksownego przekomarzenia się. Nie wiem, jak faceci

mogą tak szybko radzić sobie z ich uczuciami. Ale czy żart Rhysa miał tylko rozjaśnić nastrój? Albo było to naprawdę - propozycja bycia z nim? Decydując się na nie pozwolenie na dostanie się do mnie, odpowiedziałam – Byłabym szczęśliwa dzieląc się twoim łóżkiem.

Ciemne oczy Rhysa zamigotały – Myślę, że dość szybko zmienisz zdanie, gdy usłyszysz jak chrapie.

Roześmiałam się – Ja zabieram kołdrę, więc jesteśmy kwita.

- Dwoje okropnych towarzyszy łóżkowych, co?

- Tak. – odpowiedziałam, choć potajemnie nie dbam o to tak długo, jak mam dzielić z nim łóżko.

Wyciągając dwa kieliszki spod baru, Rhys postawił je przede mną – Myślisz, że dasz radę wypić kilka hardcorowych szotów?

- Zrobię to, jeśli i ty zrobisz. – odważyłam się.

- Och, zrobię to. – odparł. Odkręcił zakrętkę z butelki, której nie poznawałam. Kiedy spojrzał na mnie, musiał zauważyć moje pytające spojrzenie – To, - zaczął i pomachał butelką – to czysta biała tequila z pół agawy spod miasta Guadalajara.

- Brzmi intensywne.

Rhys uśmiechnął się – Zaufaj mi, jest. Ledwo zakładają nakrętka na to gównno, kiedy robią Margarite.

- Jak to się stało, że to masz?

- Rodzina AJ'a ma zabójcze powiązania, więc zawsze przywozi nam kilka, kiedy jedzie ich odwiedzić.

- Rozumiem.

Gdy Rhys podniósł szklanke, zmarszczyłam brwi – Bez limonki czy soli?

Spoglądając na mnie znad krawędzi szkła, Rhys powiedział – Wiec nie jesteś całkowicie hardcorowa w tym.

- Jeśli w ogóle nie masz, to w porządku.

Rhys postawił kieliszek. Podniósł palec do mnie i pospacerował do końca baru, nachylając się. Opierając się na moim stołku, widziałam, że grzebał w małej lodówce. Gdy wstał, widziałam dwie limonki w jego dłoniach. Gdy zaczął iść do mnie, żonglował nimi – Nie wiedziałam, że jesteś człowiekiem o wielu talentach.

- O tak, całkowicie chciałem uciec z cyrkiem, kiedy byłem dzieckiem.

Zachichotałam – Na poważnie?

Uniósł brwi na mnie – Poznałaś moich rodziców. Wszystko, w tym cyrk, byłoby lepsze.

Mój uśmiech zgasł, gdy po raz kolejny poczułam intensywność jego bólu. Kiedy zaczęłam mówić coś do niego, Rhys pokręcił głową – Nic więcej, albo będziemy musieli wypić całą butelkę. Wtedy jestem całkiem pewien, że w końcu wyładujemy z zatruciem alkoholowym.

Po przecięciu limonki, wydobyl solniczkę. Położył to wszystko przede mną, zanim przeszedł na drugą stronę baru. Usiadł na stołku obok mnie – Myślę, że teraz jesteśmy gotowi.

- Dzięki za udostępnienie mi soli i limonki. – powiedziałam.

- To nic. Poza tym, jestem ci to winien.

Marszcząc brwi, zapytałam – Co jesteś mi winien?

Nie spotykając się z moim wzrokiem, Rhys przesunął palcem po drewnianych rowka na barze – Zostałaś dzisiaj wieczorem.

- Oczywiście, że tak.

Jego wzrok opadł z baru i przesunął się na mnie – Jednak nie musiałaś. Po obejrzeniu tego, co stało się z Ellie i całe to popieprzone gównno, którym jest moja rodzina, mogłaś uciec. Cholera, prawdopodobnie powinnaś.

Pokręciłam głową – Co się stało tej nocy było straszne. Moje serce boli dla Ellie i ciebie. Ale to nigdy nie mogło spowodować, że troszczyłabym się o ciebie mniej.

Gdy jego szczęka zaciskała się i rozluźniała, oczy Rhys pozostały mocno na moich – Troszczysz się o mnie, prawda?

- Bardzo. Zawsze dbałam i zawsze będę. – odpowiedziałam, a mój głos nucił z emocji. Wyciągnęłam rękę, żeby położyć moją dłoń na jego – Zawsze będę tu dla ciebie, Rhys.

- Pij. – rozkazał, jego twarz była napięta, a oczy nieczytelne.

Gęsia skórka wyszła mi na rękę przez jego asertywny ton. Nie byłam przyzwyczajona do jego siły. Przez chwilę nie mogłam przetworzyć jego słów. To było jakby ton całej rozmowy zboczył z kursu. Niechętnie wykonałam jego rozkaz. Kiedy chciałam chwycić za limonkę, zatrzymał mnie. Kiedy spojrzałam na niego z zaciekawieniem, wziął solniczkę w swoją dłoń. Przechylając głowę, potrząsnął solniczką wzdłuż szyi. Potem pochylił się i podsunął solniczkę do mojej szyi. Mój oddech stał się nieobliczalny na jego bliskości. Ale przede wszystkim, to sposób

napięcia, jakie trzeszczało w powietrzu między nami. Nic naprawdę nie zostało wypowiedziane głośno, nic nie zostało zrobione, aby zmienić ten stan rzeczy, ale w tej chwili, wszystko było inaczej.

- Pij. – powtórzył.

Drżącymi palcami chwyciłam za kieliszek. Wzięłam go w jedną rękę, a limonkę w drugą. Pochylając się na stołku, zanurzyłam głowę w dół do jego szyi. Moje usta unosił się nad ciepłem jego skóry. Wysuwając język, polizałam go przez zarost na szyi. Rhys zassał surowy oddech na ten kontakt. Powoli, mój język ciągnął się w górę przez słabą linię soli, wywołać mały jęk u Rhysa.

Gdy skończyłam, odsunęłam się. I nie śmiałam spojrzeć na Rhysa - tylko moja skóra płonęła intensywnością jego spojrzenia. Wychylając kieliszek, wypiałam go jednym ognistym haustem. Gdy szczypało moje oczy, zamknęłam się w bólu i włożyłam limonkę do moich ust. Moje zęby przecięły owoc i zassałam w usta sok. Kiedy ponownie przełknęłam, przeszył mnie dreszcz.

Otworzyłam oczy, aby znaleźć Rhysa wciąż patrzącego na mnie. Jego ciemne oczy błyszczały z taką intensywnością, że dałbym wszystko, żeby wiedzieć, o czym myśli. Sięgnął po kieliszek i limonkę. Jego oczy nigdy nie opuścił moich, gdy się pochylał. Przechyliłam głowę, żeby dać mu lepszy dostęp. Na dotyk jego ciepłego język na mojej szyi, wzdrygnęłam się i drżałam nawet, gdy się odsunął. Potem wypił tequilę, nawet nie zadając sobie trudu z limonką.

- Następna?

- Tak.

Ponownie powtórzyliśmy proces. I jeszcze raz. Dopóki nie wypiliśmy pięciu szotów i lizaliśmy i ssaliśmy swoje szyje na nawzajem. Moja skóra wciąż mrowiała na dotyk jego języka. Oczywiście, całe moje ciało mrowiło z silnie pompowanego alkoholu przez wszystkie moje komórki i cząsteczki. To sprawia, że poczułam się żywo. Mimo, że był to tylko jego język na mojej szyi, dotyk jego rąk doprowadzał mnie do szału, gdy pocierał moje ramiona i szeptał w mój obojczyk. Fantazjowałam, że jego język podąża tą samą drogą po całej mojej klatce piersiowej i w dół do moich piersi.

Bardziej niż czegokolwiek na świecie, pragnęłam tego mężczyzny i dziś miałam zamiar spełnić swoje marzenie. Przez jego minę wypełnioną żądzą, którą mi posyłał, wraz z jękami rozkoszy, gdy lizalam jego skórę, wiedziałam, co się wydarzy. I w końcu będę miała Rhysa.



Rozdział 7

Rhys

To stało się oficjalne - zostałem cholernie stracony. Kołysząc się na stołku, zlizalem pozostałości soli na mojej górnej wardze, gdy mój ostatni szot tequili wypalił swoją drogę w dół do mojego brzucha.

Kiedy spojrzałem na Allison, mój kutas drgnął w spodniach. Cholera, jest tak cholernie seksowna. Dotyk jej języka na mojej skórze napalił mnie jak nigdy sobie tego nie wyobrażałem. Jeżeli mogła zrobić to, tylko dotykając mojej szyi, jakie to byłoby uczucie mieć jej ręce i usta na reszcie mojego ciała? Wzdrygnąłem się na przyjemne myśli.

Callings

of the Heart

Nie tylko jej język poczułem na sobie, ale jej skóra była satynowo gładka pod moim własnym językiem. Mógłbym spędzić dzień na całowaniu i lizaniu jej twarzy i szyi. Bardziej niż cokolwiek, chciałem całować te usta, które otwierały się za każdym razem, gdy moje usta zbliżyła się do niej.

Wpatrywanie się w Allison, to było już zbyt wiele, więc odwróciłam wzrok na basen – Myślę, że powinniśmy pływać. – wyrwało mi się znikąd. Biorąc pod uwagę jak oboje patrzyliśmy na siebie, jak byliśmy w ogniu, będzie to prawdopodobnie dobry pomysł, żeby ochłodzić się, zanim starce kontrolę nad pieprzoną sytuacją.

Allison patrzyła na mnie ze zdziwieniem – Na poważnie?

- Hmm, hmm. – bez słowa do niej, wstałem ze stołka i chwiejnym krokiem ruszyłem do basenu. Woda wydawała się fajna i przyjemna. Krople potu pojawiły się na całym moim ciele, z tequili, gdy swędzące ciepło rozeszło się po mojej skórze. Nie myślałem dwa razy - po prostu zanurkowałem w głęboką wodę.

Chłód nocy spowodował, że woda była chłodniejsza niż zwykle. Płynąc przez wodę czułem się jakbym miał małe soplek lodu kłujące w moją skórę. Kiedy się wynurzyłem, Allison stała na krawędzi basenu, patrząc na mnie ze zmartwioną miną – Co ty, do cholery, robisz?

Pływając w miejscu, odpowiedziałem – Pływam.

- W swojej marynarce i kilcie?

- Pieprzyć smoking. Chciałem popływać. – uśmiechnąłem się do niej – No chodź. Jest wspaniale.

Brwi Allison podjechały do góry, kiedy spojrzała na suknie. Kiedy myślałem, że po prostu wskoczy i dołącz do mnie, pomyliłem się. Jej ręce sięgnęły za plecy i

szybko zdałem sobie sprawę, że rozpina sukienkę. Zahipnotyzowany, patrzyłem jak góra zsuwa się z jej ciała. Mrugając szybko, oblizałem moje usta, kiedy zsunęła sukienkę z bioder. Kiedy leżała już w kałuży satyny na podłodze, wyszła z niej, stając przede mną w prawie niczym, poza biustonoszem bez ramiączek i majtkach. O kurewska cholera, mam kłopoty. Allison ma ciało bogini - bogini stworzonej do seksu.

- Dość nieźle ci wychodzi ten striptiz. – powiedziałem, starając się rozproszyć w tym momencie samego siebie. Chociaż, pijany, mógłbym krzyknąć na nią, żeby pozbyła się tego wszystkiego.

Z nieśmiałym uśmiechem, skrzyżowała ramiona nad talią – To jest jak bikini. – zaprotestowała. Zamiast skakać, podeszła do schodów. Powoli, wchodziła jeden po drugim schodku do wody, która otaczała jej ciało w złośliwie zmysłowy sposób. Nie mogłem oderwać wzroku od niej, nawet gdybym chciał. Jest zbyt cholernie seksowna. A co było zupełnie ujmujące to to, że nie miała pojęcia, jaki miała na mnie wpływ.

Płynęła do mnie swoim stylem, a jej ciało powodowało delikatne fale, gdy przebijała się przez wodę. Ale kiedy dotarła do mnie, wciąż płynęła dalej. W końcu, zanurzyła się pod wodospad i zniknęła z mojego pola widzenia. Zważając na ubranie, kopałem mocno w wodzie, żeby podpłynąć po niej. Gdy wodospad opadał mi na głowę, szukałem jej. Leżała na plecach na sztucznej formacji skalnej. Jej oczy śledziły każdy mój ruch w jej kierunku.

Allison wydawała się tak daleko. Wiedziałem, co mam zrobić, gdy się dostane do niej - muszę ją, kurwa, pożreć. Spędziłem ostatnie dwa tygodnie na graniu dzentelmena, trzymając moje pieprzone perwersyjne myśli na dystans. Cały czas też przypominałem sobie, że jest tylko przyjaciółką i co ważniejsze, siostrą Jake'a. Ale

spędziłem zbyt wiele czasu zaprzeczając samemu sobie, kogo tak naprawdę potrzebuję, a jest nią Allison. Nie ma cholernego sposobu, żebym pozwolił tej nocy zakończyć się bez zdobycia jej ciała.

Kiedy dotarłem do niej na skałach, pociągnąłem ją do siebie. Jej gładkie ciało przylgnęło do mnie, co spowodowało, że mój kutas zadrgał z niecierpliwości – Co ty mi zrobiłaś? – zapytałem, gdy patrzyłem w jej oczy.

Czoło Allison zmarszczyło się w zamieszaniu – Ja nic nie zrobiłam.

Pokręciłem głową – Zrobiłaś coś, co mnie zmieniło, żebym pragną ciebie.

- Może mimo wszystko pragnąłeś mnie i nie zdawałeś sobie z tego sprawy. – zakwestionowana cicho.

- Masz na myśli, ostatnie kilka tygodni?

- Chodzi mi o długi, długi czas. Dłużej niż chcesz przyznać.

Mrugając kilka razy, próbowałem przetwarzać jej słowa w moim pijanym stanie. Przez zamglenie, zastanawiałem się, czy Allison ma rację. Czy jest coś między nami od dłuższego czasu? I co, do kurwy, miała na myśli mówiąc dłużej niż chciałbym przyznać? Była tylko dzieckiem, nastolatką przez większość lat, jakie ją znam, a na pewno nie jestem jakimś perwersyjnym koleśkiem, który leci na młodsze dziewczyny – Nie wiem, co do tego. Ale wiem, że chcę cię jeszcze raz pocałować.

- Więc pocałuj mnie.

Przez kilka sekund, moje usta unosił się nad jej. Czułem jej lekki oddech, który owiewał mój cały policzek. Następnie bez kolejnej chwili zwłoki, przycisnąłem usta do jej. Zimna woda wydawała się, że ugasiła intensywność, jaką mieliśmy

wcześniej, kiedy piliśmy szoty. Ty razem Allison była niepewna na początku, pozwalając mi na to, co chciałem. Ale wtedy ciepło jej jedwabnego język śmignęło po mojej dolnej wardze. Niemal natychmiast jęk opuścił moje usta.

Odsuwając się, popatrzyłem na jej twarz – Cholera, jesteś tak cholernie piękna. – mruknąłem.

Ślicznie zatrzepotała rzęsami na mnie – Naprawdę tak myślisz?

- Powiedziałbym, że to przemawia przez mnie tequila, ale myślę, że moja twardość udowodni ci, że się mylę.

Gdy jej ramiona otoczyły mnie za szyję, przytuliła się do mnie – Nie chcę, żeby przemawiała przez ciebie tequila. Chcę usłyszeć to, co czujesz w głębi ducha.

Patrzyłem w jej oczy, które posiadały wrażliwość. To spojrzenie wywołało atmosferę troskliwości ogarniającą mnie. Nie chciałem, żeby ktokolwiek ją skrzywdził, a już najmniej ja i w tym momencie jestem całkowicie niebezpieczny dla niej. Wiem, że pragnie mnie tak samo, jak ja ją pragnę. Ale nie mogłem zobaczyć, jak mogłem to wziąć od niej. Przez mgłę alkoholową i nieco onieśmielenia, wiedziałem, że muszę dostać wyjaśnienie od niej, zanim posuniemy się dalej – *Lubisz* mnie, Allison? Masz na myśli, że naprawdę lubisz *mnie*?

Z poważną miną, skinęła głową – Zawsze lubiłam i zawsze będę. – szepnęła.

W tym czasie, nie rozumiałem ogromu jej oświadczenia. Wiedziałem tylko, mój kutas lubił ją cholernie mocno, ale w moim zamglonym stanie, starałem się rozszyfrować, co do niej czułem w głębi siebie. Jest tak wiele w niej, co mi się podoba - jej słodycz, uśmiech, poczucie humor, delikatność, opiekuńczy duch, talent artystyczny, a także jej przyjaźń. Bez najmniejszego wysiłku, znalazła sposób, by

rozbić moje ściany i obnażyła moją duszę. Gdybym był naprawdę szczerzy sam ze sobą, powinienem być w stanie zobaczyć, jak bardzo ją lubię... i może nawet jestem w niej zakochany. Ale to było niemożliwe, przetworzyć to wszystko tego wieczora.

Ignorując bardziej miłosne uczucia przeskakujące przeze mnie, skoncentrowałem się raczej na żądy, która pojawiła się i trzeszczała w powietrzu wokół nas. Napierając biodrami do niej, jęknąłem – Pragnę cię, Allison. Pragnę cię tak cholernie bardzo, że aż boli.

Jej palce spletały się w wilgotne kosmyki moich włosów – Więc weź mnie, Rhys.

Mój umysł krzyczał na mnie, żebym był mężczyzną i zrobił dobrą rzecz - pamiętał o Jake'u, żebym pamiętał, że Allison jest pijana i ja też. Ale zamiast tego, zrobiłem to, co większość facetów zrobiłaby w mojej sytuacji, kiedy jest się pijanym i ma się przed sobą częściowo nagą laskę. Myślałem moim fiutem.

Moje ręce schwytały ją wokół pośladków, podnosząc ją owinęła nogi dookoła mnie. Gdy miała nogi wokół mojej talii, zacząłem wychodzić z basenu – O Rhys. – Allison mruknęła i nakryła moje wargi swoimi. Nasze usta poruszały się gorączkowo, degustacja mieszaniny tequili, desperacji i czystego pożądania.

Rozlewając wodę, w końcu wyprowadziłem nas na schody basenu. Allison zacisnęła ramiona wokół mojej szyi, gdy wspiałem się po schodach, co było nie lada wyczynem, biorąc pod uwagę, że miałem do czynienia zarówno z wagą moich mokrych ubrań i Allison. Nasze usta i języki kontynuowały nieposkromione całowanie się. Kiedy podszedłem do baru, pozwoliłem jednej z moich rąk opuścić jej pośladki i chwycić butelkę tequili.

Gdy kopnięciem otwarłem jedne z drewnianych drzwi prowadzące do sypialni, podszedłem do łóżka. Gdy już położyłem Allison, odsunąłem się, żeby popatrzeć jej w oczy – Jesteś pewna, co do tego?

- Nigdy w moim życiu niczego bardziej nie byłem pewna. – odpowiedziała bez tchu.

Delikatnie, położyłem ją na materacu. Kiedy stałem między jej nogami, sięgnęła za plecy i rozpięła stanik, uwalniając swoje piersi – O, pieprz mnie, jesteś doskonała. – mruknąłem.

Z nieśmiałym uśmiechem, Allison przesunęła się na materacu i położyła wyżej na poduszkach. Wydawało się, że potrafi czytać w moich myślach, kiedy mój wzrok wylądował na jej cipce odzianej w koronki. Wsunęła kciuki za elastyczny pasek, a następnie powoli i mozolnie zsunęła bieliznę w dół ud. Albo mnie drażniła albo, dlatego że czuła się nieśmiała, ciągle miała zaciśnięte uda razem, więc nie miałem widoku na pyszności między jej udami.

Chrystusie. Nie było mowy, żebym teraz się wycofał, kiedy mam ją nagą i czekającą w moim łóżku. Kładąc butelkę tequili na nocnym stoliku, zacząłem zdzierać mokre ubrania z mojego ciała. Ciepłe spojrzenie Allison ogrzewało moje ciało, gdy podążała wzrokiem za moimi ruchami. Kiedy byłem w niczym poza moimi bokserkami, podniosłem tequilę i położyłem się na łóżku.

Allison spojrzała na mnie ze zaczerwienioną skórą i niespokojnym oddechem. Zbliżając się do niej, podniosłem butelkę nad jej ciałem i zacząłem wylewać srebrny płyn na jej nagie ciało. Strumień tequili płynął od jej mostka do pępka, gdzie utworzył się basen, podczas gdy małe strumyczki spłynęły z brzucha na prześcieradło. Zanurzyłem głowę i zawirowałem językiem do jej pępka, żeby

wysać tequilę. Rozpłaszczając język zacząłem lizać i ssać tequilę spoza jej brzucha aż do piersi. Lekkie drżenie przebiegło przez ciało Allison, gdy ciarki przeszły jej po plecach. Ściskając jej piersi razem, spiłem pozostałości tequili, a potem zassałem i pociągnąłem jej sutki w ustach.

Skomlenie Allison napędzało mnie do kontynuowania mojego ataku – Więcej, Rhys. – szepnęła, szarpiąc za kosmyki moich włosów. Gdy ponownie dotarłem do jej ust, moje tequilowe usta spotkały się z jej w mocnym pocałunku. Moja ręka zanurza się między jej nogami i pchnąłem palec w jej wnętrze. Wsuwając drugi palec wewnątrz jej ciepłych, wilgotnych ścianek, nadal lizałem i ssałem jej piersi. Doznanie jej i smakowanie, to jak niebo. Nie mogłem się doczekać, kiedy moje usta znajdą się na jej cipce. Gdy Allison była blisko, mój kciuk zaczął pocierać jej łechtaczkę. Doszła z krzykiem, szarpiąc za mojej ramiona i z jej ściankami zaciskającymi się wokół moich palców. Walczyłem by powstrzymać uśmiezek na moje twarzy z mojego pieprzonego ego - posiadam ją taką reagującą na mnie i doszła tak szybko.

Podczas gdy nasze usta i języki stopiły się razem, usunąłem moje palce. Nasze ciała zaczęły poruszać się w doskonałej synchronizacji. Potarłem teraz już bolesną erekcją o jej rdzeń, powodując u nas obojgu syk z pyszności tarcia. Nadal wpychałem biodra do jej. Gdy pomyślałem, że dojdę dzięki tylko minimalnym kontakcie, oderwałem się – Nie zatrzymuj się! – krzyknęła, chwytając za moje ramiona.

- Dopiero zaczynam. – usiadłem okrakiem na niej, przysunąłem butelkę tequili do moje piersi. Gdy ciecz zaczęła spływać po moich mięśniach i abs'ie, Allison usiadła i pochwyciła ją językiem. Gdy lizała i ssała tequilę ze mnie, jej ręka spoczęła na moim fiucie. Odrzuciłem głowę do tyłu, aż jęknąłem, gdy pracowała na

mnie przez mokre bokserki. Kiedy to wszystko zaczęło robić się zbyt intensywne, potrząsnąłem głową.

- Połóż się. – rozkazałem.

Mimo, że posłała mi pytające spojrzenie, położyła się z głową na poduszkach. Nakrywając dłońmi jej łydki, rozłożyłem szeroko jej nogi, dając mi widok na jej lśniąca cipkę. Oblizalem usta w oczekiwaniu, gdy przesuwałem się pomiędzy jej udami. Zanurzając głowę, pochowałem usta w jej gładkości, chłepcząc wilgoć, którą spowodowałem wcześniej – Rhys! – Allison krzyknęła, gdy ręką trafia do moich włosów, szarpiąc na nie. Otwierając ją moimi palcami wsunąłem swój język w jej wnętrze. Gdy znalazłem rytm, Allison szarpała biodrami w tym samym czasie z moim językiem i kwiliła z przyjemnością. Nadal na przemian ssałem jej lechtaczkę i dotykałem ją głęboko językiem. Szarpnęła za moje włosy mocno, gdy ponownie doszła.

Z ściankami cipki Allison wciąż pulsującymi, bardzo niechętnie odsunąłem się. Zsunąłem się z łóżka i ściągnąłem moje bokserki. Potem sięgnąłem do szafki nocnej i wyciągnąłem foliowy pakiecik. Po rozerwaniu opakowania, wsunęłam prezerwatywę na moją długości. Kiedy opadłem z powrotem na łóżko, Allison otworzyła swoje ud dla mnie. Ustawiając się między nimi, główką mojego fiuta trąciłem w jej śliskie otwarcie. Gdy nasze usta stopiły się razem, zatopiłem się w Allison. Jest jak mokry sen każdego faceta, piekielnie gorąca, ciasna i stworzona dla mojego kutasa.

Odsuwając usta od jej, skupiłem się na jej oczach – Wszystko w porządku? – wydyszałem.

Uśmiechnęła się – O tak.

Boże, ona jest taka piękna. Seksowna. Reagująca. Mimo, że wiedziałem, że wszystko było w porządku, nie przyspieszyłem tempa. Chociaż było torturą utrzymywanie go powolnym i stałym, wiedziałem, że ma więcej przyjemności w ten sposób. Po kilku minutach ospały uderzeń, przyspieszyłem tempo pchnięć. Allison owinęła nogi wokół moich pośladków, przyciągając mnie bliżej i głębiej do swojego wnętrza. Nasze wspólne oddechy i odgłosy skóry plaskającej o siebie dołączyły do dźwięku naszego bzykania. To było wyczerpujące, ból spalania przeszył moje ciało, ale nie odważyłem się zatrzymać. Czułem się też kurewsko dobrze, żeby się zatrzymać. Uczucie jej było zbyt cholernie dobre, żeby się zatrzymać.

Allison objęła moją szyję, przysuwając moje usta z powrotem do niej. Mój język wsuwał się i wysuwał z jej usta, naśladując poczynania mojego kutasa poniżej. Nigdy nie chciałem końca - na zawsze chciałem zatrzymać się w głębi Allison. To było uczucie, którego nie doświadczyłem wiele razy. Nie mogłem się nie zastanawiać, czy to alkohol lub bycie z Allison.

Kiedy poczułem jak jej ścianki zaczynają zaciskać się wokół mnie, zanurzyłem rękę między nas, żeby pogłaskać jej obrzmiałą łechtaczkę. Usta Allison opuściły moje, gdy krzyknęła, a jej ścianki zaciskały się wokół mojego fiuta. Nadal pompowałem w nią wściekle, aż poczułem, że nadchodzi moje własne uwolnienie – Allison, och kurwa. – mruknąłem, kiedy upadłem na nią.

Gdy próbowałem złapać oddech, palce Allison przeczesywałem spocone kosmyki moich włosów. Gdy moja głowa leżała na jej piersi, mogłem usłyszeć bicie jej serca. I mogłem wdychać zapach jej skóry – Pachniesz jak chlor. – wyrwało mi bardzo mało elokwentnie.

Allison zachichotała – Myślę, że to dlatego, że pływaliśmy.

Podnosząc głowę, uśmiechnął się do niej – Zrobiliśmy to. No nie?

Skinęła głową – Szkoda, że nie widziałeś samego siebie. Jednej minuty sugerujesz pływanie, a następnej skaczesz do basenu w całym ubraniu.

- Choć to było zabawne, prawda?

- Obiecuję, że nie narzekam. Jest mi po prostu przykro, że pachnę jak chlor.

- Myślę, że możemy to naprawić. – z mrugnięciem wstałem, choć chciałem zatrzymać się blisko jej ciepłego ciała – Chodźmy pod prysznic.



Rozdział 8

Allison

Zamykając oczy, pozwoliłam parze ogarnąć mnie wraz z dotykiem rąk Rhysa na moim ciele. Wszystko, co chciałam to prysznic, ale nie zdawałam sobie sprawy, że to oznaczało kolejną rundę z Rhysem.

Nie żebym narzekała. Nie, byłam w miejscu, w którym moje najwspanialsze marzenia i fantazje się ziściły. W końcu jestem z Rhysem - wziął mnie w pełni, umysł, dusze, a teraz ciało. Zawsze wiedziałam, że będzie dobrze. Po prostu nie zdawałam sobie sprawy, jak doskonale dobrze.

Stonings

of the Heart

Kiedy nakrył mokrą dłonią miejsce między moimi udami i zaczął mnie głaskać, jęknęłam i zamknęłam oczy – Boże, to jak grasz na mojego łechtaczce, tak jak byś grał muzykę.

- Mam strasznie dobre palce.

Moje oczy otworzyły się, kiedy uświadomiłam sobie, że rzeczywiście na głos wyraziłam komentarz o jego grających palcach. Kiedy zawstydzenie przepłynęło przeze mnie, Rhys uśmiechnął się do mnie – Pozwól mi posunąć fantazję trochę dalej. – potem przesunął moje biodra, gdzie byłam przed nim, jak wiolonczela między jego nogami. Przeżywanie prawdziwego dotyku jego palców było o wiele bardziej intensywne, niż kiedy wcześniej przyglądałam mu się jak gra na wiolonczeli. Podczas gdy tylko wspomnienie wysłało mrowienie przez moją skórę, moje ciało teraz płonęło wyjątkowym uczuciem, ponieważ Rhys zgiął palce z taką samą wspaniałą precyzją między moimi nogami.

Gdy położyłam głowę na jego piersi, jedną z jego rąk nakryła moją pierś i ugniatał ją, podczas gdy druga wróciła między moje uda. Rozstawiając nogi bardziej, dałam mu więcej miejsca do wykonywania swojej magii. Wtopiłam biodra w niego, pozwalając mu zanurzyć palce coraz głębiej we mnie. Chwytając jego biceps, ścisnąłem je mocno, gdy pierwsze fale orgazmu przepłynęły przez mnie. Kiedy skończyłam, a moje oczy znowu otworzyły się, znalazłam Rhysa patrzącego na mnie ze wzorkiem pełnym przyjemności.

- Jesteś seksowana, gdy dochodzisz.

Nie mogłam powstrzymać rumieńca na jego odpowiedź – Nie jestem przyzwyczajona do dochodzenia tak mocno czy często. Przynajmniej nie z facetem.

Rhys uniósł brwi na mnie – Co masz na myśli?

Z nieśmiałym uśmiechem, odpowiedziałam – Naprawdę zmusisz mnie do powiedzenia tego, co? – kiedy nadal patrzył na mnie w zmieszaniu, schwytałam w dłonie jego twarz – Jesteś jedynym mężczyzną, z jakim byłam, który kiedykolwiek doprowadził mnie tak mocno.

Jego oczy rozszerzyły się – Na poważnie?

- Tak, poważnie. – kiedy uśmieszek wykrzywił jego usta, uderzyłam go w pierś – Nie zmuszaj mnie do pożałowania, że udzieliłam ci takiej informacji.

Roześmiał się – Przykro mi, ale to jest zbyt cholernie gorące, żeby się nie podniecić.

Odwracając się w jego ramionach, wsunęłam rękę między nas i nakryłam jego rosnącą erekcję – Myślę, że nadeszła twoja kolej.

- Żeby się wyczyścić czy dojść?

- Trochę obu. – opadłam na kolana przed nim. Spojrzał na mnie w dół swoimi przymrużonymi oczami, gdy śmigałam językiem po szczycie jego twardości. Wzdrygnął się na minimalny kontakt. Potem na przemian liżąc go od nasady do czubka, a kolejno zasysając czubek. Wzięłam jego długość w usta, poruszając się szybko w górę i w dół. Kiedy zaczęłam obciągać, wzięłam go głębiej, aż Rhys syknął z tego, co zakładałam była przyjemność. Jego ręce zaplatały się w mokre pasm moich włosów, a sam patrzył, jak moje usta pracowały w górę i w dół jego kutasa.

Przesuwając ręce między jego nogi, delikatnie pociągnęłam i pomasowałam jego jądra – O kurwa, Allison. – Rhys powiedział, odrzucając głowę na płytki. Pozwoliłam jego erekcji wypaść z moich ust, a głowę zanurzyłam i wzięłam jego

jądra w ustach. Zassałam i przygryzłam wrażliwą skórę, jednocześnie przesuując ręką w górę i w dół na jego fiucie.

Drżenie przebiegło przez jego ciało. Szarpnął za moje włosy, ale zassałam jego kutasa z powrotem do ust. I kontynuowałam szybkie i mocne ssanie, aż poczułam jak jego biodra szarpnęły się i początek jego uwolnienia wytrysnął w moje usta. Rhys zaklął i krzyknął moje imię, a jego głowa stuknęła, gdy uderzył plecami o płytki. Wylizałam go do sucha, zanim wstałam z kolan.

Kiedy odsunął głowę ze ściany, oceniał mnie z oszołomioną miną, która zdawała się wyrazić całkowitą i pełną satysfakcję. Wtedy już wiedziałam, mimo że nie powiedział ani słowa, że zrobiłam to dobrze – Masz na sobie zadowolony uśmiechem. – powiedział.

Kiedy wybuchłam śmiechem, szybko zakryłam dłonią usta – Mogłabym powiedzieć to samo o tobie. – odpowiedziałam, a moje słowa zostały nieco stłumione przez rękę.

Rhys uśmiechnął się – Wstań. Chodźmy stąd, zanim zamienimy się w suszone śliwki.

Skinęłam. Rhys sięgnął obok mnie, żeby wyłączyć wodę. Otworzył szklane drzwi i przepuścił mnie pierwszą. Wyszłam na posadzkę, a potem sięgnęłam po ręcznik. Rhys wziął go ode mnie, a następnie wycierał moje ramiona i plecy, a potem opadł w dół i wytarł moje uda i nogi – Taka osobista obsługa od mojego pana. – dokuczyłam, gdy podniósł się z powrotem w górę.

- Wszystko, co najlepsze dla ciebie, moja mała dziewczko.

Uderzyłam go żartobliwie w ramię. Kiedy owinęłam się w ręcznik, wzięłam kolejny z szafy i zaczęłam suszyć Rhysa. Moje ręce pozostały na nim trochę dłużej, pocierając jego ciało, a tym bardziej chciałam go głęboko w sobie. Jeszcze raz. Nie byłam jedyną gotową na kolejną rundę. Rosnący fiut Rhysa opierał się o moje udo.

- Chodźmy do łóżka. – potem wyprowadził mnie z łazienki i z powrotem do sypialni – Ułóż się na rękach i kolanach. – Rhys rozkazał, powodując u mnie dreszcz. Normalnie, nie lubiłam, gdy mówiono mi, co mam robić, ale fakt, że to był on postawiło różnicę.

Po odrzuceniu ręcznika, wspięłam się na łóżko i wpełzłam na środek. Gdy się ustawiłam, popatrzyłam na niego przez ramię. Nie mogłam się oprzeć potrzęsaniu tyłeczka na niego.

- Chodź, Rhys. Nie każ mi czekać. – namawiałam.

- Lubisz mocno? – zapytał, gdy wszedł na łóżko za mną.

- Hmm, tak.

Kiedy uderzył mnie w pośladek, dźwięk odbił się echem w całym pomieszczeniu, powodując, że o mało nie wyskoczyłam ze skóry – To też lubisz?

- Tak. – syknęłam. Zaglądając przez ramię w jego oczy wypełnione żądzą, rozkazałam – Zrób to jeszcze raz.

Tym razem uderzył w drugi pośladek, a ja jęknęłam i palcami chwyciłam się za prześcieradło. Wiedziałam, że nie mogę już dłużej czekać, by go mieć – Proszę, Rhys. – czułam jak jego waga opuszcza materac, a następnie był szelest prezerwatywy w szufladzie nocnej. Na szczęście, nie trwało to zbyt długo, aż poczułam jego kutasa ustawiającego się przy moim wejściu.

Kiedy wszedł w głąb mnie, oboje krzyknęliśmy. Nie było nic lepszego, niż dotyk Rhysa we mnie. Wszystkie nocne fantazjowania o nim zbiegły się w tym momencie. Ścisnęłam swoje ścianki wokół niego, powodując jęk dudniący z jego klatki piersiowej. Dźwięk spowodował jeszcze więcej wilgoci między moimi nogami. Było w tym coś erotycznego, usłyszenie odgłosu rozkoszy i wiedząc, że je spowodowałam.

Kiedy moje długie włosy rozsunęły się po plecach, Rhys zaplątał palce w nich. Gdy szarpnął mi głowę do tyłu, jęknęłam i przygryzłam wargę. Pochylając się nad mną, Rhys ułożył się, gdzie jego usta musnęły moją twarz – Lubisz to na szorstko i ostro, prawda?

- Tylko z tobą. Tylko z tobą. – dyszałam, odwracając głowę tak, że moja twarz ocierała się o jego. I to była prawda.

- Zgadza się. Tylko ciebie mogę wziąć w ten sposób. – odpowiedział. Mogłabym powiedzieć, że moje słowa pogłaskały jego ego, że był pierwszym, który tak naprawdę był ze mną, tak jak z orgazmem. Ale to, co wciąż mu brakowało to, że mogę pozwolić sobie poczuć go tak głęboko, bo naprawdę kocham go każdą cząstką mojego jestestwa. Kiedy wciąż walił we mnie, nasz prysznic szybko stał się zmarnowany, gdy nasze ciała został pokryte potem spowodowanym naszym wysiłkiem.

Westchnęłam, kiedy Rhys wyszedł ze mnie. Spoglądając przez ramię, patrzyłam jak opadała z powrotem na kolana, opierając pośladki na nogach. Sięgnął do moich bioder i ustawił mnie na jego kolanach. Kiedy moje plecy były mocno przyciśnięte do jego piersi, wszedł we mnie ponownie. Uczucie było niemal przytłaczające. On i ja jęknęliśmy na głębokości, na jaką dotarł, gdy wszedł we mnie.

Kiedy Rhys powoli wślizgiwał się i wyślizgiwał ze mnie, zaczęłam widzieć korzyści z tej pozycji. Był w stanie dotrzeć wokół mnie do moje piersi i szczytać moje sutki, albo też mógł zanurzyć rękę w dół między moje nogi. Gdy moja głowa opadła na jego ramię, przeczesalam ręką płataninę jego ciemnych włosów.

Moje serce stopiło się, gdy Rhys zanurzył twarz w dół, żeby pochwycić moje usta w szalonym pocałunku. Natychmiast pogrzyzył język w moje usta i doszłam – Rhys! O Boże! – krzyknęłam, gdy moje ścianki zadrżały. Kiedy nadal przechodziłam swój orgazm, Rhys położył mnie w dół na brzuch i zaczął wściekle pompować, aż doszedł.

Gdy skończył, zszedł ze mnie. Czulałam się tak fizycznie zmarnowana, że ledwo mogłam utrzymać głowę. Gdy Rhys wyrzucił prezerwatywę do kosza na śmieci obok łóżka, kazał mi wstać – Nie, nie więcej. Teraz nie mogę. Jestem zbyt zmęczona.

Zaśmiał się – Próbowałem cię podnieść, żebyśmy mogli dostać się pod kołdrę.

- Aha. – odpowiedziałam, zanim usiadłam. Rhys pociągnął kołdrę i prześcieradło, a potem zanurkowałam pod nimi, wyciągając się na luksusowej bawełnie. Rhys wsunął się obok mnie i przycisnął się na łyżeczkę do moich pleców. Jego oddech zaczął robić się płytszy i płytszy, dopóki w końcu nie zasnął. Czując się całkowicie zadowolona, zapadłam w głęboki sen, okryta ciepłym, silnym uściskiem Rhysa.

Przed tym wieczorem wiedziałam, że jestem zakochana w Rhysu. Ale, po kochaniu się z nim, zostałam całkowicie stracona. Miał moje serce na własność. Teraz, ma też na własność moje ciało.



Rozdział 9

Rhys

Gdy poranne słońce oświetlało moją twarz, przesunąłem się w łóżku. Kiedy zacząłem przesuwać się z dala od słońca z moich oczu, znalazłem się uwikłany w masę ciemnych włosów. Rozpaczliwie próbowałem przypomnieć sobie, gdzie jestem i z kim byłem. I wtedy zdałem sobie sprawę, że to Allison leży obok mnie. Mój umysł został zaatakowany frazą Johna Milтона²⁵, *'Ukryj mnie przed jaskrawym okiem dnia'*, a to jego nieco zafałszowanie *'wszystko wygląda inaczej w jaskrawym świetle dnia'*.

²⁵ John Milton – poeta i pisarz angielski, autor Raju utraconego

Ja pierdolę, co ja zrobiłem? Gdzieś pomiędzy tequilą i tym, co stało się z Ellie, całkowicie pozwoliłem opaść mojej czujność i pozwoliłem poddać się najgorszej pokusie. Stop klatki obrazów zamigotały przez mój umysł, wypicie szotów z ciała Allison, obściskiwanie się z nią w basenie, a następnie zabranie jej do łóżka.

Uświadomienie sobie tego rozbiło się na mnie, powodując u mnie dreszcz. Pieprzyłem młodszą siostrę Jake'a. Przeleciałem ją w tak wielu pozycjach i użyłem zbyt wiele prezerwatyw. Splugawiłem doskonałą, słodką i anielską dziewczynę, która przez ostatnie kilka tygodni była jedynym jasnym punktem w moim świecie, oprócz Ellie. Zakrywając oczy przedramieniem, jęknąłem. Czy kiedykolwiek będzie mogła mi wybaczyć?

- Hej, wszystko w porządku? – cieniutki głos obok mnie zapytał.

Odsunąłem ramię na spotkanie wyczekującego spojrzenia Allison. Mimo, że powinna wyglądać na porządnie wypieprzoną, po tym wszystkim, co zrobiliśmy, ona jest tak cholernie promienna. Światło słoneczne sięgnęło na tył jej włosów i padło na jej ciało, oświetlając jej drobne krzywizny pod prostym, białym prześcieradłem.

Z niepewnym uśmiechem, położyła dłoń na mojej piersi, na moim sercu –
Mów do mnie, Rhys.

W tym momencie moje spójne myśli wydawały się natychmiast wyparować. Sam tylko widok Allison mieszał coś we mnie. Kurwa. Nie! Nie mogłem ponownie tam iść. Jęcząc jeszcze raz, wyciągnąłem się na łóżku i oparłem plecami o wezłowie.

Rozpaczliwie szukałem, żeby znaleźć odpowiednie słowa na ten moment –
Boże, Allison, jest mi tak bardzo, bardzo przykro z powodu ostatniej nocy.

Jej brwi na zamieszanie ułożyły się w linie – Dlaczego jest ci przykro?

Wściekle przetarłem twarz – Wykorzystałem cię, kiedy byłaś po prostu miła i współczująca. Byłem pijany. Ja...

Przerwała mi, zakrywając ręką moje usta – Przestań. Nie masz, za co przepraszać i wkurzać się na siebie. Ostatniej nocy to były dwie dorosłe osoby wyrażające zgodę. Z pewnością pamiętam wyrażenie przez mnie zgody.

Kolejny niejasny, ziarnisty obraz zamigotał w mojej głowie, gdy Allison mówiła mi, żeby znów ją pocałował. Na pewno zdawała się ostatniej nocy spędzić miły czas bez przymusu. Ale nawet, gdy była na pokładzie, wiedziałem lepiej, że nie powonieniem jej dotykać – Nawet, jeśli zgadzałaś się na to, to nie było w porządku. – zaprotestowałem.

Podnosząc się z łóżka, Allison nie przejmowała się utrzymanie prześcieradła owiniętego wokół piersi. Zamknąłem oczy, żeby uniknąć wspaniałego widoku jej piersi – Twój umysł wciąż jest zbyt mętny, żeby to wszystko przetworzyć. Przynies nam jakąś kawę i pogadamy o tym.

W porannym świetle, Allison wyglądała na dużo starszą. Mówiła z taką pewnością, że byłem w stanie to zaakceptować i uwierzyć we wszystko, co powiedziała – W porządku? – szturchnęła mnie.

- W porządku. Zarzucę na siebie jakieś ubrania i pójdę do głównego budynku. – gdy odsunąłem prześcieradło, Allison patrzyła z podziwem na mojego penisa, i musiałem zebrać się w sobie, żeby nie przerzucić ją na plecy i ponownie jej nie wypieprzyć – Ubierz coś na siebie.

- Czy masz coś, co mogę pożyczyć?

- Oczywiście.

Posłała mi promiennym uśmiechem, jeden, który postawił mnie w ogniu od wierzchołka głowy do podeszwy stóp. W tym samym czasie, podniosło mnie to na duchu. To było tak, jakby Allison posiadała odpowiedzi na wszystkie pytania i obawy, jakim mam w życiu. Nie mogłem sobie wyobrazić, dlaczego, do cholery, myślałem o niej. Jest tylko przyjaciółką... przyjaciółką, z którą teraz uprawiałem seks. Kuuuurawa!

Strząsając dziwne uczucia napływające mi do głowy, podszedłem do komody, wyjąłem koszulkę i jakieś spodnie – Masz.

- Dziękuję. – wzięła je w dłonie, a potem wymknęła się spod prześcieradła. Nie mogłem uwierzyć jak nieskrępowana była przede mną. Kiedy zanurkowała do łazienki, udałem się do bocznych drzwi prowadzących do domu.

Gdy szedłem cicho, kuchnia była pusta. Znając moją matkę, poprosiła kucharza, żeby przyniósł jej tacę ze śniadaniem, gdy udawała wyczerpanie po przyjęciu. To, albo nalegała na posiłek na zewnątrz, na werandzie, żeby mogła badać ewentualne szkody wyrządzone przez imprezowiczów. Zawsze była tylko ona, a nie to, co było wygodne dla innych.

Wygrzebałem termos z tyłu spiżarni, a następnie wypełniłem go parującą kawą. Kilka różnych rodzajów babeczek i owoców leżało na wyspie. Chwyciłem talerz i zacząłem nakładać jedzenie, w przypadku, gdyby Allison była głodna.

Gdy już miałem wychodzić, głos mojej matki zatrzymał mnie – Tutaj jesteś. Nie widziałam cię ponownie w nocy po imprezie, myślałam, że może ponownie nas opuściłeś. Ale kiedy poszłam na mój poranny spacer, widziałam, że twój samochód wciąż tutaj jest.

Wziętem głęboki oddech, starając się złagodzić moją odpowiedź. Odwróciłem się – Zawiozłem Ellie do domu i upewniłem się, że dobrze się poczuła.

Ciemne oczy mojej matki lekko się zwęziły – To jest dom Eleanor.

- To nigdy nie będzie dom Ellie, matko. Musisz być mile widziany w domu, a my wiemy, że nigdy nie będziemy. Ilekroć tutaj przyjeżdża zostaje wygnana do domku gościnnego.

- To nie jest wygnanie. To daje jej wolność.

Przewracając oczami, zacząłem cofając się w stronę drzwi – Nie mam pieprznego czasu czy energii na rozmowę.

Matka skrzyżowała ramiona na piersi – Tak samo zaopiekowałeś się swoją randką i upewniłeś się, że dotarła bezpiecznie do domu?

- Ma na imię Allison, a z twojego tonu, jestem pewien, że wiesz już, że w zeszłą noc został u mnie w domku z basenem.

- To drugi raz, kiedy widziałam cię z tą dziewczyną. Poważnie o niej myślisz?

Posłałem jej bezradosny uśmiech – Nie mów mi, że jesteś naprawdę zainteresowana, jak prawdziwa matka, z kim jej syn może być zaangażowany? Jestem pewien, że z tobą to bardziej z troski o jej pochodzenie towarzyskie i jaki rodzaj krwi płynie w jej żyłach.

Zmrużyła oczy na mnie – Szczerze mówiąc, Rhys, nie jest to na tyle, że musisz przeciwstawiać się swojemu ojcu i moim pragnieniom przez porzucenie szkoły prawniczej i przyszłości w prestiżowej kancelarii adwokackiej? Musisz teraz dalej

przynosić wstyd przez randkowanie z dziewczyną, która jest tak daleko od naszej klasy społecznej?

- Mamo, jest zbyt wcześnie na snobizmu. – odparłem sarkastycznie.

- Nie bądź głupi, Rhys. Ta dziewczyna jest kompletnie zakochana, aż znalazła sposób, żeby wpić w ciebie pazurami przez trasę z twoim zespołem pod pretekstem tego stażu.

Ponieważ moja matka nie była typem kobiety, której mógłbym zwierzyć się o moich uczuciach i zdezorientowaniu emocjonalnym, tylko pokręciłem głową – Słuchaj, mam nadzieję, że to zamknie sprawę. Nie randkuję z Allison, nie teraz i nigdy nie będę. Absolutnie nic nie ma między nami, ale tylko przyjaźń i nigdy nie będzie nic innego.

Na dźwięk westchnieniem za mną, odwróciłem się. Z przerażaniem na twarzy, Allison stała w drzwiach ubrana w krótkie spodenki i moją koszulkę, która była zbyt duża na nią. Zanim zdążyłem cokolwiek powiedzieć do niej, odwróciła się i uciekła przez drzwi.

- Kurwa. – mruknąłem, rzucając wszystko, co miałem w rękach na ladę. Pobiegnę do drzwi za nią – Allison, czekaj! – krzyknąłem.

Gdy Allison odwróciła się w moją stronę, łzy zgromadziły się w jej oczach – To, co właśnie powiedziałeś do swojej matki... jest tym, co tak naprawdę do mnie czujesz?

Nie mogłem zrozumieć, dlaczego płacze, ale wiedziałem, że muszę ją uspokoić – Spójrz, możemy po prostu cholernie się uspokoić na chwilę i pomyśleć o tym?

- Co dokładnie jest tutaj do przemyślenia? – przycisnęła.

- Och, nie wiem. Może fakt, że ostatniej nocy popełniliśmy straszny błąd.

Cofając się, jakbym ją uderzył, Allison zapytała zduszonym głosem – Tym to jest dla ciebie? Błędem?

- Oczywiście, że tak. Oboje byliśmy pijani. To była cholerna zła noc dla mnie, a ty tak słodko mnie pocieszałaś. Przysięgam na Boga, że nigdy nie chciałem cię uwieść.

Oczy Allison rozszerzyły się – Myślisz, że mnie uwiodłeś?

Skrzywiłem się – Jestem pewien, że nigdy nie zrobiłabyś czegoś takiego, gdybym nie zbliżył się do ciebie. Biorę pełną odpowiedzialność za to, co się stało.

Patrzyła na mnie, jakby urosły mi rogi i kły. To był najdziwniejszy wyraz zranionego niedowierzania. Niemal widziałem trybiki pracujące w jej głowie. I wtedy mnie cholernie zaszokowała, podnosząc obie ręce do mojej piersi i mocno mnie popychając – Ty... ty pieprzony dupku! – wrzasnęła.

Moje oczy rozszerzyły się na wybór jej języka wraz z wściekłości, z którą mówiła. Gwałtownie potrząsnęła głową mnie – Jeśli wczoraj było błędem i po prostu mnie uwiodłeś, to co, do cholery, robiliśmy ciągu ostatnich trzech tygodni?

Wzruszyłem ramionami – Nie wiem dokładnie. Spędzaliśmy czas poza domem? Spędzaliśmy czas, jako przyjaciele?

- Tylko przyjaciele? Tym wszystkim jestem dla ciebie?

- Czym jeszcze powinnaś być?

- O Boże. – jęknęła. Wtedy Allison zamknęła oczy. Znam ją na tyle długo, żeby wiedzieć, co ta mina oznacza i poczułem się jak gównu za spowodowanie jej

bólu – Nie mogę w to uwierzyć. Cały czas marzyłam, jak to będzie powiedzieć, co do ciebie czuje. Ale nigdy nie wyobrażałam sobie takiego koszmaru.

- Nie rozumiem. – i z pewnością było to niedopowiedzenie.

Otwierając oczy, Allison przyszpiliła mnie twardym spojrzeniem – Jesteś zupełnie i całkowicie ślepy, prawda? Albo myślę, że bardziej jesteś pozbawiony emocji. – zrobiła niepewny krok w moją stronę – Ostatnia noc była dla mnie wszystkim, bo byłam z mężczyzną, którego *kocham*. Mężczyzną, w którym jestem zakochana, odkąd miałam trzynaście lat.

Jej słowa miały taki sam skutek, jakby piorun z nieba poraził mnie wstrząsem energii elektrycznej – Jesteś we mnie zakochana? – zapytałem z niedowierzaniem.

- Nie wierzę, że kiedykolwiek brałam cię za inteligentnego człowieka, Rhys. – Allison warknęła.

Przejeżdżając dłońmi po twarzy, pokręciłem głową. Jak, do diabła, to się stało? Tylko wychodziliśmy i dobrze się bawiliśmy - nie byłem pewien, jak pojęła to w tak różny sposób – Boże, jak nie mogłem zobaczyć tego przez te wszystkie lata? – gdy mój umysł wirował, zastanawiałem się, czy właściwie ignorowałem wszystkie znaki, które już tam były. Nigdy nie miałem dziewczyny, która była tylko przyjaciółką. Przez te wszystkie lata traktowałem Allison, jako młodszą siostrę. Jakoś przez ostatnie trzy tygodnie, nasz związek zmienił się w intensywną przyjaźń. W tym samym czasie, zastanawiałem się, czy nie oszukuje samego siebie. To, co czuję do Allison, to coś więcej niż tylko przyjaźń? Oczywiście, biorąc pod uwagę, jak wspaniała i seksowna jest, nie było trudno być przyciąganym do niej fizycznie. Ale to był emocjonalny aspekt przyciągania, o który jestem zaniepokojony.

Po wypuszczeniu urwanego oddechu, Allison powiedział – Czekałam i starałam się być cierpliwa. Myślałam, że kiedy już będę pełnoletnia, spojrzysz na mnie inaczej. A kiedy tak się nie stało, prawie podałam się, że kiedykolwiek moglibyśmy być razem. Ale bez względu na to, z kim była lub gdzie ty byłeś w świecie, ten mały błysk miłości, który czułam do ciebie nigdy nie zgasł. Następnie przyjechałeś do mnie i przeżyliśmy razem najdoskonalsze ostatnie tygodnie. – łzy popłynęły w dół jej policzków, powodując, że moja pierś zaciskała się w udręce – Ale to wszystko na nic, bo stoisz teraz przede mną i mówisz, że nic do mnie nie czujesz.

- To nie jest prawda. Zależy mi na tobie, bardzo, bardzo mocno.

- Tak, jako siostrę lub przyjaciółkę. Ale czy zależy ci o mnie, jako ktoś inny? Dziewczynę lub kochankę?

Nawet gdybym zaczął czuć, coś więcej do niej niż powinienem, nie było mowy, żebym mógł kiedykolwiek pozwolić sobie na spotkanie się z Allison. Jaki nigdy na to nie pozwoli ani nie zaakceptuję tego. Zespół mógłby rozpaść się pod naciskiem i napięciem. Również fakt, że nie byłem nigdy w związku - chciałem swoją wolność, aby nie być ograniczonym przez kogoś. Allison nie była typem dziewczyny, która byłaby przyjaciółką z bonusem. Jest typem dziewczyny z serduszkami i kwiatkami, beznadziejną romantyczką, która czekał na swojego księcia z bajki. Byliśmy w impasie, a gdyby przyszło, co do czego, nie było dla nas prawdziwej przyszłości – Allison. – zacząłem spokojnym głosem – to, co czujesz do mnie, nie jest prawdziwe.

Kładąc ręce na biodrach, zapytała ze złością – Nie jest? Więc proszę, wytłumacz mi dokładnie, czym to jest.

Nigdy nie byłem dobry w rozmawianiu o moich emocjach, trudno było mi spróbować wyrazić słowami to, co miałem na myśli – Zauroczenie... zadurzenie. Przez te wszystkie lata po prostu myślałaś, że jesteś zakochana we mnie, bo miałaś fałszywe poczucie, kim jestem. Byłem starszym facetem, który był poza zasięgiem. Romantyczna fantazja.

To jest to - szczerza prawda. Logiczna. Inteligentna. Allison była jeszcze zbyt młoda, żeby naprawdę zrozumieć miłość. Cholera, nawet ja jej nie rozumiem. Nie, to była właściwa droga.

- To są najgorsze bzdury, jakie kiedykolwiek słyszałam! Jak śmiesz mówić mi, co czuję? Wiem, co czuje do ciebie, Rhys i to jest miłość. Teraz, jeśli jesteś zbyt cholernym tchórzem, żeby przyznać, że czujesz coś do mnie, to w porządku. Tak zostawimy rzeczy między nami. Ale nie możesz powiedzieć mi, że nie wiem, co to jest miłość.

- Przepraszam. Nie chciałem tego, tak powiedzieć. Po prostu staram się znaleźć właściwe słowa do powiedzenia.

- Właściwe słowa, żeby łatwo się mnie pozbyć? Właściwy sposób, żeby pozbyć się smutnej, zmieszanej dziewczynki z jej nieszczęścia?

- Allison, proszę.

Pokręciła głową – Dlaczego? Dlaczego nie możesz być ze mną szczerzy? Dlaczego nie możesz być szczerzy sam ze sobą?

- Jestem szczerzy. – stwierdziłem słabo.

- Tak więc w twoim wypaczonym umyśle, ostatnia noc była po prostu pomyłką? To nie było niesamowite połączenie między dwojgiem ludzi, którym zależy na sobie?

- Nie możemy dać się wciągnąć w to, co się stało ostatniej nocy. Tak, seks był niewiarygodny i niesamowity momentem, ale został *stracony*. Musimy myśleć o Jake'u i wszystkich innych. Cokolwiek jest między nami, to musi się skończyć. Zbyt wysoka jest stawka, żeby tak po prostu rzucić to wszystko z powodu pijackiej nocy.

Ręką chwyciła się za gardło, gdy zduszony okrzyk uciekł z jej usta. Po raz kolejny, łzy zaczęły spływać jej po policzkach – W porządku, zostawię to wszystko za sobą. Będziemy zachowywać się, jakby to się nigdy nie wydarzyło. Jeśli to jest to, co uważasz za najlepsze.

- Przykro mi, ale tak. W końcu będzie dobrze, zobaczysz. Będziemy mogli być przyjaciółmi, jakby nigdy nic się nie stało.

Szybko kiwnęła głową – Po prostu, za każdym razem, gdy cię zobaczę będę stara się nie myśleć, że jesteś mężczyzną, który nie tylko złamał moje serce, ale je roztrzaskał.

Nie przewidziałem jej następnego ruchu. Owijając ramiona wokół mojej szyi, pociągnęła moja głowę w dół do miejsca, gdzie mogłaby mnie pocałować. Jej usta smakowały słono od łez, które jej płynęły. I ponieważ wygasająca myśl o jej ustach opuściła mój umysł, to było jakby każda cząsteczka w moim ciele trzęsła się, powodując u mnie dreszcz. Lata rozplynęły się do innego czasu, kiedy czułem się tak samo, gdy pocałowałem Allison. W tamtej chwili i na przestrzeni lat,

zaprzeczyłem uczuciom, jakie doświadczyłem z szesnastoletnią Allison w moich ramionach. Ale tutaj przeżywam dokładnie taką samą reakcję, gdy znowu ją całuje.

W tym momencie wiedziałem, że oszukiwałem sam siebie w ciągu ostatnich trzech tygodni. Nie tylko spędzałem czas i bawiłem się z Allison. Coraz bardziej zachodziła mi pod skórę. Powoli zakochiwałem się w niej. Ale cały czas, kłamałem sobie. Chciałbym, żeby ktoś taki piękny, utalentowany i życzliwy, jak ona była dla mnie i zależało jej na głębszym poziomie. I teraz, gdy to mam, porzucam to. Ale to jest tylko jeden wybór, który muszę podjąć by zachować spokój z Jake’em. Allison jest młoda, zbyt młoda by naprawdę wiedziała, co chciała. Kiedy dojrzy, zda sobie sprawę, że byłbym ostatnią osobą, którą może prawdziwie kochać. Dojdzie do tego, jak ja teraz, że zasługuję na kogoś lepszego. Bo pewne jak cholera, że wiedziałem, iż ja nie zasłużyłem na nią. Jest zbyt cenna, ze zbyt ogromną świetlaną przyszłość przed nią, by być obarczona kimś takim jak ja. W tym momencie, dałbym wszystko, żeby zostawił ramiona wokół niej, z jej słodkimi, miękkimi ustami na moich, ale tak nie może być.

Allison powoli brała ręce z mojej szyi, gdy się odsuwała. Bez kolejnego słowa do mnie, odwróciła się i ruszyła w dół ścieżką prowadzącą do ulicy – Poczekaj, pozwól przynajmniej dać się odwieść.

Pokręciła głową – Wolę się przejść.

- Proszę, nie odchodź w ten sposób.

- Nie ma żadnego innego sposobu, żeby to zrobić. Żegnaj, Rhys. – dalej szła w dół drogi do bramy i zniknęła mi z widoku. Długo po tym jak odeszła, nadal stałem w tym samym miejscu, zastanawiając się, co do cholery mi się stało. Niezależnie od emocji, które zaostrzyły się w mojej piersi, musiałem zaakceptować te same słowa,

które jej powiedziałem. Nigdy nie zadziała między Allison i mną. Zbyt wiele przeszkód do przezwyciężenia.

Po prostu chciałbym to sobie powtarzać.



Rozdział 10

Alliosn

Minęło dziesięć dni i trzy przystanki na trasie od czasu, kiedy sama ma sam rozmawiałam z Rhysem w autobusie Jake'a i Abby.

Chociaż minęły trzy miesiące od naszego czasu razem w Savannah, ból jest tak samo świeży jak w dniu, w którym złamał mi serce. Ten, kto powiedział, że czas leczy rany okłamywał sam siebie. Za każdym razem, kiedy musiałam zobaczyć Rhysa lub być wokół niego, kruchy głaz, którą ulokowałam na moim sercu kruszył się narażając je na zranienie i jątrzenie się.

Nie jestem pewna, jak zrobię to przez resztę semestru bez wypadnięcia. Po tych bolesnych ostatnich dniach, kiedy Rhys rozbił mój świat, trudno było mi sobie

poradzić. Przez pierwsze kilka dni nie wychodziłam z łóżka. Cassie i pozostałe moje współlokatorki siłą karmiły mnie zupą i niektórymi moimi ulubionymi potrawami na wynos. Następnie Cassie użyła swojej trudnej miłości na mnie, żeby wyszła z łóżka. Gdy w końcu wyszłam z tej emocjonalnej śpiączki, zaczęłam żyć jak zombie - zachowywałam pozory w szkole i pracy, nawet śpiewając u Saffie, ale nie było we mnie serca. Było zbyt unicestwione przez marzenia, które żywiłam odkąd byłam tylko trzynastolatką i zostały zniszczone.

Nie słyszałem ponownie o Rhysu, który zwiął z miasta tamgo dnia. Podczas gdy moja suknia i buty przybyły w suchym, czystym worku na odzież, ale nie było dołączonej notatki do niej. Część mnie nie mogła uwierzyć, że przynajmniej nie zadzwonił i sprawdził, co ze mną. To byłoby przyzwoite do zrobienia, ale myślę, że zostałam oszukana tym, kim naprawdę jest przez cały czas. Na koniec dnia, prawie chciałam wierzyć, że był taki zimny i nieczuły, jak jego rodzice, ale znam go lepiej. Oglądanie lat powolnej autodestrukcji Jake'a, jeżeli chodzi o jego relację z innymi, pokazało mi lepiej, jaki jest naprawdę Rhys. On po prostu nie mógł znieść tego, co stało się pomiędzy nami. Na koniec dnia, naprawdę wierzę, że czuję coś więcej do mnie niż sam mógł sobie uświadomić.

Na szczęście nie musiałam go widzieć, aż do chrztu Jaxa i Jules. Nie mogłam się powstrzymać od zastanawiania, czy będzie starał się uniknąć ceremonii. Jako matka chrzestna Jaxa, wiedział, że tam będę. Część mnie desperacko chciała, żeby tam był, więc mogłabym go ponownie zobaczyć, ale ta druga część miała nadzieję, że jednak go nie będzie, bo moje serce nie byłoby rozdarte jeszcze raz.

Kiedy wszedł do pokoju, w którym wszyscy byliśmy zgromadzeni przed ceremonią, trudno było mi oddychać. Mocniej chwyciłam Jaxa w ramionach, żeby była stabilna emocjonalnie i nie zemdląła. Posłał mi jeden mały uśmiech i cześć -

takim rodzajem, gdy kogoś ledwo znasz. To było jakbym spędziła trzy tygodnie z zupełnie inną osobą - że kochałam się z zupełnie inną osobą. Szczelina, która została wryta w moim sercu przez jego poprzednie zachowanie stała się jeszcze szersza.

Nawet bez stażu, znalazłbym się na braniu udziału w koczowniczym trybie życia Jake'a i Abby, jako niani, a dzięki temu z kolei znów znalazłabym uczestnictwo na orbicie Rhysa. Choć często mogłabym ukryć się z dziećmi, staż zmusił mnie do pracy stylistki Runaway Train, ale co ważniejsze, z chłopakami z Runaway Train. Nie jest to coś, czego nie mogę się doczekać.

Spoglądając przez okno autobusu, patrzyłam jak wjeżdżaliśmy na parking przy Centrum CenturyLink²⁶ w Omaha na dzisiejszy koncert. Poprawiając Jaxa na kolanach, skończyłam obmywać mu twarz po kaszce, którą jadł. Naprzeciwko mnie, Jake robił to samo Jules. Podczas gdy karmiliśmy bliźniaki, Abby przygotowywała się do wyjścia na scenę na próbę, jak tylko będziemy na miejscu.

Wyszła z sypialni ubrana i gotowa, gdy autobus się zatrzymał. Omaha było tylko jednym przystankiem na jedną noc, w którym zatrzymywaliśmy się w pokoju hotelowym. Bliźnięta są przenoszone tam i z powrotem między arenami i autobusem. Było ciężko, ale jakoś wszyscy sprawili, że to zadziało.

Drzwi autobusowe otwarły się i Dustin, jeden z ochroniarzy wskoczył –
Jesteście gotowi?

- Myślę, że tak. – kiedy Abby zaczęła spoglądając nerwowo wokół,
powiedziałam – Wszystko dla bliźniaków jest zapakowane. Wszystko jest pod kontrolą.

²⁶ CenturyLink Center Omaha - arena położona w amerykańskim mieście Omaha w stanie Nebraska. Składa się z areny o pojemności 18 300, pawilonu wystawowego oraz sali konferencyjnej.

Posłała mi uśmiech z uznaniem – Dziękuję, Allison. – potem wzięła Jules od Jake'a – Możesz zabrać te rzeczy, kochanie?

- Oczywiście. – Jake odpowiedziała, nieco mniej entuzjastycznie.

Następnie wyszliśmy z autobusu z Jaxem w moich ramionach, Jules w Abby i Jake'm obładowanym akcesoriami dla bliźniaków – Przypomnij mi, dlaczego jakiś technik nie robi tego gówna? – Jake narzekał, gdy szliśmy na arenę.

- Bo w prawdziwym życiu, rodzice bliźniąt nie mają techników wleczących ich rzeczy. – Abby odpowiedziała.

- Cios dla nich. – odpowiedział.

Nie jestem pewna, jak Abby udawało się pozostać w pozytywnym nastawieniu w obliczu wyczerpującej trasy i wychowując dwójkę niemowląt w autobusie. Wiem, że nie miała wyboru, bo nie jest typem matki, która opuszcza swoje dzieci, ale w tym samym czasie, mnie wyczerpuję to przez większość dni, a tylko doglądam bliźniaków i nie oddaję serca i duszy każdego wieczoru na scenie.

Ze względu na wszystkie dzieci Runaway Train, zawsze był tylko jeden pokój wyznaczony dla nich podczas prób i koncertów, zwłaszcza wtedy, kiedy nie mieliśmy pokoi hotelowych. Kiedy weszliśmy do środka, okazało się, że Mia i Lily już tam są. Jake szczęśliwie upuścił torby obok jednej z kanap dla dzieci. Gdy tylko Abby i ja położyliśmy bliźniaków, technik pojawiła się w drzwiach – Jesteśmy gotowi na Jacob Ladder.

- Będę tam za chwilę. – Abby powiedziała przez ramię. Potem skupiła swoją uwagę na swoim synku i córeczce – Cześć, moje aniołki. Zaraz wracam. Okej? – Abby mówiła do bliźniaków. A oni nadal podskakiwali radośnie w ich kojcu.

Na wahania Abby, próbowałam ją pocieszyć – Będzie w porządku.

- Wiem. Jestem taką idiotką, żeby pozostawić je na pół godziny by popracować.

Uśmiechnęłam się – Myślę, że to bardziej fakt, że jesteś dobrą mamą, a nie idiotką.

Abby uśmiechnęła się – Myślę, że swoją drogą lepiej lubię rzeczy.

Kiedy pospiesznie wyszła z pokoju, Jake odwrócił się do mnie – Hej, gdzie chcesz nas zmierzyć? – zapytała. Wczoraj, gdy byliśmy w drodze, przypomniałam Jake'owi, że potrzebuję zdobyć wymiary Runaway Train i Jacob Ladder do mojego stażu. Nie naciskałam na ta sprawę w pierwszym tygodniu na drodze, bo chciałam się zadomowić. On wziął to bardzo poważnie i napisał do wszystkich facetów, żeby upewnić się, że byli gotowi do pomiarów, zaraz gdy przyjedziemy do Omaha.

- Może w szatni?

Pokiwał głową – Brzmi dobrze. Wezmę chłopaków i będziemy tam razem za dziesięć minut. Ok?

- Brzmi dobrze. Ja tylko pójdę z powrotem do autobusu po moje rzeczy.

- Upewnij się, że Dustin lub Ed pójdzie z tobą.

Walczyłam z pragnieniem, żeby nie przewrócić oczami na jego opiekuńczość – Tak zrobię. I dzięki za to, że rozumiecie mój staż.

Pochylając się, potargał włosy na mojej głowie – Wszystko dla Ciebie, Allie-Bean.

Żółć pojawiła mi się w gardle na wspomnienie tego pseudonimu - tego jednego, którym Rhys mnie nazywał. Oczywiście, nie mogłam nic powiedzieć Jake'owi. Czasami to było męczące nadążać z fasadą wokół Jake i innych, zwłaszcza, gdy Rhys był blisko.

Z Mią i Lily mającym oko na bliźniaków, udałam się z powrotem do autobusu w towarzystwie Eda, niezdarnego ochroniarza. Kiedy miałam wszystkie potrzebne materiały udaliśmy się z powrotem na arenę. Słyszałam początek próby Jacobs Ladder, gdy lawirowaliśmy przez chaotyczne kulisy.

Kiedy dotarłam do szatni Runaway Train, znalazłam tam tylko Jake'a i Braydena – Gdzie są pozostali faceci?

Jake skrzywił się – Dobre pytanie, kurwa. Właśnie napisałem im, gdzie mają być.

Z tyłu, dźwięk *Conga* Gloria Estefan płynęły z pokoju, w którym były dzieci. Jake i ja wymieniliśmy spojrzenia – Myślę, że wiemy, gdzie jest AJ. – Jake powiedział.

Zachichotałam – Taa, to jest wypisane w niego. Oczywiście, to nie boli, że wszystkie dzieci są fanami lat osiemdziesiątych.

Brayden zmarszczył brwi w zdezorientowaniu – Od kiedy to on słucha muzyki kubańskiej?

Jake burknął – Odkąd twoje dzieci i jego są fanami lat osiemdziesiątych i zdzierają płytę z Najlepszymi Hitami Lat 80.

Z uśmiechem, Brayden odpowiedział – Ach tak, zapomniałem o tym.

Wskazując palcem na mnie, Jake powiedział – Pójdę po AJ'a, a ty może znajdziesz Rhysa.

- Nie, nie, wszystko w porządku. Pójdę po AJ'a i jestem pewna, że Rhys się pojawi. – szybko odpowiedziałam. Ostatnią rzeczą na ziemi jest to, że chciałam próbować polować na Rhysa. Zanim Jake mógłby się kłócić ze mną, pognałam na korytarz.

Kiedy otworzyłam drzwi do dziecięcego pokoju, nie mogłam powstrzymać się od śmiechu. Jude, Melody i Bella okrążali AJ'a podczas tańca. AJ miał Gaby w ramionach i wykonywał niektóre poważne ruchy. Nawet Jax i Jules podskakiwali dziko do muzyki w ich kojcach.

Na mój widok, AJ zaczął śpiewać – *Chodź potrząsnąć swoim ciałem, kochanie, tańcz konge. Wiem, że nie możesz dłużej siebie kontrolować.* – wolną ręką, skinął na mnie, żebym do nich dołączyła.

Uniosłam ręce – Nie, nie, myślę, że nie.

Po wręczeniu Gaby Jude'owi, wciągnął mnie w ramiona, zanim zdążyłam zaprotestować, a potem już tańczył ze mną po pokoju – Nikt nie może powiedzieć nie konge. – odpowiedział, kiedy mnie pochylił w dół.

Zachichotałam – Jesteś bardzo przekonujący.

- Zatańcz ze mną, tatusiu! – Bella krzyknęła za nami.

- Przepraszam za bycie smutasem niszczącym imprezkę, ale potrzebuję zdobyć wymiary.

AJ uwolnił mnie z ramion i klepnął się w czoło – Kur... mam na myśli, kurka. Całkowicie zapomniałem.

- W porządku.

Na niezadowoloną minę Belli, AJ pochylił się i pocałował ją w głowę – Zaraz wracam, ukochana.

Kiedy wróciliśmy do szatni, wciąż znalazłam tylko Jake'a i Braydena – Nie wiem, do cholery, gdzie jest. Właśnie ponownie do niego napisałem.

Machając niedbale ręką, jakby to naprawdę mnie nie zraniło i nie wkurzyło, odpowiedziałam – To nie ma znaczenia. W pierwszej kolejności mogę pracować nad tobą.

Jake zrobił krok do przodu – Jestem pewien, że chcesz poznać najpierw najważniejsze, prawda? – zapytał przybierając droczącą się miną.

- Oczywiście. – odpowiedziałam.

Zabierając mój notes, złapałam centymetrem oraz ołówek i ruszyłam do pracy – Gotowe. – powiedziałam, jednocześnie mierząc go wokół szyi w dół jego ciała.

- Zrobiłaś to jak profesjonalistka.

Uśmiechnęłam się na komplement. Po nasunięciu centymetra wokół mojej szyi, pochyliłam się nad moim notatnikiem, żeby zapisać pomiary Jake'a bardziej formalnie niż to, co miałam nabazgrane na kartce papieru.

Kiedy skończyłam, odwróciłam się i zobaczyłam jak AJ ściąga swoją koszulkę „Perkusiści robią to mocniej”. Zagryzłam moją wargę, żeby powstrzymać się od śmiechu – Um, nie musisz być nago, żebym mogła cię zmierzyć.

Uśmiechnął się – Po pomiarach twojego brata, myślałem, że może chcesz zmierzyć prawdziwą budowę ciała faceta.

Jake prychnął, gdy upadł na kanapę – Snij dalej, dupku.

Podczas gdy AJ stroszył piórka przed lustrem, poruszając swoim bicipsem i tańcząc swoimi mięśniami brzucha, ściągnęłam taśmę z mojej szyi – Dobrze, panie Seksowny, zróbmy to.

AJ zmarszczył czoło, gdy spojrział w lustro. Jego ręka pomasowała w górę i w dół swój abs, na który lecą kobiety – Wiesz, zaczynam myśleć, że mając dzieci zmieniam swój sześcioopak w beczkę.

Po drugiej stronie pokoju z nami, Brayden zawył ze śmiechu – Ostatni raz jak sprawdzałem, to Mia rodziła dzieci, nie ty, więc nie jestem pewien, w jaki sposób twoja dziewczęcą sylwetka została zaatakowana.

Gdy AJ skrzywił się na Braydena, zwrócił się do mnie – Jak myślisz, Allison?

Nie mogłam powstrzymać śmiechu wypływającego z moich ust, zarówno na jego pytanie, jak i z powagi, z jaką zadał pytanie – O nic nie musisz się martwić, AJ.

Z poruszającymi się brwiami, zapytał – A więc myślisz, że jestem DILF²⁷, co?

Jake jęknął – Poważnie, AJ? Nie pytaj Allison o takie gówno.

Ignorując pana Nadopiekuńczego, skinęłam głową – Całkowicie DILF. Mia jest tą szczęśliwą kobietą.

²⁷ DILF – akronim pochodzący od słów daddy I'd like to fuck (tatusiek, którego chciałabym przelecieć)

Promiennym uśmiechem zapłonął na jego przystojnej twarzy. Wciągając mnie w swoje ramiona, AJ uściskał mnie zadowolony i powiedział – Dziękuję. Wiedziałem, że jesteś kobietą z bardzo dobrym gustem.

To był moment, w którym Rhys postanowił pojawić się w drzwiach. Jego spojrzenie chwilowo opadło na mnie w ramionach AJ'a. Wtedy zdał sobie sprawę, że nie byliśmy sami, a jego twarz złagodniała – Co się dzieje?

Cofając się o krok, AJ spojrzał ode mnie na Rhysa – Gdzie do cholery byłeś, człowieku? Wiedziałeś, że Allison potrzebuję zdobyć nasze wymiary przed próbą.

Wzruszając ramionami powiedział – Przepraszam. Nie wiedziałem, że to taka wielka sprawa.

Jego słowa miały taki sam efekt, jak gdyby wbił mi sztylet głęboko w klatkę piersiową. Chociaż powinnam odwrócić wzrok, nie mogłam nie patrzeć mu w oczy, desperacko starając się odnaleźć Rhysa, którego kochałam tak długo. Jak żyję, nie mogłam zrozumieć, dlaczego był takim dupkiem dla mnie. A gdy obrażał mój staż to bolało, ogólny brak życzliwości dla mnie był znacznie gorszy. Głównie, dlatego że było to takie przeciwne zwykłemu charakterowi Rhysa.

Wstając z kanapy, Jake zmierzył wzrokiem Rhysa i mogę powiedzieć, że wielki brat w nim było coraz bardziej dręczący – Staż Allie to jest wielka sprawa.

Zamiast patrzeć na Jake'a, Rhys spojrzał na mnie. W głębi duszy wiedział, jak ważny jest. Był tam ze mną w Savannah, gdy opowiadałam mu o wszystkim. W rzeczywistości, wierzył we mnie. Ale teraz, zbagatelizował to jakby to w ogóle nie znaczyło dla niego.

- Jest dobrze, Jake. Tak czy inaczej, byłam zajęta wami. – odpowiedziałam, gdy przyniosłam taśmę, żeby zmierzyć szyję AJ'a.

Niezrażony, Jake powiedział – Dlaczego nie zrobisz Allison przysługi i nie zajdziesz po Eliego i Gabe'a?

- Oni wciąż ćwiczy z Abby. – Rhys odpowiedział, gdy chwycił butelkę wody z lodówki.

- Bezwartościowy. – Jake mruknął pod nosem.

Gdy kończyłam zapisywać pomiary Braydena, Frank, główny technik Runaway Train stanął w drzwiach – Hej, Jake, muszę was wszystkich facetów zabrać na scenę. Jedną ze zmian sprawia nam problemy w tej arenie i chcę się upewnić, czy myślicie, że zadziała wszystko w porządku.

- Rhys, kiedy skończysz, przyjdź spotkać się z nami na scenie. – Jake powiedział.

- Dobrze. – Rhys odpowiedział.

Kiedy drzwi zamknęły się za nimi, pozostawiając nas samych, nie mogłam nie podskoczyć. Cisza nastała w pokoju, jakbyśmy byli zamknięci w grobowcu. Kiedy stanęłam przed Rhysem, owinęłam taśmę pomiarową wokół jego szyi. Wiedziałam, że będę musiała przerwać milczenie pomiędzy nami – Wiesz, myślałam, że zgodziliśmy się zostać przyjaciółmi.

Brwi Rhysa wygięły się w zaskoczeniu – Kto powiedział, że nie jesteśmy?

Posłałam mu smutny uśmiech – To,... - wskazałam między nami – nie czuję jakby to była przyjaźń.

Z przepraszącą miną, Rhys zaprotestował – Staram się jak najlepiej, Allison.

- Przez olewanie mojego stażu? Ty, ze wszystkich ludzi, wiesz jak ważny jest ten staż. Dopingowałeś mnie niemal od początku. Teraz zachowujesz się jakbyś miał to całkowicie w dupie.

- Proszę, wierz, kiedy mówię, że jest *mi* przykro za spóźnienie na przymiarce. Nie celowo zawałem sprawę, żeby być dupkiem. Nie mogłem powiedzieć, tego przed innymi, ale starałem się dać ci trochę miejsca do przemyślenia swoich uczuć do mnie. To było to, co robiłem tego popołudnia, kiedy straciłem poczucie czasu. Wtedy pomyślałem, że zachowując się przed Jake'm jakby mnie to nie obchodziło, on nie domyśli się, że było coś między nami.

Nie mogłam się oprzeć wrażeniu zranionej przez fakt, że faktycznie pracuje nad unikaniem mnie i traktowanie mnie jak jajko. Ale zamiast pokazywać swój ból, przybrałam uśmiech na mojej twarzy – Rozumiem. – odpowiedziałam. Potem owinęłam taśmę wokół jego szyi. W chwili, gdy moje palce dotknęły jego nagą skórę, podskoczył – Przepraszam, jeśli moje palce są zimne.

- Jest dobrze. – odpowiedział, gdy odwróciłam się by nabazgrolić wymiary.

- Unieś ramiona. – prosiłam. Gdy owinęłam ręce wokół Rhysa, moja twarz otarła się o jego pierś. Nie mogłam powstrzymać drżenia, które mnie przeszyło, gdy wdychałam jego wodę kolońską. Podczas gdy dopasowałam centymetr do jego klaty, przypominałam sobie, jak jego naga pierś wygląda, a nawet jak to jest, gdy jego ciało unosiło się nad moim, kiedy się kochaliśmy. Mimo, że nienawidziłam sposobu w jak się zachowywał, nie mogłam odmówić przyciąganiu, jaki nadal czułam do niego. Chciałbym pocierać swoje ciało o jego, poczuć jego ręce na mnie, tak jak kiedyś.

Po odsunięciu swoich pożądlivych myśli, zarządziłam – Zegnij rękę w łokciu i połóż ja na swoim biodrze.

- Nie mogę dostać ‘proszę’? – zapytał, z lekkim droczeniem się w głosie.

- Straciłeś swoje ‘proszę’ i ‘dziękuję’, gdy się spóźniłeś. – odpowiedziałam, owijając miarką jego biceps.

Westchnął – Powiedziałem, że jest mi przykro. Obiecuję, że następnym razem, gdy będziesz potrzebowała mnie do czegoś, będę na czas. Przysięgam.

Przyglądając mu się, zobaczyłam prawdziwą szczerłość na jego twarzy, więc skinęłam – W porządku.

Po zmierzeniu jego talii i bioder, zapisałam pomiary przez cały czas bojąc się, co mam dalej robić. Z jakiegoś powodu, mierzenie wewnętrznej nogawki nie wydawało się być moim zmartwieniem przy Braydenie czy AJ’u. Ale już czułam, że moje policzki ocieplają się na samą myśl robienia tego z Rhysem. Również nie pomogło to, że byliśmy sami.

Upadłam na kolana przed nim – Co ty, kurwa, myślisz, że robisz? – Rhys zażądał, gdy odskoczył ode mnie jakbym został poparzony gorącą wodą.

Przechylając głowę na niego, odsunęłam kilka kosmyki włosów z mojej twarzy – Przepraszam. Muszę zdobyć wymiary wewnętrznej nogawki, albo spodnie nie będą dobrze pasować.

Rhys zaciskał i rozluźniał przez chwile szczękę, a potem podszedł z powrotem do mnie. Nie pomogła sprawa, że moja twarz była na poziomie jego krocze, żeby go zmierzyć.

- C-czy m-możesz rozstawić trochę nogi? – z pomrukiem, Rhys przesunął się i rozsunął nogi – Dziękuję. – odpowiedziałam, gdy przysunęłam taśmę do wnętrza jego krocza. W chwili, gdy moja ręka musnęła jego krocze, biodra Rhysa szarpnęły się do przodu.

Próbując zignorować jego reakcję, wzięłam taśmę i prowadziłam ją nogą w dół do stopy. Kiedy zaczęłam odsuwać taśmę, zassał oddech. Przód dzinsów Rhysa napiął się wypukłością jego gotowości.

Kiedy odciągnęłam wzrok i spojrzałam na jego, gwałtownie pokręcił głową – Nie patrz tak na mnie!

- Jak na ciebie patrzę? – szepnęłam.

Oblizwał wargi – Jakbyś chciała coś zrobić z tym, co spowodowałaś.

Ciepło ogrzało moje policzki – Nie chciałam. Tylko chcę twoje wymiary.

Sięgające, Rhys chwycił mnie pod ramiona i podciągnął na nogi. Moja taśma upadła na podłogę między nami. Kiedy Rhys przyciągnął mnie do swojej piersi, jego dzikie spojrzenie skoncentrowało się na moim – Myślę, że jesteś szczęśliwa z tego, co?

Nie podoba mi się ten ton, z którego korzystał do tej miny - to nie był on. On nigdy wcześniej tak do mnie nie mówił – Nie, ja...

- Żadnemu z pozostałych facetów nie stanął, gdy ich dotykałaś, prawda? – zażądał. Gdy pokręciłam głową, powiedział – Nie sądziłem, żeby tak się stało. Nie są mną - nie oddziałują na ciebie jak ja.

Moje serce podskoczyło mi do gardła na jego oświadczenie – N-naprawdę?

Przesunął dłonią po moim biodrze do moich pośladków. Kiedy przycisnął swoje wybrzuszenie do mojego rdzenia, oboje westchnęliśmy na przyjemności – Ty mi powiedz. Czy mam wpływ na ciebie?

- Tak. Bardzo.

Znowu pocierając miednicą o moją, zapytał – Czy ja oddziałuję na ciebie?

- Tak. Zawsze. – mruknęłam, patrząc mu w oczy za opadniętymi powiekami.

Z jego ustami unoszącymi się nad moimi, Rhys pokręcił głową – Pieprz mnie, Allison... myślałem, że mieliśmy być przyjaciółmi.

- Jesteśmy.

Kłęska wkradł się w jego oczy – To niej jest przyjaźni. To jest o wiele, wiele więcej.

Co do cholery? Mieszał mi w głowie swoim skakaniem poziomów emocjonalnym. Czy miał na myśli, że naprawdę chciał mnie teraz? Czy też po prostu drażnił mnie bardziej dla swojej własnej sadystycznej zabawy? Zaczęłam myśleć, że Rhys może być tym okrutnym draniem.

- Może to dlatego, że jedno z nas nie jest szczere w tym, co naprawdę czuje. – odpowiedziałam wskazując go podbródkiem.

Gdy kolory odpłynęły z jego twarzy, Rhys zeszywniał obok mnie. Tylko, kiedy otworzył usta, żeby coś powiedzieć, drzwi otworzyły się i Eli wtargnął do środka, a za nim Gabe – Jesteśmy. Całkowicie gotowi do przymiarki. – Eli powiedział, salutując mi.

Rhys odskoczyła ode mnie tak szybko, że byłam pewna, że zamierza skończyć z jakimiś uszkodzeniami. Odwrócił się, żeby ukryć dowody pobudzenia przed facetami. Odwróciłam się do bliźniaków – Cześć chłopaki, jestem gotowa do pracy.

Zerkając obok mnie, Gabe zmarszczył brwi na Rhysa – Wszystko w porządku, stary? – zapytał.

Zamiast udzielić odpowiedzi, Rhys chwycił koszulę z szafy, przez co byłam pewna, że zasłoni swoje krocze. Przyklejając uśmiech dla Gabe'a, odpowiedziałam – To wszystko moja wina. Przypadkowo dźgnęłam go jedną z moich szpilek, kiedy brałam wymiar z kroku. – dzięki Bogu, kupili to kłamstwo, biorąc pod uwagę, że nie potrzebowałam w tej chwili żadnych szpilek.

Zarówno Eli i Gabe skrzywili się. Zakrywając ręką swoje krocza, Eli powiedział – Lepiej zachowaj szczególną ostrożność wokół mojego interesu. Jest dla mnie bardzo cenny.

Roześmiałam się – Postaram się o tym pamiętać. – kiedy pochyliłam się napisać ostatniej wymiary Rhysa, w końcu się odwrócił. Kolory wróciły do jego twarzy i błysnął uśmiechem do bliźniaków.

- Jeśli faceci skończyliście próbę, to znaczy, że teraz my. Do zobaczenia później. – Rhys powiedział. Minął mnie bez słowa.

Podczas gdy walczyłam, żeby zatrzymać swoje emocje na wodzy, Eli stanął przede mną, blokując mój widok na wycofującą się postać Rhysa. Przyjrzał mi się z poważnie zmartwioną miną – Jestem gotowy na ciebie, Allison. A ty jesteś gotowa na mnie? – powiedział swoim gardłowym, seksownym głosem.

Wybuchłam śmiechem na jego droczenie się – Co? – zapytał, uwodzicielsko przebiegając ręką w dół jego klatki piersiowej, żeby zatrzymać się tuż nad jego kłamrą paska.

- Jesteś idiotą. – Gabe powiedział za nami.

- Nie bądź zazdrosny o fakt, że moja męskość jest teraz obezwładniona przez Allison. – Eli zripostował.

Moja ręka poleciała do ust, żeby ukryć śmiech na jego wybryki. W ciągu ostatnich trzech i pół roku, odkąd dość dobrze poznałam Gabe'a i Elię. Ale Elię poznałam jeszcze lepiej, gdy byliśmy chrzestnymi Jaxa. Chociaż próbowałam uniknąć Rhysa na chrzcie, Eli był bardziej niż szczęśliwi, żeby zapewnić mi rozrywkę. Większość przyjęcia chrztu spędziliśmy razem, spacerując wzdłuż domu Jake'a i rozmawiając o wszystkim. Fajnie było być z Elim i to nie bolało, że był nadzwyczajnie wspaniały. Część mnie chciała być przyciąganą do Elię na innym poziomie. To mogłoby być tylko rzeczą, żeby zapomnieć o Rhysu.

Kiedy w końcu doszłam do siebie, kiwając na niego palcem kazałam mu się zbliżyć. Po prostu drażniąc się z nim, wyszeptalam uwodzicielskim głosem – Chodźmy i zdobądźmy twoje wymiary.

- Bez szpilki, prawda? – zapytał.

- Będzie dobrze. Obiecuję.

Podczas gdy Eli stał nieruchomo, zdobyłam pomiary górnej części jego ciała. Kiedy opadam, żeby zdobyć wymiary wnętrza jego nogi, on roześmiał się jak niedojrzały nastolatek – Poważnie? – spytałam.

- Przykro mi, ale zwykle kupuję dziewczynie obiad przed spodziewaniem się jej na kolana.

- Naprawdę?

Uśmiechnął się – Ok, więc rzadko w pierwszej kolejności kupuję jej obiad.

- Jesteś prawdziwym czarusem, co nie, Eli? – mruknęłam.

Gabe pokręcił głową – Lepiej bądź zadowolony, że nie ma tu Jake'a, który mógłby usłyszeć to, co powiedziałaś. Z całą pewnością chwyciłby cię za jaja.

Westchnęłam – Szczerze mówiąc, Jake ma do pokonania swoją nadopiekuńczość. – kiedy zaczęłam wstawiać z kolana, Eli wyciągnął rękę, żeby mi pomóc – Dzięki.

Posłał mi szczerzy uśmiech – Proszę. I nie bądź zła na Jake'a. Naturalne jest dla starszych braci czuć potrzebę ochrony naszych sióstr. Czujemy się w ten sam sposób do Abby.

Gabe pokiwał głową – Mimo, że była pełnoletnia, wszyscy prawie narobiliśmy ze strachu, kiedy skończyła w autobusie pełnym dziwny rockmenów.

Roześmiałam się – Ale to miało szczęśliwe zakończenie, prawda?

- Tak, i to jest dokładnie ten jedyny powód, dlaczego twój brat jeszcze oddycha i nie jest sześć stóp pod ziemią. – Eli odpowiedział z mrugnięciem.

Kiedy skończyłam z pomiarami Gabe'a, zebrałam mój notes – Dzięki jeszcze raz chłopaki za pomoc przy moim stażu.

- Cieszymy się, że mogliśmy to zrobić. – Gabe odpowiedział.

Kiedy już ruszyłam do drzwi, Eli zatrzymał mnie – Dokąd idziesz?

- Do mojej prawdziwej letniej pracy - pilnowani siostrzenicy i siostrzeńca.

- Potrzebujesz pomocy?

Uniosłam brwi w zdziwieniu – Nie masz lepszych rzeczy do robienia przed koncertem?

Wzruszył ramionami – Co może być lepszego niż spędzanie czasu z piękną dziewczyną, a także moim krewniakami?

Moje policzki ogrzały się na jego komplement. Ze wszystkim, co dzieje się z Rhysem, czułam się dobrze mając atrakcyjnego faceta mówiącego do mnie piękna – Myślę, że nic.

Eli uśmiechnął się, gdy szliśmy korytarzem do pokoju, gdzie dzieci zostały zagonione. Na szczęście, Mia i Lily obserwowały bliźniaków dla mnie, gdy byłam z chłopakami. Ale oczywiście, Abby przyszła prosto z próby, żeby być z jej dziećmi. Miała Jules w ramionach, kołysząc ją, żeby uciszyć jej krzyki.

- Wszystko w porządku? – zapytałam, gdy położyłam notatnik na stole. I potem wzięłam Jaxa z kojca w ramiona.

- Jest dobrze. Myślę, że po prostu jest gotowa na drzemkę. – podczas gdy wcześniej pokój był dynamicznie rozwijającym się hałasem z AJ'em, jako DJ'm, teraz było cicho. W kącie przy stole z dala od inni, Lily robiła zadania z ośmioletnim Jude i pięcioletnią Melody. Pod drugiej stronie pokoju, Mia usiadła na kocu pełnym zabawek i bawiła się z Bellą, Gaby i Lucy.

Eli otoczył ramionami i wziął Jules – Co się stało, dziewczynko? – zapytał. Ona natychmiast się uspokoiła i popatrzyła z szeroko otwartymi oczami na Eliego. Zrobił szaloną minę do niej, aż Jules zachichotała i kopała nóżkami i stopami. Nie mogłam powstrzymać uśmiechu na jego zachowanie z Jules. Eli z pewnością ma dobre serce, a gdy chodzi o jego i Gabe’a, zawsze byli bardzo zainteresowani trzymaniem i spędzaniem czasu z bliźniakami.

Technik pojawił się w drzwiach z gitarą w ręku – Tutaj jesteście. – powiedział do Eliego. Potem przeszedł przez pokój do nas.

- Naprawiłeś ją? – Eli zapytał z zaniepokojony.

Technik skinął głową – Wypróbuj i przekonaj się sam.

Eli przekazał Jules z powrotem do Abby. Następnie wziął gitarę do ręki. Siadając na kanapie, oparł ją na kolana i zaczął brzdąkać kilka akordów. Rozejrzał się i uśmiechnął – Dzięki kolego. Brzmi jak nowa.

- Nie ma problemu. Daj mi znać, jeśli będziesz miał jakiegokolwiek inne problemy z nią. – technik odpowiedział i ruszył do drzwi.

- Zerwałeś strunę podczas próby?

- Tak, struna E, która całkowicie rozpiep... - Eli rozejrzał się na wszystkie dzieci w zasięgu słuchu – Całkowicie zawiódł cały zestaw strun. Nie wiedziałem, co mam zamiar zrobić na dzisiejszym wieczornym koncercie.

- Nie mogłeś właściwie pożyczyć jednej? – zapytałam, odbijając Jaxa na kolanie.

Na moje proste pytanie, Eli wciągnął przerażony oddech, gdy Abby przewróciła oczami – Powiedziałam coś złego?

Abby pokręciła głową – To tylko Eli ma swoje lekkie nerwice natręctw, co do swoich gitar.

- Jestem artystą, a artyści przywiązują szczególną uwagę do rzeczy, którą używają. – Eli kontrargumentował.

- Kiedy Jacob Ladder dopiero zaczynało, jego ulubioną gitarę pozostawił na jednym z przystanków trasy. Eeli zrozumiał, co się stało i był przerażony, choć miał replikę do grania, wciąż ledwo przeszedł przez show bez tony błędów.

- Nie miałam pojęcia, że taki jesteś grymaśny. – odpowiedziałam.

Brzdąkając na gitarze, Eli wydawał się na chwilę nas wyłączyć. Niemal natychmiast rozpoznałam Kenny Chesney *You and Tequila*. Przez chwilę byłam poza garderobą i wróciłam do mojego pobytu w Savannah. Za każdym razem, gdy było wspomniane słowo 'tequila', zawsze myślałam o Rhysu i naszej wspólnej nocy. Trudno było uwierzyć, że ze wszystkich piosenek, Eli wybrał tą jedną do zagrania.

Gdy zaczęłam nucić razem z nim, podrzucałam Jaxa w moich ramionach. Kiedy Eli nagle zatrzymał się i struny gitary zgrzytały, a ja poskoczyłam – Ty. – powiedział, wskazując palcem na mnie.

- Ja, co?

- Całkowicie możesz zaśpiewać duet ze mną w tej piosence.

Moje oczy rozszerzyły się w przerażeniu – Nie, nie mogę.

- Och, daj spokój, ja tu umieram, żeby zaśpiewać tą piosenkę na żywo, ale Abby odmawia śpiewania ze mną.

Abby zaśmiała się – Nazwij mnie szaloną, ale z jakiegoś powodu, to wydaje się trochę dziwne, śpiewać w duecie ze swoim *bratem*. Mówiłam ci, że całkowicie możesz wykonać ją solo.

Kiedy zachichotałam, Eli skrzywił się na nas – Mam jeden prosty wniosek i nie może się to zdarzyć.

Litując się nad nim, usiadłam na kanapie obok niego. Kiedyś poprawiłam Jaxa na moim kolanie, uśmiechnęłam się do Eliego – Zaśpiewam z tobą, ale tylko tak, żebyś mógł poćwiczyć sam. Nie jestem profesjonalną piosenkarką i na pewno nie zamierzam śpiewać się przed tysiącami ludzi.

- Naprawdę to zrobisz?

Skinęłam – To nie zaboli, a Jax i Jules uwielbiają by im śpiewać, a to prawie ich czas drzemki.

Eli uśmiechnął się do mnie – Wezmę cokolwiek mi dasz. – przysuwając się bliżej do mnie na kanapie, ułożył gitarę na kolanach. Gdy zwrócił się do mnie, ponownie zaczął grać otwierające akordy do piosenki. To było po prostu czyste głupie szczęście, że nawet znałam słowa piosenki. Nie zawsze byłam wielką fanką muzyki country. Właściwie spodobała mi się po spotkaniu się Jake’a i Abby razem. Dołączyłam z nimi na CMA i po spotkaniu Kenny’ego Chesney osobiście zaczęłam słuchać jego muzyki.

Kiedy Eli zaczął śpiewać pierwszą zwrotkę, Jax ułożył się na mojej klatce piersiowej. Tak jak Abby, Eli miał niesamowity głos. To było prawie nie fair, że był

taki przystojny i tak utalentowany. Nie wspominając, że ma taką ujmującą osobowość. On naprawdę był potrójnym zagrożeniem, kiedy pewnego dnia uczyni jakąś kobietę bardzo szczęśliwą - po prostu nienawidziłam tego, że najbardziej prawdopodobne nie będę nią ja.

Kiedy dotarliśmy do chóru, mrugnął do mnie. I wtedy dołączyłam do niego – *Ty i Tequila sprawiacie, że szaleję. Pływacie jak trucizna w mojej krwi. Jedna noc mogła mnie zabić, skarbie...*

Zatrzymując swój śpiew, Eli zamknął oczy udając ekstazę – Brzmisz niesamowicie! – zawołał z entuzjazmem nad muzyką.

Abby i ja roześmiałyśmy się z jego przesadzonego komentarza. W moich ramionach, Jax wykręcił małą szyję, żeby mógł oglądać mnie jak śpiewam. Uśmiechnęłam się do niego, a gdy skończyłam część, pocałowałam kosmyki jego ciemnych włosów. Kiedy zaczęliśmy drugą zwrotkę, podłączyłam się tam, gdzie oryginalnie śpiewa Grace Potter.

W połowie, spojrzałam w górę i zobaczyłam Rhysa opierającego się o drzwi. Jedną rękę usztywnił na framudze a jego kolano było pochylone jakby zamarł w połowie ruchu. Jego oczy wpatrywały się w moje i na intensywność jego spojrzenia poczułam przyływ ciepła przypalającą moje policzkach. Przez chwilę, nie przeszkadzałam sobie odrywaniem wzroku od jego. Zamiast tego, byłam zbyt zainteresowana badaniem gamy emocji grających na jego twarzy. Ciekawość, dlaczego śpiewałam z Elim było obecne wraz z rzeczywistym zainteresowaniem i przyjemnością słuchania mnie śpiewającej jeszcze raz. Moje tętno przyśpieszyło na to, co miałam nadzieję, że było widokiem zazdrością kipiącą pod powierzchnią, gdy oglądał jak Eli skierował swój śpiew do mnie. Było tam również uznanie za piosenkę.

W jego umyśle, tequila była naszą zgubą w Savannah. Mimo, że przypisało do mojego nieskrępowanego zachowania z nim, to na pewno nie zmuszał mnie do niczego, o czym przez wiele lat marzyłam. Niezależnie od tego, jakie wypaczone idee miał w głowie, dlaczego nie możemy być razem, wiedziałam, co było prawdą. Był po prostu zbyt cholernie przerażony przyznaniem się, że zależy mu na mnie. Obawia się Jake'a, ale bardziej niż cokolwiek innego, boi się oddać siebie komuś innemu. Został oszukany przez tych, którzy mieli go kochać, więc nie miał pojęcia, jak naprawdę ma kochać kogoś bez zranienia.

Brwi Rhysa wystrzeliły daleko pod linie włosów, gdy Eli zaśpiewał wers – *Jeśli chodzi o ciebie, och krzywdę potrafiłbym zrobić. To zawsze twoje ulubione grzechy, w których jesteś.* – wolną ręką sięgnął i potarł wzdłuż swojej szczęki przed schwytnością z powrotem kosmyków jego włosów u podstawy szyi.

Mogę sobie tylko wyobrazić, dlaczego granica przeszkadza mu tak bardzo. To było uosobienie impasów, w którym się znaleźliśmy. I do tej pory, udało mu się zrobić wiele szkód w moim sercu oraz związku, jaki kiedyś mieliśmy.

Część mnie bolała dla Rhysa. Chciałam owinać ramiona wokół jego szyi i powiedzieć mu, że może to wszystko jest w porządku, jeśli po prostu odpuści swoje uprzedzenia i zmartwienia. Ale z drugiej strony wołałam iść i udusić go za to, że jest takim upartym draniem.

Pod koniec utworu, wzięłam ręce Jaxa razem i zaczęłam nimi klaskać. Zachichotał i podskoczył na moim kolanie – *Podobało ci się, co?*

Kiedy Jax zapiszczał na swoje zatwierdzenie, Eli powiedział – *Myślę, że daje nam swoją aprobatę, że ten duet musi zdarzyć się między nami.*

- Duet? – głos Jake'a ryknął od drzwi. Jego oczy zwęziły się na widok Eliego tak blisko mnie na kanapie – Co robicie?

- Po prostu się bawimy. – odpowiedziałam.

Odsuwając Rhysa z drogi, Jake następnie przeszedł przez pokój w dwóch długich krokach, żeby stanąć przed Elim i mną. Na widok swojego taty, Jax oszalał unosząc ramiona i sięgając po Jake'a, więc podniósł go. Potem pojawił się niemal komicznie groźny wyraz jego twarzy skierowany do Eliego, kiedy podniósł swojego synka w ramionach.

- Miałeś tajemnice przed nami, Jake. – Eli powiedział.

- Co masz na myśli? – zapytał, zerkając między mną a Elim.

- Allison może profesjonalnie śpiewać.

Jake groźnie popatrzył na niego – Taa, ona ma dobry głos. Co z nim?

Eli przewrócił oczami – Powinieneś maksymalnie wykorzystać jej talent, umieszczając ją na scenie.

Otworzyłam usta, by spierać się z nim, kiedy Rhys za Jake'a zaczął mówić – Allison nie chcę. Chociaż może ona lubi śpiewać w niewyróżniających się miejscach, nigdy, przenigdy nie chce występować przed tysiącami ludzi. Poza tym, jej talenty są znacznie lepiej wykorzystywane w projektowaniu mody.

Nawet gdybym była zmuszona, w tej chwili za nic w świecie nie mogłam oderwać wzroku do Rhysa. Nieustannie rzucał mi emocjonalne podkrecone piłki i to była kolejna. Z każdym razem, gdy spoglądałam na niego ze zdziwieniem, Rhys wzruszył ramionami – To prawda.

Klepiąc Elię po nodze, powiedziałam – Rhys ma rację. Nie jestem artystką.

- Z wyjątkiem Saffie. – Rhys odpowiedział z uśmiechem igrającym mu w kącikach ust.

Ciemne brwi Jake'a zmarszczył się – Co to, do cholery, jest Saffie?

Szeroko otwarte oczy Rhysa i przerażone spojrzenie powiedziało mi, że nie miał zamiaru tego wygadać. Był pewien, że po tych wszystkich miesiącach, że powiedziałam Jake'owi. Biorąc długi wydech, powiedziałam – Taki lesbijski klub, w którym śpiewałam raz w tygodniu, gdy byłam w Savannah.

Przesuwając Jaxa na drugie biodro, Jake przyjął niemal komiczny i pytający wyraz twarzy – Allie-Bean, czy jest coś, co musisz mi powiedzieć?

- Co?

Jake skrzywił się – To nie ma dla mnie znaczenia, którą drużynę wybierasz. – kiedy nadal posyłałam mu obojętne spojrzenie, powiedział – Czy chcesz mi powiedzieć, że jesteś... – pochylił się i zniżył głos – Lesbijką. – powiedział szeptem.

Wybuchłam śmiechem. Zarówno Eli i Rhys zaczęli śmiać się razem ze mną – Jake, nie jestem lesbiijką. Ja tylko śpiewam w lesbijskim klubie.

- Och. – Jake odpowiedział. Przez chwilę nie wyglądał jakby mu ulżyło. W wypaczony sposób, myślę, że byłoby mu łatwiej, gdybym była lesbiijką, kiedy byliśmy w trasie z gronem napalonych mężczyzn. Wtedy jego twarz zmieniła się w tą jedną, którą była poważna - mina starszego brata obrońcy.

- Jesteś nieletnia i śpiewałaś w nocnym klubie? Jestem pewien, że tata i Nancy nie wiedzą o tym.

- Teraz już wiedzą. Nie powiedziałam im na początku, bo pomyślałam, że zwariują, tak jak ty zaczynasz działać.

- Trzeba było ją widzieć, Jake. Była niesamowita. – Rhys powiedział.

Spojrzenie Jake'a powędrowało ze mnie do Rhysa – Co do cholery, koleś? Wiedziałeś o tym?

Rhys skinął głową – Poszedłem na jeden z jej koncertów.

- I nigdy nie pomyślałeś, że może musze o tym wiedzieć?

Wzruszając ramionami, Rhys odpowiedział – To nie było moje, żeby powiedzieć. – spojrzał na mnie – Ona jest dobra. Bardzo dobra.

Moje tętno przyspieszyło na jego słowa. Chwilowo byłam rozproszona przez rękę Abby na moim ramieniu – Och, Allison, szkoda, że cię nie widziałam.

- Mam go na wideo. – Rhys powiedział, wygrzebując telefon z kieszeni.

- Naprawdę? – zapytałam, a mój głos zadławił się ze wzruszenia.

- Pomyślałem, że pewnego dnia Jake może będzie chciał zobaczyć. – Rhys odpowiedział.

- Och. – mruknęłam.

Abby zapiszczała z radości i usiadła obok Eliego na kanapie. Jake niechętnie wcisnął się obok niej. Opierając się na oparciu kanapy, Rhys włączył wideo. To było trudne przetwarzać go, gdy jest tak otwarty na temat mnie i mojego śpiewu. Kiedy przyszło, co do czego, nie mogłam uwierzyć, że dzieli się ze wszystkim, co połączyło nas i nasz słynny czas w Savannah.

- Brzmisz niesamowicie! – Abby wykrzyknęła.

Ciepło wypłynęło mi na policzki po jej komplementach – Dzięki.

Szturchając Jake'a, Abby powiedziała – Czyż nie jest niesamowita, kochanie?

Jake skinął głową – Nie mogę się nadziwić, jak wyrosła, jak wygląda i brzmi. – spojrział przez ramię na mnie – Jesteś absolutnie fenomenalna, Allie-Bean.

Na szczerłość jego słów łyzy zapiekły mnie w oczy – Dziękuję.

- W tej sukience wymiatasz. Wyglądasz pięknie w czerwonym. I kocham też te buty. – Eli powiedział, mrugając do mnie.

Jake uderzył go w tył głowy – Au! – Eli krzyknął.

- Uważaj, co mówisz do mojej siostry. – Jake mruknął przez zaciśnięte zęby.

- Szczerze mówiąc, Jake, mam prawie dwadzieścia jeden lat, a nie dwanaście. – odpowiedziałam.

- Zawsze będziesz moja siostrzyczką, nawet, gdy będziesz mieć osiemdziesiątkę.

- A ty będziesz miał dziewięćdziesiąt i będziesz martwy? – Eli zapytał.

- Zamknij się. – Jake odpowiedział, co spowodowało, że zachichotałam.

Następnie Jake podniósł gwałtownie wzrok z niego na Rhysa – Czy jest jeszcze coś, co muszę wiedzieć, a co się stało, kiedy byliście razem w Savannah?

Jego pytanie wywołało dreszcz przeplływający przeze mnie. Rhys rzucił szybkie spojrzenie na mnie, a potem wlepił wzrok w Jake'a. Nerwowy śmiech uciekł

z jego ust – Nic innego poza tymi niektórymi atrakcjami turystycznymi, na które zaciągnąłem Allison.

Jake zachichotał – Zgaduje, że wciąż jesteś frajerem historii, co?

- Taa, jest. – szybko odpowiedziałam.

Po tym jak Jake wydawał się zaspokojony z naszych odpowiedzi, on, Abby i Eli zaczęli wypowiadać zalety na mój występ. Ale wyłączyłam ich. Wszystko, co mogłam zrobić to patrzeć na Rhysa. Nawet, kiedy spotkał mój wzrok i utrzymał go, a ja nie mogłam oderwać wzroku. Nie obchodziło mnie, co myśli o mnie patrzącej na niego, podoba mi się nawet najmniejsze powiązanie z nim. I gdy moja piersi zacisnęła się z bólu, gdy powinnam porzucić moje uczucia do niego, po raz kolejny chciałam jakoś lub w jakiś sposób, żeby rzeczy mogły się poróżnić między nami.



Rozdział 11

Alliosn

Fo opuszczeniu Omaha w nocy, wjechaliśmy do Cheyenne w Wyoming, gdy tylko słońce zaczęło przebijać mi się przez okno. Po wzięciu szybkiego prysznica, udałam się do kuchni. Ubrany tylko w bokserki, Jake stanął przed ladą mieszając kaszki, gdy Abby usiadła przy stole trzymając płaczących bliźniaków – Dobry. – powiedziałam nad płaczem Jax i Jules.

- Dzień dobry. – Jake wymamrotał.

Trącając go biodrem z mojej drogi, powiedziałam – Daj. Skończę to. Zdobądź ich butelki.

Jake skinął głową, a potem obrócił się do lodówki. Przygotowałam poprzedniej nocy butelki do kilku karmień. Włożył je do kuchenki mikrofalowej, a gdy zadzwoniła, wypróbował na swojej ręce, żeby przetestować. Jak już wsypałam płatki śniadaniowe do jednej butelki dla niemowląt, Jake wziął Jules w ramiona i wręczył Abby butelkę. Kiedy bliźniacy mieli już swoje mleko dla niemowląt, ucichły natychmiast.

Przyniosłam butelki do stołu – Czy możesz ją zabrać, Allie-Bean?
Umówiliśmy z Braydenem na muzyczną aranżację nowego utworu.

- Oczywiście. – Jake przekazał Jules mnie, zanim usiadłam przy stole. Potem pobiegł z powrotem do sypialni, żeby narzucić na siebie ubrania. Kiedy wrócił, pocałował Abby, a następnie każdego z bliźniaków. Po jego odejściu, Abby i ja poprowadziliśmy rozmowę, kiedy bliźniaki skończyły swoje butelki.

Kiedy zaczęłam podnosić butelkę z płatkami do otwartych i czekających ust Jules, słaby dźwięk brzdąkania gitary zwrócił moją uwagę na okna. Spojrzałam przez stół na Abby – Słyszysz to?

Skinęła głową – Eli musi ćwiczyć dość głośno, że w ten sposób słyszemy to przez autobus.

Gdy Jules ssała z apetytem, muzyka płynęła coraz głośniej i głośniej. Wstałam i wyjrzałam przez szybę. Poprawiając Jules na biodrze, drugą ręką podciągnęłam rolety i otworzyłam okno. Westchnęłam na widok Eliego spacerującego aleją między autobusami, grając melodię Jamesa Blunt *You're Beautiful*. Kiedy dotarł przed okno, uśmiechnął się do mnie i zaczął śpiewać – *Ujrzałem anioła, tego jestem pewien.*

Ciepło rozprzestrzeniło się po moich policzkach. Tylko w nocy po koncercie Jacob Ladder, złapał mnie śpiewającą w garderoba do piosenki w radiu, dając Jax i Jules swoje butelki na dobranoc. Kręcąc głową z udawanym obrzydzeniem, zapytał – Powiedz mi, rzeczywiście lubisz to gówno?

- Tak, faktycznie ją lubię. Lubię wszystkie jego piosenki. *Same Mistake* i *Goodbye My Lover* też są z tych moich ulubionych.

Eli przewrócił oczami, kiedy opadł na kanapę obok mnie. Po zabraniu Jaxa na rękę, żeby mi pomóc, powiedział – W najlepszym razie Blunt to autor średnich tekstów, nie wspominając kutasa, który zdradza kobiety.

Przechylając głowę, odpowiedziałam – Wiesz, strasznie dużo wiesz o facecie, którego muzyki nienawidzisz.

Wzruszył ramionami – Znam moją muzykę.

- Cokolwiek. – mruknęłam.

- Niezależnie od tej gównianej piosenki, nie zdawałem sobie sprawy, że potrafisz śpiewać.

- Trochę.

Eli uśmiechnął się – Nie bądź taka skromna.

- Skromność jest czymś, w czym twoje egocentryczne ja może odnaleźć korzyści. – dokuczałam.

Wolną ręką, podrapał się po brodzie – Hmm, pomyślę trochę o tym.

Następnie pojawiła się Abby i zaczęliśmy iść do autobusu, żeby ułożyć Jax i Jules do snu. A teraz nie mogłam uwierzyć, że Eli stał przede mną śpiewać to.

Zatrzymując się w piosence, rozłożył ramiona i zawołał – Tutaj jest! Piękny anioł, który nawiedza moje poranne myśli! – poruszył brwiami i dodał – Hmm, a może niektóre z moich niegrzecznych snów.

Wybuchłam śmiechem na jego deklarację – Jedyne anioł, jaki znam to twoja siostra i pies, i nie jestem pewna, dlaczego jesteś tutaj śpiewając do niej... lub mając niegrzeczne sny o niej. Zaraz, czy ten futerkowy Aniołek jest w doskonałej formie, bo mogę dostać ją dla ciebie? – na wspomnienie jej imienia Aniołka zaszczekała i pomachała ogonem.

- Łamiesz moje serce. – powiedział.

Abby dołączyła do mnie przy oknie – Eli, co ty w tym świecie robisz? To zaledwie ósma rano.

Przewracając oczami, Eli odpowiedział – No, wykonuję serenadę dla pięknej kobiety.

Pokręciłam głową – Udało ci się pokazać twój punkt widzenia i wyśmiewasz się z mojego wyboru muzyki. Znów. Więc idź.

Z ramiona opadającymi w klęsce, Eli zaczął odchodzić. Gdy już miałam odwrócić się od okna, zaczął ponownie brzdąkać – *Tak, przyciągnęła moją uwagę, kiedy mijaliśmy się. Mogła ujrzeć w mojej twarzy, że byłem odurzony.* – z bitem na odurzenie, zrobił zbzikowaną minę na twarzy.

Jules kopnęła nóżkami i zachichotała – Twój wujek Eli jest dość zabawny, co?

Jej maleńka dłoń poklepywała o moje ramie niemal w rytm muzyki, a choć to chyba było zbyt wcześnie, już mogę powiedzieć, że odziedziczyła geny muzyczne swoich rodziców.

W tym momencie otworzyły się drzwi autobusu, a Jake i Rhys przeszli przez schody. Jake strzelił we mnie i Abby zniesmaczoną minę – Czy ktoś mógłby powiedzieć mi, dlaczego mój szwagier śpiewa jakąś kretyńską piosenkę na zewnątrz autobusu?

Zachichotałam – To tylko takie żart między nami.

- Nami? – Jake powtórzył, unosząc brwi na mnie.

- Co? – spytałam niewinnie.

Krzyżując wytatuowane ramiona na piersi, zapytał – Czy istnieją jacyś ‘my’, o których chcielibyście mi powiedzieć?

- Zejdz na ziemię, Jake. – mruknięłam, gdy zakołysałam teraz już marudną Jules.

- Co to do cholery ma znaczyć? – Jake zażądał.

Zmrużyłam oczy na niego – Oznacza to, że nawet, jeśli byłoby coś między mną a Eli, to nie twój interes.

- Naprawdę?

Kiedy skinęłam głową, nad ramieniem Jake'a złapałam intensywne spojrzenie Rhysa. Wydawał się być, tak samo zainteresowany jak Jake był tym, co dzieje się między mną a Elim. To mnie rozwścieczyło, jego zachowanie jakby w ogóle go to obchodziło, biorąc pod uwagę sposób, w jaki ostatnio mnie traktuje. W jednej chwili całkowicie mnie ignoruję, a w następnej kręci się wokół mnie, jakbym była jego. To było tak cholernie dezorientujące.

Kiedy Eli nadal śpiewał, już drugi werset, Jake jęknął – Dosyć.

Wybierając zignorowanie jego tyrady, wróciłam do okna i uśmiechnęłam się do Eliego. Gdy już miał zakończyć, zaczął ponownie – Eli. – zachichotałam.

Zanim zdałam sobie sprawę, co się dzieje, kątem oka zobaczyłam błysk czarnej koszulki Jake'a. Wtedy w mgnieniu oka, był przy mnie z wiadrem z wodą. Następnie przystąpił do wylania go przez okno, oblewając wodą całego Eliego – C-co do kurwy? – Eli wybełkotał.

- To oduczysz cię śpiewać kretyńskie piosenki do mojej siostry za oknem mojego autobusu! – Jake odpowiedział, a potem wybuch śmiechem. Opierając się na kuchennym blacie, Rhys także parsknął śmiechem i musiałam zebrać wszystko w sobie, żeby nie podejść i uderzyć go w swoją arogancką twarz.

Kładąc wolną rękę w moim biodrze, spytałam – Wasza dwójka, myśli, że to jest śmieszne?

Rhys wzruszył ramionami – Najwyraźniej potrzebował ochłodzenia się, żeby powstrzymać go przed torturowaniem nas śpiewem.

Jake skinął głową – Mój człowiek mówi prawdę. Wasza dwójka powinna być zadowolona, że nie był podłączony do wzmacniacza.

Spojrzałam na nich obu – Wy... dupki! – całując Jules w policzek, wsunęłam ją w ramiona Jake'a. Bez słowa do nich, chwyciłam ręcznik z szafy. Potem popędziłam przejściem i wypadłam po schodach autobusowych. Po otwarciu szeroko drzwi, zeskoczyłam na chodnik.

Eli oparł gitarę o ścianę autobusu i wykręcał spód jego przemoczonej koszulki – Przepraszam za Jake'a. To prawdziwie dupkowata rzecz, jaką zrobił.

- Wszystko w porządku. – Eli odpowiedział z łagodnym uśmiechem.

- To nie była twoja ulubiona gitara, prawda? – zapytałam, już kuląc się na tą myśl.

- Nie, na szczęście nie była.

- Och, tak się cieszę z tego powodu. – kiedy zaproponowałam mu ręcznik, potrząsnął głową. Następnie błyskawicznie, miał swoją przemokniętą koszulkę nad głową, pozostawiając mnie gapiącą się na jego szeroką, wytatuowaną i bardzo nagą klatę. Upuścił koszulkę, a potem sięgnął po ręcznik. Nadal wpatrywałam się w jego pierś, aż musiał gwizdnąć na mnie, żeby mogła dać mu ręcznik.

- Przepraszam. – wymamrotałam.

Kiedy wycierał sobie klatę, Eli uśmiechnął się – Wszystko jest dobrze. Podoba mi się fakt, że mnie obczajasz.

Krzyżując ręce na piersi, prychnęłam – Nie obczajałam cię. Podziwiałam twoje tatuaże.

- Jaaaasne. – odpowiedział z uśmiechem.

Pokręciłam głową na niego – Dobrze, cokolwiek to znaczy, dziękuję za piosenkę.

Eli założyła ręcznik na szyi – Proszę. Spektakl był w rzeczywistości przepustką na pytanie, które chciałem ci zadać.

Moje tętno wzbiło napięcie – Chciałeś mnie o coś zapytać?

Pokiwał głową – Jutro wieczorem, Jake'a bierze Abby odwiedzić jakąś rodzinę jego matki na obrzeżach Boise i zabierają ze sobą bliźniaki.

- Tak, Abby wspomniała mi coś o tym.

- Ponieważ masz wolny wieczór, pomyślałem, że może zechcesz wyjść ze mną i Gabe'm.

- Wyjść? – spytałam niepewnie.

- Jestem pewien, że Boise nie posiada całego mnóstwa odjazdowych miejsc, ale będziemy próbować znaleźć klub lub dwa, żeby spędzać miło czas. – pochylając się bliżej do mnie, zapytał – Wchodzisz w to?

Zamrugałam oczami z niedowierzaniem. Czy Eli zaprasza mnie, jak wyjście-wyjście? A może jest po prostu miły i na mój wolny wieczór daje mi coś do roboty oprócz pobytu w pokoju hotelowym. I jeśli mnie zaprasza, czy chcę tego? Byłam gotowa spróbować randkować z kimś nowym? Mocno zakręciło mi się w głowie z tych wszystkich szalonych pytań kłębiących mi się w niej, aż zakryłam rękę czoło, żeby się uspokoić.

- Więc, co o tym sądzisz? – Eli zapytał.

- Myślę, że to brzmi jak dobra zabawa. – odpowiedziałam szczerze.

Uśmiechnął się – Dobra, miło mi usłyszeć, że tak myślisz.

- Tylko drinki i tańce, co?

- Taa. Chyba, że nastrój uderzy w coś więcej. – odpowiedział, poruszając brwiami.

Nie mogłam powstrzymać się od śmiechu – Nie omieszkam panować nad moim nastrojem.

- Jaka szkoda. Moglibyśmy razem mieć jakąś prawdziwą zabawę.

Przechylając głowę na niego, odpowiedziałam – O tak, jestem pewna, że wiem dokładnie, o jakim rodzaju zabawy mówisz i musisz wiedzieć, że nie jestem typem dziewczyny skaczącej z jednego faceta na kolejnego dla... - zatrzymałam się, żeby zacytować palcami w powietrza – *zabawy*.

Mrugnął do mnie – Dobrze wiedzieć, Allison. Możesz uważać mnie za uczciwego człowieka.

- Brzmi jak ambitna praca. – odpowiedziałam z uśmiechem.

- Jest nią. Może być nawet w pełnym wymiarze czasu.

- Będziemy musieli się o tym przekonać.

- Spójrz, ponieważ jest tu zimno, muszę iść ściągnąć te mokre ubrania. Ale jesteśmy umówieni na jutrzejszy wieczór, prawda?

- Tak, jesteśmy.

- Dobra. – chwycił mokrą koszulę z chodnika, a następnie sięgnął po gitarę –
Cześć, Allison.

- Cześć, Eli. – powiedziałam, machając do niego.

Gdy już nie było go widać, wróciłam do autobusu. Kiedy weszłam po schodach, odkryłam, że Jake'a i Rhys'a wyszli i była tylko Abby i bliźniaki –
Wydaje się, że Eli się zadurzył.

Pokręciłam głową – To nie tak. Po prostu lubimy sobie żartować.

Abby posłała mi ostre spojrzenie – Znam mojego brata, Allison. W głębi duszy nie żartuje.

- Och. – mruknęłam cicho.

- Zaprosił cię na jutrzejszy wieczór, co?

Moje brwi wystrzeliły z zaskoczenia – Skąd wiesz?

Wskazując na okno, Abby odpowiedziała – Tak jak chciałam dać prywatności, byłam pewnego rodzaju zakładnikiem z bliźniakami.

- Rozumiem.

- Więc myślisz, że możesz polubić Eliego?

- Już go lubię.

- Wiesz, o co mi chodzi.

Z westchnieniem, opadłam na kanapę – Oczywiście, że mogę go polubić. On jest przystojny, utalentowany i zabawny.

- Ale nie jest Rhysem. – powiedziała z porozumiewawczą miną.

Podsłoczyłam na kanapie – Nic nie dzieje się ze mną i Rhysem. – zaprotestowałam.

Abby pokręciła głową na mnie – Czy ty naprawdę myślisz, że jestem taka głupa?

Panika przecięła mnie. Jeśli Abby wie, to znaczy, że mogła powiedzieć Jake'owi. Wszystko, o co ja i Rhys się obawialiśmy, iż dojdzie do skutku – Proszę, nie mów Jake'owi. – wyszeptałam.

- Oczywiście, nie powiem Jake'owi. To, co czujecie do siebie to nie moje miejsce do powiedzenia.

- Jak długo wiesz?

- Od chrztu bliźniaków. Trzeba było piły łańcuchowej, żeby przeciąć nierozwiązane seksualne napięcie między wami.

Moje policzki ociepliły się na jej słowa – Już rozwiązaliśmy to napięcie. To było częścią problemu.

Abby wydyszała – Spałaś z Rhysem?

- Cicho! – krzyknęłam. Ponieważ byliśmy samem w autobusie, nie byłam pewna, dlaczego starałam się ją uspokoić. To nie było tak, że bliźnięta miały zamiar wygadać wszystko.

- Kiedy to się stało?

Zdałam sobie sprawę, że nadszedł czas uwolnić się od ciężaru wszystkiego, co wydarzyło się w Savannah. Więc usiadłam naprzeciw Abby i zdałam jej relację. Kiedy skończyłam, westchnęła – Nie miałam pojęcia, co się stało. Nic dziwnego, że wasz dwójka praktycznie płonie, gdy jesteście razem w tym samym pokoju.

- Nie ma znaczenia, co się wtedy stało. Rhys wysłowił się zupełnie jasno, że to, co ja czuję nie jest tym samym, co on czuję i to jest to.

- No cóż, oszukuje samego siebie, z tym, o czym myśli. On nie patrzy na ciebie w sposób, jaki AJ czy Brayden patrzą na ciebie.

Obrazy błysnęły w moim umyśle - Rhysa podczas erekcji – Ale to tylko pożądanie. Chcę, żeby spojrzał na mnie z czymś więcej w swoich oczach. – łzy zakłuły mnie w oczy, więc powiedziałam – Chcę, żeby mnie pokochał.

- On patrzy na ciebie z czymś więcej niż pożądaniem, Allison. Chroni swoje uczucia do ciebie, ale one tam są.

Ocierając łzy z moich oczu, pokręciłam głową – Nawet, jeśli zdał sobie sprawę, co czuję, nigdy nie sprzeciwi się Jake’owi poprzez spotkanie się ze mną.

- Nie wiesz tego.

- To beznadziejne. – mruknęłam.

Zostało nam przerwane przez Jax i Jules zaczynających się denerwować w swoich krzeselkach. Kiedy je podniosłyśmy i zabrałyśmy ich na kocyk, Abby powiedziała – Jest jeszcze coś, co muszę ci powiedzieć.

- Co to jest? – zapytałam, stawiając w jego zasięgu Jax jego ulubionego pluszaka.

Jej mina była zasmucona, odkąd odeszłyśmy od stołu – Wiesz, że bardziej niż cokolwiek, chcę żebyś była szczęśliwa.

- Taa.

- Niezależnie od tego, co dzieje się między tobą a Rhysem, nie chcę oglądać zranionego Eliego.

- Ja też.

- Wiem, że wszystko między wami teraz jest tylko zabawą i grą. Ale Eli już oddaje siebie dla ciebie o wiele bardziej, niż robił to dla dziewczyny przez długi, długi czas. Wiem, że będzie łatwo go wykorzystać, żeby wrócić do Rhysa...

- Nigdy bym mu tego nie zrobiła.

Abby westchnęła – W głębi duszy wiem, że nie będziesz świadoma robiąc to wszystko, by zranić Eliego. Ale po prostu uważaj jak daleko pozwolisz, żeby się to posunęło. Jeśli wyjdiesz z nim i zobaczysz, że nie ma nic jak tylko przyjaźń między wami, niech wie. Tylko nie manipuluj nim.

- Obiecuję, że nie będę. Znam agonię dbania o kogoś, kto nie czuje tego samego do ciebie.

Zadowolona z mojej odpowiedzi, Abby skinęła głową – Dobrze. Teraz, co dokładnie masz zamiar ubrać jutrzejszej nocy?

Roześmiałam się na całkowitą zmianę tematu rozmowy – Nie mam pojęcia. Nie jestem nawet pewna, czy mam coś ze sobą, co mogę włożyć do klubu. Nie spakowałam dokładnie czegoś takiego na to lato.

- Ty i ja mamy prawie takie same wymiary. Jestem pewna, że możesz pożyczyć moje ubranie sceniczne, którego nienoszone. – jej oczy rozszerzyły się z podniecenia – Istnieje kilka naprawdę seksownych sukienek z moich wstępów przed bliźniakami. – kiedy otworzyłam usta, żeby zaprotestować, że wyglądała jakby straciła całą swoją wagę po dzieciach, potrząsnęłam głową – Mam większy rozmiar. – a wtedy z przebiegłym małym uśmiechem, powiedziała – Zrezygnuję z poinformowani cię, co Jake miał do powiedzenia na temat, dlaczego lubił przybieranie na wadzę.

Podnosząc rękę, powiedziałam – Znając go tak dobrze jak ja, naprawdę nie chcę wiedzieć.

Dziewczęcy chichot Abby wysłał ból tęsknoty przechodzących przez moją klatkę piersiową. Bardziej niż cokolwiek na świecie, chciałam mieć to, co ona i Jake - wielki romans, głęboką miłość i dużo zabawy i ciepła w sypialni. Tak jak chciałam

tego z Rhysem, być może nadszedł czas dla mnie, żeby spróbować pójść dalej. On oczywiście nagle nie zamierza stać się emocjonalnie dostępny lub zdecyduję, że wszystkie powody, żeby nie być razem, tak naprawdę nie mają znaczenia.

Być może dla mnie naprawdę powinnam dać Eliemu szansę. To znaczy, to nie boli, że wydawał się naprawdę lubić przebywać ze mną, albo, jako przyjaciela albo coś romantycznego. Ma tak wiele godnych podziwu cech, takie jak bycie miłym, troskliwym i dobrym z bliźniakami. Nie wspominając już o fakcie, że jest zabawny jak cholera. Mogłam zobaczyć, że radzimy sobie bardzo dobrze. Tak naprawdę nie miałam powodu do wahania, żeby dać mu prawdziwą szansę. Po tym wszystkim, Rhys jasno dał mi do zrozumienia, że powinnam zapomnieć o Savannah i ruszyć dalej. Być może to jest to, jak powinnam to zrobić.

Chwytając się tej myśli, postanowiłam, że jutro ubiorę najseksowniejszą sukienkę, jaką mogę sobie wyobrazić, nawet gdybym musiała dokonać pewnych zmian w sobie. Tak, mam zamiar zmienić swój los na lepsze.



Rozdział 12

Rhys

Z moją gitarą basową przewieszaną przez mnie, moje palce tworzyły podążając za notatkami, które zapisałem obok melodii muzyki Runaway Train. Na dzisiejszej próbie z chłopakami pracowaliśmy nad częścią nowego materiału, którą planowaliśmy wcielić w koncert. Zazwyczaj tylko ćwiczyliśmy dzień przed koncertem, ale mimo, że mieliśmy dziś wolny wieczór, próbowaliśmy przez większość naszego czasu.

Chociaż może byłem na scenie, mój umysł ledwo mógł się na czymkolwiek skupić, ale tylko na Allison. Rzeczy tak łatwo popłynęły między nami po naszej rozmowie w autobusie Jake'a. To było tylko wczoraj. Kurwa, będąc tak blisko przy

niej podczas pomiarów, a następnie na moją reakcję. Nie chciałem niczego więcej niż zaszyć się głęboko w jej wnętrzu lub mając jej soczyste usta owinięte wokół mojego kutasa.

Ale to nie tylko myśli o pieprzeniu zakłócały moje zmysły. Nie, też sprawa w moim sercu, a także to jak Allison wyzwała mnie o nieszczerości moich uczuć, jakie czuję do niej. Zawsze była mądrą dziewczyną i była na tyle sprytna, żeby zobaczyć, iż ją okłamywałem.

- Dobra, myślę, że to koniec na dzisiaj. Chodźmy w cholerę stąd. – Jake powiedział.

Po tym, jak przekazałem gitarę technikowi, zacząłem wychodzić z areny do samochodu, który czekał na nas, żeby zabrać nas z powrotem do hotelu – Rhys! – Jake krzyknął za mną.

Zatrzymując się, czekałem na niego, żeby mnie dogonił – Hej, muszę prosić cię o przysługę. – Jake powiedział.

- Pewnie. Co to jest?

Jake obejrzał się za siebie, zanim się odezwał – Masz plany na dzisiaj?

Uśmiechnąłem się – Poza zamawianiem czegoś do pokoju i sapaniem. Cholera nie.

- Zaufaj mi, to dla mnie też brzmi jak czyste niebo, ale biorę Abby i bliźniaków, żeby odwiedzić brata mojej mamy.

- To brzmi fajnie. Ale skąd ta przysługa? Nie mów, że masz jakąś kuzynkę, z którą chcesz mnie umówić.

Z grymasem, Jake odpowiedział – Właściwie, to dziś wieczorem musisz wyjść z Allison.

Poślizgnąłem się na chodniku i niemal rozbiłem twarz na limuzynie czekającej na nas, żeby odwieźć nas do hotelu – Przepraszam?

- Idzie się do jakiegoś klubu z Gabe'm i Elim. Normalnie, nie dołożyliby kolejnej przyzwoitki z dwoma facetami, ale sposób, w jaki Eli patrzył na nią i jak ją ostatnio traktuje, cholernie zbzikował.

Mój umysł natychmiast powędrował do wczorajszej porannej serenady Eliego dla Allison. Ugh, dupek. Może jego działania nie były tylko drażnieniem się, a on naprawdę będzie próbował coś z Allison. Kiedy naprawdę o tym pomyślę, wydaje się, że dużo czasu spędza z nią po próbach i koncertach. Kurwa. Wiedziałem, że muszę ją odstraszyć, ale wkurza mnie myśl, że wpada prosto w otwarte ramiona Eliego. Nie, że nie jest porządnym facetem - pewien jak cholera mogła trafić gorzej. Choć był znany z mocnego imprezowania i zabawą z towarzysztwem pań, Eli nie był takim draniem, który ciągnąłbym to gówno z Allison. Chociaż może musiał obawiać się gniewu Jake'a, jeśli źle potraktuje Allison, Eli nie był całkowitym dupkiem, żeby grać na emocjach Allison. W głębi duszy wiedziałem, że jego intencje są przyzwoite i uczciwe, i będzie dobry dla Allison.

W końcu, to właśnie ta jego zasada, do tego wszystkiego wkurzała mnie tak bardzo. Chociaż Eli nie wiedział, Allison jest moją dziewczyną i nie chcę myśleć o niej z nikim innym. Ironia, uczucia nie stracił mocy we mnie.

- Więc co będzie, człowieku? – Jake zapytał, odrywając mnie od moich myśli.
- Och, uh, tak, mogę iść z nimi.

Uśmiechnął się – Dobra. Wiem, że nie będzie próbował jakieś bzdury, jeśli ty tam będziesz.

W duchu, jęknąłem. Jak dotąd, Eli był absolutnym dżentelmenem, a ja byłem podły skurwysynem, który zhańbił jego siostrę. Nie mówiąc już o tym, że przez miesiąc, jeśli nie dłużej kłamałem mu o moich uczuciach do Allison.

Gdy wsunąłem się do wnętrza limuzyny, miałem wrażenie, że dziś będzie cholernie epicki wieczór.



Na krótko przed dziewiątą, Allison wyszła ze swojego apartamentu i weszła do apartamentu Jake'a i Abby, gdzie czekałem na spotkanie z nią. Mój cichy gwizd przerwał wkładanie klucza do pokoju do swoje torebki. Szarpnęła głową i westchnęła. Jestem pewien, że miała nadzieję na Eliego lub Gabe'a, ale zamiast tego znalazła mnie. Jej zraniona mina zilustrowała fakt, że jestem ostatnią osobą na ziemi, którą chciała zobaczyć w tym momencie – C-co t-ty tutaj robisz? – wyjąkał.

Skinąłem na moje eleganckie spodnie i koszulę – Dołączam do nocy na mieście.

Jej brwi podniosły się z zaskoczenia – Myślałam, że tylko ja i bliźniaki.

Przeczesał ręką przez moje włosy, odpowiedziałem – Taa, dobra, Jake poprosił mnie, żeby wyszedł z wami. Nie sądzę, że lubi myśleć o tobie będąc sam na

sam z Gabe'm i Elim. Cóż, myślę, że z większym naciskiem na samego Eliego. – nie mogłem powstrzymać się od zachłannego podziwiania jej wyglądu. Jej długie, ciemne włosy opadały w luźnych falach na ramiona i plecy. Ale to nie było to, na co praktycznie zdumiałem z pożądania.

To był fakt, że miała na sobie cholernie czerwoną sukienkę. W przeciwieństwie do tej, którą miała na sobie w Saffie, ta jedna przylegała do jej ciała jak druga skóra, pokazując każdą krzywiznę ze słodkimi detalami. Z jednym paskiem i ciasnym gorsetem, jej dekolt podniósł się, powodując, że mój kutas szarpnął się w spodniach – Oczywiście, nie sądzę, że pozwoli ci wyjść w tej sukience.

- To jest zupełna bzdura!

- Powiedz mi, jak naprawdę czujesz się o mnie wychodzącym z wami. – dokuczyłem.

Odrzucając jedną rękę w frustracji, Allison powiedziała – Jestem dorosła. To nie sprawa Jake'a, co robię. – zamknęła odległość między nami w dwóch wściekłych krokach – I cholernie pewne, że nie potrzebuję *ciebie* włączającego się za mną.

- Czy to prawda?

- Tak. Rozpaczliwie potrzebuję zabawić się dziś wieczorem. Nie musisz stale przypominać mi o przeszłość.

Jej słowa miały większy wpływ na mnie, niż mogłem sobie wyobrazić. Choć musiałem odkochać ją, nie chciałem jej skrzywdzić teraz albo nigdy. Myśli, że to, co doświadczyła ze mną w Savannah spowodowało jej ból, stało się przyczyną

cierpienie w mojej klatce piersiowej. Wzięłem głęboki oddech – Spójrz, Allison, nie mogę sobie wyrazić, jak naprawdę jest mi przykro z powodu tego, co wydarzyło się między nami. Bardziej niż cokolwiek, po prostu chcę, żebyś była szczęśliwa.

Mrużąc oczy na mnie, Allison wyprostowała ramiona – Taa, pieprz się i te twoje przeprosiny! – potem przeszła obok mnie tupiąc nogami. Patrzyłem z otwartymi ustami na nią wycofującą się. Kiedy otworzyła drzwi, odwróciła się do mnie – Gotowy, panie McGowan?

- Co to do cholery jest ‘pan McGowan’? – zapytałem, gdy dołączyłem do niej w drzwiach.

Wzruszyła ramionami – Pomyślałam, odkąd jesteś moją przyzwoitką, powinnam zwracać się do ciebie formalnie. A od kiedy stało się jasne, że nie chcesz niczego ze mną na romantyczny poziomie, pomyślałam, że nazywając cię tak zatrzymam cię na odległość, którą zasługujesz.

Zamrugałem kilka razy. Była to strona Allison, której nie poznawałem. Natychmiast, wyrażenie ‘Wzgardzona kobieta jest gorsza od diabła’ błysnęło mi w umyśle – Um, dobrze. – w końcu udało mi się odpowiedzieć.

Gdy wyszliśmy na korytarz, Gabe i Eli czekali na nas przy windzie. Na widok Allison w sukni spowodowało u nich obu wytrzeszcz oczu, ale to Eli zrobił krok w przód by przyciągnąć Allison do siebie – Cholera, dzisiaj wyglądasz niezwykle świetnie. – powiedział.

Allison obdarowała go dziewczęcym chichotem – Dziękuję. To jedna ze starszych sukienek Abby. Wykonałam kilka zmian.

Eli odsunął się z grymasem na Allison – Faj, po prostu całkowicie zabiłaś wszystkie niegrzeczne fantazje, jakie przepływały mi głowę o tobie, mówiąc mi, że sukienka była mojej siostry!

Kiedy Allison figlarnie uderzyła Eliego w ramię, przewróciłem oczami. W tym tempie, to będzie długa, cholernie długa noc, a Jake na pewno będzie mi winien. Tak byłoby, gdybym udało mi się nie zostać aresztowanym za uduszenie Eliego.

Gdy zjechaliśmy windą na dół, wskoczyliśmy do limuzyny, która czekała na nas. Eli był szybkim draniem. Wpierw pozwoli Allison wsiąść, a następnie wsunął się za nią. Musiałem usiąść naprzeciwko nich, dając mi pieprzone spojrzenie na nogi Allison. Nie byłem pewien, jakie Boise ma nocne życie, ale pewno jak diabli mam nadzieję, że uda mi się wypić kilka dobrych piw, żeby uśmierzyć mój umysł.

Nie trwało zbyt długo, gdy limuzyna zatrzymała się na zewnątrz klubu. Kiedy wyszliśmy, ominęliśmy innych w kolejce i udaliśmy się prosto do środka. Nie, nie była ogromna kolejka, jak w starym Studio 54 czy coś, ale to wystarczyło, żebyśmy byli VIP'ami.

Kiedy przeciskaliśmy się przez tłum, kolorowe światła oświetlały zaciemniony parkiet. Pary, różnych płci i w różnych strojach wirowały w rytm muzyki – To miejsce jest niesamowite! – Allison krzyknęła nad basem cholernej muzyki.

Gdy dłoń Eliego spoczęła na jej plecach, na chwilę widziałem na czerwono. Szybko starałem się zatrzymać moje szalejące testosteronem emocję napędzające przejście do pełnego trybu Hulka i wyrwania ręki Eliego z ramienia – Chodź. Mamy zarezerwowany stolik w sekcji VIP. – Eli powiedział.

Parsknąłem – Masz na myśli, że to miejsce w rzeczywistości ma sekcję VIP?

Nie zwracając uwagi na mój komentarz, Allison przechyliła głowę do Eliego –
Och, tak, jestem dzisiaj VIP'em, dlatego, że wychodzę z tobą?

Posłał jej pewny siebie uśmiezek, które sprawił, że chciałem go uderzyć – Być może.

Gdy weszliśmy po schodach na drugie piętro, hostessa wskazała na nasz stolik. Z naszego miejsca mogliśmy zobaczyć wszystkie akcje na parkiecie, ale w tym samym czasie, byliśmy ukryci przed wzrokiem innych. Biorąc pod uwagę jak ciemno i mgliści było z tych maszyny do dymu, mam nadzieję, że nie zostaniemy rozpoznani.

- Co mogę podać wam do picia? – powiedziała kelnerka w obcisłych, czarnych szortach i topie zawiązywany na szyi.

Zacierając ręce, Eli powiedział – Mmm, dzisiaj jestem w nastroju do szotów. Kto jeszcze pisze się na butelkę Silver 1800²⁸?

- Ja. – Allison odpowiedziała, co spowodowało u Eliego uśmiech. Potem spojrzał od niej do mnie.

- A co z tobą, człowieku?

Z moimi oczami utkwionymi w Allison, odpowiedziałem – Nie, dziękuję. Tequila naprawdę mi nie podchodzi.

Wzięła surowy oddech, gdy wchłonęła moje słowa. Wiedziałem, że to była cholernie kretyńska rzecz do powiedzenia, biorąc pod uwagę naszą historię z



28

Tequila

tequilą. Ale musiałem odpychać ją i kazać jej zapomnieć o mnie. Gdy Allison wróciła do siebie, posłała mi obrzydliwie słodki uśmiech – Wezmę szota Rhysa. *Uwielbiam tequilę.*

Eli zachichotał – Och, podoba mi się twój dzisiejszy tok myślenia.

- Więc butelka 1800 i coś jeszcze? – kelnerka zapytała.

- Bud²⁹ z beczki. – Gabe odpowiedział, posyłając kelnerce swój najlepszy seksowny uśmiech.

- Bud w butelce. – odpowiedziałem.

Kelnerka pokiwała głową – Zaraz wracam. – kiedy odeszła, posłała przez ramię Gabe'woi ociągające się spojrzenie, na które mrugnął do niej.

- Stary, spośród wszystkich tutejszych lasek, a ty flirtujesz z kelnerką? – Eli zapytał.

Gabe wzruszył ramionami – Jest gorąca.

To wtedy pijana brunetka, z dużym dekoltem i tyłkiem wystającym spod spódnicy, zatoczyła się do naszego stolika. Jej wzrok opadł w prosto na mnie – Hej, kochanie, chcesz zatańczyć?

Normalnie, może bym się skusił, ale nie było cholernej mowy, że polecę dziś na przygodny seks z tą laską. Obiecałem Jake'owi mieć oko na Allison i byłoby to dość trudne do zrobienia, jeśli bym spróbował bzyknąć jakąś laskę w łazience. Poza tym, niezależnie od tego, w jaki sposób próbowałem odepchnąć Allison, nie



chciałem być kretynem i tańczyć z laską, żeby ją odepchnąć. Tekst z tequilą był wystarczająco gówniany – Nie, dzięki.

Jej szkliste spojrzenie powędrowało na bok do Gabe'a – Co z tobą?

Wzruszył ramionami – Jasne, czemu nie.

- Co z kelnerką? – Eli zapytał.

Gabe mrugnął – Noc jest jeszcze młoda.

- Fuj, jesteś obrzydliwy. – Allison powiedziała, marszcząc nos.

Wstałem, więc Gabe mógł wysunąć się z kabiny. Z jedną ręką na dupie laski, Gabe poprowadził ją na parkiet.

Kiedy usiadłem, Eli przyglądał mi się z dziwnym wyrazem twarzy – Dlaczego spasowałeś, stary? Wyglądała jak pewniak.

- Brunetki nie są w moim typie. – skłamałem.

Allison przez krótkie spojrzenie wytrzeszczyła oczy na mnie. Przechylając głowę na mnie, zapytała – A właściwie, jaki jest twój typ?

- Lubię figlarne blondynki z dużymi piersiami. – w chwili, gdy słowa opuścił moje usta, poczułem się jak całkowity drań.

Eli zachichotał – Cokolwiek spuszcza na wodę twoja łódź, człowieku. Myślałem, że po barku wszelkich działań przez jakiś czas, to wyskoczyłbyś na laskę, niezależnie od jej pozytywów czy negatywów.

Jeszcze raz chciałem uderzyć Eliego. Ostatnią rzeczą, jaką chciałem, żeby Allison wiedziała, że od Savannah nie byłem w stanie przypieczętować umowy z

inną dziewczyną. Pragnienie jakiegokolwiek innej dziewczyny zostało całkowicie zniszczone przez nią. Odkąd byliśmy w trasie, ani razu nie wziąłem dziewczyny do łóżka w autobusie Jacob Ladder. Teraz to było oczywiste, że Eli zauważył.

Kiedy odważyłem się spojrzeć na Allison, patrzyła na mnie z szeroko otwartymi oczami. To było prawie tak, jakby sama sobie rzucała wyznawanie, żeby uwierzyć, że nie byłem z innymi dziewczynami z jej powodu. Z jej pędzącymi myślami, mogę powiedzieć, że spieprzyłem na wielu poziomach.

Wzruszając ramionami, odpowiedziałem – Nazwij mi wybrednym na starość.

Eli roześmiał się – Cokolwiek człowieku. Jesteśmy w tym samym wieku, a nie sądzę, że mógłbym przetrwać tak długo, jak ty bez jakiegokolwiek bzykanka. – na mały piski Allison, twarz Eliego zaczerwieniła się – Przepraszam, ciągle zapominam, że nie jestem tylko z chłopakami i muszę być bardziej dżentelmenem.

Allison posłała mu nieśmiały uśmiech – W porządku.

Kelnerka wróciła z naszymi drinkami. Ból odbił się głośnym echem w mojej piersi, gdy położyła butelkę tequili wraz z solą i limonką. Natychmiast zostałem przeniesiona z powrotem do tamtej nocy w Savannah, do nocy, której wszystko poszło tak źle... albo w jakiś sposób dobrze.

Eli nalał dwa pełne kieliszki dla niego i Allison. Po wręczeniu kieliszka Allison, podniósł go górę – Za nas. – powiedział z uśmiechem. Na wahania Allison, Eli szybko dodał – Za wszystkich nas, rodzinę Runaway Train i Jacob Ladder.

Na jego poprawieni się, Allison uniosła szklankę – Za nas. – odpowiedziała i stuknęła się z kieliszkiem Eliego. Potem wychyliła kieliszek, wypijając zawartość jednym haustem. Kiedy chwyciła limonkę i szybko włożyła ją do ust, niemal zbyt

boleśnie przypomniałem sobie, jak te usta smakowały, gdy piliśmy szoty w Savannah. Sposób, w jaki zlizywała sól z mojej szyi - sposób, w jaki smakowała. Szybko odwróciłem wzrok i starałem się wymazać wspomnienia z mojego umysłu, ale nadal migwały w moich oczach tak samo jak światła stroboskopowe.

- Kolejna? – Eli zapytał.

Gdy Allison skinęła głową, prychnąłem – Co? – zapytała.

- Myślałem, że może wielokrotne szoty tequili nie są dobrym pomysłem dla ciebie. – moje spojrzenie opuściło jej i zwróciłem się do Eli – Nie toleruję za dobrze wysokoprocentowego alkoholu.

Allison wrzała na mnie po drugiej stronie stołu. Jestem całkiem pewien, jeśli dałbym jej szansę, rzuciłaby się na stół, żeby wykopać gówno ze mnie za mój mądraliński komentarz. Przerzucając włosy przez ramię, zapanowała nad sobą. Jej oczy zwęziły się na mnie – Tak jak ja nienawidzę tego przyznać, Rhys ma rację. Chociaż kocham tequile, zwykle sprawia, że podejmuję cholernie głupie decyzje, które pieprzą mi życie, kiedy ją pije.

Po raz kolejny to była strona Allison, do której nie byłem przyzwyczajony oglądać - suka z pazurkami. Ale w tym samym czasie, wiedziałem, że na to zasłużyłem. Sam pchnąłem ją do tych komentarzy.

Po zerknięciu między nami, Eli wziął butelkę tequili od Allison, u której spowodowało to chichot – To znaczy, że nie dostanę kolejnego szota? – zapytała, trzepocząc rzęsami na jego.

- Hm, myślę, że to całkiem dobry pomysł, żebyś nie zrobiła czegoś, co spieprzy twoje życie, kiedy jesteś ze mną. Mam przeczucie, że to będzie jak efekt domina, gdzie potem Jake spieprzy moje życie. – Eli odpowiedział z uśmiechem.

- Jeszcze tylko jeden. – Allison błagała.

Eli przewrócił oczami – Dobrze, dobrze. Nigdy nie mogę powiedzieć, pięknej dziewczyny nie.

- A ja myślałem, że to piękne dziewczyny nie mogą tobie powiedzieć nie. – odpowiedziałem, kiedy on nalał Allison kieliszek po brzegi.

Pokiwał brwi – O tak, człowieku to też.

Allison strzeliła we mnie miną z obrzydzeniem, zanim wzięła kieliszek i wypła. Po raz kolejny, od alkoholu dreszcz przeszedł przez jej wspaniałe ciało. Potem uderzyła kieliszkiem o stół – Zatańczmy. – zasugerowała Eliemu.

- Brzmi dobrze jak dla mnie.

Oglądając, jak Allison oddala się na parkiet z Elim było jak cios w brzuch. Zajęło mi kilka sekund, żeby złapać oddech. Wyciągnąłem rękę i chwyciłem butelkę tequili. Zabierając kieliszek Allison, nalałem pełny i wypłem go jednym ognistym haustem. Powtórzyłem proces dwukrotnie, żeby spróbować lepiej się znieczulić.

Gabe przyszedł z powrotem do stolika bez dziewczyny, z którą tańczy z wcześniej – Co się stało z twoim pewniakiem?

Zaśmiał się – Mój pewniak, skończyła mdlejąc na parkiecie. Odprowadziłem ją do stolika i wróciłem tutaj.

Roześmiałem się – Z klasą.

- Mów mi o tym.

Siedzieliśmy w ciszy przez kilka minut, po prostu pijąc nasze piwa. To było dobre w Gabe, który nie czuł potrzeby rozmowny, bo nie sądzę, że mógłbym skoncentrować się na jakiegokolwiek pieprzonej rzeczy, którą był mówił. Mój wzrok stanowczo pozostał na tańczącym Elim i Allison. Za każdym razem, gdy jego ręce zaczęły wędrować po jej ciele, spinałem się. Zajęło mi wszystko, żeby nie wstać i iść przeciągnąć ją z powrotem do stolika.

Po zamówieniu kolejnej rundy piwa, Gabe trącił mnie – Dlaczego nie pójdziesz i nie przerwiesz tej szczęśliwej parze?

- Dlaczego, do diabła miałbym to zrobić? – spytałem niepewnie. Odmówiłem spotkania wzroku Gabe w obawie, że zdradzę swoje emocje. Nie było nic więcej w świecie, czego chciałem niż iść i rozdzielić Allison i Elięgo.

Przewracając oczami, Gabe odpowiedział – Daj spokój, człowieku. Strzelasz pieprzonymi sztyletami w mojego brata przez cały czas, gdy jest tam z Allison, nie mówiąc już o reszcie nocy. To dość oczywiste, co do niej czujesz.

Pokręciłem głową, gdy zrywałem etykietę z mojej butelki piwa – Nie wiem, o czym mówisz.

Gabe oparł się z tyłu kabiny i spojrzał na mnie z pełnym samozadowolenia uśmiechem – Nie próbuj działać jakbyś nie był całkowicie napalony na nią. Masz to wypisane na twarzy, kiedy patrzysz na nią. Nie mogę powiedzieć, że cię winię. – zamknął oczy w przesadzonym szczęściu – Jeśli Jake nie chciałby oderwać mi kutasa, mmm, chciałbym wypieprzyć jej mózg.

Trzaskając butelką piwa o stół, wbiłem palec w jego twarz – Uważaj na swoje pieprzone usta!

Zamiast strachu, Gabe zachichotał – O taa, cholernie wpadłeś.

Przebiegłem ręką nerwowo przez moje włosy – Nie ma znaczenia to, co może lub nie czuję do Allison. Jestem tu dziś, ponieważ Jake chciał, żebym miał oko na Allison z Elim.

Z mrugnięciem, Gabe powiedział – I przez cały czas, wilk chroni kurnika.

- Cokolwiek. – wymamrotałem.

- Wiesz, ona też jest napalona na ciebie.

- Naprawdę? – rzuciłem, po wypiciu kolejnego długiego łyka piwa.

- O taa, jest. Allison jest zbyt słodką kobietą, żeby wykorzystwała Elię tylko po to, żeby ciebie zdobyć. Gdybym miał się założyć o pieniądze, mogę sobie wyobrazić, że ona stara się przekazać to, co czuje do ciebie na niego.

Najprawdopodobniej byłeś pierzonym kutasem, który złamał jej serce niebędący emocjonalnie dostępnym dla niej, więc ona jest gotowa iść dalej.

Przechylając głowę na Gabe'a, powiedziałem – Dobrze, dziękuję za tę piękną psychoanalizę, Dr. Pieprzonym Phil!

Gabe roześmiał się serdecznie – To nie musi się źle skończyć, człowieku. Po prostu idź tam, poproś ją do tańca i powiedz jej, co tak naprawdę do niej czujesz. – kiedy otworzyłem usta, żeby zaprotestować, pokręcił głową – Taa, Jake będzie wkurzony. Ale, kurwa, co z tego? To jest twoje życie i mamy szczęście rozmawiamy, nie wspominając jej. Czy uważasz, że wszyscy byliśmy bardzo

zadowoleni, kiedy jakaś kretyńska męska dziwka jak Jake próbował poderwać naszą niewinną siostrzyczkę? – Gabe prychnął pogardliwie – Do diabła, nie, nie byliśmy. Ale to nie było nasze - to było Jake’a i Abby.

Z poszarpanym westchnieniem, ważyłem słowa Gabe’a. W głębi duszy wiedziałem, że ma rację. Wszystkie powody, jakie próbowałem sobie wmówić, dlaczego Allison i ja nie możemy być razem były naprawdę bzdurne i fałszywe. Byłem po prostu zbyt wielką cholerną cipką, która nie chciała ryzykować krzywdy lub mieć Allison, która zdałaby sobie sprawę, że nie byłem człowiekiem, o jakim myślała, że byłem.

- O kurwa. – Gabe mruknął obok mnie. Nie musiałem się zastanawiać, o czym mówi, kiedy spojrzałem na parkiet. Natychmiast, czerwień błysnęła mi przed oczami i chwyciłem się stolika, aż moje kostki wykręciły się. Byłem niebezpiecznie blisko wypuszczeniu Hulka.

Nie tylko Eli miał usta na Allison, ale jego ręce były praktycznie na jej tyłku – O, cholera, kurwa, nie! – krzyknąłem, kiedy rzuciłem się od stolika do walki.

- Rhys, nie! – Gabe krzyknął za mną, ale zignorowałem go. Zamiast tego, pomknąłem na przód prosto do Allison i Eliego.



Rozdział 13

Allison

Z piosenką Beyoncé *Drunk in Love* w tle, głowa Eliego pochylila się i powąchał moją szyję – Mmm, Allison, naprawdę zaczynasz zachodzić mi za skórę. – szepnął, a jego oddech ogrzał wrażliwą skórę ucha. Nasze dolne części ciała tańczyły w idealnej synchronizacji do muzyki.

Wyciągając szyję, przechyliłam brodę, by spojrzeć mu w oczy – Naprawdę?

Pokiwał głową – Mimo, że nie powonieniem, naprawdę zaczynam cię lubić.

Uśmiechnęłam się – Och, też cię lubię, Eli.

Z parsknięciem, odpowiedział – Nie, to znaczy, że *naprawdę* cię lubię.

Lodowate uczucie przepłynęło w moich żyłach, powodując u mnie dreszcz. Posiadanie przystojnego facet mówiącego ci, że lubi cię w romantyczny sposób powinno spowodować, że twoje serce bije szybciej lub podniecenie poniżej tali. Ale nie dla mnie, kiedy Eli powiedział mi te słowa. Nic nie poczułam.

Cholera, to nie miało tak być. On nie miał być środkiem do celu, żeby Rhys był zazdrosny. On miał być dla mnie okazją do zabawy i zapomnieniu o Rhysu. Ale nie ważne jak bardzo się starałam, nie czułam takiej samej intensywności do Eliego jak do Rhysa. To nie była nawet kropla w morzu tego, co czułam do Rhysa.

Tylko niewinnie flirtowaliśmy w ciągu ostatnich kilku tygodni w trasie. Oprócz wczorajszej serenady, nie było tam nic zbyt romantycznego z jego strony. Jak to było możliwe, że Eli zaczął mieć prawdziwe uczucia do mnie? Myślę, że Abby miała rację, co do głębokości uczuć Eliego.

Po mojej długiej ciszy, Eli wziął jedną z moich dłoni i odwrócił mną. Gdy wróciłam wirując, tym razem stanęłam z nim twarzą w twarz. Mrugnął do mnie, zanim posłał mi seksowny uśmiech – Nie skrecaj majtek, Allison. Powiedziałem tylko, że cię lubię - nie, że chcę się żenić z tobą i robić dzieci.

Zachichotałam z ulgą – Dobra, mogę to zrobić.

Ramiona Eliego owinęły się wokół mojej talii, szarpiąc mnie do siebie. Z jego ustami unoszącymi się niebezpiecznie blisko mnie, powiedział – Bardziej niż cokolwiek, naprawdę chciałbym wrócić do hotelu i pieprzyć cię tak cholernie mocno, że w kółko będziesz krzyczeć moje imię.

Kiedy szarpnęłam się i rozszerzyłam oczy w szoku, roześmiał się –
Przepraszam, ale to prawda. Ale ponieważ pracuję nad byciem dżentelmenem,

powstrzymam się od myśli w ten sposób o tobie. Zamiast tego, dlaczego nie pozwolisz mi wziąć się na randkę?

- Randkę?

- Taa, prawdziwa randka, tylko nasza dwójka. Kolacja i film lub kolację i klub - co zechcesz.

Patrzyłam w jego błyszczące się niebieskie oczy. Naprawdę jest przyzwoitym facetem, nie wspominając o tym, jaki jest przystojny. Jeśli dałabym temu szansę, mógłby być naprawdę dobry dla mnie. Mimo, że nie czułam do niego tak wiele jak powinnam, to był czas dla mnie, żeby dać komuś prawdziwą szansę i postarać się zapomnieć o czymkolwiek, co miałam z Rhysem. Nawet gdybym miała udawać przez chwilę.

Z jękiem, Eli zadumał – Zabijasz mnie tutaj. Nie sądzę, żebym kiedykolwiek musiał tak mocno pracować, żeby umówić się na randkę.

Uśmiechnęłam się – Przepraszam za ranienie twojego gigantyczne ego grając trochę trudną do zdobycia.

- Ranisz moje ego bardziej, myślę, że je zgniatasz.

- Odpowiedź brzmi: tak. Chciałabym pójść z tobą na randkę.

Niebieskie oczy Eliego zaślniły – Miło mi to słyszeć.

- Cieszę się, że mnie zapytałeś.

- Proszę bardzo. – zanim zdałam sobie sprawę, co się dzieje, ręce Eliego powędrowały w dół na mój tyłek, przyciskając mnie mocniej do siebie. A potem w następnej chwili, wargi Eliego były na moich. Wydawało się, że całkowicie błędnie

zinterpretował moją zgodę pójścia z nim randkę. Byłam w całkowitym szoku, gdy mnie pocałował, ale też nie poczułam iskry elektryczności, jaką miałam z Rhysem.

Odsunęłam się – Eli, myślałam, że poruszamy się powoli. – zaprotestowałam.

Spojrzał na mnie wzrokiem kochanego chłopczyka – To znaczy, że nawet nie dostanę pocałunku? Myślałem, że to było całkiem jasne po poinformowaniu cię, że chciałem wypieprzyć ci mózg.

Jego ekspresja i komentarz zmusił mnie do śmiechu wbrew sobie – To trochę za wcześnie na pocałunek.

- Przepraszam, Allison. – powiedział szczerze.

Otworzyłam usta, by powiedzieć mu, że to było w porządku, gdy zamieszanie za mną nam przerwało. Z wyrazem czystej furii, Rhys pojawił się obok nas.

- Zabieraj swoje cholerne ręce z dala od niej! – Rhys warknął. Nagle jego ręka była na moich ramionach i odciągnął mnie od Eliego.

-Co jest, kurwa, stary? – Eli zapytał.

Rhys pokręcił głową – Co to do cholery myślałeś, że robisz macając ją i całując?

Eli zmrużył oczy na Rhysa – Przepraszam. Nie zdawałem sobie sprawy, że odpowiada przed tobą.

- Nie. – odpowiedziałam.

Ignorując Eliego, Rhys odwrócił swój wypełniony gniewem wzrok na mnie. Zamknął lukę między nami – Co, do cholery, myślisz, że robisz pozwalając mu się całą macać?

Stojąc z nim twarzą w twarz, wyrzuciłam – Nie jesteś Jake’em czy moim ojcem, więc nawet nie możesz zaczynać próbować powiedzieć mi, co mogę a czego nie mogę robić!

- Nie, ale jestem pewien, że Jake byłby przerażony, że zachowujesz się jak tania dziwka!

- Pieprz się, Rhys! – splunęłam, układając moje ręce na jego twardych mięśniach i odepchnęłam go od siebie. Ruszyłam obok niego i Eliego schodząc z parkietu. Kiedy podeszłam do naszego stolika, Gabe patrzyła na mnie z szeroko otwartymi oczami – Daj mi moją torebkę. – poprosiłam.

Nie przejmował się dyskutowaniem ze mną albo nazywaniem mojej postawy. On po prostu podła mi torebkę – Dziękuję.

Dopiero po tym, jak uciekłam do łazienki VIP, moja adrenalina zaczęła zanikać. Ściskając boki umywalki, pozwoliłam słowom Rhysa przebijać dalej i dalej do mnie, aż poczułam się jak szczerbata dziura została wycięta przez moje serce. Nie walczył dla mnie, bo chciał mnie - walczył, ponieważ wierzył, że zachowywałam się jak dziwka. Nadal patrzył na mnie, jak na małą siostrę - nie na kogoś, z kim chciał się umówić.

Drzwi do łazienki otworzyły się, a Rhys wpadł przez nie. Patrząc na swoje odbicie w lustrze, pokręciłam głową – Nie mam nic do powiedzenia, więc zostaw mnie w spokoju.

- Nie.

Wirując wokół, zmrużyłam oczy na niego – Przepraszam?

- Powiedziałem nie.

Odrzuciłam ręce – W porządku, przyznaję - wygrałeś. Czy to czyni cię szczęśliwym? – kiedy zaczął otwierać usta, gwałtownie pokręciłam głową – Nie waż się znowu powiedzieć pieprzone ‘nie’!

- Nie przyszedłem tutaj, żeby triumfować.

- A więc, po co przyszedłeś? – kiedy uniósł brwi na mnie, zapytałam – Czego ode mnie chcesz, Rhys?

- Wszystkiego. – przeszedł przez łazienkę do mnie – Chcę wziąć wszystko, co mi dasz i więcej. – chwycił mnie za rękę i szarpnął mną do łazienki dla osób niepełnosprawnych. Moje ciało opadło plecami o metalową ścianę. Mój jęk bólu zamarła na ustach, gdy Rhys przycisnął swoje ciało do mojego. Twardość jego erekcji wypalał się na moim udzie. Chwytając moje biodra, szarpnął mną bliżej do siebie. Jego palce zacisnęły się na jednym z moich ud i podniósł go na swoje. To dało mu doskonały kątek do pocierania swoją twardością o mój rdzeń. Jęcząc, rozpaczliwie chwyciłam się go, żeby zyskać więcej tarcia.

- Dlaczego teraz to robisz? – zapytałam.

Rhys pokręcił głową – Nie mam pieprzonego pojęcia. Wiem tylko, że nie mogłem znieść siedzenia kolejnej minuty i pozwolenia Eliem mieć wszystko, co ja chcę.

- Chcesz wszystko ze mną czy tylko wszystko z moim ciałem? – zapytałam.

Gdy patrzył mi w oczy, ręce zsunęły mu się z mojej talii do pośladków – Wiem, że chcę moje ręce na tym drobnym tyłeczku, aż będziesz drzeć całą noc na nikim innym, tylko na mnie. – puścił mój tyłek, żeby schwytać moje piersi – Chcę moje ręce i usta na tych wspaniałych cyckach, którymi pocierałaś o całego Elięgo.

Moje oczy rozszerzyły się, gdy jego kolejna ręka puściła mój tyłek i zawędrowało pomiędzy moje nogi – Ale przede wszystkim, chcę zagrzebać swojego penisa tak głęboko do twojej cipki, że żaden mężczyzna nie będzie miał wątpliwości, do kogo należy, szczególnie Eli.

Chociaż niczego nie pragnęłam bardziej, niż znowu być z Rhysem, to wszystko było złe - gniew i zazdrość napędzająca nasze działania nie była zdrowa – Ale nie należy do ciebie. – odpowiedziałam słabo.

- Nie? – jego palce zdarły moje stringi i zanurzył je głęboko we mnie, powodując, że od tej przyjemności było mi ciężko oddychać – Powiedz mi, Allison, czy on sprawia, że stajesz się mokra? – Rhys zapytał.

Dyszając, pokręciłam głową – Nie, nie zrobił tego.

Rhys nagroził moją odpowiedź poprzez przyspieszenie tempa palców. Odrzucając głowę, jęknęłam. Moje biodra nabrały własnego rytmu. I już byłam tak cudownie blisko, aż moje palce u nóg podwijały się, kiedy Rhys nagle wycofał palce – Nie, proszę. Proszę nie przestawaj. – błagałam.

- Kto jest jedynym mężczyzną, który doprowadza cię tak mocno, aż krzyczysz?

- Ty. Tylko ty, Rhys. – odpowiedziałam bez tchu.

Z leniwym uśmiechem wsunął palce do środka, a jego kciuk nacisnął na moją lechtaczkę. Chwytając go za ramiona, rozpaczliwie ujeżdżałam jego rękę, żeby odnaleźć swój orgazm. To były trzy długie miesiące, odkąd facet mnie doprowadził - Rhys mnie doprowadził.

- Rhys! Tak, tak, tak! – krzyczałam, gdy zamknęłam oczy w błogości. W tym momencie, nie obchodziło mnie, czy łazienka była pełna kobiet, które słyszały moje

krzyki. Po prostu chcę, żeby przyjemność nigdy się nie skończyła. Ledwo wróciłam do siebie, kiedy główka kutasa Rhysa trącił w moje wejście. Jakoś udało mu się rozpiąć spodnie i założyć prezerwatywę, kiedy z głową na jego ramienia relaksowałam się.

Z pomrukiem, pchnął głęboko we mnie – O kurwa, Allison. – jęknął, a jego ciepły oddech ogrzał moją szyję – Z nikim nie czułam się tak dobrze. – jego sprośne komplementy wywołały coraz szybsze bicie serca. Chwytał moje kolejne udo i podniósł je, żeby owinęła nogi wokół niego. Kurczowo trzymałam się jego ramion, bo byłam całkowicie nadziana na niego.

Ale wtedy mocne objawienie rozbił się o mnie, powodując u mnie dreszcz. Nie uprawiałam ponownie seksu z Rhysem, bo powiedział mi, że mnie kocha albo, że czuje coś do mnie. Nie, pieprze się z nim w klubowej łazience, bo był zazdrosny o Eliego. Chciał mieć ciastko i je zjeść - nie chcę mnie i upewni się, że nikt inny też go nie będzie miał.

W głębi duszy wiedziałam, że zasłużyłam na bycie traktowaną cholernie lepiej przez Rhysa. Powinnam go odważnie odepchnąć, tutaj i teraz za to jak mnie wykorzystał. Ale gdy chodziło o niego, byłam kompletną masochistką. Wyglądałam na całkowicie niezdolną do odmówienia mu. Jest właścicielem mojego serca, pomimo faktu, że odmówił posiadanie go. Miał moje zdradzieckie ciało, które zawsze odpowiadało, gdy był w pobliżu. W końcu, moja głowa i moje serce nadal toczyło między sobą wojnę, która nie ma zwycięzcy.

Gdy Rhys pochylił głowę w dół, żeby mnie pocałować, odskoczyłam. Z jakiegoś powodu czułam, że mogę oddać mu swoje ciało, ale nie mogłam go pocałować. To było zbyt intymne i znaczy zbyt wiele.

Wygiął brwi w zamieszaniu – Daj mi usta. – zażądał.

- Nie.

Kręcąc biodrami spowodował u nas obu jęk – Daj mi usta. – warknął. Gdy pokręciłam głową, chwycił w palce mój podbródek, gdy jego ruchy wewnątrz mnie uspokoił się – Czemu nie? – *bo ty mnie nie chcesz. Po prostu chcesz mnie wykorzystać i to bardzo boli.*

Zmrużyłam oczy na niego – Co ci do tego? Nie dbasz o mnie. Po prostu przyszedłeś tutaj, żeby mnie przelecieć, więc pieprz mnie.

Rhys uniósł brwi w zmieszaniu – Mogę cię pieprzyć, ale nie mogę cię pocałować? Co, do cholery, to znaczy?

- Całowanie jest osobiste, więc nie będę tego robić z tobą - nie, kiedy z całą pewnością wiem, że jestem po prostu łatwym bzykanie, Rhys. Nie, dopóki nie uznasz, że masz uczucia do mnie, a nie tylko pożądanie.

Na moje oświadczenie patrzył na mnie, nie mrugając i stojąc nieruchomo. Gdy wyraz jego twarzy zaczął jaśnieć, położyłam jedną z moich rąk na jego policzku. Zamknął oczy i oparł policzek o moją dłoń, jakby delektując się delikatnym dotykiem – Czy naprawdę mnie pragniesz, Rhys?

- Nie mogę. – mruknął, a jego głos spleciony był bólem.

- Proszę. – wyszeptałam.

- Zaslugujesz na bycie kochaną. – skrzywił się, jakby czuł ból – I oboje wiemy, że nie wiem, jak kogokolwiek kochać.

Gwałtownie potrząsając głową, odpowiedziałam - To nie jest prawda. Kochasz Ellięgo i kochasz facetów. Możesz mi dać wiele, ale musisz się tylko otworzyć. Możesz mnie kochać, jak ja kocham ciebie.

- Cholera, Allison. To nie może zadziałać między nami - to nie będzie działać.

Jego odmowa spowodowana u mnie rozżarzony do białości gniew pulsujący w moich żyłach. Upuszczając rękę z jego twarz, przez chwilę patrzyłam na niego z niedowierzaniem a potem znów podniosłam rękę. Ale tym razem to nie było z wygody. Cholernie go spoliczkowałam. Mocno. – Dobrze. Kończ pieprzenie mnie, ponieważ to wszystko, w czym wydajesz się być dobry. Pieprzysz mnie i tylko pieprzysz.

Rhys spojrział na mnie z zupełnym niedowierzaniem. Otworzył usta, ale żadne słowa z nich nie wyszły. I wtedy mnie cholernie zaskoczył, wyciągając go. Opuścił mnie w dół, gdzie moje stopy dotykały podłogi. Po zsunięciu w pół użytej prezerwatywy, Rhys schował już miękkiego fiuta z powrotem do spodni. Kiedy w końcu spotkał się z moim wzrokiem, ze smutkiem pokręcił głową – Jezus, Allison, co ja zrobiłem? Co *ja* tobie robię? – kiedy nie odpowiedziałam, mruknął – Jest mi tak cholernie przykro.

Potem opuścił kabinę. Kiedy usłyszałam jak drzwi do łazienki zamykają się, chwiejnym krokiem podeszłam do sedesu i opadłam na niego. Kiedy moim ciałem wstrząsnął szloch, rozpaczliwie próbowałam opanować emocję. Owijając ramiona wokół siebie w końcu po prostu opuściłam i płakałam, aż już nic nie było we mnie. Gdy skończyłam, przetarłam oczy i opuściłam kabinę. Stojąc przed lustrem, wyglądam cholernie źle tak jak się czułam. Tusz do rzęs i eyeliner rozpląnął się po moich policzkach, podczas gdy moja szminka od pocałunku z Elim była rozmazana.

Kiedy już doprowadziłam się do porządku, jak mogłam, wyszłam z łazienki. Zatrzymałam się na widok Eliego czekającego na mnie. Podniósł brwi w zdumieniu na mój widok – Jezus, Allison. Wszystko w porządku?

Pokręciłam głową – Nie, nie jest. Tak mi przykro, Eli, ale muszę wrócić do hotelu.

- Oczywiście. Czegokolwiek potrzebujesz. – powiedział. Zrobił krok do przodu i niepewnie owinał rękę wokół mojego ramienia – Wesprzyj się na mnie. Wyprowadzę cię stąd.

Jego życzliwość spowodowała łzy, które ponownie popłynęły. Obracając głowę, schowałam twarz w pierś Eliego i pozwoliłam mu się wyprowadzi z klubu. Kiedy dotarliśmy do limuzyny, Eli pomógł mi wejść do środka. Mimo, że nie powinnam, przytuliłam się do niego, kiedy otworzył ramiona dla mnie.

- Chcesz o tym porozmawiać? – zapytał cicho, kiedy zaczęliśmy jechać drogą wzdłuż cichych ulic.

- Nie, nie bardzo.

Eli westchnął – Wiedziałem, że próbując zacząć coś z tobą będzie trudne, ale na pewno nie wiedziałem, że mam konkurencję.

Odwrociłam się w jego ramionach by spojrzeć na niego w szoku – C-co masz na myśli?

- No dalej, Allison. Mogę czasami zachowywać się jak głupiec, ale nie jestem nim. Wiem, że jest coś między tobą i Rhysem. Cholera, każdy idiota może to zobaczyć.

Krzywiąc się, powiedziałam – Przykro mi, że postawiłam cię w środku tego wszystkiego. Co się stało między mną a Rhysem jest bałaganem. Nawet nie wiem, czy jest jeszcze możliwość by być przyjaciółmi.

- Tak źle, co?

- Tak, całkiem fatalne. – potrząsnęłam głową ze smutkiem – Jestem pewna, że po tym wszystkim już nie jesteś zainteresowany naszą randką, co?

Eli podniósł jedną z jego rąk – Zaraz, chwileczkę. Nigdy nie powiedziałem, że nie chcę być z tobą.

- Ale zasługujesz na coś lepszego niż dziewczyna, która ciągle myśli o jakimś dupku, który nigdy nie poczuje w ten sam sposób, co ona. – zaprotestowałam.

- Dlaczego nie pozwolisz mi samemu to osądzisz?

- Jesteś po prostu zbyt dobry, żebyś mógł być prawdziwy, prawda?

Zaśmiał się – Nie chciałabym się zbyt ponieść by wygłaszać peany na moją część. Część mnie trzyma dziewczynę, ponieważ ma złamane serce i dziewczynę, która chciała udowodnić swojemu dupkowatemu chłopakowi, że jest łatwy.

Moje oczy rozszerzyły się z przerażenia na jego podsumowanie – Eli Renard, jak możesz myśleć to mnie?

Z mrugnięciem, odpowiedział – Po prostu jestem z tobą szczery, Allison. Nie chcę, żebyś straciła nockę martwiąc się o złamanie mojego serca, gdy moje motywy nie są dokładnie czyste. – przekrzywił głowę na mnie – Tak jak powiedziałem na parkiecie, chcę spędzić dobrze czas bawiąc się z tobą, zobaczyć gdzie nas to zaprowadzi, ale jestem pewien jak cholera nigdzie w pobliżu, gotowy zapytać Jake'a o twoją rękę.

Mimo, że powinnam być przerażony nim, nie mogłam powstrzymać się od śmiechu – Jesteś taki zły.

- Wiem. Jestem złym chłopcem o nieco złotym sercu, który po prostu chce się z tobą zabawić. – patrząc uważnie na mnie, zapytał – Myślisz, że możesz sobie z tym poradzić?

- Myślę, że mogę spróbować.

Potem Eli pochylił się i pocałował mnie w policzek – Dobra. A jutrzejsza randka nadal aktualna?

Posłałam mu niepewny uśmiech – Tak, jest.



Rozdział 14

Rhys

Frzewracając się w łóżku, uderzyłem po raz setny w poduszkę. Myślę, że to było bardziej jak cholerne walenie pięścią zamiast uderzenie. Po moim piekielnym wieczorze z Allison, trudno było mi spać. Myślę, że to była kombinacja wyrzutów sumienia i umysłu ścigającego się z myślami. Gdy sen nadal mnie unikał, rzucałem się i przewracałem, gdy przeżywałem absolutnie każdy bolesny szczegół w mojej głowie.

Jezu, jak rzeczy poszły tak źle między nami? Jestem cholernie samolubnym draniem. Stałem się uosobieniem kretyna, którego nienawidziłem - mężczyzną ze świata moich rodziców. Każdego razu starałem się zrobić dobry uczynek przez

odsunięcie Allison, po prostu przyciągałem ją z powrotem do siebie i raniłem ją jeszcze bardziej. Ledwie rozpoznawałem siebie, kim kiedyś byłem. Stary ja, nigdy nie wykorzystałbym Allison tak jak ja to zrobiłem w tej brudnej klubowej łazience. Byłem rozwścieczonym draniem, bo całował ją Eli i mówił mi, że nie mam kontroli nad nią. Więc musiałem jej udowodnić, że należy do mnie, mimo że nie mogę sobie rościć emocjonalnych praw do niej. Boże, byłem niewyobrażalnym draniem. Na moje życie, nie mogłem pojąć, dlaczego nadal traktowałem Allison, w taki sposób jak to robiłem. W starej prawniczej części mnie, w mojej głowie zacząłem ustalać argumenty przeciwko własnemu ja.

Właśnie, kiedy w końcu zacząłem drzemać około siódmej rano, krzyki dzieci wstrząsnęły mną i obudziłem się. Czekałem kilka minut, żeby Jake i Abby opanowali rzeczy. Ale kiedy minęło piętnaście minut, a bliźniacy wciąż płakali, straciłem panowanie. Z pomrukiem, wyskoczyłem z łóżka i narzuciłem na siebie koszulkę i dzinsy.

Wyszedłem niepewnie z mojego apartamentu i zatoczyłem się obok. Podnosząc pięść, zapukałem we drzwi. Płacz stawał się coraz bliższy i bliższy, aż drzwi się otworzyły. Jako pierwsza przywitał mnie czerwona i krzycząca twarzy Jaxa. Zamiast Abby czy Jake, to Allison stała w drzwiach. O ja pierdole. Nie mogłem złapać oddechu. Natychmiast pożałowałem mojej decyzji przyjścia tutaj. Po tym, co się stało ostatniej nocy rzeczy wciąż były zbyt niewygodne między nami.

- Och, um, hej. – powiedziałem.

- Cześć. – odpowiedziała ponad zawroźeniem Jaxa. Za jej plecami słyszałem również płaczącą Jules.

- Przyszedłem zobaczyć, co to za całe zamieszanie.

Allison skrzywiła się – Jake i Abby właśnie pojechali do lekarza - zatrucie pokarmowe, czy coś. Przez całą noc byli chorzy i mieli gorączkę. Myślę, że Jake może być bardzo odwodniony.

- Czy maluchy też są chore? – zapytałem, wskazując Jaxa. To z pewnością wyjaśniałoby pieprzone święto krzyku.

- Nie, z nim w porządku. Z wyjątkiem faktu, iż wydaje się, że przechodzą przez pewne wstępne oddzielenie niepokoju, jeśli chodzi o rodziców. W chwili, gdy Jake i Abby opuścili apartament, zwariowali. Nic, co robię nie wydaje się pomagać.

Kiedy spojrzałem od Jaxa na Allison, zauważyłem, na jaką wyczerpaną wyglądała. Luźne kosmyki jej ciemnych włosów uciekł z końskiego ogona, a jej twarz była niemal tak czerwona jak Jaxa – Nie mają mokro, nie są głodni i nie są senni, oni tylko chcą płakać. – powiedziała, a jej głos zawahał się, jakby również w każdej chwili mogła się rozplakać.

W tej chwili miałem dwie opcje: mogłem wywinąć zupełnie frajerski ruch mówiąc jej powodzenia z krzyczącymi diabłami wcielonymi a następnie uciec do mojego apartamentu. Albo mogę zaoferować pomoc w uspokojeniu bliźniaków.

- Tutaj, daj mi go. – powiedziałem, sięgając po Jaxa.

Ciemne oczy Allison rozszerzyły się – Poważnie?

Prychnąłem pogardliwie – Jakbym miał zamiar zostawić cię samą z dwójką krzyczących niemowląt.

Jakoś sobie wyobrażam, że w głowie pomyślała sobie, że było dokładnie to, co dupek tak jak ja powinien zrobić, zwłaszcza po tym, jak zostawiliśmy rzeczy wczorajszej nocy – Dzięki. – powiedziała delikatnie.

Kiedy wziąłem Jaxa w moje ramiona, rzucał mi przez chwilę spojrzenia. Gdy Allison ruszyła przez pokój do Jules, Jax znów zaniósł się płaczem – W porządku, synku mamusi, na pewno masz dobrze pracującą parę płuc.

Allison szarpnęła głową i przez ramię skrzywiła się na mnie – Nie nazywaj go tak.

- To prawda, czyż nie?

- Być może. Ale nic na to nie poradzę.

Wargi Jaxa drżały, kiedy popatrzyłem na niego. Uśmiech wykrzywił moje usta – Jeśli pomyśleć o tym, jesteś jak twój tatuś. W tych dniach też był ciapowatym synkiem mamusi.

- Rhys! – Allison upomniała, gdy Jax zatrzymał się na chwilę i uśmiechnął się do mnie.

Roześmiałem się na ich obojga reakcje. Wpatrując się w twarz Jaxa było jak wpatrywanie się w lustrzane odbicie Abby, z wyjątkiem ciemnych włosów Jake'a – Myślę, że powinienem dać trochę luzu. Też byłbym synusiem mamusi, gdybym został obdarzony tak słodką mamą jak twoja.

Allison śmiała się, podczas gdy podrzucała marudną Jules na biodrze – Abby jest kochaną i najlepszą mamą.

Myśl wpadła mi do głowy i zanim mogłem się powstrzymać, wyrwało mi się – Chciałabyś pewnego dnia być taka?

Ciemne brwi Allison zmarszczyły się w zamieszaniu i zapytała – Czy chcę mieć kiedyś dzieci?

- Taa.

- Tak, oczywiście, że chcę. – Allison wpatrywała się w twarz Jules z lekkim uśmiechem na ustach – Nie mogę sobie wyobrazić przeżywania życia bez dzieci, ale w tym samym czasie, ale nie chcę ich już teraz.

Jej odpowiedź mnie zaskoczyła. Z jakiegoś powodu, myślałem, że będzie tak jak Abby, że chce mieć rodzinę od razu – Naprawdę?

Skinęła głową – Jest wiele rzeczy, które chcę zrobić i zobaczyć, zanim się ustatkuję i wyjdę za mąż, a nawet po tym, chciałabym, żeby mój mąż i ja mieliśmy trochę czasu tylko dla siebie.

- Rozumiem.

Kiedy Jules rozpoczęła podnoszenie swojego marudzenia w pełnoprawny płacz, Allison zapytała – Co z tobą? Chcesz mieć dzieci?

Wypuściłem długie westchnienie – Taa, oczywiście, nie mam nic przeciwko dzieciom. Tak jak ty, na pewno jak diabli nie chcę ich w najbliższym czasie.

Wydawało się, że Jax wziął mój komentarz o niechcącym mieć szybko dzieci zbyt osobiście, bo znów zaczął zawodzić. Moje uszy dzwoniły, gdy on i Jules zdecydowanie prześcigali siebie swoimi krzykami – Chłopaki, proszę, nie płaczcie. Mama i tata wrócą bardzo szybko. – Allison powiedziała, przekrzykując hałas.

Obje zaczęliśmy chodzić po pokoju, podrzucając bliźniaków w naszych rękach. Ale nic nie wydawało się działać. Zamieniliśmy się dziećmi na kilka minut, żeby sprawdzić, czy dziewczynka tatusia, Jules, może skorzystać z bycia ze mną. To nie zadziało. W końcu, jak żarówka zapłonęła w mojej głowie. Podszedłem do Allison – Masz. Mam pomysł. Weź ją na chwilę.

Allison niechętnie wzięła Jules w wolne ramie – Co zamierzasz zrobić?

- Muszę pobiec obok do apartamentu.

Jej oczy rozszerzyły się – Zamierzasz mnie zostawić, prawda?

Skrzywiłem się na nią, że myśli coś tak gównianego o mnie – Oczywiście, że nie. Wystarczy, że mi zaufasz. Myślę, że wiem, co może ich uspokoić.

- W porządku. – odpowiedziała niechętnie.

Gdy popędziłem do mojego apartamentu, złapałem telefon przy stoliku nocnym. Kiedy wróciłem do Allison, chodziła wokół sypialni z bliźniakami w ramionach, którzy nadal płakali. Po przewinięciu kilku list odtwarzania, wybrałem jedną. Potem położyłem telefon na stacji dokującej obok łóżka. Kiedy sięgnąłem po Jax, dźwięki *I'll Take You with Me* śpiewaną przez Abby i Jake'a rozszedł się echem po pokoju. Przy dźwiękach mieszania się głosów ich rodziców, krzyki Jaxa i Jules zaczęły cichnąć. Im dłużej piosenka grała, tym zadowolenie rosło.

Gdy Allison przesunęła Jules w ramionach, zagruchała zadowolona, kiedy położyła głowę na piersi Allison. Spoglądając w dół na Jaxa, zapytałem – Jak tam, Jax? Lubisz słuchać swojego starego i mamusi tworzących razem muzykę? – spytałem. Przestał ssać swoją pięści i uśmiechnął się do mnie – Tak myślałem. Brzmiały dobrze razem, prawda? Tworzą dobrą drużynę.

Kiedy spojrzałem w górę, Allison wydawał się niemal płacząca, gdy obserwowała mnie z Jaxem. Znowu, znajomy ból wypalał się w mojej klatce piersiowej. To zawsze się zdarzało, kiedy starałem się ignorować moje uczucia do Allison. Pod jej intensywnym spojrzeniem, niemal trudno było mi oddychać. Część mnie chciała powstrzymać ból przez przyznanie się jej, jak bardzo mi na niej

zależało. Ale uparty osioł we mnie zlekceważył te myśli i kurczowo trzymał się poglądu, że po prostu nie możemy być razem.

Decydując się na zmianę tematu, szarpnąłem brodą w Jules – Śpi.

Oczy Allison zalśniły – Naprawdę? – wyszeptała. Kiedy skinąłem głową, spojrzała na Jaxa – On też prawie tam jest.

- Pomyśl, możemy je położyć?

- Moglibyśmy spróbować. – potem podeszła do kojca obok masywnego, rozmiaru królewskiego łóżka, Jake’a i Abby. Położyła Jules w dół na materac tak, jakby była tykającą bombą, która może wybuchnąć w każdej chwili. Gdy wyciągnęła ręce, czekała przez chwilę, żeby sprawdzić, czy Jules zacznie płakać. Kiedy tak się nie stało, Allison włożyła Jules smoczek do ust, a następnie cofnęła się.

Gdy pomachała dłonią, zrobiłem krok do przodu, żeby przynieść Jaxa. Trzepotał powiekami, jakby rozpaczliwie walczył ze snem. Gdy położyłem go na dół, jego oczy otworzyły się i spojrzał na mnie, jakby prowokując mnie, żeby spróbować odejść – Spokojnie, kolego. – szepnąłem, gdy poklepałem jego brzusek. Allison wcisnęła się obok mnie przesuwając smoczek między wargi Jaxa. Kiedy już zassał go zachłannie, jego oczy zaczęły opadać, a potem w końcu zasnął.

Kiedy odsunęliśmy się od łóżka, Allison i ja w zgodzie wypuściliśmy urywane westchnienie – To był intensywne. – mruknąłem cicho.

- Tak, było.

Stojąc z nią obok siebie, naprzeciwko ekstremalnej bystrości tej dwójki dzieciaczek, było trochę za dużo dla mnie. W dziwny sposób, to było jak byliśmy

to my byli rodzicami i to było zdecydowanie za duże zaangażowanie, niż mógłbym kiedykolwiek pozwolić sobie z Allison. Nie mogliśmy być, niezależnie od tego, co nadal czuję – No chyba teraz już wszystko jest pod kontrolą, więc wrócę do mojego pokoju.

Chwyając elektryczną niańkę z szafki nocnej, posłała mi szczerzy uśmiech – Jestem winna ci duże podziękowania. Nie sądzę, że mogłabym przetrwać bez twojej pomocy.

- Nie musisz mi dziękować. Ucieszyłem się, że mogłem pomóc. – odpowiedziałem. Gdy chwyciłem telefon, zacząłem wychodzić z sypialni. Allison poszła za mną, a potem zamknęła drzwi sypialnia Jake’a i Abby.

Staliśmy tam, patrząc na siebie w milczeniu nie mając śmiałości porozmawiać o oczywistej prawdzie, która jest ignorowana. Po tym, co czułem jak wieczność, żadne z nas nie odezwało się, żeby wspomnieć o tym – Taa, no cóż, zobaczymy się później. – mruknąłem przed przystąpieniem do drzwi.

Kiedy dotarłem do klamki, głos Allison zmusiło mnie do zeszywnienia – Rhys, czekaj.

Odwróciłem się – Co jest?

Gryząc wargę, próbowała znaleźć właściwy sposób, żeby mi coś powiedzieć. Wreszcie, po prostu wyrzuciłam z siebie – Eli zaprosił mnie na randkę. Tylko my.

Skurwysyn. Nie dość, że bzykał ją na sucho i pocałował ją w ostatnią noc na parkiecie, ale teraz podniósł stawkę, chcąc zabrać ją na obiad z winem. Sam. Jake cholernie to pokocha. Na jej wyczekujące spojrzenie, wiedziałem, że muszę się

stamtąd wydostać, zanim zdradzę jakiekolwiek moje emocję – Dobrze dla niego. Mam nadzieję, że spędzisz miło czas. – odpowiedziałem, nie ukrywając sarkazmu.

- To wszystko, co masz do powiedzenia? – zapytała, jej wyraz twarzy pokazywał zdradę.

Wzruszyłem ramionami – Szukałaś mojej zgody, czy coś? Powiedziałaś mi wczoraj, że nie jestem Jake’em, więc jakie to ma dla mnie znaczenia, co robisz?

Łzy zebrały się w jej oczach, powodując, że poczułem się jak największy dupek na świecie. Ale oczywiście, nie stałem się prawdziwym mężczyzną i nie powiedziałem jej, co do niej czułem. Nie, wciąż pozwalałem się zwodzić w przekonaniu, że robię to, co jest najlepsze dla nas obu. Podczas gdy Jake’owi nie podobał się pomysł Eliego randkująco z Allison, poczułby się dużo cholernie inaczej, gdyby to był ja - jego kolega z zespołu i brat.

- Pomyślałam, że... – pokręciła głową – Nieważne.

- Pomyślałaś, co? – namawiałem.

Jej ciemne oczy nabrały błagającego spojrzenia, gdy wywiercały się w moje – Niezależnie od tego, jak źle skończyła się ostatnia noc, nie wierzę, że możesz być tak nieczuły, gdy mnie wykorzystałeś w ten sposób. – odparła przyciszonym szeptem.

Widząc jej drżące ciało, w połączeniu z nawiedzonym spojrzeniem w jej oczach, złamało mnie to. Prawie walnąłem w ścianę, którą tak starannie zbudowałem między nami przez zapewnienie, że nie myliła się, co do ostatniej nocy. To już prawie było moją zgubą.

A potem w najbardziej odpowiednim momencie, to scena z mojego dzieciństwa błysnęła w moim umyśle. Potwierdziła mi ona raz na zawsze, z skąd pochodzi mój straszny sens poczucia własnej wartości. Byłem chory i przyjechałem do domu ze szkoły - siedmioletni chłopczyk, który rozpaczliwie chciał trochę miłości i uwagi swojej matki. Zaglądając przez poręcz, patrzyłem, jak jej szpilki stukają po marmurowej posadzce, gdy udała się do drzwi na jakąś imprezę charytatywną.

Kiedy dotarła do drzwi, pobiegłem w dół po schodach, żeby złapać jej w tali – Zostań ze mną, mamusiu.

Jej jadowity głos rozległ się w moich uszach, jakby stał tuż przede mną – Rhys, powiedziałam wcześniej, że nie mam już dziś czasu dla ciebie! Wróc do Trudie. – rozpaczliwie przywarłem do niej, ale ona strząsała mnie jak zawsze. Po tym wszystkim, zawsze za bardzo niepokoiłem się zwróceniem jej uwagi. Spojrzała w dół na moją wątłą postać – Dlaczego nie możesz zrobić, jak powiedziałam? Boże, jesteś prawie tak bezwartościowy jak siostra!

Przez moje łzy ledwo byłem w stanie dostrzec jej twarz – Nie kochasz mnie, mamo? – zapytałem cichym głosem.

- Mogłabym cię kochać bardziej, jeśli nie byłbyś taki uciążliwy.

Tego dnia moja matka po raz kolejny złamała mi już kruche serce na jeszcze bardziej niedające się naprawić kawałki. Zahartowałem się po tym, ale ból pozostał na zawsze. Przy tak pozbawionej miłości przeszłość, jak to możliwe, że mogłem dać Allison wszystko, czego potrzebuje? Nie, musiałem pozostać silny. Musiałem zachować moje prawdziwe uczucia ukryte. Tak jak chciałem, nie mogłem się poddać. Musze odejść raz na zawsze.

Wykręcając ręce ponad ramieniem, zapytałem – A więc można było myśleć, że zły seks w klubowej łazience miał mieć jakiś podstawowy sens, oprócz po prostu pieprzenia?

Samotna łza popłynęła jej po policzku. Kiedy podniosła rękę, myślałem, że może mnie spoliczkuję, a pewne jak diabli na to sobie zasłużyłem, ale zamiast tego, starła łzę – Możesz mówić, co chcesz, żeby zachować twarz, Rhys, ale znam cię lepiej. Być może zaczęło się to od posiadania, czy tylko seksu, ale chciałeś mnie pocałować. Pragnąłeś mnie tak mocno, bo musiałeś czekać trzy miesiące.

- Powtarzaj to sobie, dziewczynko.

Jej twarz wykrzywiła się, odwróciła się i uciekła do swojego pokoju. Gdy drzwi zatrzasnęły się za nią, poskoczyłem. Jej szloch wypełniał powietrze wokół mnie, przenikające przez moją pierś jak nóż. W tym momencie chciałem, żeby była bardziej jak Abby i Mia - żeby musiała werbalnie mnie skrytykować za bycie draniem. Ale nie, łzy były gorsze, zwłaszcza dla dziewczyny... czy kobiety takiej jak Allison.

Nie mogąc dłużej znieść dźwięku jej płacz, uciekłem z apartamentu Jake'a i Abby. Ominąłem mój pokój i szedłem dalej korytarzem. Kiedy dostałem się do windy, wcisnąłem przycisk do holu. Gdy byłem na dole, udałem się prosto do drzwi obrotowych, które poprowadziły mnie do miasta.

Wtedy zacząłem chodzić bez celu w górę i w dół ulicy. Zatrzymałem się na kawę i coś do jedzenia w małej jadłodajni. Ale nie ważne jak długo i jak daleko szedłem, jedno nadal było prawdziwe. Po raz kolejny zachowałem się jak dupek dla Allison - coś zupełnie innego od dżentelmena było we mnie. Przecież to było tylko najlepsze dla najdroższej mamy i taty. Ale gorsze od nikczemnych rzeczy, które

powiedziałem, był fakt, że ją okłamałem. Jeszcze raz. Dlaczego, do cholery, dalej to robię?

Ostatnia noc coś znaczyła. Jakoś będąc przez tę krótką chwilę wewnątrz Allison, po raz kolejny czułem się pełny. Ale to mnie cholernie rozwaliło, kiedy nie pozwoli mi się pocałować. W końcu, miała rację. I za cholerę nie zasługiwałem na jej słodkie usta. Z powodu mojej zazdrości, pochopnie chciałem udowodnić, że nie należała do żadnego innego faceta. Potem stałem się skurwysynem, odmawiając jej emocjonalnego wyznania.

Biorąc mój telefon, wygooglowałem lokalizację, która wiedziałem, że zapewni ulgę na moje cierpienie. Dwie przecznice dalej, wszedłem do wnętrza ciemnej sali klubu ze striptizem. Idąc tutaj, pewnie nie było jeden z moich najlepszych momentów, ale musiałem szybko przerwać moją trzymiesięczną suszę od seksu, nawet, jeśli to tylko małe uwolnienie. Pilnie potrzebowałem czegoś prostego i bez zobowiązań. Gdybym mógł uwolnić się od Allison, to z kolei mógłbym też ją uwolnić od siebie.

Z pięćdziesiątką, skinąłem na jedną z trzech tańczących dziewcząt. Była też jedyną blondynką. I za cholerę nie chciałem brunetki. Z miłym uśmiechem, zawirowała biodrami, gdy podchodziła do mnie – Hej, cukiereczku, chcesz prywatny taniec?

- Tak. – wymamrotałem.

- Jestem Sierra. – powiedziała.

- Rhys. – odpowiedziałem, nie zadając sobie nawet trudu, żeby podać jej fałszywe imię.

Zeskakując w dół ze sceny, wzięła mnie za rękę i zaprowadziła do prywatnego pokoju. Napakowany bramkarz zmierzył nas wzorkiem, zanim weszliśmy do wnętrza pomieszczenia. Posadziła mnie na kanapie. Gdy ręce udał się do góry rozwiązać sznurki na jej cienkim topie, a żółć podskoczył mi w gardle i czułem się jak bym miał zwymiotować – Czekaj. Przestań. – wychrypiałem.

Jej ręce opuściły bluzkę. Jeden zatrzymała się na moim policzku – Co się dzieje, cukierczku? Czy to twój pierwszy raz? Nie musisz się bać. Naprawdę dobrze się tobą zaopiekuję.

Pokręciłem głową – To nie to. To był błąd. – kiedy zacząłem się podnosić z kanapy, popchnęła mnie z powrotem w dół. Zamiast ślizgać się po moich kolanach, usiadła obok mnie.

- Masz kłopoty z dziewczyną lub żoną? – kiedy nie odpowiedziałem, zapytała – Kłopoty z chłopakiem?

Nerwowy śmiech uciekł z moich usta – Nie jestem gejem.

Wzruszyła ramionami – Niektórzy ludzie przychodzą tu, gdy próbują uporządkować, kim są. Jeśli chcesz, mamy nazwę klubu, dzięki której możesz mieć więcej tego, co potrzebujesz.

Podniosłem rękę – Zaufaj mi, koleś nie jest problem.

Jej dłoń spoczęła na moim udzie – A co nim jest?

Zamykając oczy, nie mogłem uwierzyć, że nie tylko siedzę w klubie ze striptizem, ale mam obciążyć striptizerkę moimi kłopotami. Była prawie jak terapeutka. Gdyby nie jakiś dziwny popieprzony powód, jej otwarty obiektywizm rozluźnił mój zwykle uparty język. I pewne jak diabli, że nie dziele moich uczuć z

byle kim, ale chęć słuchania Sierry zmusiła mnie do otwarcia – Tak naprawdę chcesz wiedzieć?

Skinęła głową – Jestem teraz na twoim garnuszku albo zwrócę ci pięćdziesiątkę. Zrobię wszystko, co chcesz żebym zrobiła, w tym słuchanie.

Po wzięciu głębokiego oddechu, opowiedziałem Sierrze całą historię. Jej oczy rozszerzyły się w kilku miejscach i jęknęła z przerażenia. Kiedy skończyłem, uderzyła w moją klatkę piersiową – Jaki, do cholery, masz problem?

- Chciałbym wiedzieć.

- Teraz rusz swój tyłek z powrotem do tego pokoju hotelowego i błagaj dziewczynę o przebaczenie.

- To nie jest takie proste.

- Tak, jest. Chcesz spędzić resztę swojego życia czując się w ten sposób?

- Cholera nie.

- I to takie proste. – biorąc mnie za rękę, ścisnęła ja – Czy wiesz, jakie masz szczęście mając kogoś tak wspaniałego, kto cię kocha? Ludzie szukają całe swoje życie, żeby to znaleźć, a większość podczas pościgu kończy w rozpaczliwej samotności. Musisz tylko przestać bać się swojego ‘co-jeśli’. To ‘co-jeśli’ do tego faceta Jake’a, który będzie wkurzony na ciebie lub to twoje ‘co-jeśli’ do tego, że boisz się kochać Allison tak jak powinienes. To wszystko łączy się, bo tak miało być.

Siedziałem tam na skórzanej kanapie z mądrą striptizerką i nie mogłem uwierzyć, jak wszystko poszło źle. Nie wspominając, że katalizator mojego samopoznania był w klubie ze striptizem – Jesteś bardzo mądra, wiesz o tym?

Sierra uśmiechnęła się – Lata słuchani ludzkich problemów, cukiereczku.

Grzebiąc w kieszeniach dzinsów, dodałem setkę do tych pięćdziesięciu, które jej dałem – Masz. Ale to nie jest wystarczające, żeby pokazać moją wdzięczność.

Kręcąc głową, Sierra wzięła banknot ode mnie – Podczas gdy pieniądze są miłe, zamierzasz pokazać mi swoją wdzięczność nie pieprząc spraw z tą dziewczyną. – spojrzała na mnie dosadnie – Czy zamierzasz teraz iść błagać o przebaczenie i powiedzieć jej, jak bardzo ci na niej zależy?

Kiwnąłem głową – Dzisiaj. Przysięgam.

- Dobra. Cieszę się, że to słyszę. – wstając z kanapy, wyciągnęła rękę dla mnie – Teraz do cholery zwijaj się stąd.

Ze śmiechem, pozwoliłem jej pomóc sobie wstać – Tak, proszę pani.

Pochylając się nad Sierrą pocałowałem ją w policzek – Ta Allison jest szczęściarą, że ma ciebie.

- Mam nadzieję, że po tym wszystkim, co zrobiłem, uwierzy w to.

- Trzymaj się wiary, cukiereczku.

Skinąłem głową, po czym wybiegłem z klubu ze striptizem. Jeden rzut oka na mój telefon powiedział mi, że muszę zaciągnąć dupę z powrotem do hotelu. Już wkrótce samochód przyjedzie po nas, żeby odwieźć nas do sali koncertowej.

Niestety, dałem wszystkie moje pieniądze Sierrze, a moja karta debetowa była w moim portfelu, w pokoju hotelowym. Będę musiał biec, żeby zdążyć na czas.

Po wzięciu głębokiego oddechu, zacząłem biec sprintem z powrotem do hotelu, ale bardziej ważniejsze to z powrotem do Allison. Teraz wiedziałem, że jestem gotowy. Jestem gotowy na wszystko, co przyjdzie z mi z miłością Allison. I za cholerę nie zasługują na nią, ale chciałem - nie musze - mieć ją, jako swoją. Jake będzie musiał po prostu zaakceptować ten fakt. Po tym wszystkim, jest tylko jej bratem, a nie ojcem.

Nie, nie mam zamiaru pieprzyć swojego życie dłużej. Potrzebuje Allison w moim życiu i mam zamiar udowodnić jej, że mogę kochać. Wierzyła we mnie, a ja umrę próbując udowodnić jej rację.



Rozdział 15

Allison

Fo zapłakaniu się do snu, obudziłam się, gdy Jake i Abby wrócili od lekarza. Rozpoznanie to zatrucia pokarmowe, które było straszne biorąc pod uwagę, że Jake jadł wczorajszej nocy z rodziną. Nawet po uzupełnieniu płynów, byli jeszcze trochę słabi i zapadli w głęboki sen. Gdy Jax i Jules obudzili się ponownie, przenieśli ich kojec do mojego pokoju, pozwalając Jake'owi i Abby na trochę więcej odpoczynku przed ich próbami.

Zabawa z bliźniakami była ulgą, żeby trzymać mój umysł z dala od Rhysa. Naprawdę czułam się jakbym była w punkcie emocjonalnej kolejki górskiej. Z

obecnym stanem rzeczy była to chwila, a nie mogłam sobie wyobrazić, jak przejdę przez resztę trasy. Mimo, że nie chciałam zawieść Jake'a i Abby, nie widzę, w jaki sposób miałabym zostać ich opiekunką. Chciałam tylko wrócić do domu. I nie obchodzi mnie staż. Po prostu dbam o moje kruszące się zdrowie psychiczne, które zostało rozwalone przez Rhysa. Mężczyznę, którego kocham od siedmiu lat i mężczyznę, z którym spędziłam czas z Savannah nie był mężczyzną, którego teraz widuję. Nie chciał się zmienić i muszę to zaakceptować.

Gdy Jake i Abby niechętnie zleźli z łóżka mogliśmy wszyscy udać się do areny na próby. Wzięliśmy autobusu odkąd bliźniacy byli w naszym towarzystwie. Abby nigdy nie lubiła być daleko od nich, więc nie wrócimy z powrotem do hotelu, aż do czasu koncertu.

Po przyjeździe na arenę, w jednej z pustych garderob Abby i ja próbowałyśmy ułożyć do snu bliźniaków. Ale niestety, byli wybredni i nie chcieli się położyć. Byli zadowoleni z czasu spędzonego z Abby, żeby spać.

W końcu zaczęli się trochę uspokoić, gdy Abby zabrała oboje w swoje ramiona i zaczęła kołysać je w antycznym bujanym fotelu, który zabrali ze sobą w trasę. Kiedy ich oczy zaczynały opadać, Abby spojrzała na zegar – Cholera, to jest prawie czas dla mnie, żeby tam być. Możesz iść powiedzieć Jake'owi, że zajmie mi to trochę dłużej?

- Mogę pokolysać je za ciebie. – powiedziałam.

Pokręciła głową – Nie, chcę mnie, więc chcę to zrobić.

Skinęłam – Dobra, pójdę mu powiedzieć.

Kiedy wyszłam na scenę, Runaway Train właśnie kończyło i to był czas dla Jake'a i Abby, żeby poćwiczyć ich duety przy akompaniamencie muzycznym Jacob Ladder.

Na mój widok, czoło Jake'a zmarszczyło się z obaw – Gdzie jest Abby?

- Bliźniacy zajmują trochę dłużej czasu, żeby złapać dzisiejszą drzemkę, więc powiedziała, żeby dać jej zaledwie kilka minut więcej.

Jęcząc, Gabe zatrzymał kręcenie jedną z jego pałeczek między palcami – Czemu nie pozwoliła ci ich położyć? Mimo wszystko jesteś nianią.

Jake odwrócił się i przyszpilił Gabe'a twardym spojrzeniem – Najważniejszą rzeczą w życiu Abby jest bycie matką. Ciężko pracowała, żeby mieć te dzieci, więc jeśli chce opóźnić próbę o trzydzieści minut by mogła być mamą, to, kurwa, to zrobi.

- Dobra, dobra. – Gabe wymamrotał.

Wskazując mnie ręką, Jake powiedział – Pomożesz nam przez chwilę, Allie-Bean.

- Co chcesz, żebyśmy zrobiła?

- Cóż, pieprzone garniturki z wytwórni chcą mnie i Abby, żebyśmy wykonali duet emo. Wydaje się, że śpiewamy zbyt wiele szczęśliwych miłosnych piosenek. Abby wybrała jedną z nich, a ja mam się jej nauczyć. Nie mam pojęcia, co do tej piosenki, bo nie słucham emo piosenek o miłości.

Zachichotałam – Nie, nie wyobrażam sobie siebie robiącego to.

- Gdy my czekamy na Abby, możesz grać na pianinie i śpiewać jej część?

- Oczywiście, myślę, że tak. Co to za piosenka?

- *Say Something*.

Moje serce zacisnęło się tak mocno, że trudno było mi oddychać. Spośród wszystkich piosenek na świecie, dlaczego Jake musiał wybrać właśnie tę jedną? Tej samej, której słuchałam na powtarzaniu ostatniej nocy, gdy zapłakiwałam się do snu. Dla mnie ta piosenka przedstawia wszystko, co pomiędzy mną i Rhyssem się spieprzyło. W każdej chwili, gdy słyszałam ją w radiu to cierpiałam. Nie mogłam sobie nawet wyobrazić śpiewania jej. Nie wiedziałam, czy dam radę.

Kiedy Jake pchnął kartkę z muzyką przede mną, moje drżące dłonie ledwie ją złapały – Jake, nie wiem czy to dobry pomysł.

- Śpiewać i grać na pianinie? – kiedy skinęłam głową, dodał – Nie wiem, dlaczego to jest złym pomysłem.

Wpatrując się w partyturę, na której ledwo mogłam zrozumieć akordy, powiedziałam – Powinnam wrócić i sprawdzić, co z Abby i bliźniakami. Jestem pewna, że Eli mógł to zrobić z tobą.

Eli prychnął – O taa, to moje spełnienie marzeń - duet z Jake'm.

Jake pokręcił głową – To się nie stanie. – biorąc mnie za rękę, Jake doprowadziło mnie do fortepianu i posadził na ławce – Dajesz, Allie-Bean. Pomóż swojemu wielkiemu bratu.

Zrezygnowane i bolesne westchnienie uciekło mi z ust. Mimo, że chciałam uciec, zostałam zatrzymana w tym koszmarze. Na dźwięk głosu za mną, moje oczy zamknęły się w bólu.

- Uch, jak długo dłuższe będą nasze próby? – Rhys zapytał.

- Trochę zajmie czasu. Abby zajmuję się bliźniakami, żeby się zdrzemnęły. Ale przez większość czasu chcę popracować nad tym pieprzonym duetem dla wytwórni.

- Z Allison? – Rhys zapytał.

Jake zaśmiał się – Taa, czemu nie?

Spoglądając na niego przez ramię, popatrzyłam na niego i posyłałam mu nieśmiały uśmiech – Właśnie mnie zaskoczy, to wszystko.

Koncentrując wzrok na kartce z muzyką, wyciągnęłam moje drżące palce nad klawiaturę fortepianu. Zaczęłam grać melancholijne akordy. Echo powtórzyło głośniejsz przez praktycznie puste audytorium. Jake dołączył ze swoim tekstem – *Powiedz coś, bo odpuszczam sobie siebie. Będę tym jedynym, jeśli pragniesz mnie...* – głęboka brawura jego głosu odbiła się echem w mojej głowie, chwilowo pozwalając mi zapomnieć o Rhysu. Nigdy nie miałam dość słuchania śpiewu Jake’a. Jako dziecko był źródłem pociechy dla mnie, gdy byłam chora lub ranna. Ale teraz nie była to wygoda - nie byłam rana czy miałam dolegliwość, którą mógł naprawić poprzez śpiew.

Kiedy nadszedł mój czas do śpiewania, poczułam obecność Rhysa, który zbliżał się do mnie. Zaczął iść powoli wokół, do przodu fortepianu. Mój głos zharmonizował się z Jake’em, gdy nie chciałam patrzeć na Rhysa, chociaż mogłam poczuć jego gorący wzrok ogrzewający moje policzki. Zamiast tego skoncentrowałam się na czarnych i białych klawiszach, zwracając uwagę na ironię, że nic nie było czarne i białe w tym, co stało się między nami. Była to szara strefa, która trzymała nas bardzo smutnych i zranionych.

Po prześpiewaniu kilku więcej linijek, podniosłam wzrok od fortepianu spoglądając w intensywne spojrzenie Rhysa. Wiedziałam, jaki tekst nadchodzi, a

ponieważ znaczyło to coś dla mnie, chciałam, żeby dla niego też to coś znaczyło. Gdy utrzymywałam jego spojrzenie, zaśpiewałam wers bezpośrednio do niego, ponieważ na tak wiele sposobów to była brzydka prawda – *Jesteś jedynym, którego kocham i mówię „żegnaj”*. – i mówiłam do widzenia. Nie ma sposobu, żadnego innego sposobu, żeby uwolnić się z duszącego ból, który ogarnął mnie żegnając się z nim.

Wyraz czystej agonii przeciął jego twarz. To spowodowało ból w klatce piersiowej, taki szorstki, że musiałam uciec z dala od niego. Z łzami rozmazującymi mi muzykę, której już nie mogłam przeczytać, okręciłam się na ławce od fortepianu. Przewróciła się i zastukało głośno o podłogę. Kiedy odwróciłam się wokół, Jake spojrzał na mnie ze zdziwieniem – Przepraszam. Nie mogę. – szepnęłam, przed odbiegnięciem od niego za scenę.

Słyszałam jak Jake i Rhys wołają moje imię, ale zignorowałam ich. Zamiast tego, po prostu biegłam dalej, dopóki nie dostałam się do szatni Runaway Train. Po zatrzaśnięciu się w środku, zatoczyłam się do stołu do makijażu. Ból znowu mnie przeciął, powodując u mnie płacz. Zgięłam się w pasie. Upadłabym na podłogę, gdyby nie chwyciła się boków stołu.

Gdy spojrzałam na moje złamanie w lustrze, wiedziałam, że nie mam innego wyjścia. Muszę uciec od tej męki. Muszę uciec od Rhysa.

Wyjeżdżam.



Rozdział 16

Rhys

Kiedy w końcu dostałem się do hotelu, Allison już go opuściła i pojechała na arenę z Jake'm i Abby. Nie czekając na samochód, który chciał mnie zabrać. Wziąłem taksówkę i udałem się na arenę. Kiedy tam byłem, szukałem jej wszędzie, ale nie mogłem znaleźć. Na garderobie Runaway Train był znak 'Nie przeszkadzać', więc wyobrażałem sobie, że była w środku z bliźniętami.

Z pokonanym westchnieniem, udałem się na scenę. Zauważyłem Gabe'a i Elięgo siedzących na scenie, podczas gdy Jake stał przy fortepianie. Wtedy mój żołądek trochę zafalował na widok Allison siedzącej na ławce fortepianu. Starając

się nie pozwolić każdemu pokazać swoich emocji, szybko zapytałem o długość próby. To nie było zbyt zaskakujące, że próba została opóźniona o czas drzemki bliźniaków. Ale zamiast mieć okazję do porozmawiania z Allison jak chciałem, to było cholernie frustrujące, że Jake kazał jej śpiewać jakiś duet.

W chwili, gdy jej palce zaczęły latać po czarnych i białych klawiszach, po raz kolejny jej talent mnie oczarował. Ale kiedy zdałam sobie sprawę, co to za piosenka, poczułem ból płonący przez moją klatkę piersiową. Nie byłem również emocjonalnie tępy by uświadomić sobie znaczenie tekstu. Gdyby była jedna piosenka, która uosabiała nasz związek, to byłaby nią właśnie ta piosenka.

Gdy Allison zaczęła śpiewać z Jake'iem, silniejszy pożar szalał w mojej klatce piersiowej. Pilnie potrzebowałem zobaczyć jej twarz, więc zacząłem powoli obchodzić wokół krawędzi fortepianu. Gdy jej twarz pojawiła się na mojej linii wzroku, zamknąłem oczy z bólu. Jej twarz wyrażała agonię, którą czuła. Wyglądało to jakby, każdą cząstką swojego istnienia próbowała zatrzymać swoje emocje w ryzach. Po cichu, siłą woli zmusiłem ją, żeby podniosła wzrok znad klawiszy - spojrzała mi w oczy i zobaczyła, że nie wszystko między nami było stracone.

Ale kiedy to zrobiła, nóż jeszcze głębiej wbił mi się w klatkę piersiową. Patrząc prosto na mnie, zaśpiewała – *Jesteś jedynym, którego kocham i mówię „Żegnaj”*.

Kiedy zacząłem omijać fortepian i podchodzić do niej, klawisze zafalszowały, gdy przykręciła się na ławce, przewracając ją na podłogę sceny. Następną rzeczą, jaką wiedziałem to jej sprint do kulis.

- Allison, czekaj! – Jake krzyknął, w tym samym czasie i ja krzyknąłem – Allison! – kiedy nadal biegła, odwrócił się i przyszpilił Eliego śmiertelnym spojrzeniem – Coś ty, kurwa, zrobił? – zapytał, zaciskając pięści po swoich bokach.

Oczy Eliego znacznie się rozszerzyły, a jego twarz zbladła – Nic, Jake. Przysięgam.

- To dlaczego, do cholery, tak prostu wypadła stąd?

Spoglądając między Jake'm a mną, Eli wzruszył ramionami – Za cholerę nie wiem, ale wiem, że między nami wszystko jest dobrze.

Z pierwotnym instynktem, odwróciłem się i uciekłem ze sceny. Zacząłem zaglądając w każdy jeden pusty pokój. Wszystkie drzwi były otwarte, z wyjątkiem dwóch. Zatrzymałem się tylko na chwilę przy garderobie Runaway Train, zanim otworzyłem drzwi. Po drugiej stronie pokoju Allison pochylała się nad stołem do makijażu.

Na dźwięk kogoś za sobą, Allison szarpnął głowę. Dziwne poczucie déjà vu mnie naszło, gdy spojrzałem jej w oczy w lustrze, jak obrzydliwa powtórka ostatniej nocy – Proszę zostaw mnie w spokoju.

Pozostałem tam, gdzie stałem, a moja klatka piersiowa unosiła się i opadała w ciężkich oddechach. Allison uderzyła ręką o stół – Jeśli pozostała ci jakiegokolwiek przyzwoitości, możesz teraz stąd wyjść.

Moja głowa odskoczyła jakby mnie uderzyła. Nie sądzę, bym kiedykolwiek widział ją tak wyraźnie wkurzoną. Choć bardzo namiętna, zwykle była w stanie utrzymać swoje emocje na wodzy. Kurwa, mam przejebane. Nie mogłem stworzyć odpowiedniego słowa, więc wymamrotałem słabo – Przepraszam.

Posłała mi bezradosny śmiech – Jestem tak cholernie zmęczona tobą mówiącą mi to. – kręcąc głową na mnie, powiedziała – Nie mogę tego robić. Dziś w nocy po koncercie, wylatuję z stad pierwszym lotem.

Jej słowa miały ten sam efekt, jakby uderzył mnie w brzuch. Bolesny ból spowodował, że na chwilę zgiąłem się w pasie. Walczyłem o oddech, żebym mógł znaleźć niezbędne słowa, żeby została – Nie, nie możesz tego zrobić. – argumentowałem. Zamknąłem oczy, kiedy ogarnęła mnie męka – Proszę.

- Gdy zostanę choć minut dłużej z tobą z taką sytuacją między nami, zwariuję.

Ekstremalna panika skradła się wzdłuż mojego kręgosłupa. To było pewne jak diabli, nie planowałem tego, kiedy nadejdzie czas, żeby błagać Allison o przebaczenie. Zacząłem chwytac się wszelkich sposobów - cokolwiek by zarobić na przebaczenie Allison – Co ze stażem? Nie możesz tak po prostu odejść od możliwości, która tak wiele dla ciebie znaczy.

- Mam ukończone większość prac terenowych, mogę zakończyć projekty i ubrania w domu. Jestem pewien, że Miriam będzie ze mną współpracować przez Skype'a.

Czułem się jak, coraz bardziej tonę w ruchomych piaskach z paniki o jej odejściu – Ale co o bliźniakami? Tak bardzo jak ich kochasz, tak po prostu ich zostawisz?

Łzy spływały po twarzy Allison – Uwielbiam je bardziej niż cokolwiek na świecie, ale teraz bardziej muszę pokochać siebie.

Pokręciłem głową – Nie, nie *możesz* tego zrobić. Nie *pozwole* ci.

Jej ciemne oczy zwęziły się na mnie – Tak w skrócie, Rhys. Nie masz prawa mówić mi, co mam robić. Ponieważ nie jesteś moim chłopakiem, nie mówiąc już o prawdziwym przyjacielu, nawet nie sugeruj coś, co mam zrobić. W rozległym systemie rzeczy, nie masz wielkiego znaczenia. Jesteś tylko bezdusznym draniem, który złamał mi serce.

Jej słowa przebiły się przez moją klatkę piersiową, żeby przebić moją duszę – Allison, proszę uwierz mi, kiedy mówię, że jest mi tak cholernie przykro. Gdybym mógł to wszystko cofnąć, zrobiłbym to.

- Nie, nie jesteś ci przykro. Mówisz, że te słowa, ponieważ są łatwe, ale twoje działania? One ciągle tylko mnie torturują.

Gdy zaczęła przechodzić obok mnie, żeby dotrzeć do drzwi, sięgnąłem po nią – Proszę, Allison, pozwól mi zrobić to dobrze. – powiedziałem.

- Nie dotykaj mnie! – krzyknęła, klepiąc w moje ręce.

Zawiesiłem głowę ze wstydu – Zrobiłem to dla ciebie. I ten ból spowodowałem ci i muszę zrobić to dobrze. Przepraszam. Proszę, proszę, pozwól mi zrobić to dla ciebie. Proszę... nie idź.

Chowając twarz w dłoniach, Allison powiedziała – Rhys, mam to na myśli. Wyjdź. Teraz!

- Nie mogę. Nie, dopóki mnie nie wysłuchasz. Przynajmniej tyle jestem ci winien.

Allison szarpnęła głową i spojrzała na mnie lodowato – Pozwól mi pomóc. – z wszystkich sił, jakie miała w sobie, popchnęła mnie w kierunku drzwi – Wyjdź!

- Dlaczego nie chcesz mnie wysłuchać? Nie mogę cię teraz zostawić, bo potrzebuję cię za bardzo. I nie mogę pozwolić ci mnie opuścić.

Jej powieki zatrzepotały, gdy szybko zamrugła – Co?

- Przepraszam za odpychanie cię. Przykro mi, że skłamałem, kiedy powiedziałem, że nie zależy min na tobie. Przede wszystkim, przepraszam, za każdy raz, kiedy sprawiłem ci tyle bólu. – nerwowo przebiegłem ręką przez moje włosy – Dziś po południu, gdy zostawiłem cię u Jake'a i Abby apartamencie, poważnie i głęboko się zastanawiałem. – pomyślałem, że w tej chwili najlepiej ominąć część z Sierrą – Wreszcie, uderzyło mnie to jak pieprzone objawienie i to było jakbym po raz pierwszy zobaczył wszystko wyraźnie. – sięgając po jej rękę, wziąłem ją w swoją i ścisnąłem – Kłamałem o swoich uczuciach, ale przede wszystkim, okłamywałem sam siebie.

- Rhys, ja... - zaczęła.

Pokręciłem głową – Proszę. Tylko mnie wysłuchaj. – podniosłem jej dłoń do ust i pocałowałem delikatnie – Wysłuchaj mnie, kiedy mówię, że zakochałem się w tobie, Allison Slater - sercem, duszą i ciałem. Prawdopodobnie pierwszy raz coś poczułem do ciebie, gdy miałaś tylko szesnaście lat, w nocy, w którą cię pocałowałem po raz pierwszy. Tej nocy coś się we mnie zmieniło, jakby los pokazał mi zapowiedź rzeczy, które mają się wydarzyć. Ale jak wszystko inne związane z nami, wybrałem ignorowanie tego. Potem przyjechałem do ciebie do Savannah i po prostu chciałem wierzyć, że bawiliśmy się, jako przyjaciele, ale prawda była tam przez cały czas, tylko czekająca pod powierzchnią by wyjść na jaw. I wtedy, gdy prawda wyszła na jaw, wystraszyłem się, jak pieprzony tchórz, odstraszyłem cię, a potem uciekłem. To był dupkowany ruch i przykro mi za to. Cały czas wiedziałem, że bardzo głęboko we mnie zależało mi na tobie. Zawsze. Kiedy ponownie nadszedł

czas spotkania cię w trasie, znowu przekonałem siebie, że lepiej będzie, gdy będziemy przyjaciółmi, żeby zapomnieć o wspaniałej noc niewiarygodnego seksu, jaki kiedykolwiek miałem.

Nie mogłem powstrzymać się od uśmiechu, gdy na jej policzki wypełził rumieniec na moje wspomnienie o seksie – Ale to nie tylko przyjemność zatopienia się głęboko wewnątrz ciebie lub sposób w jaki czułem twoją miękką i aksamitną skórę na mnie lub sposób w jak słodko jak miód smakowałaś na moich ustach. To był fakt, że po raz pierwszy się kochałem - z kimś, na kim głęboko mi zależało, a która była moją najlepszą przyjaciółką. Nawet bratnią duszą. Nie czułem się lepiej w świecie, niż kiedy trzymałem cię w ramionach i w końcu pozwoliłem sobie odpuścić.

Podczas gdy Allison wytrzeszczyła oczy na moje wyznanie, ja jeszcze nie skończyłem – W ciągu tych dwóch tygodni w Savannah, dojrzałem by kochać cię coraz bardziej. Dzięki tobie poczułem się ważny... jakbym naprawdę był ważny. I pomimo wszystkich moich bzdury kompleksów, chciałaś być ze mną. Wiem po sposobie, w jaki cię potraktowałem, że nie zasługuję na drugą szansę. Bezdusznie odepchnąłem cię za daleko i za długo i kurwa żałuję mojego odrażającego zachowania. Ale oddałbym wszystko w świecie, jeśli chciałabyś dać mi udowodnić, że jestem cię wart. Że nie jestem bezwartościowy i że mogę z tobą słusznie postępować.

Ciemne oczy Allison rozszerzyły się na moje słowa – Tak naprawdę masz na myśli? Koniec z byciem tylko przyjaciółmi lub ignorowaniu jak dobrze możemy być między nami?

Pokręciłem głową – Nie, nigdy więcej.

- Co z Jake'm?

Wzruszając ramionami, odpowiedziałem – Po prostu będzie musiał sobie z tym poradzić.

- Naprawdę? – zapytała z niedowierzaniem.

- Tak, naprawdę.

- Nie mogę w to uwierzyć. Nie wierzę, że teraz stoisz przede mną i mówisz mi to.

- Uwierz, Allison, bo każde słowo, jakie wypowiadam jest prawdą. Spędzę resztę mojego życia próbując cię uszczęśliwić i próbując wynagrodzić czas, w który tak bardzo cię zraniłem.

Jej wargi zadrżały – Chcę wierzyć - naprawdę - po prostu się boję. – czknęła przez szloch – Cholernie mnie rozczarowałeś, Rhys. Rozbiłeś moje serce tak głęboko, że nie wiem, czy potrafię cię znowu pokochać. Cierpiałam, Rhysa. W środku cierpiałam tak bardzo.

Desperacja mnie wypełniła. Nie planowałem tego. Myślałem, że mogę tylko przeprosić i wszystko będzie w porządku. Byłem cholernie głupi³⁰ – Co mogę zrobić, żebyś zmieniła zdanie?

- Daj mi czas. – otarła oczy – Zróbmy wszystko wolno. Tak bardzo jak tego pragnę, nie mogę dziś tak po prostu wpaść z powrotem w twoje ramiona, bo powiedziałeś kilka miłych rzeczy. Tym razem potrzebuję czynów. Zmienione i konsekwentne zachowanie - nigdy więcej zranienia przez twoje e mocje.

³⁰No po prostu klasyczne postępowanie faceta, przeprosi i myśli, że będzie dobrze. Masakra!

- W takim razie zadziałam - podaruję ci wszystko ze świata. Jakoś udowodnię ci, że jestem właściwym mężczyzną dla ciebie.

- Och, Rhys. – szepnęła, zanim zarzuciła mi ręce na szyję. Zamykając oczy, rozkoszowałem się uczuciem jej dociskającym się do mnie. Jest tak ciepła, miękka i taka pocieszająca. Jej ciało jest jak dom - pierwszy, jaki kiedykolwiek naprawdę mam. Boże, to uczucie się tak dobre. Dopełnienie - *ja* poczułem się kompletne.

Łzy zapiekły mnie oczy, kiedy zdałem sobie sprawę, jak głupi byłem i jak blisko byłem utraty jej – Przepraszam. Przepraszam. Przepraszam. – mruczałem w kółko do jej ucha.

Gdy jej dłonie masowały szerokie kręgi przez moje plecy, straciłem to. Fakt, że nadal mogła pokazywać mi współczucie i troskę, po tym wszystkim jak bardzo ją zraniłem. Pod ciężarem emocji opadłem na kolana. Mimo, że upokarzałem się moim zachowaniem, nic na to nie mogłem poradzić.

- Rhys? – Allison zapytała, a jej głos pobrzmiwał niepokojem.

- Ja pierdołę, byłem za długo głupi. – jęknąłem, moja głowa upadła do przodu na podłogę. Sztywne włókna dywanu podrapały mnie po policzkach i byłem zadowolony z ból.

Czułem jak Allison uklęknęła obok mnie – Och, Rhys, jest w porządku... będzie w porządku.

Podnosząc głowę, popatrzyłem na jej piękną twarz. Kiedy przyszło, co do czego, nie mogłem uwierzyć jak słodka jest Allison, której rzeczywiście zależy na mnie... jeszcze mnie kocha – Myślę o tym, jak bardzo cię skrzywdziłem... – moje oczy zamknęły się w agonii – Nie powinnaś mi wybaczyć, Allison.

Jej ręce ujęły moją twarz – O tym jednym pozwól mi decydować.

- Jesteś zbyt dobra dla mnie. – argumentowałem.

- Wiem. – powiedziała z drażniącym uśmiezkiem oświetlającym jej rysy.

Nie mogłem powstrzymać śmiechu na jej komentarz – Będziesz pracować nade mną, żeby ta miłość zadziała, dobrze?

Z uśmiechem powiedziała – O tak, bardzo. Nie myśl, że masz na razie szanse na jakikolwiek seks.

Jęcząc, odpowiedziałem – Jesteś okrutna. – ale potem posłałem jej lekki uśmiech – Ale rozumiem i wezmę cokolwiek mi dasz.

Allison uśmiechnęła się i pochyliła się nakrywając wargami moje. To był miękki, niemal niewinny pocałunek. Gdy zaczęła się odsuwać, czułem się zdesperowany by mieć ją blisko - odczuwać jej skórę pod palcami, smak jej miękkich, ciepłych warg. Moja ręka powędrowała na tył jej głowy, trzymając ją na swoim miejscu. Mój język przebiegł przez jej usta, wzywając ją, żeby otworzyła się na mnie, a kiedy łaskawie to zrobiła, wzdrygnąłem się na ten kontakt. Potrzebowałem jej posmakować bardziej niż cokolwiek innego. Ręką, którą trzymałem głowę Allison w miejscu przesunęła się do jej twarzy. Palcem przejechałem po jej miękkim policzku, gdy nasze języki powoli wirowały ze sobą. Chociaż pragnąłem, żeby moje ręce powędrowały po całym ciele Allison, ale zatrzymałem się szanując ją i potwierdzając fakt, o odbudowaniu naszego związku.

Drzwi otworzyły się, powodując, że szarpnąłem się z dala od Allison. Eli ze swojego miejsca w drzwiach uniósł brwi na nas – Pomyślałem, że chcesz wiedzieć, że Jake cię szuka.

- D-dzięki. – Allison odpowiedziała, gdy wstawała z podłogi. Podążyłem blisko za nią.

- Nie ma problemu.

Kiedy Eli odwrócił się, powiedziałem – Czekaj.

Spojrzał na mnie wyczekująco – Przykro mi, stary. Nigdy nie chciałem, aby tak się stało. Ja nie...

Eli podniósł jedną z jego rąk, żeby mnie uciszyć – Po tej nocy, wiedziałem dokładnie, w co się pakuję, jeśli chodzi o Allison. Po prostu nie jestem facet dla niej.

- To jest strasznie cholernie szlachetne z twojej strony. Czy zamierzasz przywalić mi we śnie?

- Rhys! – Allison wrzasnęła, a Eli tylko zachichotał.

- Nie, facet, wszystko jest dobrze. – spoglądając na mnie, to na Allison, posłał jej ciepły uśmiech – To nie jest tak, że ukradłeś moją kobietę czy coś, bo nigdy nie była moja. Ona zawsze była twoja.

Łzy zgromadziły się w oczach Allison i ruszyła obok mnie, żeby zarzucić ramiona na szyję Eliego. Musiałem walczyć z pragnieniem jaskiniowca we mnie, żeby podejść i odciągnąć ją, ale wiedziałem, że to jest tylko część jej, pełna współczucia strona – Tak mi przykro, Eli. Nigdy nie chciałam postawić cię w środku tego wszystkiego. Zawsze byłeś takim dobrym przyjacielem dla mnie. Nie chcę go stracić. – powiedziała.

- Nie przepraszaaj i oczywiście, zawsze będę twoim przyjacielem. Cieszę się, że teraz masz zamiar być szczęśliwa. – Eli odpowiedział. Gdy Allison odsunęła się, Eli posłał mi znaczące spojrzenie – Będzie szczęśliwa, prawda?

Z entuzjazmem kiwnąłem głową – Tak, będzie.

- Dobra. Bo nie chcę skopać ci dupska za zranienie jej.

- Nie będziesz musiał, przysięgam.

- Co z Jake'm? – Eli zapytał.

Kiedy otworzyłem usta, żeby mu powiedzieć jak planuje natychmiast powiedzieć Jake'owi, Allison pokręciła głową – Jeszcze nie musi wiedzieć.

- Nie musi? – zarówno Eli jak i ja powiedzieliśmy jednym głosem.

Allison przechyliła głowę na mnie – Po ostatnich kilku miesiącach piekła, nazwij mnie szaloną, ale chcę mieć trochę szczęśliwego czasu z tobą bez szalonych rzeczy z Jake'm.

- Ma dobry punkt widzenia. – Eli zadumał.

- Cokolwiek. – mruknąłem. Zanim zdążyłem się z nią spierać, że to prawdopodobnie straszny pomysł, by nie powiedzieć Jake'owi, człowiekowi, o którym mowa, który szybko przyszedł przez drzwi, odsuwając Eliego z drogi.

- Tutaj jesteś. Wszędzie cię szukałem. Wszystko w porządku, Allie-Bean? – zapytał.

- Czuję się dobrze. – Allison odpowiedziała.

Jake zmrużył swoje oczy na Eliego i przyciągnął Allison w ramiona – Czy jesteś pewna, czy mówisz mi to tylko, dlatego, że on tu jest? – Jake zapytał cicho.

- Jest dobrze. Miałam tylko małe załamanie nerwowe, dobrze?

Kiedy Jake odsunął się, posłał jej sceptyczne spojrzenie – Słuchaj, jeśli opieka nad bliźniakami jest zbyt trudna na początku twojego stażu, możemy zatrudnić kogoś innego. Nie chcę, żebyś była nieszczęśliwa.

Mimo, że poczułem się jak cikliwa laska, nie mogłem powstrzymać ogrzewania się mojego serca na sugestię Jake'a. Tak jak mi zależało na Allison, byłem zadowolony, że ma brata, który kocha ją tak bardzo. Mam nadzieję, że intensywna miłość oznaczała również, że Jake przyjmie informację o nas razem trochę łatwiej. To znaczy, może nie będzie chciał, żeby była nieszczęśliwa, prawda? W głębi duszy wiedziałem, że chwytam się brzytwy.

- Nie, nie, w porządku. Kocham opiekę na bliźniakami – Allison zaprotestowała.

- Ale ty...

- Miałam tylko hormonalny humor, dni PMS, dobrze?

Cała nasza trójka mężczyzn jęknęła na wzmiankę o strasznym PMS – I śpiewanie tej piosenki po prostu przypomniało mi o Mitchellu – Allison dodał.

To było zupełnie złe we mnie, ale trochę byłem pod wrażeniem, jak dobrze i przekonująco potrafił kłamać. Wydawało się, że Jake kupił tą historię. Spojrzał na Eliego z zakłopotaną miną – Przepraszamy za nękanie cię, człowieku.

Eli wzruszył ramionami – Wszystko jest dobrze. Ale może warto zacząć uspokoić twoje odpierdalanie, kiedy chodzi o umawiających się z Allison.

- Czy to prawda? – Jake zapytał, wyzywająco szarpiąc brodę.

- Jeśli tego nie zrobisz, będziesz mieć udar mózgu, zanim nadejdzie czas na randkowanie Jules.

Jake skrzywił się – Nawet nie wypowiadają słowa ‘Jules’ i ‘randka’ w tym samym zdaniu. – przetaił pierś – Moje serce nie może znieść myśli o jakimś kretynie próbującym wykorzystać moją córeczkę.

Technik pojawiła się w drzwiach – Przepraszam, Jake, ale Abby jest na scenie i jest gotowa na próbę.

Jake skinął głową w potwierdzeniu – Będę tam.

Gdy technik zostawił nam samych, Jake spojrzał na Allison – Będzie z tobą wszystko w porządku?

Allison uśmiechnęła się – Dam sobie radę. Lepiej pójdę zwolnię Mię i Lily z podwójnego obowiązku.

Jake i Eli skierowali się do drzwi, znowu pozostawiając mnie sam na sam z Allison – Pójdiesz ze mną? – zasugerowała. Skinąłem głową, a potem poszedłem za nią korytarzem do przebieralni Runaway Train. Allison delikatnie otworzyła drzwi. Zaciemnionym pokoju był cichy. Jax i Jules byli ułożeni w ich przenośnym kojcu. Mia siedziała na kanapie naprzeciwko nich i karmiła Gaby butelką. Na nasz widok, wstała z kanapy – Pójdę upewnić się, że Bella nie sieje spustoszenia na końcu korytarza... czy powinnam powiedzieć, że AJ i Bella nie sieją spustoszenia. – powiedziała z uśmiechem.

Allison zachichotała – Dzięki za przypilnowanie ich dla mnie.

Mia spojrzała między naszą dwójką, a potem mrugnęła – Nie ma problemu.

Kiedy jej nie było, owinąłem ramię wokół talii Allison i staliśmy tak razem, wpatrując się w śpiące niemowlęta. Na zadowolone westchnienie Allison, szepnąłem jej do ucha – Cieszę się, że nie chcesz ich opuścić.

Skinęła głową na znak zgody. Potem spojrzała na mnie i uśmiechnęła się – Ale jestem też szczęśliwa, że nie muszę ciebie zostawiać. – odpowiedziała, a co spowodowało, że moje serce popędziło dziko w mojej piersi.

- Ja też.

I staliśmy tak po prostu, aż nie usłyszałem swojego imienia w korytarzu, wołającego na próbę. Wtedy, i tylko wtedy oderwałem się od niej.



Rozdział 17

Alliosn

Gdy Rhys wylał swoje serce dla mnie i błagał o przebaczenie, nie pragnęłam niczego bardziej, niż tylko zaszyć się gdzieś z nim na całe tygodnie. Ale nic w naszym życiu nie szło tak, jak marzymy. Po tym jak Eli znalazł nas w szatni, nie mieliśmy już chwili dla siebie, aż do nocy. Stale byliśmy z Jake’em i Abby oraz inni członkami Runaway Train.

Kiedy nadszedł czas, żeby wyjechać z Portland do Seattle, nie mogłam ukryć mojego zdziwienia, gdy Rhys wyprowadził się z autobus Jacobs Ladder i ruszył do Jake i Abby, gdzie byłam ja – Co ty robisz?

Żartobliwie przewrócił oczami – Zostaję z tobą. Na co to wygląda?

Kiedy wspięłam się po schodach autobusu, odpowiedziałam – Chociaż jestem dotknięta takim pomysłem, jednak myślę, że nie będziemy robić czegoś, co zwrócić na nas uwagę.

- Taa, ale myślałem, że chociaż Eli wydawał się w porządku z naszą dwójką, to dobrym pomysłem było dać mu trochę przestrzeni dziś wieczorem.

- Co zamierzasz powiedzieć Jake'owi i Abby?

Rhys wzruszył ramionami – Coś wymyślę.

Nie musiał długo wymyślać historii, bo Jake i Abby weszli po schodach na górę, w towarzystwie bliźniaków. Jake uniósł brwi na widok Rhysa – Co jest, stary? Zgubiłeś się?

Z chichotem, Rhys odpowiedział – Nie, po prostu pomyślałem, że mogę dzisiaj zostać tutaj. – spojrzął znacząco na Abby – Twoi bracia chrapią jak cholerne niedźwiedzie.

Abby zachichotała – Tak, to prawda. Musiałam nosić wygłuszające słuchawki, kiedy byłam w autobusie z nim, żeby bez problemu przespać noc.

I właśnie w ten sposób mieliśmy święty spokój. Pomogłam Abby dać Jaxa i Jules swoje butelki, a następnie położyć ich do snu w swoim łóżeczku. Podczas gdy Jake i Rhys siedzieli w salonie pijąc piwo i strzelając w jakieś gówno, wsunęłam się do łazienki i zmieniła ubrania na piżamę. Kiedy wyszłam, znalazłam Abby, która dołączyła do chłopaków i wylegiwała się na kolanach Jake'a. Kiedy pochylił się i szepnął jej coś do ucha, oczy wyszły jej na wierzch – Taa, wszyscy powinniśmy iść już do łóżka. Abby i ja nadal jesteśmy trochę słabi po dochodzeniu do siebie.

- Jasssssne. Dlatego idziesz do łóżka. – Rhys mruknął przy butelce piwa. Abby żartobliwie uderzyła go w nogę, zanim podniosła się z kolan Jake'a.

- Branoc wam. – powiedziałam.

- Branoc, Allie-Bean. – Jake powiedział, zatrzymując się po drodze do sypialni, żeby dać mi buziaka w policzek. Abby uśmiechnęła się do mnie, zanim zniknęła w sypialni z Jake'm.

Odwróciłam się, aby spojrzeć na Rhysa – Przypuszczam, że lepiej powinniśmy iść do łóżka. – zdając sobie sprawę z błędu, obniżyłam głos i szybko dodałam – To znaczy, powinniśmy udać się do naszych różnych koi, żeby iść spać.

Rhys uśmiechnął się, pozostając na kanapie i drapiąc Aniołka za uszami – Mam zamiar zostać tu na chwilę. Zrelaksować się trochę.

Bardziej niż cegokolwiek na świecie, chciałam od niego pocałunek na dobranoc. Ale, mimo że byłam pewna, iż Jake i Abby są zajęci i nie wyjdą w najbliższym czasie, nie zaryzykowałam – Dobranoc, Rhys. – powiedziałam cicho.

- Dobranoc, Allison.

Potem odwróciłam się i zwiłam przejściem do mojej koi. Do czasu, kiedy położyłam się, nie mogłam zasnąć. Nie z myślą, że Rhys jest tak blisko, ale jednak tak daleko. Więc chwyciłam szkicownik i ołówki spod materaca łóżka i rozpoczęłam pracę nad moim wzorami. Nie wiem, jak długo pracowałam, kiedy myślałam, że usłyszałam ruch na zewnątrz mojej pryczy.

Kiedy zdecydowała, że to były kroki w korytarzu, znieruchomiałam ołówkiem na szkicowniku. Nagle, zasłonka do mojej pryczy została szarpnięta i rozsunięta.

Zanim zdążyłam zareagować, Rhys zanurkował do środka, obejmując moje ciało swoim bardzo *gołym* ciałem. Moje oczy rozszerzyły się w przerażeniu – Co ty...

Uciszył mnie, zakrywając swoimi ustami moje. Natychmiast jęknęłam. Minęła wieczność, odkąd byłam w stanie go pocałować. Nasze usta rozpaczliwie się poruszały, jakbyśmy starali się poczuć każde doznanie na raz. Jego język delikatnie przesunął się po mojej dolnej wardze i pchnęłam językiem, żeby spotkać jego. Gdy nasze języki zaczęły wirować razem, wilgoci napłynęła między moje nogi. Oczywiście, nie boli to, że jego biodra pompowały w moje z idealnym tarcieniem, które doprowadzało mnie do szaleństwa.

Gdy Rhys oderwał się od moich ust, jęknęłam z frustracji. Ignorując mnie, wycałował i gryzł ślad po mojej szczęce do mojego ucha. Jego słodki, ciepły oddech łaskotał moje ucho, zanim zaczął mówić cichym głosem – Nie bądź na mnie zła za przyjscie do ciebie w ten sposób. Wiem, że powiedziałaś, że nie zamierzasz uprawiać ze mną seksu. Ale pomyślałem, że jeśli poleżę jeszcze jedną minutę tak blisko ciebie, ale jednak tak daleko to eksploduję.

- Naprawdę tak bardzo za mną tęskniłeś? – szepnęłam.

Rhys skinął głową na moim ramieniu. I nie mogłam przestać się zastanawiać, czy tęsknił za mną czy po prostu rozpaczliwie potrzebuje seksu po tak długim celibacie. Nie musiałam zastanawiać się długo. Musiałam się napiąć, bo ponownie przysunął usta do mojego ucha – Kiedy nie jestem z tobą, tęsknię za tobą. Tęsknię za twoim uśmiechem, twoim śmiechem, za sposobem, w jaki skubiesz swoją dolną wargę, gdy jesteś nerwowa lub naprawdę mocno myślisz. Przede wszystkim, za sposobem, w jaki widzisz we mnie to, co najlepsze, a ja na to nie zasługuję. – poruszył biodrami przed wbiciem się we mnie, westchnęłam na uczucie jego erekcji

ocierającej się o mój rdzenia przez spodnie od pizamy – Ale skłamię, gdy nie przyznam, że nie tęsknię za byciem w tobie.

Wysunęłam język i oblizałam moją dolną wargę, która już była spuchnięta od pocałunków – Ale Jake i Abby są tylko w dole korytarza. Możemy zostać złapani. – wyszeptałam.

- Nie zostaniemy. Będziemy cicho. – odpowiedział.

Mimo, że chciałam go głęboko we mnie, moim największym strachem było to, że Jake odkrywa nasz sekretny związek przez nas uprawiających seks. Rhys ujął mnie za policzek – Zrelaksuj się, kochanie. – jego ręce przesunęły się do moich spodni od pizamy. Nie wiem, jak udało mu się tak szybko je ściągnąć w zamkniętej przestrzeni, ale następną rzeczą, jaką wiedziałam, że chłodne powietrze owiało moje uda. Właśnie miałam zaprotestować po raz kolejny, że to nie jest dobry pomysł pieprzyć się na pryczy, kiedy cudownie utalentowane usta Rhysa był między moimi nogami, liżąc i ssące moją łechtaczkę.

Zapominając, gdzie jestem, krzyknęłam z rozkoszy, na co Rhys szarpnął głową i uderzył w sufit pryczy – Ciii. – syknął.

Ciepły rumieniec zażenowania wypełnił moje policzki – Przepraszam. To po prostu za dobre uczucie. – szepnęłam.

Uśmiechnął się – Normalnie, chciałbym cię hałasującą, ale nie teraz.

Po tym jak bez słów zacisnęłam usta, przewrócił oczami, uśmiechnął się i pochylił głowę. Jedną ręką przeczesalam palcami przez kosmyki jego włosów, a drugą zasłoniłam usta, żeby zatrzymać moje jęki i krzyki tak cicho, jak tylko

mogłam. Do czasu, gdy jego język wszedł we mnie, miałam pokrytą rękę śladami od ugryzień, żeby tylko milczeć. Po prostu, kiedy miałam już dość, odsunął się.

- Rhys. – mruknęłam, moje nogi skrzyżowały się, żeby zarówno mieć tarcie, jakiego potrzebowałam, a także zatrzymać go w miejscu.

- Chcę być w tobie, gdy dojdiesz. – wyszeptał.

Kiwając głową, rozłożyłam nogi dla niego, żeby ułatwić mu ułożenie się między nimi. Kiedy główka jego nagiego kutas trąciła moje wejście, zassałam oddech. Rhys pochylił głowę wyszeptując mi do ucha – Nie byłem z nikim, tylko z tobą... a miałem już badania, jestem czysty. Myślałem, że z tobą będącą na pigułkach... – gdy nie zareagowałam na początku, odsunął się, żeby mi się przyjrzeć – Allison, czy to jest w porządku?

- Tak, oczywiście, że tak.

Na jego ostre pchnięcie, oboje jęknęliśmy trochę zbyt głośno. Po tym jak rozciągnął mnie i wypełnił całkowicie, pozostał bez ruchu przez kilka sekund. Myślę, że oboje milczeliśmy mając nadzieję, że Jake nie wypadnie z sypialni po naszych głośnych jękach. Gdy okazało się, że jesteśmy bezpieczni, Rhys powoli wysunął się ze mnie. Tylko główka jego penisa pozostała, zanim ponownie pchnął. Gdy zrobił to kilka razy, znalazł swój rytm. Moja klatka piersiowa zaczęła podnosić się i opadać w czasie jego ruchów.

Ciepły oddech Rhysa znów uniósł się nad moim uchem – Mmm, Allison, doznania są takie dobre... tak dobrze być z powrotem w tobie. – szepnął mi do ucha, kiedy przyspieszył tempo.

Chwyając jego twarz w dłonie, przetrąłam kciukiem po kilkudniowym zaroście na jego szczęce. Pochylając brodę, patrzyłam mu w oczy. Początkowo, czyste pożądanie wypalało się w nich. Wtedy, gdy dłużej na niego spoglądałam, zauważyłam w nich zmianę. Intensywność, nie tylko pożądanie. Intensywność jasno lśniła w nich. Przez chwilę, wyobrażałam sobie, że ilustrowały wszystkie rzeczy, które chciał powiedzieć, ale nie mógł... albo nie chciał. Pragnąc głębszego związku z nim, spowodowało, że moja klatka piersiowa ścisnęła się w agonii. Potrzebując odwrócenia uwagi od moich emocji, przysunęłam jego usta w dół do moich. Gdy go całowałam, już nie mogłam patrzeć w jego oczy - nie muszę widzieć uczuć, które żywił do mnie, a z którymi nie był w stanie się dzielić.

Ale Rhys odsunął się od mojego pocałunku. Jego biodra zwolnił jego szaleńcze tempo. Zamiast tego, jego intensywne spojrzenie po raz kolejny opadło na mnie – Kocham cię, Allison. – wyszeptał.

Moje serce zatrzymało się i spowodowało powolny ból wypalający w mojej klatce piersiowej. Czyżby naprawdę powiedział słowa, na które tak długo czekałam by usłyszeć? Jakby wyczuł moje niedowierzanie, Rhys uśmiechnął się i musnął ręką mój policzek. Potem pochylił głowę, żeby mówić do mojego ucha – Kocham cię z całego serca i duszy. Przepraszam, że tak długo czekałem, żeby to powiedzieć. Wiem, że ciasna prycza nie jest najbardziej romantycznym miejscem, aby to powiedzieć, ale mam nadzieję, że możesz mi to wybaczyć i uwierzysz mi.

Łzy zapiekły moje oczy. Musiałam walczyć, żeby odejść od tego emocjonalnego urwiska i zacząć szlochać tak głośno, że mogłabym obudzić Jake'a i Abby. Zamiast tego, zagryzłam wargę, aż mogłam posmakować słony smak na moim języku. Rhys w końcu powiedział mi, że mnie kocha. Oczywiście, w późniejszym czasie, będę musiała unikać niektórych szczegółów dla kogoś innego.

To po prostu nie jest odpowiednia historia, którą można podzielić się z naszymi przyszłymi dziećmi - ich ojciec został głęboko schowany we mnie podczas seksu maratonu na pryczy, i w końcu znalazł słowa, których z tęsknotą chciałam usłyszeć.

Kiedy odsunął się, wyraz twarzy Rhysa był jednym dziwnym niepokojem –
Wszystko w porządku?

Ponieważ nie miałam zaufania do siebie mówiącej bez szlochów, kiwnęłam głową. Ujęłam za jego twarz, a następnie przysunęłam jego głowę w dół do głębokiego pocałunku. Rhys po raz kolejny poruszył się we mnie. Zamiast przyspieszenia tempa, zatrzymał je powolne i stałe. To znaczyło dla mnie więcej niż cokolwiek na świecie, bo naprawdę kochał się ze mną.

Mimo, że nie miałyby dla mnie znaczenia, gdybym doszła, czy nie, z powodu tego, co czułam, ale Rhys pomógł sprawie przez zanurzenie ręki między nami by pocierać moją łechtaczkę. Jego magiczne, muzyczne palce ponownie doprowadziły mnie do orgazmu. Podążył wkrótce po mnie.

Rhys upadł na mnie w płataninie rąk i nóg. Gdy jego klatka piersiowa unosiła się i opadała w ciężkich oddechach, pocałowałam go w czubek głowy i policzki. Odsunął się by uśmiechnąć się do mnie – Kocham cię. – ponownie powiedział.

Odpowiedziałam na jego uśmiech – Wiesz, że cię kocham. Nigdy nie przestałam. Będę cię kochać aż do dnia mojej śmierci. – wyszeptałam.

Nakrył moje usta swoimi w namiętym pocałunku. Potem się odsunął, podniósł się z mojego ciała i przewrócił.

Kiedy zaczęłam przesuwać się od niego, Rhys chwycił mnie za ramię –
Dokąd idziesz? – wyszeptał.

- Łazienka.

Skinął głową i położył się na poduszce. Odsuwając jedną stronę kurtyny, spojrzałam w dół na sypialnię Jake'a i Abby. Drzwi nadal były zamknięte i wszystko wydawało się być dobrze. Dzięki Bogu bliźniaki zaczęły przesypiać całą noc już kilka tygodni temu. Obciągając rąbek mojej koszulki, ruszyłam z nagim tyłkiem na drugą stronę przejścia. Po skorzystaniu z toalety i oczyszczeniu się z mojego wysiłku, na palcach poszłam do mojej koi.

Moje tętno zaczęło dziko pędzić w klatce piersiowej, kiedy odsunęłam zasłonkę, żeby znaleźć Rhys nadal będącego tam. Odsunął prześcieradło, więc mogłam wsunąć się do środka. Kiedy już byłam ukryta u jego boku, poczułam jak moje serce chce wybuchnąć prosto z piersi. Po przeleżeniu kilku chwil, podparłam głowę, by spojrzeć na niego – Nie powinienes wrócić do swojej koi? – w końcu szepnęłam.

- Starasz się mnie pozbyć?

Uśmiechnęłam się do niego – Nigdy.

Uśmiechnął się – Myślałem przez chwilę, że miałaś mnie, a teraz już mnie nie potrzebujesz.

- Jestem pewna, że to twój sposób ze mną.

- Cokolwiek. Nie brałem cię za dziewczynę na szynki numerek.

- Nie jestem. Chciałbym, żebyś został ze mną na noc. – myśląc o Jake'u, zapytałam – Myślisz, że to będzie w porządku?

- Masz telefon? – kiedy skinęłam głową, powiedział – Wystarczy ustawić alarm na trzydzieści minut przed zwykłą porą wstawania bliźniaków. Powinno być w porządku.

- Dobry pomysł.

- Zawsze jestem człowiekiem z planem.

Szturchnęłam go żartobliwie, kiedy grzebałam nad głową. Gdy już dorwałam telefon, ustawiłam go na piątą. Bliźniacy zwykle lubią wstawać około szóstej, a ja nie chcę wcisnąć tego tylko w okienko półgodzinne.

Po tym, jak umieściłam telefon na półce, przytuliłam się plecami do Rhysa i zapadłam w głęboki, zadowolony sen.



Rozdział 18

Allison

Fodobnie jak moje rutynowe poranki w autobusie, bezceremonialne krzyki Jaxa i Jules obudziły mnie. Przesuwając się na pryczy, wpadłam na coś ciepłego i ciężkiego. Moje oczy otworzyły się. Ciało Rhysa obejmowało mnie na łyżeczkę z jedną ręką owiniętą wokół mojej talii, trzymając za moje piersi przez koszulkę – Cholera! – krzyknęłam.

Powoli obudził się obok mnie – Co się stało? – zapytał, zapominając szeptać.

Popychając go łokciem, syknąłem – Cicho!

Kiedy napiął się obok mnie, wiedziałam, że zdał sobie sprawę, że byliśmy w głębokim gównie. Jest rano, a on nie wrócił do swojej pryczy jak miał zrobić. Teraz Jake i Abby wraz z bliźniakami już nie spali.

- Co się stało z alarmem? – zapytał.

- Nie wiem. – potrząsnęłam głową – Boże, mamy przejebane.

- Spójrz, po prostu dam nura pod prysznic. Nie znajdą różnicy.

- Mam nadzieję, że masz rację.

- Zaufaj mi. – mruknął, przed złożeniem niewinnego pocałunku na moich ustach.

Podczas gdy bardzo chciałabym zostać tam obściskując się dłużej, wiedziałam, że musi już iść. Gdy jego ręka ciągnęła za zasłonkę, głos Jake'a spowodował, że Rhys zastygł – W porządku, ogrzeje butelki. – Rhys i ja wymieniliśmy paniczne miny, gdy drzwi sypialni otworzyły się. Kiedy Jake szedł korytarzem, zassałam oddech. Tylko, kiedy myślałam, że byłam już bezpieczna, ręka Jake'a klepnęła w moją zasłonkę.

- Allie-Bean?

O cholera. O cholera. O cholera – Uch, tak?

- Twój szkic upadł i jest tu na ziemi.

- Ups, musiałam go zepchnąć, kiedy spałam. – odpowiedziałam.

Kiedy Jake zaczął ciągnąć za zasłonkę, zapiszczałam i zablokowałam – Nie, nie, jeszcze nie jestem ubrana!

- Jezu, przepraszam. Nie wiedziałem, że jesteś taka skromna.

- Taa, to kiepska cecha mojego charakteru. – odpowiedziałam.

- Chcesz, żebym zostawił go dla ciebie na stole?

- Tak, proszę.

Kiedy był bezpieczny w dole korytarza, westchnęłam głośno – Było blisko. – wyszeptałam.

Rhys skinął głową. Biorąc głęboki oddech, odsunął zasłonę i wyjrzał na zewnątrz. Potem spuścił nogi z pryczy i wyskoczył. Gdy miałam odetchnąć z ulgą, głos Jake'a ponownie cholernie mnie przestraszył.

- Stary, co jest kurwa? – zapytał.

Zerkając przez zasłonę, miałam świetny widok na goły tyłek Rhysa, gdy stał przed swoją pryczą. Spoglądając wokół niego, widziałam jak Jake patrzył na Rhysa w przerażeniu – Jaki jest problem? – Rhys zapytał nonszalancko.

Jake machając jedną z butelek bliźniaków, odpowiedział – Och, nie wiem. Może fakt, że twój *nagi* tyłek jest na środku korytarza?

Rhys wzruszył ramionami – Wiesz, że zawsze śpię goły. Co mogę na to poradzić, jeśli złapałeś mnie, gdy miałem udać się pod prysznic?

- Zapomniałeś, że Allison jest w tym autobusie? Nawet nie chcę, żeby tak wcześnie rano zobaczyła twój nagi tyłek.

- O cholera, człowieku, zapomniałem. Myślę, że już przyzwyczailem się do tego wszystkiego spędzając czas z Elim i Gabe'm.

Jake skrzywił się – Postaraj się znowu nie zapomnieć. Nie chcę też, żeby Abby cię zobaczyła.

Układając dłonie na nagich biodrach, Rhys zapytał – Czy boisz się tego, co może się zdarzyć, gdy zobaczy *prawdziwego* nagiego mężczyznę?

- Zaufaj mi, skurwielu, widziała prawdziwego nagiego mężczyznę. Ona ma prawdziwego między nogami.

- JAKE! – Abby krzyknęła z wnętrza sypialni. Nie wiem, czy to ze względu na jego komentarz na temat ich życia seksualnego czy fakt, że bliźniaki znowu zaczęły płakać.

- Po prostu wsadź dupsko pod prysznic. – Jake wymamrotał, kiedy ominął Rhysa dostarczając butelki Abby i bliźniakom.

- Tak jest, kapitanie. – Rhys odparował i dał nura do łazienki. Gdy Rhys był pod prysznicem, a Jake był z powrotem w sypialni, w końcu czułam się jakbym mogłam oddychać. Sięgając w dół mojego materaca, rozwinęłam moje pozwijane spodnie od pizamy i wśliznęłam się w nie. Gdy wyskoczyłam z mojej pryczy, spięłam włosy w wysoki kucyk, gdy szłam do kuchni. Gdy już tam byłam, włączyłam dzbanek do kawy. Do czasu, aż woda w łazience się wyłączyła, ja umieściłam w naczyniu zamrożone herbatniki i podgrzewałam w mikrofalówce talerz pełen kiełbasek i bekonu.

Drzwi do łazienki otworzyły się i Rhys wystawił głowę na zewnątrz. Kiedy mnie zobaczył, uśmiechnął się – Teren czysty?

- Przez chwilę.

Tylko z ręcznikiem wokół bioder, Rhys podszedł do mnie. Cholera, wyglądał całkowicie smakowicie z kroplami wody lśniącymi na jego klatce piersiowej i brzuchu. Ręcznik zawieszony szczególnie nisko na biodrach dawał mi spojrzenie na jego seksowne V i szlak jego włosów do szczęścia.

Zanim zdążyłam zaprotestować, wyciągnął mnie w ramiona i nakrył swoimi ustami moje. Jestem pewna, że mam straszny poranny oddech, ale Rhysowi to nie przeszkadzało. Kiedy się odsunął, uśmiechał się – Podobało mi się w nocy.

- Sekretny seks?

Potrząsnął głową – Spanie z tobą.

Uśmiechnęłam się – Och, to też mi się podobało wraz z orgazmami.

Odpowiedział na moją impertynenckość prymitywnym zdławionym śmiechem. Dźwięk szczęśliwego pisku Jules w dole korytarza spowodował, że odskoczyliśmy od siebie – Muszę iść pod prysznic.

- Zrób to. – kiedy obróciłam się by iść do łazienki, Rhys żartobliwie klepnął mnie w pupę, powodując u mnie krzyk.

Drzwi sypialni otworzyły się – Allison, wszystko w porządku? – Jake zapytał z Jules na biodrze.

- Czuję się dobrze.

Jake spojrział na Rhysa i mnie – Ale dlaczego krzyczałaś?

Machając lekceważąco ręką, odpowiedziałam – Och, widziałam pająka, ale na szczęście, Rhys zabił go dla mnie.

Rhys skinął głową, żeby poprzeć moje kłamstwo. Jake zmarszczył brwi ze zamieszania, ale nie wypytał mnie dalej, tylko wciągnął powietrze z uznaniem – Czuję zapach bekonu?

Roześmiałam się. Zostaw Jake'owi odwrócenie uwagi jedzeniem na potencjalne wydanie mnie i Rhysa – Taa, mam też pewne pieczone ciastka.

- Och, jesteś dobra dla wielkiego brata, prawda?

- Zachowujesz się jakby przygotowany naprędce posiłek był ucztą od podstaw. Trudno nazwać śniadanie podgrzewane w mikrofalówce, jako imponujące.

Zakładając rękę na całym moim ramieniu, Jake przyciągnął mnie do siebie – To wciąż słodkie z twojej strony, że tak dobrze dbasz o mnie i Abby.

- Jestem szczęśliwa robiąc to.

Jake złożył pocałunek na moim policzku – Och, kocham cię, Allie-Bean.

- Ja też cię kocham. – zawsze najśłodsza mała osoba będąca kiedykolwiek w środku zainteresowania, Jules zapiszczała i kopnęła nogami – Też cię kocham, panno Jules. – nagrodziła mnie ogromnym uśmiechem. Potem zniknęłam w łazience by wziąć szybki prysznic. Pod gorącym strumieniem wody, mięśnie krzyczały w agonii po przeciążeniach z nocy. Z moim dudniącym żołądkiem, postanowiłam zrezygnować z suszenia włosów. Zamiast tego, zostawiłam mokre do wyschnięcia.

Kiedy wyszłam z łazienki, znalazłam wszystkich siedzących przy stole – Mam nadzieję, że zostawiliście mi coś. – powiedziałam, gdy zajęłam wolne miejsce obok Rhysa.

Abby uśmiechnęła się – Trudno było z tą dwójką i ich nigdy niekończącym się żołądkami.

Pod stołem, ręka Rhysa spoczęła na moim udzie i ścisną je delikatnie. Gdy wzięłam kęs boczku, zerknąłem przez włosy by posłać mu nieśmiały uśmiech. Mrugnął do mnie, zanim odwrócił się do swojego talerza.

Kiedy Jake przyniósł z powrotem do stołu po raz drugi swój talerz wypełniony po brzegi, zerknął na mnie – Dobrze czujesz się dziś rano? – zapytał.

Przerzucając włosy przez ramię, skinęłam głową – Pewnie. Czemu?

- Nie wyglądasz jakbyś spała bardzo dobrze i myślałem, że słyszałem kilkana twoich jęków, jakby śnił ci się koszmar.

Obok mnie, Rhys wypłuł łyk soku pomarańczowego, który właśnie wziął i uległ atakowi kaszlu – Wszystko w porządku? – zapytałam, uderzając go kilkakrotnie w plecy.

- Taa, ekstra. – odpowiedział zduszonym głosem.

Z jakiegoś powodu, bliźniacy uważali krztuszenie się Rhysa za najśmieszniejszą rzecz przeze długi czas i zaczęli rechotać w swoich wysokich krzesłach. Ich śmiech był zaraźliwy i wkrótce wszyscy się śmialiśmy. To był miłe odwrócenie uwagi od kwestii Jake'a i reakcja Rhysa.

Gdy Rhys wytarł sok pomarańczowy ze stołu, oczyścił gardło – Więc, uch, masz zamiar zobaczyć się dzisiaj z Micah, prawda? – powiedział, dogodnie zmieniając temat.

Szeroki uśmiech rozciągnął się na twarzy Abby na wspomnienie spotkania swojego najstarszego brat - tego jednego, którego miejsce zajęła w Jacob Ladder – Tak, on i jego żona, Valerie, przyjadą zobaczyć nas przed koncertem.

- Co oni robią w Portland? – zapytałam.

- Został przydzielony, jako młodszy pastor w kościele. On jest naprawdę szczęśliwy. – podnosząc głowę w zamyśleniu, dodała – Czasami myślę, że brakuje mu trochę rynku muzycznego. Przekonany go do gry z nami dziś wieczorem.

- To niesamowite. – powiedziałam.

Jake uśmiechnął się – Będziesz miała dzisiaj święty spokój z bliźniakami, Allie-Bean. Micah i Valerie nie mieli jeszcze szansy zobaczyć bliźniaków osobiście.

- Ach, rozumiem. – nie mogłam oprzeć się wrażeniu zawrotu na myśl, że większość dnia mam wole. Oznaczało to, że mogę spędzić więcej czasu z Rhyssem. Oczywiście, większość z niego będę musiała być w ukryciu. Chociaż Rhys było za mówienie Jake'owi o nas, to ja nie jestem jeszcze gotowa. Wiedziałam, jak straszne było usłyszeć od Rhysa jak Jake siadł na Elim, kiedy pomyślał, że mnie zranił. Wiedziałam, że to była niewielka kropla w morzu tego, co on czuje do mnie randkującej.

Rhys musiał podzielać moje podniecenie bycia razem, bo znowu pod stołem ścisnął moje uda. Dreszcz przeszył mnie w oczekiwaniu, ale biorąc pod uwagę, że siedziałam naprzeciwko Jake'a i Abby musiałam go powstrzymać. Teraz właśnie musieliśmy dać sobie radę z odnalezieniem, gdzie znowu możemy być sam.



Trzy godziny później, autobus zatrzymał się na parkingu Rose Quarter³¹ - arenie w Portland. Jake nie przesadzał o Micah, Valerie i bliźniakach. W chwili, gdy wysiedliśmy z autobusu, oni czekali, żeby gorliwie wziąć każdego z bliźniaków w



31

Adres: 1 N Center Ct St #150, Portland, OR 97227, Stany Zjednoczone

swoje ramiona. Po wielu przytulaniach i kilku łez na części Abby, pośpieszyliśmy do wewnątrz na przygotowanie do prób.

Z lekkim rozczarowaniem, oglądałam Rhysa i Runaway Train na scenie by pierwsi odbyli próbę. Trzymałam się na uboczu oglądając ich, bo teraz rzadko mam okazję zobaczyć ich koncerty, bo pilnuję bliźniaków. Tylko widok Rhysa grającego na basie mnie zarumienił. Z powrotem wróciłam do Savannah do jego prysznic, kiedy bawił się mną tak, jak grą na wiolonczeli. Mężczyzna ma cholernie pewne, mistrzowskie palce,.

Gdy Runaway Train skończyło, Rhys podszedł do mnie dołączając za sceną. Posłałam mu promienny uśmiech – Chłopaki brzmieście niesamowicie, jak zawsze.

- To tylko próba.

Trącając go moim biodrem, powiedziałam – Nie bądź nieśmiały. Powinieneś być dumny ze swojego talentu.

- Dzięki za kochanie naszych głównianach interpretacji na próbie. – Rhys odpowiedział z drażliwym uśmiechem.

- Dupek. – mruknęłam pod nosem.

- Hmm, co chciałbym zrobić z tymi twoimi ustami. – mruknął.

Kiedy Rhys pochylił się bliżej do mnie, dwóch pracowników technicznych przemknęło obok nas. Rhys wydał sfrustrowane chrząknięcie – Nigdy pieprzonej chwili sama na sam.

Nasza uwaga zwróciła się na scenę, na której Jake i Abby zaczęli próby swojego duet. Zawsze, gdy byli w mieście, które miało utwór nazwany po nim,

lubili go wykorzystywać podczas ich czasu na duet. Z nami będącymi w Portland, trafnie śpiewali *Portland, Oregon* Jacka White i Loretty Lynn.

Gdy Micah dołączył do Jacob Ladder na scenie, zastanawiałam się, jak Valerie radzi sobie z Jaxem i Jules – Powinnam pójść za kulisy i sprawdzić, co z bliźniakami.

- Jestem pewien, że mają się dobrze, Micah i Valerie nadskakują nad nimi. – Rhys posłała mi lekko błagając minę – Zostań tu ze mną.

Z jego wyrazu twarzy i prośby, to było banale, co miałam zamiar zrobić. Gdy mocne uderzenie gitary rozpoczęło się, zostałam w miejscu obok Rhysa. Odwracając uwagę na scenę, widziałam, jak Jake i Abby zaczynają przedstawienie. Po poruszaniu sugestywnie brwiami, Jake zamknął lukę między nim a Abby w zdecydowanym dumnym kroku. Z pewny siebie uśmiechem podsunął mikrofon do ust – *W kabinie w rogu ze światłami nisko, szybko się ruszyłem, ona spowolniała. Uh, huh.*

Abby posłała Jake'owi przekorny uśmiech, gdy wolnym krokiem nieco odchodziła od niego. Nie mogłam się powstrzymać od uśmiechu na ich wybryki na scenie. Oczywiście, to tylko pokazuję, jak wciąż są w sobie bardzo zakochani – *Cóż, spojrzałam na niego i złapałam go jak patrzy na mnie. Wiedziałam, że właśnie wtedy wolno graliśmy w stanie Oregon.*

W chwili, gdy Abby zakończyła swój wers mogłam poczuć jak spojrzenie Rhysa rozżarzone do białości wypalało się we mnie. Kiedy odwróciłam głowę, żądza wypełniała jego oczy, które zwęziły się na mnie. Z lekkim szarpnięciem głowy, którego nikt inny nie zauważył, dał mi znak, że chce być ze mną sam. I właśnie teraz.

Z moim pędzącym dziko sercem w klatce piersiowej, odwróciłam się i zaczęłam iść ze sceny do szatni. I nawet nie musiałam spoglądać za siebie, żeby wiedzieć, że Rhys był tuż za mną. Na szczęście dla nas, korytarz był pusty. Jego ciało docisnęło się do mojego w chwili, gdy wepchnął mnie do środka garderoby Runaway Train. Kiedy jedno z jego ramion owinęło się wokół mojej talii, przyciągając ciasno do siebie, drugie sięgnęło za niego i zamknęło drzwi. Z naszymi językami walczącymi ze sobą i naszymi dłońmi przesuwanymi się po naszych ciałach, ledwo mogłam złapać oddech.

Gdy zaczął popychać mnie przez pokój, do stołu albo krzesła, Rhys odsunął swoje usta od moich i zaczął całować gorący szlak z mojej brody. Jego oddech ogrzewał moją szyję – Kurwa, Allison. Doprowadzasz mnie do szaleństwa. – wymamrotał, gdy grzebał z guzikiem i zamkiem w jego dżinsach – Myślę, że mógłbym cię pieprzyć cały dzień i nigdy nie mieć cię dość.

Zachichotałam – Dobrze to słyszeć.

Podciągając sukienkę nad moje biodra, jego ręka otarła przodu moich majtek. Uśmiezek rozciągnął się na jego twarzy – Hmm, już jesteś dla mnie mokra?

- Tak. – wysapałam, gdy zaczął pocierać palcami po moim wzgórk.

- Też muszę doprowadzać cię do szaleństwa, co?

Uśmiechnęłam się – Och, taa.

Gdy szarpnął moje majtki w dół ud i ściągnął je z nóg, Rhys chwycił mnie w pasie i podniósł na stół do makijażu. Błat stołu był chłodny pod moimi pośladkami, gdy palce Rhysa drażniły moje uda, wywołując we mnie dreszcz. Pochyliłam się i pchnęłam jego dżinsy i bokserki niżej na biodrach – Chcę cię w sobie. Teraz. – rozkazałam.

Zaśmiał się – Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem.

Jedną dłonią sięgnął między nas i chwycił swoją erekcję, podczas gdy drugą owinał wokół mojej talii, spłaszczył ją na moich plecach. Potem podciągnął mnie bliżej do krawędzi stołu, gdzie zostałam nagrodzona uczucia jego kutasa ocierającego się po mojej śliskiej szczelinie. Jego usta napotkały moje, gdy nadal dokuczał mi pocierając erekcją po mojej łechtaczce. Tarcie zaczęło doprowadzać mnie do szału. Odsuwając usta do jego, wydyszałam – Teraz, Rhys.

Wyświadczył mi przysługę wbijając się we mnie tak, aż schował siebie głęboko we mnie, a jego jądra uderzyły o mnie. Jęknęłam z przyjemności, chwytając kosmyki jego włosów na karku i mocno szarpiąc. To spowodowało, że Rhys zasyczał, gdy wyciągnął i wsunął się z powrotem do mnie. Wykonywał te świetne tortury kilka razy, doprowadzając mnie do krzyku – Ciii, kochanie, musisz zatrzymać to w ryzach lub ktoś tutaj przyjdzie.

Gdy przyspieszył tempo, moje plecy uderzył w lustro. Odbijanie się skóry o skórę pasowało do dźwięku upadających i brzęczących butelek na stole. Sięgając za niego, złapałam go za tyłek i przycisnęłam mocniej do siebie. Kiedy zatonął głębiej, Rhys jęknął i ugryzł mnie w ramie, na co przeszył mnie dreszcz – Mocniej, och, pieprz mnie mocniej, Rhys. – krzyknęłam, przyciskając się do niego.

W tym momencie drzwi do garderoby otworzyły się. Krzyknęłam i schyliłam głowę w dół do piersi Rhysa. Jego biodra zamarł w połowie ruchu. Gdy jego oczy napotkały moje, mogłam zobaczyć jak zastanawia się, w jaki sposób ktoś dostał się przez te cholernie zamknięte drzwi.

Na dźwięk głosu, który nadszedł zza Rhysa, wzdrygnęłam się gwałtownie – O, kurwa, człowieku, przepraszam. – Jake powiedział. Rhys nie odpowiedział. Zamiast tego, jego pierś unosiła się i opadała w ciężkich oddechach.

Odchrząknął, a Jake powiedział – Słuchaj, nienawidzę tego jak diabli, że wam przeszkadzam, ale moje gardło wciąż mi cholernie nawala. Technik otworzyło mi drzwi, więc mogę dostać mój spray.

Odsuwając biodra do tyłu, już sflaczała erekcja Rhysa wypadła z mojego ciała. Grzebiąc ze swoimi spodniami, jednocześnie ukrywał moją tożsamość, a niski śmiech wydobył się z klatki piersiowej Jake'a – Nie pozwól mi cię zatrzymać, facet. Wezmę to i w okamgnieniu będziesz mnie miał z głowy. Znaczy, to pewno nie jest pierwszy raz, gdy wcześniej złapałem cię na bzykanku.

Dreszcz przeszedł mnie na słowa Jake'a, we wszelkich innych okolicznościach, może szarpnęłabym się od Rhysa. Ale nie mogłam. Musiałam na niego liczyć, żeby zatrzymać nas oboje z dala od kłopotów – Cokolwiek. – Rhys mruknął.

Kontynuując ukrywanie mnie, Rhys okręcił nas, gdy Jake podszedł do stołu. Tylko, gdy pomyślałam, że Jake jest na tyle blisko, by mnie dotknąć wysłał dreszcze po moim ciele. Słyszałam przesuwanie przedmiotów na stole, zanim Jake powiedział – Mam.

- Fantastyczny. Teraz w końcu wyniesiesz się stąd? – Rhys warknął.

- Idę, idę. Przepraszam ciebie i twoją przyjaciółkę. Patrząc na to, wygląda na to, że w tej chwili jest upokorzona przez moją obecności.

Rhys nie odpowiedział. Zamiast tego, jego pierś wznosiła się i opadała w ostrych, surowych oddechach. Gdy w końcu odważyłam się zerknąć przez ramię Rhysa, na szczęście zobaczyłam cofającą się postać Jake'a. Gdy przechodził przez

szatnie, podrzucał butelkę spray w górę i w dół w swojej prawej ręce. Po zmianie butelki do lewej ręki, sięgnął do klamki. Ulga zalała mnie i wypuściłam oddech, który wstrzymywałam. Ale strach ścisnął mnie ponownie, gdy ręka Jake'a zamarła na klamce. Drżenie zatrzęsało jego ciałem.

- Nie. Kurwa, nie. – mruknął.



Rozdział 19

Allison

Ramiona Rhysa napięły się pod moimi rękami. Wymieniliśmy się panicznymi spojrzeniami. Niemal w zwolnionym tempie, Jake odwrócił się. Kiedy odważyłam się spojrzeć na niego, jego twarz była mieszanią bólu i wściekłości.

- To się, kurwa, nie dzieje! – warknął.

Rhys odwrócił się, trzymając ręce w górze – Słuchaj, to nie to, co myślisz.

Stonings

of the Heart

Oczy Jake'a rozszerzyły się – Nie to, co myślę? Jak, do cholery, mógłbym zlekceważyć taką sytuację? Złapałem cię z pieprzonymi spodniami wokół pieprzonych kostek, bzykającą moją... - skrzywił się z bólu – Moją siostrzyczkę.

- Przykro mi, Jake. Nigdy nie chciałam, żebyś dowiedział się, w ten sposób. – powiedziałam, gdy zsunęłam się ze stołu i poprawiłam sukienkę. Ze szczególnym zmartwieniem, złapałam moje porzucone majtki na podłodze. Nie śmiałam spróbować ich założyć, zamiast tego włożyłam je do kieszeń w mojej sukience.

Jake zamknął oczy na moje działania. Następnie zduszonym głosem powiedział – Nie mów teraz do mnie. Nawet nie mogę w tej chwili znieść możliwości usłyszenia twojego głosu, po obejrzeniu cię wykorzystywaną jak... dziwka.

Zassałam zboląły wdech na jego ostre słowa. Rhys zrobił krok w kierunku Jake'a – Co do kurwy? Nie mów tak o Allison.

- Nie mów mi, jak mam rozmawiać z moją siostrą! – Jake krzyknął.

- Wiesz co, pieprz się, jeśli masz zamiar zachowywać się jak kretyn. – Rhys odparowała.

Znikąd, Jake rzucił się na Rhysa, wywołując u mnie krzyk. Trzask pięści Jake'a o szczękę Rhysa rozszedł się echem po sali, a ja zakryłam moje uszy próbując zablokować hałas. Przez chwilę Rhys zatoczył się. Skrzywił się, gdy jego ręka potarła szczękę – Jake, nie chcę z tobą walczyć. Proszę, po prostu pozwól mi z tobą o tym porozmawiać. – Rhys powiedział dyplomatycznie.

- Czas na rozmowy się skończył, ty pierdolony zbrojeńcu. Powinieneś mieć pierzoną przyzwoitości ze mną porozmawiać, zanim to się stało, ale nie, musiałeś być tchórzem i skradać się, pieprząc moją siostrę za moimi plecami.

- Przepraszam. Naprawdę przepraszam. Ale skopując sobie nawzajem tyłki nic nie zmieni.

Jake zmrużył swoje niebieskie oczy – Nie, ale jestem cholernie pewien, że zostawienie cię uszkodzonym i krwawiącym sprawi, że poczuję się cholernie dużo lepiej! – a potem wyprowadził cios w brzuch Rhysa i jeszcze w brodę. Tym razem Rhys nie odmawiał walki i oddał dwa ciosy pięścią w Jake'a, uderzając go w twarz i klatkę piersiową.

Z denerwowanym chrząknięciem, Jake zaczął okładać twarz i klatkę piersiową Rhysa – Nie, Jake! Zatrzymaj się! – płakałam. Chwytając go za plecy, próbowałam odciągnąć Jake'a od Rhysa. Ale z jego adrenaliną, Jake odrzucił mnie z taką siłą, że uderzyłam w ścianę i upadłam na podłogę.

- Krzywdzisz ją! – Rhys ryknął.

Pokręciłam głową, gdy próbowałam załapać oddech - Nie...masz...tego...na myśli. – próbowałam klócić się, ale Rhys nie słuchał. Rzucił się na Jake'a, wysyłając obu pędzących na siebie. Kiedy nogi Jake'a uderzyły w krawędź stołu, pociągnął Rhysa zbierając go ze sobą w plątaninie rąk i nóg. Stół rozwalił się pod ciężarem obu mężczyzn i roztrzaskał na kawałki. Jake i Rhys chwilowo nie walczyli, gdy rozbili się o podłogę, ale potem znów rozpoczęli walenie pięściami i kopanie na podłodze pośród odłamków stołu.

Drzwi garderoby otwały się prawie wylatując z zawiasów. AJ i Brayden stanęli w nich z szeroko otwartymi oczami i ustami nad sceną przed nimi – Proszę! Zatrzymajcie ich! – błagałam.

W jednej chwili rzucili się do przodu – Przestańcie, chłopaki! – AJ ryknął, kiedy dotarł próbując ściągnąć Rhysa z Jake’a. Wszystko, co udało mu się zrobić, to oberwać w brzuch od Rhysa.

- Skurwysyn! – AJ krzyknął z twarzą wykrzywającą się w bólu.

Po przepchnięciu się, Brayden podszedł do stołu w garderobie, sięgając do szuflady, przeglądając jej zawartość, a następnie wyciągnął małe, zamknięte pudełko. Gdy je otwierał, nie mogłam sobie wyobrazić, co może być w środku - gaz łązawiący albo może paralizator. Prawda była bardziej szalona, niż sobie wyobrażałam. Moje oczy rozszerzyły się w przerażeniu, gdy podniósł w powietrze elegancki, srebrny pistolet. Strzelił raz, wywołując u mnie krzyk i prawie wyskoczyłam ze skóry.

Na szczęście strzał z pistoletu wystarczył do zaprzestania walk. Rhys zszedł z Jake’a i położył się na plecach – Dobra robota z tym pistoletem. – AJ zadumał, gdy potarł brzuch.

- Tak, ostatnią rzeczą, jaką chciałem zrobić, to ryzyko uszkodzenia mojej ręki do gry, walcząc z tymi skurwielami.

AJ prychnął – Mów mi o tym. Myślę, że Rhys złamał jedno z moich żeber.

- Cipka. – Rhys mruknął, na co AJ żartobliwie kopnął w nogę Rhysa.

W tym momencie dwoje ochroniarzy z areny wraz z dwojgiem ochroniarzy Runaway Train przedarli się przez drzwi. Rozejrzeli się, oceniając sytuację –

Wszystko tutaj w porządku? – jeden z ochroniarzy zapytał z brwiami przechylnymi pytająco.

Wymachując pistoletem, Brayden odpowiedział – W porządku. Musiałem użyć tego, żeby moi koledzy z zespołu zwrócili uwagę. Mamy pozwolenie na broń, oficerze. Przechowuję ją w zamkniętym pudełku z naszym przyborami do makijażu w przypadku, gdyby rzeczy były ryzykowne, a nasi ochroniarze nie mogliby się dostać do nas.

Ochroniarze pokiwali głowami w porozumieniu na wyjaśnienie Braydena – Nie ma problemu. Po prostu chcieliśmy sprawdzić. – ochroniarz odpowiedział. Cała czwórka zostawiła nas samych.

Krzyżując ramiona na piersi, Brayden zapytał – A teraz chcecie nam powiedzieć, o co, do cholery, chłopaki walczyacie?

Rhys zakaszłał przed wypłuciem strumienia krwi na dywan – To nie twoja pieprzona sprawa.

Ciemne oczy AJ'a zwężyły się – Przepraszam? Wchodzimy i znajdujemy naszych dwóch kolegów z zespołu, naszych braci, bijących się na podłodze i to nie nasza pieprzona sprawa?

- On nie jest moim bratem. – Jake warknął. Z pomrukiem, podciągnął się do pozycji siedzącej – Powinieneś pozwolić mi go zabić za to, co robi.

AJ i Brayden wymienili spojrzenia – Co masz na myśli? – AJ zapytał.

- Przyszedłem tutaj, żeby znaleźć go z pokazującego brak szacunku mojej siostrzyce, jakby była jakąś kurwą z grupie.

Wydyszałam, gdy łzy zapiekły mnie w oczy na jego bolesne oświadczenie – To nie było tak. – Rhys zaprotestował.

- Pieprzyłeś ją w naszej garderobie, na przeciwko lustra do makijażu!

Pokręciłam głową – Jake, proszę, daj nam wyjaśnić. Obiecuję, że to coś więcej niż seks.

Jake rzucił okiem na mnie – Nie ma nic do wyjaśnienia. Pakujesz walizki i następnym lotem wylatujesz stąd.

Moje usta rozdziawiły się w szoku – Przepraszam?

- *Nie* będę stać i pozwalać ci być wykorzystywaną przez niego.

- On mnie nie wykorzystuję, przysięgam.

- Taa, jasne. – Jake warknął.

Na myśl będącą odesłaną z dala od Rhysa była niemal nie do zniesienia. Podchodząc do przodu, chwyciłam za ramię Jake'a – Nie widzisz tego? Kocham go! – wyrwało mi się, a moje ciało zaczął wstrząsać szloch przepływający przeze mnie.

Szok i niedowierzanie przeszło przez pokój, przez chwilę odcinając Jake od sprzeczki. AJ i Brayden wymienili spojrzenia przed spojrzeniem na Jake'a. Jakby oczekują na mój wybuch, że uruchomi go ponownie zwrócili się ochronnie do Rhysa. Ręka Braydena pozostała okręcona wokół pistoletu.

Jake nie ruszył się. Nie natarł na Rhysa albo nie chciał go udusić. On ledwo mrugnął, kiedy patrzył na mnie.

Przez łzy, widziałam, jak Rhys zrobił niepewny krok do przodu – I ja ją kocham całym moim sercem. – powiedział zduszonym głosem.

Moja czkawka odwróciła się w śmiech – Jesteś *taki* głupi, Jake. Czy nie rozumiesz, że kocham go, odkąd miałam trzynaście lat?

Ciemne oczy Jake rozszerzyły się w szoku, gdy patrzył na mnie. AJ i Brayden ponownie wkroczyli w celu utworzenia ochrony wokół Rhysa. Kiedy spojrzenie Jake zrobiło się lodowate, powinni stanąć przede mną. Po kilku sekundach ciszy, w końcu przemówił.

- Wiesz co? To są bzdury. Jesteś tylko dwudziestoletnim dzieciakiem, nie wiesz, co to jest miłości. – warknął.

Moje łzy wyschły i zmieniły się w złość do Jake'a pomniejszającego moje uczucia – Jak śmiesz stać tutaj i próbować powiedzieć mi, co czuję! Wiem, co to jest miłość. I kocham *go*! – powiedziałam wskazując na Rhysa – Bez względu na to, co zrobisz, nie możesz powstrzymać tego, co do niego czuję.

Zanim Jake mógł powiedzieć coś innego, Rhys przeszedł obok AJ'a i Brayden i stanął przy mnie. Rozszerzając oczy, spojrzałam na niego z niedowierzaniem, gdy wziął mnie za rękę. Po podniesieniu jej do ust i czułym pocałunku, powiedział – Nie możesz odmówić nam bycia razem. Pewnego dnia planuję się z nią ożenić.

Świszczący oddech, jaki wstrzymywałam i walczyłam, żeby zatrzymać moje emocje w ryzach na słuchanie Rhysa, a na oczach wszystkich jego głos był intensywny i pełen uczucia do mnie.

Unosząc brwi, Jake sceptycznie zapytał – Naprawdę?

Rhys uśmiechnął się i ścisnął moją dłoń – Tak, naprawdę.

Po prostu, kiedy myślałam, że nie mogłam być szczęśliwsza, Jake zmiażdżył mnie – Taa, pieprzyć to. Allison, wciąż wylatujesz stąd następnym samolotem.

- Ale ja nie chcę.

Jake podniósł rękę, by uciszyć mnie i zamknął oczy z bólu – Nie łapiesz tego? Mimo, że to wszystko jest powiedziane i zrobione, ledwo teraz mogę na ciebie patrzeć. Widząc cię tak z nim... – jego oczy otworzyły się i pokręcił głową – Złamałeś mi serce.

- Przykro mi, Jake. Tak mi przykro, że czujesz się w ten sposób, ale jak bardzo chcesz mnie odesłać, nie możesz tego zrobić. Jestem dorosłą kobietą i ja podejmuję decyzje.

- To tak to jest? Jesteś zwolniona, jako nasza niania i ze stażu. – wrzał z wściekłości.

Nienawidziłam siebie za pokazanie słabości, kiedy moje oczy wypełniły się łzami na jego jadowite słowa – Nie myślisz tak. – zaprotestowałam słabo.

- Nie, nie. – rozległ się głos od drzwi. Odwróciłam się, żeby zobaczyć Abby stojącą z Elim i Gabe'm. Z rękami skrzyżowanymi na piersi, posłała Jake'owi gniewne spojrzenie, które mogłyby zeszkrobywać farbę ze ściany.

- To nie jest twoja sprawa. – warknął.

Przechyliła głowę na niego – Przepraszam? Chociaż nie mogę być w stanie dyktować warunków, gdy chodzi o Runaway Train, na pewno jak diabli mogę to robić, kiedy chodzić o troskę o moje dzieci.

- Abby... - Jake warknął, zaciskając i rozluźniając szczękę.

Przechodząc przez pokój, wyrzuciła w górę ręką przed jego twarzą – O cholera, nie. To *nie* jest sposób w jak masz zamiar poradzić sobie z tą sytuacją.

Damy ci czas, żebyś się ochłodził i poszedł po rozum, a potem ty i Allison albo ty i Rhys usiądziecie i porozmawiacie o tym jak cywilizowani ludzie. Nie pozwolę ci wykopać swojej siostrzyczki - siostry, którą kochasz i uwielbiasz bardziej niż samo życie - na bruk, tylko dlatego, że z czegoś jesteś nie zadowolony. – klatka piersiowa Jake'a wznosiła się i opadała w wściekłych oddechach, Abby mnie zaszokowała, sięgając do jego policzka – Tylko na chwilę, chcę, żebyś zastanowił się, jak moi bracia zareagowali na nas. I byłam tylko rok starsza od Allison, gdy byliśmy ze sobą.

- Twoi bracia *nie* byli moi kolegami z zespołu. Nie mieliśmy pieprzonej więzi i kodu od lat. – Jake syknął, rzucając spojrzenie do Rhysa.

Rhys wypuścił rozziewające westchnienie – Przykro mi, stary. Naprawdę. Nigdy nie chciałem zrobić czegoś, co by cię zraniło lub naszą przyjaźń. – Rhys powiedział. Spojrzał na mnie – Nigdy nie spodziewałem się zakochać w Allison, a kiedy tak się stało, próbowałem wszystkiego, żeby nie poddać się uczuciom. – wyraz twarzy Rhysa zmienił się w zboląły – W procesie próbując zaprzeczyć temu, co czułem, całkiem bardzo zraniłem Allison. Na koniec dnia, szczęście - nasze szczęście - liczyło się bardziej niż to, co możesz pomyśleć lub zrobić.

- Taa, więc, jak cholernie długo mnie okłamujecie? – Jake zażądał.

Mrużąc oczy, Rhys odpowiedział – Zaufaj mi, okłamywałem samego siebie o wiele dłużej. Gdy mam być zgodny z prawdą, myślę, że po raz pierwszy coś poczułem do Allison w noc jej Słodkiej Szesnastki, kiedy poprosiła mnie, żebym ją pocałował.

Jake zamykał i otwierał usta jak ryba wyjęta z wody, próbująca złapać powietrze. Potem przejechał rękami po włosach – Odkąd miała szesnaście lat?

- Cóż, nie dokładnie... - Rhys zaczął, ale potem Jake rzucił się na niego. Brayden i AJ ruszyli do przodu i powstrzymując Jake'a z ponowną próbą uderzenia Rhysa.

- Dość! – Abby wrzasnęła. Potem chwyciła Jake'a za biceps i zaczęła ciągnąć go przez pokój.

- Nie możesz mnie stąd wyprowadzać jak jakieś rozpieszczone dziecko! – Jake warknął.

- Więc przestań się tak zachowywać! – Abby odpowiedziała.

Jake patrzył na nią przez chwilę, zanim jego twarzy złagodniała – Kochanie, tylko, dlatego, że kocham cię bardziej niż samo życie pozwolę cię się traktować w ten sposób.

Abby westchnęła – Wiem, że to robisz. Ale ja tylko próbuję nie dać ci zrobić czegoś, czego będziesz żałować. – kiedy dotarli do drzwi, spojrzała na nas przez ramię – Kiedy będzie gotowy do ponownego bycia człowiekiem, przyjdę po ciebie. – potem drzwi zatrzasnęły się za nią.

- Pierdolone piekło. – Rhys wymamrotał, zanim usiadła na kanapie. Ukrył twarz w dłoniach. Usiadłam obok niego, pocierając jego plecy. Kiedy spojrzałam w górę, AJ i Brayden patrzyli na nas z ciekawością.

- Czy też jesteś na nas źli? – zapytałam. Moje pytanie spowodowało, że Rhys szarpnął głową i popatrzył na kolegów z zespołu.

- Naprawdę dbasz o to, co myślimy? – Brayden zapytał.

- Oczywiście, że tak. Też jesteście dla mnie jak bracia. – odpowiedziałam.

Posłał mi prawdziwy uśmiech – Jestem bardzo szczęśliwy dla was obu.

- Naprawdę? – Rhys zapytał, a jego głos wibrował wątpliwością.

Brayden skinął głową – Ale nie mogę powiedzieć, że akceptuje te wszystkie tajemnice i skradanie się, i na pewno jak diabli, powinniście pozwolić Jake’owi dowiedzieć się w lepszy sposób.

Chociaż Rhys zachichotał na komentarz Braydena, moja twarz płonęła ze zawstydenia. Wystarczyło, że Jake złapał nas uprawiających seks, ale teraz Brayden i AJ też wiedzą. Spojrzałam z Brayden do AJ’a – Co z tobą?

AJ mierzył nas wzrokiem kilka sekund, a potem zacisnął usta – Muszę się zgodzić z Brayden, w tym, że naprawdę wiecie jak spieprzyć rzeczy. Ale w tym samym czasie, nigdy nie myślałem, że usłyszę Rhysa mówiącego dziewczynie kocham cię. – AJ uśmiechnął się – To dobre dla mojego serca, usłyszeć to. Więc myślę, że wasz dwójka, jako para jest cholernie niesamowita.

Wymieniliśmy spojrzenia z Rhysem, który uśmiechnął się do mnie – Dzięki kolego. Wiele dla mnie znaczy to, co słyszę.

- To znaczy, nie mogłeś wybrać lepszej dziewczyny. Poza tymi wszystkimi jej wspaniałymi atrybutami jak piękna, słodka i utalentowana jest Allison, ona jest już kochana przez wszystkie kobiety Runaway Train, a wiesz, jak ważne to jest. – AJ powiedział.

Brayden skinął głową na znak zgody – W tym samym czasie, ona już też jest kochana przez wszystkich mężczyzn Runaway Train.

Na jego słodkie słowa łzy zaszkliły moją wizję – Dziękuję, Bray. To bardzo wiele dla mnie znaczy.

Z mrugnięciem, Brayden odwrócił wzrok na Rhysa. Pogroził palcem na niego – Ale tylko wiedz, jeśli ją zranisz, będziesz mieć do czynienia ze mną.

- I ze mną. – AJ dodał.

Rhys uniósł ręce w defensywie – Zaufaj mi, wiem o tym. Ale wiem też, że przejdę przez ogień, zanim kiedykolwiek znowu zranię Allison.

Moje serce biło dziko na jego odpowiedź i nie mogłam oprzeć się przed pochyleniem i pocałowaniem go. Kiedy się odsunęłam, Rhys wypuścił oddech z długim świstem – Teraz, tylko żebyśmy mogli dogadać się z Jake'm.

AJ machnął lekceważąco ręką – Znasz Jake'a. Zawsze wchodzi w to prymitywne gównno i staje się osłem. Ale zawsze mu przechodzi.

Rhys pokręcił głową – Nie wiem. Biorąc pod uwagę to, co czuje do Allison, może przez dłuższy czas mieć żal.

To właśnie w tym momencie Abby pojawiła się w drzwiach. Pokiwała palcem na mnie. Wstając z kanapy i udałam się sprintem do niej – Jake myśli, że może teraz z tobą rozmawiać.

- Ok. – nerwowo spojrzałam przez ramię na Rhysa. Część mnie nie chciała mieć do czynienia z Jake'm samej, chociaż jestem pewna, że widząc Rhysa znowu by go podburzyło.

Gdy zaczęłyśmy iść korytarzem do jednej z innych garderob, Abby wzięła mnie za rękę – Jake obiecał mi, że tego nie zrobi, ale gdy rozpocznie te macho dupkowe bzdury, po prostu wstań i odejdz. Nie musisz tego słuchać.

- Um, dobrze. – powtórzyłam. To wszystko było dla mnie nowym terytorium. Aż do ostatnich trzydziestu minut, Jake nigdy nie mówił do mnie tak surowo.

Abby uśmiechnęła się – Chodzi mi o to, jeśli zaczynię być taki jak wcześniej, nie słuchaj tej zniewagi. Chociaż przeszedł długą drogę w okazywaniu swoich emocji, Jake nadal nie wie, w jaki sposób ma przebrnąć przez tę sytuację, w pierwszej kolejności nie myśli, tylko reaguję. Spraw, żeby zobaczył, że nie będziesz słuchać niczego bolesnego - jak na dzisiaj, powiedział już zbyt wiele. Jeśli on nie może z tobą porozmawiać z czułością i braterską miłością jak zawsze robi, to nie słuchaj go.

Skinęłam – Myślę, że brzmi to jak dobry plan.

Kiedy dotarliśmy do zamkniętych drzwi, Abby pociągnęła mnie w ramiona. Szepnęła mi do ucha – On cię tak bardzo kocha, Allison.

Pociągnęłam nosem, walcząc z pragnieniem rozplakania się – Wiem.

Poklepała mnie po plecach – Bądź silna i postaw na swoim.

Kiwając głową w porozumieniu pchnęłam drzwi. Wiedziałam, że Jake spodziewa się mnie, więc nie było potrzeby pukania. Rozglądając się po pokoju, zobaczyłam Jake'a siedzącego na kanapie z głową w dłoniach.

- Jake. – mruknięłam cicho.

Gdy podniósł głowę do góry, wyraźnie widziałam, że był jeszcze zły – Usiądź. – rozkazał przez zacisnięte zęby. Na moje wahania, wyraz jego twarzy nieco złagodniał – Proszę.

Na drżących nogach, podeszłam do przodu i usiadłam w fotelu naprzeciwko niego. Patrzył na swoje ręce, wziął kilka długich oddechów, zanim się odezwał. Okazało się, że wciąż ma kłopoty z utrzymaniem w ryzach swoich emocji i jestem pewna, że starał się starannie dobierać słowa. Ale we wszystkim, co dzieje się w jego umyśle, nigdy nie wyobrażałam sobie tego, co w końcu powiedział.

- Nienawidziłem cię, kiedy się urodziłaś.

Zassałam oddech na surowości jego słów. Rozejrzał się i posłał mi skruszony uśmiech – Nie mogłem na to nic poradzić. W moich oczach, byłaś powodem, dla którego moi rodzice się rozwiedli. To znaczy, moja mama i tata starali się pracować nad tym po aferze, ale wtedy, kiedy twoja matka dowiedziała się, że jest w ciąży, wszystko się zmieniło. W ciągu zaledwie kilku miesięcy, tata wyprowadził z domu do Atlanty. – Jake wziął nierównym oddech, palcami robiąc kółka na kolanach – Będąc punkowym dziesięcioletni dzieciakiem, nie uznawałem twojego istnienia. Gdy się urodziłaś, odmówiłem odwiedzenia mojego taty. Nie chciałem być pod tym samym dachem, co ty - przez cały czas, oddychający symbol płaczu mojej mamy i mojego wywróconego do góry nogami życia.

Łzy zapiekły mnie w oczy. Nigdy kiedykolwiek w moim życiu nie wątpiłam w miłość Jake'a. I oto on przyznaje, że kiedyś mnie nienawidził. Część mnie mogła zrozumieć, to znaczy, prawdopodobnie czułabym się w ten sam sposób wobec kogoś, kto spowodował rozvodu moich rodziców. Ale w tym samym czasie, Jake jest moim wielkim bratem, którego ubóstwiam, a może nigdy, przenigdy nie zaakceptuję tego, że kiedyś czuł się w ten sposób do mnie.

- Co zmieniło twoje zdanie? – w końcu wychrypiałam.

- Pewnego dnia moja matka usadziła mnie. Powiedziała mi, że niezależnie od tego, co czuję do mojego ojca i Nancy, jesteś niewinna tego, co się stało i nie zasługujesz na moją nienawiść. Ona nigdy nie chciała, żebym był jedynakiem, ale ledwie mogła mieć mnie, a nie wspominając dania mi rodzeństwa. Wyjaśniła, że musisz mieć kochającego starszego brata i że mogłem skorzystać z czystej bezinteresownej miłości młodszej siostry.

Chociaż nigdy tak dobrze nie poznałam Susan, nie znałam innej kobiety z takim kochającym, troskliwym sercem. Choć miała wszelkie powody, by mnie nienawidzić, Susan była zmartwiona mną na tyle, żeby spróbować wypełnić lukę między synem i mną.

- Więc w końcu zgodziłem się odwiedzić tatę na weekend. Mama kupiła jakiś strój i kilka zabawek dla ciebie ode mnie. – potrząsnął głową z krzywym uśmiechem – Całą drogę do Atlanty, siedziałem z tym cholernym prezentem na kolanach i przez cały czas marzyłem o zbitciu okna i ciśnięciem tego na autostradę.

Nerwowy chichot uciekł z moich ust zarówno na jego nastrój jak i wyraz twarzy – Gdy mama wysadziła mnie, tato i Nancy dali mi przestrzeń. Nie narzucili mi ciebie w pierwszej kolejności. Wreszcie po włóczeniu się po domu i zgraniu w koszykówkę z AJ'em, w końcu ciekawość we mnie wzrosła. Znalazłam cię w salonie. Byłaś w takim łóżeczku z falbankami dla niemowląt. Kiedy podszedłem do ciebie, miałem tysiące strasznych myśli przebiegających przez moją głowę o tym, co złego chciałbym z tobą zrobić. – na moje przerażone westchnienie, Jake skrzywił się – Powiedziałem, że byłem punkowym dzieciakiem, prawda?

- Tak. Ale po prostu strasznie trudno jest mi sobie wyobrazić, że kiedykolwiek taki straszne myślałeś.

- Ach, to niezawodna miłość, którą masz od mówienia swojego wielkiego brata. Tego dnia byłem prawdziwym draniem.

- Co zmieniło twoje zdanie o mnie?

Z poszarpanym westchnieniem, Jake przesunął dłonią po włosach – Ty.

Zmarszczyłam brwi w zamieszaniu – Ja?

- To wszystko zmieniło się w chwili, gdy pochyliłem się nad łóżeczkiem, żeby na ciebie popatrzeć. Mimo, że pewnie patrzyłem na ciebie z taką nienawiścią na mojej twarzy, a ty wiesz, co zrobiłaś?

- Co? – spytałem cicho.

Łzy mienił się w ciemnych oczach Jake'a – Uśmiechnęłaś się do mnie.

Uczucie rozdarcia Jake'a, którego jestem świadkiem spowodowało, że łzy i mnie ukuły – Tak zrobiłam?

Pokiwał głową przed przeciągnięciem rękawem po jego twarzy – A potem tak po prostu... - zatrzymał się by pstryknąć palcami – wszelka nienawiść i złość, jaką czułem do ciebie odparowała. Im dłużej tam stałem, tym dłużej uśmiechałaś się i gruchałaś jakbym był najlepszą rzeczą, na jaką kiedykolwiek zwróciłaś spojrzenie. Nancy przysłała do pokoju i zapytała mnie, czy chcę cię potrzymać. Nigdy nie chciałem sobie wyobrazić mówienia tak, ale tak powiedziałem - chciałem poczuć cię w ramiona, przytulić cię do mojej klatki piersiowej. – ze łzami spływającymi po twarzy, Jake uśmiechnął się – I od tego dnia, kocham cię z całego serca, Allie-Bean.

Czknęłam przez szloch na jego słowa. Wstając się z krzesła, nie mogła się dostać do niego wystarczająco szybko. Kiedy rzuciłam się na jego szyję, Jake

pociągnął mnie w dół, obok siebie na kanapie – Och, Jake, kocham cię tak bardzo. – mruknęłam, gdy przytuliłam go mocno.

- Wiem, dziewczynko. Wiem. Kocham cię tak samo.

Ulga zalała mnie, kiedy Jake owinał ramiona wokół mnie. Poczułam się bezpiecznie i wsparta, tak jak zawsze. Mam nadzieję, że oznaczało, iż wybaczył mi za to, czego był wcześniej świadkiem. Odrywając się od niego, wpatrywałam się w jego przystojną twarz – Nic nigdy nie zmieni mojej miłości do ciebie i tego, jak bardzo cię potrzebuję, jako starszego brata. Nawet moje uczucia do Rhysa.

Wyraz twarzy Jake'a spochmurniał na wspomnienie Rhysa – Po prostu nie mogę uwierzyć, że zdradził mnie będąc z tobą za moimi plecami.

Potrząsając głową, odpowiedziałam – Nie zdradził. Do tego potrzeba dwóch, a ja jestem tak samo winna jak on.

- Allison, jesteś jeszcze dzieckiem, ale Rhys jest mężczyzną. On wie lepiej. Sama myśl, że uwiądnął cię do własnych egoistycznych pobudek, te bzdurne powody powodują u mnie, że chcę go ponownie udusić.

- Nie uwiódł mnie. – kiedy Jake zaczął protestować, podniosłam rękę – Nie słyszałaś, kiedy mówiłam, że jestem zakochana w Rhysu odkąd miałam trzynaście lat? Uwierz mi, nikt nie chciał tego bardziej lub zgodzić się bardziej niż ja.

Jake zmarszczył brwi z zamieszania – Co ty mówisz?

- Nigdy nie było i nigdy nie będzie żadnego faceta na świecie dla mnie, ale tylko Rhys.

- Ale jak? – Jake wychrypiał.

Roześmiałam się – Pytasz mnie o wyjaśnienie, dlaczego go kocham? Bo nie koniecznie myślę, że potrafię. Tak jak jestem pewna, że będzie ci trudno wyjaśnić, dlaczego zakochałeś się w Abby pomimo różnic i faktu, że świat był przeciw wami.

Jake skrzywił się, jakby wiedział, że to, co mówię jest prawdą, ale nienawidził się do tego przyznać – Obiecuję ci, że Rhys nigdy mnie uwodził, żeby zdobyć mnie w łóżku i zrobił ze mnie jedną ze swoich podbojów. Bardziej niż cokolwiek, walczył z tym, co do mnie czuł, bo nie chciał mnie zranić. Ale Jake przede wszystkim nie chciał narażać na szwank twojej przyjaźni.

- Naprawdę? – Jake zapytał, a jego brwi podniosły się ze zdziwienia.

- Tak. Runaway Train jest jedyną prawdziwą rodziną, jaką ma, a on nie chciał tego ryzykować, nawet, jeśli oznaczało to odrzucenie swojego własnego i mojego szczęścia, żeby zachować spokój.

Przechesując dłonią po włosach, Jake wydał szorstkie westchnienie – Nie miałem pojęcia.

- Nie, byłeś upartym osłem, aby cokolwiek zobaczyć obok własnych uczuć. – odpowiedziałam.

Oczy Jake momentalnie wytrzeszczyły się – Hej, hej.

Przechylając głowę na niego, posłałam mu niepewny uśmiech – Na pewnym poziomie to prawda, wiesz to.

Z zakłopotaną miną, Jake powiedział – Tak, myślę, że tak. Znasz mnie zbyt dobrze, Allie-Bean. – potem spojrział na swoje ręce i westchnął nierówno – Cholera, wiedziałem, że życie Rhysa było popieprzone, ale nie miałem pojęcia, jak bardzo jest mu potrzebny zespół. Nie tylko czuję się okropnie bijąc go, ale czuję się jak

wielki kutas za te wszystkie straszne rzeczy, które powiedziałem do niego. Prawda jest taka, że nigdy nie był podobny do mnie w sposób, w jaki traktowałem kobiety. Nie powinienem wywoływać jego zachowania, które tak naprawdę nie było jego. Po prostu trudno myśleć każdemu facetowi, kiedy ktoś nie wystarczająco dobry pieprzy jego siostrzyczkę, Allie-Bean.

- Wszystko, co musisz zrobić to przeprosić. – kiedy Jake wydał sfrustrowane chrząknięcie, musnęłam dłonią jego policzek – Rhys nie jest typem faceta, który żywi urazę. Najbardziej ważną rzeczą w jego życiu jest harmonia między tymi, których kocha. Możesz zrobić to dobrze, dlatego, że go kochasz i dlatego, że mnie kochasz.

Jake uniósł wzrok na mnie – W porządku. Cholernie przepraszam, dobrze? – warknął.

- Czy możesz trochę popracować nad swoim głosem, zanim spróbujesz? – zapytałam złośliwie. Przybrał ohydnie fałszywy uśmiech – Cóż, to jest naprawdę przerażające.

Zaśmiał się – Naprawdę mnie psujesz, dzieciaku.

Uśmiechnęłam się – Tylko potraktuj łagodnie Rhysa, dobrze?

Jake skinął głową – Dla ciebie tak.

- Nie rób tego tylko dla mnie. Zrób to z powodu swojej miłości do niego. To twoja rodzina.

Przewracając oczami, Jake chwycił mnie w pasie, a następnie postawił na nogi – Dobrze, dobrze. Wezmę wszystkie bzdury i sentymentalność i zrobię to za naszą... - zatrzymał się, żeby zacytować w powietrzu – męską więź. Jak to brzmi?

- Bardzo dobrze.

Wskazując na drzwi, powiedział – Idź, przyślij mi go.

Mimo, że czułam, iż wszystko było dobrze między nami, nadal byłam trochę przestraszona Jake’em rozmawiającym z Rhysem – Samego?

- Takkkkk. – Jake syknął, jakby nie mógł uwierzyć, że wątpiłam w jego zdolność do bycia człowiekiem.

- Dobrze, dobrze. – odpowiedziałam, kierując się do drzwi. Wystawiając głowę na korytarz, widziałam Rhysa chodzącego tam i z powrotem. To ogrzewało moje serce, widzieć go, że przebywał blisko mnie w przypadku, gdyby wszystko poszło źle – Rhys? – zawołałam.

Jego głowa podniosła się i odwrócił się, by spojrzeć na mnie wyczekująco – Wszystko ok?

- Jest dobrze. Teraz Jake jest gotowy porozmawiać z tobą.

Brwi Rhysa wystrzeliły w górę – Naprawdę?

Skinęłam głową i wypuściłam oddech z jednym długim świstem. Kiedy podszedł do mnie, posłał mi niepewny uśmiech. Jego nerwowość byłaby dość komiczna, gdybym sama się nie obawiała – Więc muszę się martwić o więcej obrażeń ciała?

Ze śmiechem, odpowiedziałam – Nie, myślę, że jesteś bezpieczny.

- A z nami jest w porządku?

- Jest świetnie.

Pochylił się i dał mi buziaka w policzek – Cieszę się, że to słyszę.

Byłam niemal zbyt przytłoczona emocjami by odpowiedzieć. Miałam ochotę uszczypnąć się, żeby upewnić się, że to dzieje się naprawdę. To było zbyt piękne, aby mogło być prawdziwe. Z delikatną sugestią, wskazałam Rhysowi kierunek drzwi – Idź, wypij piwo, które nawarzyłeś i miejmy to z głowy.

- Tak, proszę pani. – odpowiedział i zasalutował mi.

Gdy zniknął wewnątrz pokoju i zamknął za sobą drzwi, odmawiałam modlitwę, żeby w końcu wszystko między nami było w porządku, to znaczy dla nas wszystkich.



Rozdział 20

Rhys

Choć przed Allison próbowałem maskować moje nerwy, co do Jake'a, nadal w środku byłem wrakiem. Jasne, miałem swoje argumenty i stałem przy nich, ale była jeszcze ciapowata część mnie, która obawiała się stanąć przed Jake'm. Jakoś nie mogłem nie mieć obaw o faktycznie porozmawianie z nim jak mężczyzna z mężczyzną o tym, co zrobiłem. Prostując ramiona, posłałem Allison uspokajający uśmiech. Potem wziąłem głęboki oddech, chwyciłem byka za rogi i ruszyłem do pomieszczenia.

Kiedy zamknąłem drzwi, Jake uniósł brwi na mnie, a potem skrzywił się z bólu – Wyglądasz jak piekło. – wymamrotał, gdy potarł czoło.

- Taa, jakiś szalony skurwiel mnie uderzył. – odpowiedziałem z krzywym uśmiechem.

Kąciki ust Jake'a trochę się podniosły – Zgadnij, mamy zamiar dać Darli dodatkową kasę za dzisiejsze siedzenie na krześle do makijażu, co?

- Taa, myślę, że będzie bardzo wkurzona na nas.

- Usiądź. – powiedział, wskazując na kanapę naprzeciwko niego.

Gdy usiadłem na kanapie, spojrzałem na niego wyczekująco – Twój prawy hak jest całkiem intensywny. – powiedziałem, próbując złagodzić ciężkie napięcie, które wisiało w powietrzu.

Jake zaśmiał się, gdy rozprostował palce – Minał kawałek czasu, odkąd musiałem użyć pięści. Nie byłem pewien, że mam to jeszcze w sobie.

- Cieszę się, że mogłem pomóc wrócić ci na ring.

- Taa, cokolwiek. – Jake odpowiedział.

Siedzieliśmy w niewygodnej ciszy, co czułem jak mała wieczność. Wreszcie zbierając się w sobie, ruszyłem prosto do sedna sprawy – Spójrz człowieku, jest mi cholernie przykro, w jaki sposób dowiedziałeś się o Allison i mnie.

Jake skulił się – Taa, mi też.

- Naprawdę nie randkowaliśmy za twoimi plecami, Jake. Dopiero wczoraj staliśmy się parą. Miałem szczerzy zamiar iść prosto do ciebie i otwarcie omówić moje intencję wobec Allison, ale chciała zaczekać. Poczwała pewnie, w jaki sposób

zareagujesz i chciała trochę czasu dla nas, żeby cieszyć się szczęściem zanim będziemy mieć przesrane.

Jake posłał mi mały uśmiech – Rozumiem. – potem pochylił się do przodu, opierając łokcie na kolanach – Więc Allison przedstawiła mi swoją wersję wydarzeń. Co masz do powiedzenia?

- Tylko tyle, że mi przykro.

Z jego brwiami wystrzeliwującymi w górę ze zdziwienia, Jake zapytał – To wszystko?

Wzruszyłem ramionami – Nie wiem, co jeszcze powiedzieć, ale jest mi tak cholernie przykro. Nasza przyjaźń zawsze była w czołówce, więc czuję się jak gównu za spotkanie się z Allison i za posiadanie tajemnicy przed tobą. Nie chcę, żeby moja miłość do twojej siostry spieprzyła naszą przyjaźni, facet. Ale czasami nie można wybrać ścieżki swojego życia, a jeśli chodzi o Allison, zszedłem na złą drogę w cholerny najlepszy możliwy sposób. Ona jest cholernie niesamowitą kobietą, a ja nie mogę jej nie kochać z całego serca. – kiedy Jake pozostał dziwnie milczący, kontynuowałem – Zaufaj mi, walczyłem jak diabli, żeby nie poddać się temu, co czuję. Ale przykro mi, jeśli jestem samolubnym draniem, który z końca zdecydował się, że *jej* szczęście i *moje* szczęście znaczy dla mnie więcej niż to, co ty o tym myślisz.

Jake ważył moje słowa – Jak mam uwierzyć, że nie złamiesz jej serca? – zapytał. Zanim zdążyłem odpowiedzieć, ciągnął dalej – To znaczy, nie miałeś prawie żadnych długoterminowych związków, odkąd cię znam.

Przechylając głowę na niego, odpowiedziałem – Taa, jestem całkiem pewien, że powiedziałem to samo do ciebie, kiedy zdecydowałeś się spotykać z Abby.

Jake skrzywił się – Czy ty i Allison *kiedyś* skończycie rzucaniem moim związkim z Abby w twarz?

- Nie, bo to jedyne, co mogę wymyśleć, żebyś poszedł po rozsądek. Na tak wiele sposobów, nasz związek jest podobny. Mam nadzieję, że ten fakt pomoże ci zobaczyć, że nie masz się, o co martwić. Będę kochać Allison tak kompletnie jak ty kochasz Abby. Będę ją szanować i chronić przez wszystkie dni mojego życia.

- To ostatni kawałek brzmiał jak przysięga ślubna.

Wzruszyłem ramionami – Może. Nie planujemy w najbliższym czasie wyjechać do Vegas. Musimy dużo popracować w naszym związku, zanim się z nią ożenię. Plus, jest jeszcze młoda. Chcę żeby była w stanie skończyć studia i rozpocząć działalność w świecie mody, zanim się z nią zwiąże.

- Nie będę kłamał, że nie czuję się lepiej słysząc to, co mówisz. Ale w tym samym czasie, nadal martwię się, czuję to w dole mojego brzucha. Po prostu nie chcę myśleć, że w ciągu kilku miesięcy znudzisz się Allison i zostawisz ją.

Gwałtownie pokręciłem głową – Jak bym mógł, Jake? Każdego dnia odkrywam coś nowego w niej i nie mogę się doczekać, żeby spędzić więcej czasu na odkrywaniu każdego małego dziwactwa w niej. Nikt z nas nie jest w stanie przewidzieć, co przyniesie przyszłość, ale obiecuję, że będę zapracował swój tyłek, żeby uczynić ją szczęśliwą.

Jake patrzył na mnie przez chwilę. Potem westchnął głośno – Myślę, że mogła wybrać gorszego faceta, w którym się zakocha. – pomyślał.

- Spokojnie tam. – odpowiedziałem z uśmiechem.

- Wiesz, że będę musiał cię zabić, jeśli kiedykolwiek ją ponownie skrzywdzisz.

Trzymałem ręce do góry – Jestem gotów zaryzykować.

Jake pokręcił głową – Naprawdę jesteś cholernie szczery w tym, prawda?

- Zaskoczony?

- Myślę, że spodziewałem się usłyszeć Allison wyznając miłość do ciebie. Po prostu to wydaje się surrealistyczne, że naprawdę siedzisz tu przede mną, twierdząc, że kochasz moją siostrę.

- To prawda. Każde słowo.

Jake zacisnął usta przed podsunieniem się do przodu na kanapie. Po tym, jak wstał, podniósł rękę. Nie mogłem się powstrzymać od patrzenia na niego ze zdziwieniem – Więc witamy w rodzinie.

- Naprawdę, człowieku?

Posłał mi prawdziwy uśmiech – Tak, szczerze. Od kiedy powstał zespół, jesteś moim bratem. Pewnego dnia w przyszłości, możesz być moim szwagrem.

Odpowiedziałem na jego uśmiech – Kurwa, tak. – podniosłem się z kanapy. Zamiast ściskając jego rękę, przytuliłem go – Stary, kocham cię. – powiedziałem.

Jake ścisnął mnie mocno – Kocham taa, też, brachu. Wciąż się dławię, ale kocham cię.

Roześmiałem się – Przykro mi, naprawdę cholernie mi przykro.

- Taa, ale teraz myślę, że byłoby najlepiej, żebyś kontynuował jazdę w autobusie Jacob Ladder.

Odsuwając się, popatrzyłem na niego w szoku – I dlaczego, do diabła, miałbym to zrobić?

Skrzywił się na mnie – Po prostu nie mogę obudzić się w środku nocy i słuchać jak wasza dwójka coś tam wyrabia, dobrze?

O cholera, nie. Nie mogłem uwierzyć, po tym wszystko, co zostało powiedziane i zrobione, Jake wciąż zachowuję się w ten sposób – Musisz sobie ze mnie jaja robić? Właśnie się dogadaliśmy. Jak by cię się podobało, jeśli po tym jak zaczęłaś się spotykać z Abby jej bracia zażądali jeździć jej autobusem Jacob Ladder, a nie z Runaway Train?

Krzyżując ramiona na piersi, Jake odpowiedział – Ja bym im powiedział, żeby się poszli pieprzyć.

Przechyliłem brwi na niego – Och, tak?

Jego grymas jeszcze się głębił – Czy chociaż przez jedną sekundę możesz sobie wyobrazić, jakie to wszystko jest dla mnie?

Mój umysł poszedł do Ellie i co by było, gdyby z nią było inaczej. Myślę, że Jake ma rację, bo pewno nie chciałby zobaczyć lub usłyszeć jej baraszkowania z jakimś kolesiem. W tym samym czasie, nie jestem gotów oddać mojego intymnego czasu z Allison. Mieliśmy tylko kilka szans, aby naprawdę być razem – Może uda nam się znaleźć kompromis. Co ty na to, jeśli Allison będzie jeździć ze mną kilka nocy w autobusie Jacob Ladder?

Choć jego twarz powiedziała mi, że nie podoba mu się ta pieprzona myśl, ale zdołał kiwnąć głową – Taa, chyba tak.

Ponieważ wiedziałem, jak bardzo go to bolało, odpowiedziałem – Dzięki, Jake.

Szarpnął brodą w kierunku drzwi – Powinniśmy iść tam i wyciągnąć Allie-Bean z jej nieszczęścia? Jestem pewien, że wychodziła dziurę w podłodze z całej tej obawy, że mam zamiar ponownie skopać ci tyłek.

- Przepraszam? Kto powiedział, że mi dokopiesz? Myślałem, że jest ze mną dość dobrze. – odpowiedziałem.

- Śnij dalej, McGowan. – Jake odpowiedział z uśmiechem.

- Jesteś taki zadowolony z siebie, ty skurwysynu.

- Cholera, no jasne. – następnie otworzył drzwi. Po wyjściu z pokoju, zobaczyliśmy Allison i Abby oparte o ścianę naprzeciwko nas. Allison gryzła paznokcie, podczas gdy Abby miała skrzyżowane ręce. Na nasz widok, ich brwi uniosły się w górę.

- No i co? – Allison zapytała niepewnie.

Jake spojrzał na mnie, zanim się odezwał – Nie to, że moja opinia naprawdę się liczy, ale myślę, że możesz mieć tego brzydkiego drania, jeśli on sprawia, że jesteś szczęśliwa.

Allison zapiszczała z radości przed rzucanie się na szyję Jake'a – Dziękuję, Jake. Dziękuję za zaakceptowanie nas! – pocałowała go w policzek zanim odsunęła się i wpadła w moje ramiona. Kiedy owinałem ramiona wokół niej, Jake wziął Abby w swoje. Mówił cicho do jej ucha, a z jej zmieniającej się ekspresji, wiedziałem, że naprawia rzeczy między nimi.

Gdy odeszli od nas, mocno trzymałem ręce wokół Allison. Czuję się zbyt dobrze, by ją jeszcze puścić – Och, Rhys, nie sądzę, że mogłabym być szczęśliwsza,

niż w tej chwili! – Allison wykrzyknęła, a decybele jej głosu niemal rozwały moje błony bębenkowej.

- Ja też. – powiedziałem, zamykając oczy by rozkoszować się uczucie trzyma mojej miłość - kobiety, z którą chciałem spędzić resztę mojego życia. Nigdy nie wyobrażałem sobie, że poznam to uczucie. Mimo, że koledzy z zespołu już pokazali mi, że małżeństwo może być dobre, szczęśliwe i cudownie zmieniać życie, zawsze czułem rozgoryczenie fikcyjnym związkiem moich rodziców. Ale teraz, mam odpowiednią kobietę przy moim boku i już nie czułem się w ten sposób. Jestem prawdziwie i całkowicie zmieniony.

Przyciskając ją mocniej do siebie, Allison pochyliła się by wyszeptać mi do ucha – Jestem za skończeniem tego, co zaczęliśmy wcześniej, a ty jesteś?

Kiedy potarła miednicą o mnie, jęknąłem – O Boże, tak. – gdy nakryłem ustami jej, technik odchrząknął przed nami.

- Uch, przepraszam, że przeszkadzam, ale Frank powiedział, że ponownie potrzebuje was chłopaki na scenie.

Z bardzo sfrustrowany chrząknięciem, oderwałem usta od Allison – Będę tam. – wymamrotałem.

Zamiast wyglądać na rozczarowaną, Allison wpatrywała się we mnie z rozpromienionym uśmiechem – Lepiej sprawdzę, co z bliźniakami.

- Po koncercie, nie przyjmuję nie, jako odpowiedzi.

Zaśmiała się – A ja nie planuję z tym walczyć.

- Hmm, to mnie tak cholernie uszczęśliwia. – odpowiedziałem, ponownie nakrywając ustami jej. Gdy już był gorący i namiętny, głos Jake'a zerwał nasze szczęśliwe spotkanie.

- Zabierz usta od mojej siostry i zabieraj dupsko na scenę!

Wciąż całując Allison, podniosłem rękę i kazałem się odpieprzyć Jake'owi - Kretyn. – mruknął. Szczerze mówiąc, mógłby nazywać mnie jak chce, tak długo jak będę miał Allison. Jest moim sercem, duszą i moim światem, a ja jestem szczęśliwym draniem posiadając ją.



Rozdział 21

Allison

Dwa miesiące później

Kiedy słońce przyświecało w moją twarz, powoli obudziłam się do delikatnego kołysania jazdy autobusem po autostradzie. Rozciągając się po łóżku, znalazłam siebie zawiniętą w kokon prześcieradła wraz z mężczyzną, którego kocham. W ciągu ostatnich dwóch dni, Eli i Gabe mieli litości i użyczyli mi i Rhysowi sypialnię w ich autobusie. Cóż, powiem litości. Myślę, że jakieś pieniądze może zostały wymieniane, żeby zapewnić nam prywatność. To było wspaniałe, zaśnięcie z Rhysem bez obawiania się o to czy ktoś nas najdzie albo

Jake będzie wariować. Nie wspominając, że mieliśmy pokój w przeciwieństwie do ciasnej pryczy.

Spoglądając przez ramię, zobaczyłam Rhysa wciąż w głębokim śnie. Chcąc zbudzić go niegrzecznie, przeniosłam się w łóżku i zsunęłam prześcieradło do kolan. Podczas gdy pozostał niewzruszony na świat, jego kutas naprężył się z jego zwykłego porannego przepływu krwi. Wzięłam go w dłoń i pogłaskałam kilka razy, doprowadzając do pełnej gotowości.

Po wycałowaniu powolnego, mokrego śladu w dół jego klatki piersiowej i brzucha, wsunęłam jego twardość do moich usta. Oczy Rhysa pozostawały zamknięte, ale jego brwi zmarszczyły się, jakby próbował zdecydować się czy cieszył się prawdziwym życiem czy snem. Kontynuowałam poruszanie się w górę i w dół na jego erekcji, zasysając końcówkę i zwracając szczególną uwagę na wrażliwą główkę. Na jęk Rhysa, poczułam jak między moimi udami zaczyna pojawiać się wilgoć. Jego powieki podniosły się. Podnosząc się na łokciach, popatrzył na mnie ze zdziwieniem. Moimi oczami przekazałam mu wiadomość, że nie było niczego innego na świecie, niż pragnęłam go possać – O kurwa, Allison. Z pewnością wiesz, jak obudzić mężczyznę. – mruknął z zadowolonym uśmiechem wykrzywającym się na jego ustach.

Nadal głaskałam go dłonią i językiem. Moją wolną ręką ujęłam jego jądra, znów wywołując u Rhysa jęk. Jego głowa opadła na poduszkę, podczas gdy on uniósł biodra wypełniając moje usta jeszcze bardziej jego kutasem. Gdy kontynuowałam ssanie i lizanie jego naprężonego fiuta, ręce Rhys powędrowały do mojej tali. Kiedy zaczął podnosić mnie, jakbym nic nie ważyła, uspokoiłam moje ruchy, pozwalając mu swobodnie wypaść z ust. Po wydaniu okrzyku z zaskoczenia, pozwoliłam Rhysowi się obrócić, a następnie przesuną moją dolną część ciała na

swoją klatkę piersiową. Opuścił mnie na kolana, gdzie moja cipka była bezpośrednio przed jego twarzą i byliśmy w wspaniałej pozycji '69'.

Robiąc mu loda już podnieciło mnie na tyle, że kropelki wilgoci spływały po wewnętrznej stronie moich ud. Rhys spłaszczył język na mojej skórze i wylizał mnie sucha – Tak cholernie dobrze smakujesz. – powiedział, a jego głos zawibrował w mój rdzeń.

Jęknęłam, gdy jego język zaczął lizać i ssać moją łechtaczkę. Po raz kolejny, wzięłam jego fiuta w moje dłonie i głaskałam go w górę i w dół. Kiedy moje głodne usta znowu zassały go do środka, Rhys jęknął w moją łechtaczkę. Drgania spowodowały u mnie drżenie. Jego palce otwały mnie, żeby dać jego świetnemu językowi lepszy dostęp. Zanurzył się głębiej i głębiej, aż jęczałam i stękałam wokół jego kutasa. Wreszcie zrobiło się to zbyt mocne i odsunęłam się, krzycząc, gdy doszłam z silnymi dreszczami.

Ręce Rhysa po raz kolejny powędrowały do mojej talii. Delikatnie obrócił mnie do miejsca, gdzie byłam twarzą do niego, a mój rdzeń ocierał się o jego fiuta. Podniosłam się na kolana, żeby lepiej dosięść go okraciem. Kiedy już byłam na miejscu, wzięłam jego kutasa w rękę i skierowałam go do mojego gotowego wejścia. Kiedy cał po calu wsuwałam się na niego, zapiszczała, gdy mnie wypełnił. Spoglądając w dół na Rhysa, patrzyłam, jak zamyka oczy i przygryza wargę – Doznanie ciebie wokół mojego kutasa jest tak cholernie dobre. – mruknął.

- Doznanie cię we mnie jest takie dobre. – wydyszałam, kiedy powoli i z łatwością unosiłam się na nim. Oboje jęknęliśmy na to doznanie. Układając ręce na jego piersi, zaczęłam podnosić biodra na nim. Za każdym razem, kiedy prawie wyśliznął się z mojego ciała zmuszał mnie zsuwać się na niego. Gdy zaczęłam go

ujeżdżać, ręce Rhysa powędrowały do moich piersi. Jego palce manipulowały przy moich sterczących sutkach, doprowadzając je do coraz bardziej twardych i bardziej wrażliwych. Kiedy spotkałam jego wzrok, pokazałam moimi oczami, czego pragnęłam.

Podnosząc się do pozycji siedzącej, owinął ramiona wokół moich pleców - jego palce lekko jak piórko dotykały mnie wzdłuż kręgosłupa wywołując u mnie dreszcze. Ale dał mi to, czego pragnęłam więcej niż cokolwiek, kiedy pochylił głowę nakrywając swoimi ciepłymi ustami mojej piersi, zasysając mojego sutka, aż jęknęłam z rozkoszy. Po prostu, kiedy myślałam, że już dłużej nie mogłam znieść takiej przyjemności, przesunął się do mojej drugiej piersi, na co westchnęłam i wykrzyczałam jego imię.

Przechylając głowę na mnie, skrzył palce w moje włosy, ciągnąc moją twarz w dół do miejsca, gdzie nasze oczy były na tym samym poziomie – Powiedz, że mnie kochasz. – rozkazał.

Zwolniłam moje szaleńcze tempo ujeżdżania go. Chwytnąjąc jego twarz w dłonie, uśmiechnęłam się – Kocham cię, Rhys McGowan. Zawsze i na zawsze.

Jego ręce opadły w dół mojego ciała chwytając moje biodra – Kocham cię, Allison Slater. Ciebie i tylko ciebie.

Moje serce zaczęło gwałtownie bić w piersi na jego deklarację. Bez względu na to, ile razy słyszałam, jak mówi te słowa, nigdy mi się to nie znudzi. Czekałam zbyt długo i zbyt ciężko walczyłam by kiedykolwiek wziąć je za pewnik.

Rhys zaczął naciskać mną na niego. Nasze usta złączyły się razem, gdy przyspieszyliśmy miękki i słodki rytm sprzed chwili do bardziej szalonego.

Owijając ciasno moje ramiona na jego szyi, wcisnęłam piersi do jego piersi. Bardzo podobało mi się uczucie tej pozycji - bliskość i połączenie. Czułam Rhysa napinającego się i wiedziałam, że był tak blisko, jak ja. Odrywając usta od niego, patrzyłam mu w oczy, kiedy oboje minęliśmy krawędzi. Razem.



Pozostaliśmy w łóżku do późnego poranka. Po zrobieniu przerwy w łazience, narzuciłam na siebie jedną z koszulek Rhysa wraz z moimi majtkami. Rhys jednak pozostał nagi pod prześcieradłem. Leżąc z moim policzkiem przyciśniętym do jego piersi, słyszałam delikatne uderzenia jego bijącego serca. Jedną z moich rąk była spleciona z jego. Oczywista prawda, którą ignorowaliśmy, żadne z nas nie wydawało się tego wspomnieć. To ostatni dzień letniego tournée i jutro powinnam wrócić do Savannah, żeby rozpocząć zajęcia w poniedziałek. Tygodnie i miesiące razem wydawały się zlecieć z prędkością warp³². Nie pragnęłam niczego bardziej, niż spowolnić czas do zastoju, więc mogłam rozkoszować się każdą chwilę z nim.

Po wiecznym milczeniu, Rhys odchrząknął – Mam coś dla ciebie.

Podniosłam się i podtrzymałam głowę na łokciu – Masz?

Pokiwał głową – Mam nadzieję, że to trochę ułatwi ci twój wyjazd. – wzbudził moją ciekawość, ale bardzo niechętnie pozwoliłam mu wyplątać się z łóżka.

³² Prędkość warp lub prędkość warpowa – szybkość, z jaką porusza się statek kosmiczny używający fikcyjnego napędu warp, wymyślonego na potrzeby serialu Star Trek.

Musiałam rzucić okiem i docenić jego tyłeczek, gdy wstał z łóżka i podszedł do swojej walizki. Nie zajęło mu dużo czasu, aż wyją pudełko.

Kiedy wrócił do łóżka, ponownie wsunął się pod kołdrę – Po tym, jak staliśmy się parą tego lata, pomyślałem, że chcę ci to dać, żeby pokazać, jak wiele dla mnie znaczysz.

Przez rozmiar pudełka miałam trochę obawy. Zdecydowanie było to pudełko na pierścionek. Tak bardzo jak kochałam i zależało mi na Rhysu, z całą pewnością nie jestem gotowa na pierścionek zaręczynowy. Nie jeszcze. Nie po tym, gdy pracujemy nad zbudowaniem związku i życiem razem.

Drżącymi palcami, oderwałam różową wstążkę. Dziwne uczucie déjà vu wypełniło mnie. Nie byłam już w sypialni w autobusie. Zamiast tego, przeniosłam się z powrotem do mojej Słodkiej Szesnastki, gdy Rhys dał mi inny prezent z różową wstążką. Kiedy otworzyłam pudełeczko, westchnęłam.

W środku znajdował się pierścionek, ale nie taki, jakiego się obawiałam. Owalna tarcza z magnolią, taką jak ta, którą Ellie namalował przed laty. Mając ją w ręku, widziałam, że była z platyny z diamentami okrążającymi magnolię. Nawet pączek magnolii był żółtym oszlifowanym diamentem. Łzy wypełniły moje oczy, zamajając piękny widok przed mną.

- Nie sądziłem, że jesteśmy dość gotowi na pierścionek zaręczynowy, a chociaż jest to niemodne, spodobał mi się pomysł pierścionka obietnicy. Obiecuję tobie i tylko tobie resztę mojego życia, Allison. – biorąc pod uwagę moje ożywione emocje, mogłam tylko skinąć głową – Nie chciałem ci dać byle jaki pierścionek. Chciałem, żeby miał znaczenie dla nas. – sięgająca palcami chwycił mój podbródek, przechylając głowę tak, że mogłam spotkać jego spojrzenie – I wtedy mnie olśniło -

magnolia. To trwały symbol między nami - bardzo przywiązany, od kiedy nasze serca związały się razem wiele lat temu.

- Och, Rhys. – mruknęłam, a łzy swobodnie spływały po moich policzkach.

- Poprosiłem, żeby Ellie malowała jeszcze jeden dla mnie, a potem wziąłem go do jubilera, którego znam i który tworzy unikaty.

- To... najpiękniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek widziałam. – szepnęłam.

Uśmiechnął się – Ponieważ należy do najpiękniejszej kobiety, jaką kiedykolwiek widziałem.

Nie mogąc się powstrzymać dłużej, zarzuciłam ręce na szyję Rhysa, przytulając się do niego mocno. Kiedy się odsunęłam, składałam leciutkie pocałunki na jego twarzy – Kocham cię. Kocham. Kocham.

Rhys zachichotał – Też cię kocham, kochanie. – biorąc pudełeczko ode mnie, wyjął pierścionek – Daj mi swoją rękę.

Kiedy szczęśliwie to zrobiłam, wsunął go na lewą rękę – Oznacza, że należysz do mnie i tylko do mnie.

Unosząc brwi na niego, nie mogłam powstrzymać się od sprzeczenia się z nim – A co z tobą? Gdzie jest mój pierścionek przywiązania ciebie do mnie?

Podniósł lewą rękę przed sobą i przez sekundę poruszył palcami. Patrzyłam tępo w jego dłoni a oczy opadły na jego palec. Wysapałam – O. Mój. Boże. – na wewnętrznej stronie jego serdecznego palca było moje imię. Na stałe wytatuowane czarnym atramentem – Kiedy... jak?

Rhys roześmiał się – Wczoraj, kiedy ty i Abby zostałyście pochłonięte zakupami z bliźniakami, podkradałem się do salonu tatuażu. Myślałem, że teraz wewnątrz to ma sens. Potem, kiedy się pobierzemy, zrobię sobie na zewnątrz.

Jak żyję, nie mogłam wymyślić, co powiedzieć. Myślę, że Rhys to zauważył, bo zapytał – Nie podoba ci się?

- Kocham to. – wypaliłam.

Uśmiechnął się – Na pewno jak diabli ma nadzieję.

Pokręciłam głową – Po prostu nie mogę uwierzyć, że to zrobiłeś. Dla mnie.

- Dla nas. – poprawił.

Pochylając się nakryłam ustami jego – Kocham cię, Rhys. – mruknęłam w jego usta.

- Też cię kocham.

Po obściskiwaniu się przez kilka minut, odsunęłam się, zziajana i zarumieniona – Jeśli się nie zadrzemiemy, nie sądzę, że dzisiaj będę w stanie chodzić.

Rhys zachichotał – Przepraszam. To po prostu nie wydaje się wystarczająco tobą nasycić. I kiedy myślę, o twoim jutrzejszym wyjeździe, to powoduje u mnie cholernie pragnienie każdego skrawka ciebie. Nie chcę być pozbawiony ani jednej minuty z tobą.

Teraz albo nigdy, czas dla mnie, żeby wywalić z grubej rury, że tak powiem – Też mam dla ciebie niespodziankę. – powiedziałam.

- Naprawdę? – Rhys zapytał, wargami trącając w moją szyję.

Mój żołądek kilka razy skręcił się z zdenerwowania, gdy przygotowałam się przekazać mu wiadomość – Po tym wszystkim nie będziemy osobno.

Odsuwając się, Rhys popatrzył na mnie pytająco – O czym mówisz?

W ciągu ostatnich kilku tygodni, zachowałam w tajemnicy plany o przygotowaniach i możliwościach, jakie mogę zgłębiać. Nie chciałam dawać nadziei Rhysowi zanim wiedziałam, z absolutną pewnością, że wszystko się ułoży. Po wzięciu urwanego oddechu, powiedziałam – Nie zamierzam wracać do Savannah. Pojadę z tobą w trasę.

Kilka emocji odbiło się w oczach Rhysa, zanim zaczął gwałtownie kręcić głową – Nie, nie pozwolę ci tego zrobić.

- Słucham? Od kiedy potrzebuję twojej zgody?

- Nie możesz tak po prostu odejść z uczelni, Allison. Nie, tak mocno pracowałeś.

- Naprawdę? Znam kogoś, kto to zrobił i ostatni raz, gdy sprawdzałam, całkiem dobrze dla niego się stało.

Rhys skrzywił się na mnie – Moja sytuacja była zupełnie inna, i otrzymałem swój stopień licencjata w przygotowaniu do studiów prawniczych.

- Prawdę mówiąc, myślę, że moja sytuacja jest trochę lepsza. Faktycznie będę zajmować się moim stopniem zdobywając więcej praktyki.

Zmarszczył czoło w zamieszaniu – Co masz na myśli?

- Mam zamiar wziąć kilka zajęć online. Na koniec dnia, nie muszą mieć stopnia, żeby uruchomić własną linię ubrań. Muszę mieć rzeczywiste światowe doświadczenie i zdobędę je z waszą stylistką, Renee.

- Czy twoi rodzice o tym wiedzą? – kiedy skinęłam głową, Rhys jęknął – Wspaniale, po prostu dla nich to kolejny powód, żeby, kurwa, mnie nienawidzić.

- W rzeczywistości, panie Negatywnie Nastawiony, uznali to za świetny pomysł.

- Jaja sobie ze mnie robisz?

- Nie, nie robię. Wciąż spełniam wymagania mojego stopnia, podczas gdy zdobędę kwalifikację podczas pracy. Na kolejnym roku lub dalszym, mogę wrócić do Savannah i wylądować na semestr, ale *skończę*. Obiecuję. – gdy Rhys milczał, moje usta opadły w zdeterminowanym grymasie – Nie chcesz, żebym była tutaj z tobą?

Przewrócił ciemnymi oczami na mnie – Oczywiście, chcę cię ze sobą. Nic innego, co mogę sobie wyobrazić nie byłoby lepsze. Ale w tym samym czasie, nie chcę niczego, co robisz, bo później podczas trasy będziesz żałować.

Kiedy przeczesalam palcami włosy, pokręciłam głową – Nigdy nie pożałuję ani jednej rzecz związanej z tobą.

Przechylając głowę, zapytał – A więc, naprawdę wyjeżdżasz w tournée ze mną?

Uśmiechnęłam się – Taa.

- Dobrze. Bo myślę, że to cholernie niesamowity pomysł. – odparł z uśmiechem.

- Cieszę się słysząc, że tak mówisz. – kiedy Rhys ponownie podciągnął mnie w dół na plecy, przyglądałam mu się badawczo – Teraz, kiedy mamy wszystko ustalone, chcę, żebyś mi coś kupił.

Rhys zachichotał – Pierścionek to dla ciebie za mało?

Spoglądając w dół na lewą rękę, na której błyszczał pierścionek, westchnęłam z zadowoleniem – To więcej niż wystarczające. – spojrzałam w górę, by wymownie popatrzeć na niego – Właściwie, to co chcę od ciebie, to bardziej dla nas obu.

- Hmm, bielizna i seks zabawki?

Uderzyłam go w ramię – Mądrała. To *nie* jest to, o czym mówię.

Z jego ciemnymi błyszczącymi oczami z rozbawieniem, Rhys zapytał – A co to jest?

- Nasz własny autobus na trasę.

- Tak, więc będziemy mogli prywatnie skalać każdy cal kwadratowy? – zażartował.

- Tak, więc to na pewno będzie na plus, ale dokładnie nie myślałam o tym na poziomie seksualnym.

- Poza prywatnością, co jeszcze byłoby dobre? Odpis od podatku?

Muskając ręką po jego policzku, uśmiechnęłam się – Chcę ci dać dom, Rhys.

Jego twarz na chwilę pociemniała. Mogę powiedzieć z emocji migotających w jego oczach, że przeżywał kilka bolesnych aspektów jego przeszłości. Bardziej niż cokolwiek w świecie, chciałam pomóc mu przejść obok tego wszystkiego, żeby dać mu przyszłość wypełnioną szczęśliwymi wspomnieniami – Pozwól mi stworzyć ci dom, Rhys. – powtórzyłam.

- Już to zrobiłaś. – przykrywając moje serce ręką, powiedział – Tutaj.

Moje oczy napęłniły się łzami, kiedy pochyliłam się, żeby go pocałować. Pozwoliłam całej miłości, jaką mam do niego wylać się w ten pocałunek. Kiedy w końcu odsunęłam się, Rhys uśmiechnął się do mnie. Pocierając kciukiem po moim policzku, zapytał – Nie będziesz szaleć z dekorowaniem go wszędzie falbankami, poduszkami i koronkowym gównem, prawda?

Z uśmiechem, podrażniłam się – Nie mogę niczego obiecać.

Jęknął – Po prostu nie zaszalej, żeby moja karta męskości nie została odwołana przez facetów.

- Nie będzie. Lubię twoją kartę męskości i zbyt wiele twoją męskość, żeby to zrobić.

W jego oczach zamigotało diabelskie spojrzenie – Lubisz, co?

- Hmm, hmm.

W mgnieniu oka, Rhys przewrócił nas do miejsca, gdzie byłam na plecach – Myślę, że wiem, jak rozwiązać ten problem z tobą niebędącą w stanie dziś chodzić po zbyt dużej ilości seksu.

- Ach, co to jest? – spytałam z zapartym tchem, gdy jego rosnąca erekcja otarła się o mój rdzeń.

- Po prostu będę musiał cię nosić. – odpowiedział z mrugnięciem.

- Mój perwersyjny, ale rycerski rycerz w lśniącej zbroi. Troszczyłeś się o mnie odkąd byłam tylko dzieckiem.

Przekomarzająca się mina Rhysa spoważniała – I nigdy nie przestanę. Zawsze.

W głębi duszy wiedziałam to. Chociaż czasem może być trudno i ścieżka może być burzliwa, w jakiś sposób znajdziemy nasze długo i szczęśliwie. Nasze najgłębsze uczucia są nieodwołalnie powiązane.



Więc kiedy skończyłam *Strings of the Heart*, wiedziałam, że nie została całkowicie zakończona. Wiedziałam, że zobaczycie ślub Rhysa i Allison w książce o Braydenie. Ale niektórzy czytelnicy naprawdę chcieli jakieś luźne zakończenie, więc z uwielbieniem chcę zadowolnić moich czytelników.

Oto epilog *Strings of the Heart*

Epilog

Allison

Pięć lat później

Mówią, że zajmowanie się małymi dziećmi jest jak próba pasterska. Ta myśl przemknęła mi jak neon w moim umyśle, gdy stałam otoczona stadem modeli dziecięcych, z których każdy ma swój własny umysł. W wieku od pięciu do trzynastu lat, w tej chwili większość dziecięcych umysłów działa przeciwko mnie. Zegar tyka, za dziesięć minut próba pokazu mody powinna się rozpocząć, więc biorę wolne, głębokie oddechy i próbuję nie mieć załamania.

Gdy klasnęłam w swoje ręce, próbowałam zwrócić ich uwagę i nieco skupić ich na mnie – Dobra dzieciaki, teraz musicie wszyscy stanąć w kolejce i pozostać w linii. Będziemy udawać, że jest tak jak jutro będzie, a audytorium jest pełne ludzi. – poleciłam. Wpatrując się nad ich głowami, popatrzyłam rozpaczliwie na Abby, Mię, Lily i niektóre inne mamy. Wzięły niewerbalne wskazówki i każda udała się do swojego dziecka lub dzieci, żeby w ostatniej chwili przemówić rozgrzewająco, lub w niektórych przypadkach, doszło do rozmów z Jezusem.

Sześć miesięcy temu charytatywny pokaz mody, żeby zebrać pieniądze na autyzm i badania nad autyzmem wydawał się znakomitym pomysłem. Teraz, dzień przed show, mam wątpliwości. W rzeczywistości, zastanawiałam się, co sobie, do cholery, myślałam. Nie tylko odbywała się w ekskluzywnym miejscu jak Ritz w Atlancie, gdzie czerwony dywan zostałby rozwinięty dla sławnych uczestników, ale każda lokalna stacja Atlanty nadawała to, a TMZ³³ zamieszczało artykuł o tym. Miałam więcej mikrofonów wepchniętych w twarz przez ostatnie kilka dni, odkąd Rhys i ja staliśmy się oficjalnie parą. Po tym wszystkim, świat mody i muzyki często łączył się ze sobą, a jako żona i siostra gwiazdy rocka byłam wyjątkowym towarem.

Ostatnie pięć lat było burzą wzlotów zawodowych i osobistych. Po tym, jak wyjechałam w trasę z Rhysem, dotrzymałam słowa kończąc stopień z projektowania mody, a także zdobyła doświadczenie na stanowisku pracy. Rhys również dotrzymał swojego słowa kupując nasz własny autobus. Koncertowałam z nim w całym kraju, a nawet na świecie. Ciągłe również pomagałam przy Jaxie i Jules. Po trzech latach naszego związku, Rhys oświadczył mi się, gdy byliśmy w trasie w Szkocji. Oczywiście, powiedziałam tak i pobraliśmy się sześć miesięcy później w Savannah.

³³ <http://www.tMZ.com>

Chociaż Rhys chciał powiedzieć rodzicom, żeby się odpieprzyli, kiedy poruszyli temat ślubu w swoim rodzinnym mieście, udało mi się zmienić jego zdanie, kiedy zauważył, że chcę wyjść za mąż w Savannah, ponieważ tak naprawdę staliśmy się tam po raz pierwszy parą. W końcu udało mu się skrócić, większość z sugestii jego matki, listę gości oraz miejsca, z którego był zadowolony, ale bez jej snobistycznych kręgów elity społecznej.

Rok po ślubie, dostałam propozycję pracy w uruchomieni własnej linii odzieżowej - Allie Cats. Była to eklektyczna mieszanka stylów, na który zostałam zainspirowana podczas czasów w szkole. Choć odniosłam umiarkowany sukces, uderzyłam w najwyższą stawkę mody, kiedy zwróciłam swoją uwagę na to, co wszystkie dzieci Runaway Train ubierały. Ni z tego, ni z owego, przygotowałam małą kolekcję ubrań dla dzieci pod nazwą Allie-Beans, co miało być pięknym hołdem dla mojego starego przydomku od Jake'a. Z dnia na dzień stała się hitem, a co dopiero dla dwudziestopięcioletki, której nazwisko stało się sławne w branży mody dla dzieci.

Wraz z sukcesem Allie-Beans, chciałam coś zrobić, żeby podziękować za niesamowite błogosławieństwo, jakie otrzymałam. To miejsce, gdzie naszedł mnie pomysł na charytatywny pokaz mody. Chociaż Rhys uważał to za świetny pomysł i zachęcał mnie jak zawsze, gdy chodziło o moją karierę, żadne z nas nie zdawało sobie sprawy, że oznaczałoby to mój pobyt w domu przez miesiąc ostatniej trasy, żeby przygotować kolekcję i pokaz. Bardziej niż cokolwiek na świecie, chciałam, żeby był tutaj ze mną i przekonał mnie, że wszystko będzie dobrze. Nawet nie był pewien, że będzie w stanie dojechać na czas na jutrzejszy pokaz, który był problemem nie tylko dla niego, gdyż dzieci wszystkich facetów zostały modelami.

Gdy mamusie się odsunęły, dzieci wydawały się mieć odnowioną determinację. Pokazałam kciuk kierownikowi sceny i wiedziałam, że teraz albo nigdy – Dobra, dzieciaki, czas zacząć. Pamiętajcie, co ćwiczyliście, ale musicie też pamiętać, żeby dobrze się bawić.

Gdy optymistyczne tempo muzyki house zaczęło walić z głośników, przeszłam za zasłonę, żeby stanąć na widowni. Jutro będę za kulisami sprawdzając stroje i będę dawała sygnał dzieciakom, ale dzisiaj również potrzebuję upewnić się, że wszystko pójdzie dobrze.

Najpierw był Jude, Braydena i Lily. Jako trzynastolatek został modelem niektórych stroy Allie-Beans dla dzieci w wieku od 11-12. Z nieśmiałym uśmiechem wyszedł zza zasłony. Trudno było uwierzyć, że teraz już jest nastolatkiem, biorąc pod uwagę jakby to było wczoraj, że trzymałam go jak dziecko. Z jego piaszczystymi blond włosami, niebieskimi oczami i z wysoką, chudą figurą na pewno miał w sobie cechy modela. Gdy tylko przejdzie niewygodną nastoletnią fazę, zamierza być prawdziwym łamaczem serc. On jest naprawdę synem swego ojca, wziął się za gitarę, gdy miał zaledwie pięć lat, szlifując swój talent na przestrzeni lat. Mogę całkowicie zobaczyć go chcącego pójść w ślady Bray'a w przemyśle muzycznym.

Następna w kolejce była ośmioletnia diva, Bella. Nalegała na ubranie jednego ze stroy oficjalnych kolekcji, który był z satyny i koralików. Już poprosiła mnie o zaprojektowanie swojej sukni na Quincenara, na co miała jeszcze siedem lat. Kiedy Bella dumnie szła wzdłuż wybiegu, nie mogłam powstrzymać uśmiechu. Ona odziedziczyła tak wiele osobowości AJ'a. Oczywiście, nie zaszkodziło też to, że była prawdziwie piękna - doskonała mieszanka najlepszych cech AJ'a i Mii. Jej błyszczące włosy opadały z tyłu na niebieską wyjściową suknie. Kiedy ona i Jude

spotkali się na wybiegu, Panienska-Osiem-Lat-Zachowująca się-Na-Osiemnaście mrugnęła do niego, a ja musiałam zakryć usta dłonią. Nieśmiały Jude oblała się pięcioma odcieniami czerwieni, ale nie zawałił tego. Całkowicie mogę zobaczyć dzień, kiedy pięć lat różnicy wieku nie będzie mieć takiego dużego znaczenia... Mam tylko nadzieję, że AJ nie zabije Jude'a, biorąc pod uwagę, będą to prawdopodobnie jego zalotny, do dziewczynki, która wykona ruch.

Przez jakiś cud, każde dziecko zachowywało się zadziwiająco i mogę mieć tylko nadzieję i modlić się, że zrobią to samo jutro. Pięcioletnia Gaby miała na sobie świecący damski garnitur. Dziewięcioletnia Melody zaprezentowała kapelusz i letnią sukienkę, podczas gdy sześcioletnia, Lucy, która była bardziej chłopczycą, miała na sobie sportowy top i spodnie. Pokazałam jej kciuki, gdy szłam przede mną. Tak daleko już doszła w swojej diagnozie na spektrum autyzmu.

Gdy pięcioletnie bliźniaki Abby i Jake zadebiutowały w dopasowanych strojach - Jax w szortach i Jules w spódnicy i swetrze - udałam się z powrotem na scenę na część finałową - w chwili, gdy wychodzę na scenę dołączają do mnie modele na wielki koniec. Oczywiście, wpierw musiałam zatrzymać się dla mojego ostatniego i najbardziej uprzywilejowanego modela.

W ramionach Abby, sześciomiesięczny chłopiec ssał łączywie smoczek występując w absolutnie uroczym rockowo tematycznym stroju – czarno-białe buty Converse, małe, podarte džinsy, koszulka Runaway Train i czapeczka. W chwili, gdy jego oczy napotkały moje, na jego twarzy pojawił się szeroki uśmiech, co spowodowało, że moją klatkę piersiową wypełniło ciepło, jakiego nigdy wcześniej nie wiedziałam, że istnieje.

Samuel Rhys McGowan nie był ciałem z mojego ciała. Nie rósł pod moim sercem, ale zamiast tego, zyskał w nim. Gdy siedemnastoletnia córka technika

przyszła do nas i poprosić, żebyśmy wzięli od niej nienarodzone dziecko, nasz świat wywrócił się do góry nogami. Rhys i ja byliśmy tylko rok po ślubie i nie planowaliśmy posiadania dzieci przez długi czas. Dlaczego chciała nas z tych wszystkich par Runaway Train, nadal nie mam pojęcia. Powiedziała, że to, dlatego, że podobał jej się mój i Rhys sposób interakcje z Jaxem i Jules, wraz z innymi dziećmi Runaway Train. Pomimo mojej pierwotnej wątpliwości, wiedziałam w chwili, kiedy nieśmiało wyciągnęłam rękę, żeby dotknąć jej powiększonego brzucha, że dziecko jest nasze. Niezależnie od tego, czy pewnego dnia będziemy chcieć mieć swoje własne dzieci. Na razie Sam trzyma nas w gotowości.

Biorąc Sama w moje ramiona, pocałowałam jego pulchne policzki. Przeszłam wybiegiem, tak jak jutro to zrobię. Gdy skończyłam, wszystkie dzieci wróciły na scenę i wykonaliśmy nasz ukłon do wycia, gwizdów i aplauzów rodziców. Kiedy rozejrzałam się po grupie z Samem w moich ramionach, łzy zapiekły mnie w oczy na to, jak bardzo byłam błogosławiona.



Gdy wszyscy wyszli po próbie, wzięłam Sama i ruszyłam do domu, do naszego mieszkania w Dunwoody. Jake w dniu naszego ślubu hojnie podarował mi i Rhysowi dziesięć akrów ziemi i zbudowaliśmy dom w dół drogi od niego i Abby. Rzadko zdarza mi się być tam, gdy Rhysa nie było. Nawet z Samem, nie czułam się jak w domu, chyba, że był ze mną.

Mimo, że byłam wyczerpana, nie padłam na kanapę. Zamiast tego, nakarmiłam i wykapałam Sama, a kiedy jeszcze nie był senny, udałam się do mojego domowego studia. Od kiedy Sam nie był typem dziecka, które lubiło być kołysane do snu, położyłam go ostrożnie w swoim kojcu pozwalając mu pozbyć się jego nadmiaru energii. Był całkowicie zadowolony zabawą aż prawie nie odpadł. Włączyłam iHome³⁴ na biurku, puszczać muzykę klasyczną w całym pomieszczeniu.

Gdy pozostałam za biurkiem przeglądałam kilka nowych wzorów kolekcji Allie Cats, ramię owinęło się wokół mojej talii, przyciągając mnie od znanego mi ciała. Gdy jego głowa przylgnęła do mojej szyi i mnie powąchał, westchnęłam z zadowolenia, a moje tętno przyspieszyło. Rhys wrócił do domu dzień wcześniej, niż przypuszczałam. Ciepło jego język przemieszczało się z mojej szyję do mojego ucha – Lepiej bądź ostrożny zaczynając coś. Mój mąż ma szybko wrócić do domu. – powiedziałam, starając się stłumić śmiech.

Rhys napiął się za mną – Co jest, kurwa? – zapytał, gdy obrócił mnie wokół.

Zachichotałam, gdy zarzuciłam ręce na jego szyję, a potem stłamsiłam jego twarz pocałunkami – Kochanie, tak się cieszę, że jesteś w domu.

Prychnął pogardliwie – Ja też. I oczywiście muszę poświęcić mniej czasu na trasę, a więcej czasu na zapewnienie, że moja żona jest wierna.

Uderzając go żartobliwie w ramię, odpowiedziałam – Czy myślisz, że pomiędzy pokazem mody i tym wszystkim... - skinęłam na stopy prac



34

Audio i muzyka

projektowych, strzępy ubrań i materiałów do szycia wokół mnie – To mam czas na romans?

- Więc...

- Nie wspominając Pan Wymagającego o tam. – szarpnęłam brodą na Sama w swoim łóżeczku.

Twarz Rhys rozjaśniła się jak na czwartego lipca, gdy spojrzał na Sama. W tej chwili, zapomniałam się w Rhysu, który przyglądał się swojemu synowi. Podbiegł do Sama. Na widok Rhysa, Sam z uznaniem zagaworzył i uniósł ramiona – Hej, mały człowieku. Spójrzmy, jak bardzo urosłeś.

Nie mogłam powstrzymać śmiechu na jego słowa – To były tylko dwa tygodnie, odkąd lecieliśmy się z tobą zobaczyć, Rhys. I co noc rozmawialiśmy przez Skype'a.

- To nie jest to samo. – Rhys odpowiedział, składając na twarzy Sama pocałunkami. Tak jak Jake, Rhys martwi się o jego zdolności do ojcostwa i do miłości dziecka, zwłaszcza ze względu na jego dzieciństwo. Ale wszystkie jego obawy poszły na marne, w momencie, w którym Sam się urodził. Biologiczna matka Sama pozwoliła nam być na sali porodowej i tak był praktycznie nasz od chwili wzięcia pierwszego oddechu. Mogłabym policzyć na palcach jednej ręki, gdy widziałam Rhys płaczącego, ale w chwili, gdy Sam został oddany w jego ramiona, szlochał niekontrolowanie. I właśnie wtedy, kiedy myślałam, że nie mogłam go już bardziej kochać, zakochałam się w nim na nowo.

Gdy Rhys podniósł Sama i podmuchał mu w brzuszek, spowodował u niego ataku śmiechu, Rhys spojrzał na mnie – Jak wszystko idzie z pokazem?

- Dobrze... tak myślę. – oparłam się o biurko – Mam na myśli, gdy pracujesz z dziećmi, to ryzykowne zagranie.

Rhys zachichotał – Taka jest prawda. Oczywiście, jestem prawie pewien, że Jake, AJ i Bray będą pomagać swoim dzieciakom. I w większej części, dzieci Runaway Train nie są barbarzyńcami.

Roześmiałam się – To prawda. – wracając do mojego biurka, wzięłam kopertę, którą wiedziałam, że Rhysa naprawdę uszczęśliwi. Kiedy pomachałam na niego, powiedziałam – Zgadnij, co przyszło wczoraj?

Tak jak przewidziałam, jego ciemne oczy zalsniły – Bilety na sezon symfonii? – kiedy skinęłam głową, szeroki uśmiech rozciągnął jego policzki. To nie było tak, że Rhys był takim mega fanem muzyki klasycznej, ale fakt, że bilety były dla Ellie. Odkąd uwielbiała muzykę tak bardzo, że zaczął zapraszać ją i Trudie na weekendy, tak że wszyscy mogli iść w parze. Podczas gdy ja początkowo obawiałam się, że nie za dobrze poradzi sobie ze swoim zwykłym harmonogramem i poza jej strefą komfortu, ale Ellie naprawdę była zadowolona z każdej minuty w Atlancie. Nawet zabraliśmy ją na farmę Jake'a, a następnie do naszego nowego domu, kiedy już był skończony. Rhys również użył swoje imię kilku znanymi organizacją charytatywnymi w sprawie autyzmu. Nawet zagrał z Ellie w reklamie i wydrukowali ulotki, żeby być znaną twarzą w tej kwestii. Byłam z niego dumna.

Gdy szło o Sama, Ellie była jak zahipnotyzowana przez niego, tak jak była muzyką. Będzie siedzieć godzinami, nieruchomo, tylko oglądając jak śpi. Kiedy Sam podrosł, dotarł do niej, co zawsze sprawiało jej uśmiech. Bez względu na słabe odpowiedzi przez Elliota i Margaret na przyjazd Sama, Ellie na swój szczególny sposób pokazała, jak bardzo była podekscytowana.

- Myślę, że to pora czyjegoś snu. – zauważyłam, gdy Sam wtulił się w pierś Rhysa z ciężkimi, sennymi oczami.

Rhys pocałował czubek blond głowy Sama – Też tak myślę. – gdy zamknął lukę między nami, oczy, które spoglądały z uwielbieniem na syna, odwróciły się do mnie z zmysłowym blaskiem – Dlaczego nie możemy położyć go do łóżka, a potem ja zabiorę cię do łóżka?

Dreszcz przeszył moje ciało. Poza jednym pikantny chatem na Skype, to było dwa tygodnie, od kiedy byliśmy razem. Moje ciało tęskniło za jego dłońmi, ustami, jego językiem i co najważniejsze jego kutasem. Przechylając głowę na mnie, Rhys posłał mi uwodzicielski uśmiech – Mam wziąć ten dreszcz za tak?

Oblizując wargi, które były suche, pospiesznie odpowiedziałam – Tak. O tak.



The End

Lista piosenek:

Joan Armatrading – *The Weakness in Me*

Melissa Etheridge – *I'm the Only One*

Beethoven – *Sonata Moonlight*

Hugh Jackman – *Bring Him Home* (film – ‘Les Miserables’)

Audrey Hepburn – *Moon River* (film – ‘Śniadanie u Tiffany'ego’)

Gloria Estefan – *Conga*

Kenny Chesney – *You and Tequila*

James Blunt – *You're Beautiful*

James Blunt – *Same Mistake*

James Blunt – *Goodbye My Lover*

Beyoncé – *Drunk in Love*

A Great Big World, Christina Aguilera – *Say Something*

Jack White i Loretta Lynn – *Portland, Oregon*



Whinnings

of the Heart

O autorce:

Katie Ashley jest autorką New York Times, USA Today, a na Amazon posiada najlepiej sprzedającą się książki *The Proposition*. Mieszka poza Atlantą, w Georgii z dwójką bardzo rozpieszczonych psów i jednego mającego przewagę kota. Ma lekką obsesję na punkcie Pinterest, *Złotka*, Harrego Pottera, Szekspira, *Nie z tego świata*, *Projektantki* i *Scooby-Doo*.

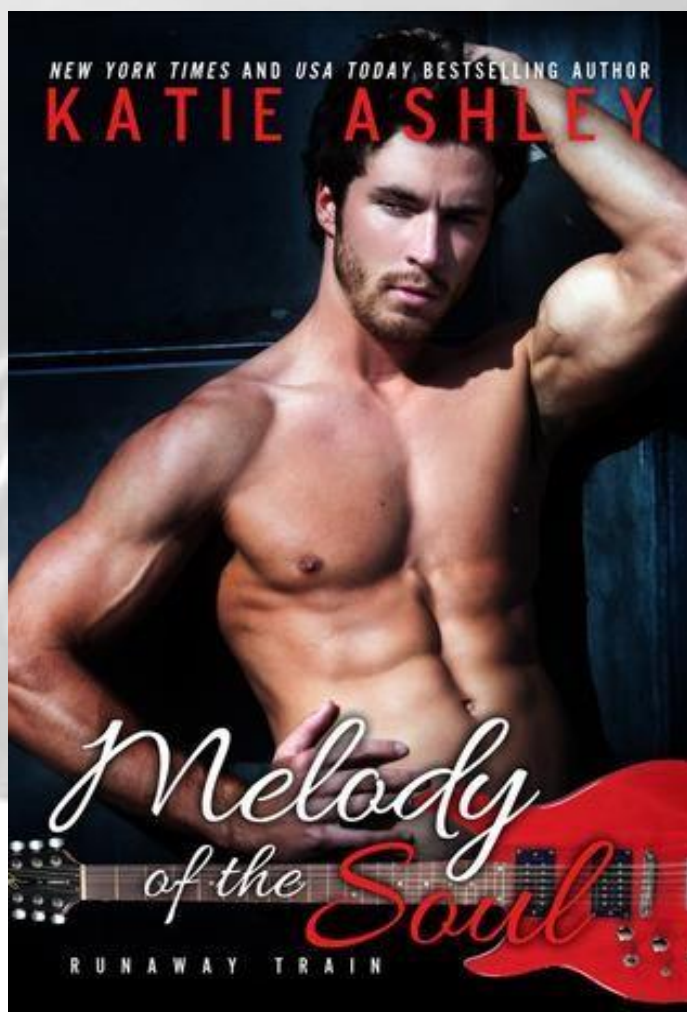


Spędziła 11 i pół roku na edukacji młodych Amerykanów, jako nauczycielka języka angielskiego, dopóki w grudniu 2012 r nie opuściła tego zajęcia, żeby pisać w pełnym wymiarze godzin.

Pisze również w gatunku Young Adult, jako Krista Ashe.

Melody of te Soul - Runaway Train #04 -

Katie Ashley



Gdy magazyn Rolling Stone przygotowuje wydanie o udanych małżeństwach gwiazd rocka, wybierają Braydena i Lily Vanderburg. Przecież, ta dwójka jest parą odkąd mieli piętnaście lat. Ale jest więcej historii niż da się zobaczyć gołym okiem i ich miłości miała niewielką okrężną drogę przed odnalezieniem swojego żyli długo i szczęśliwie.

Przedstawiona w retrospekcjach od przeszłości do terażniejszości. Brayden i Lily dzielą się swoją historią niezłomnej miłości.